

ZIEMIA LUBUSKA

Rozważania o historii
i tożsamości regionu



Redakcja
Tomasz Nodzyński
Marceli Tureczek
Joanna Zięba

ZIEMIA LUBUSKA

*Rozważania o historii
i tożsamości regionu*

ZIEMIA LUBUSKA

*Rozważania o historii
i tożsamości regionu*

Redakcja
Tomasz Nodzyński
Marceli Tureczek
Joanna Zięba

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W ZIELONEJ GÓRZE

Zielona Góra 2014

© Copyright by Polskie Towarzystwo Historyczne,
Oddział w Zielonej Górze, autorzy tekstów 2014

Opracowanie techniczne i projekt okładki

Marceli Tureczek

Na okładce: awers - zarys województwa lubuskiego oraz herb,
rewers - fragment mapy Le Marquisat et Eslectorat de Brandebourg
qui fait partie du Cercle de la Haute Saxe divise en ses Principales
Parties ...a Paris 1692, źródło: Zbiory kartograficzne Biblioteki
Uniwersytetu Zielonogórskiego, nr sygn.: Ma/135

Korekta

Zespół

Recenzja

Dr hab. Jerzy Leszkowicz-Baczyński, prof. UZ

Publikacja nie ma charakteru komercyjnego.
**Wydanie dofinansowane ze środków samorządu województwa
lubuskiego w ramach promocji województwa**



ISBN 978-83-940907-0-8

Wydawca

Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział Zielona Góra



Druk i oprawa: Drukarnia SONAR w Gorzowie Wlkp.

SPIS TREŚCI

ELŻBIETA POLAK Marszałek Województwa Lubuskiego Słowo wprowadzające	9
TOMASZ NODZYŃSKI, MARCELI TURECZEK, JOANNA ZIĘBA Wstęp	11
TOMASZ NODZYŃSKI Problem cezur i ciągłości narracji w opracowaniach historii Ziemi Lubuskiej po 1945 roku	17
OLGIERD KIEC Od Marchii Wschodniej (Ostmark) do Ziemi Lubuskiej. Kilka uwag o konstruowaniu regionu i regionalnej polityki pamięci	33
MAGDALENA ABRAHAM-DIEFENBACH Historia stosowana na pograniczu lubuskim. Projekty Instytutu Historii Stosowanej z Frankfurtu nad Odrą	51
ZBIGNIEW CZARNUCH Nauczanie o przeszłości jako uprawianie historii stosowanej	71
BEATA HALICKA Życie codzienne mieszkańców Ziemi Lubuskiej po 1945 roku. Kilka uwag o (nie)zawodności pamięci i pamiętnikach osadników jako źród- ło historycznym	83
ANITTA MAKSYMOWICZ Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze jako muzeum (złożonej) tożsamości	95

LONGIN DZIEŻYC

Sztuka sakralna i jej miejsce w procesie budowy tożsamości kulturowej Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej

.....115

GRAŻYNA KOSTKIEWICZ-GÓRSKA, KRZYSZTOF WASILEWSKI

Rola i miejsce Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wlkp. w kształtowaniu tożsamości lubuskiej

.....137

ELŻBIETA SMOLARKIEWICZ

Tożsamość terytorialna mieszkańców Ziemi Lubuskiej

.....151

MAŁGORZATA MIKOŁAJCZAK

Literatura jako narzędzie legitymizacji regionu - mity założycielskie w twórczości lubuskiej

.....169

GRAŻYNA WYDER

Opieka nad ludźmi w wieku podeszłym w programach i działalności organizacji społecznych na Ziemi Lubuskiej po 1945 roku

.....187

MARCELI TURECZEK

Tożsamość i dziedzictwo kulturowe w polityce władz lokalnych - uwagi do dokumentów programowych województwa lubuskiego

.....211

SŁOWO WPROWADZAJĄCE

Szanowni Państwo!

Dziedzictwo kulturowe to kwintesencja materialnego i duchowego dorobku przekazywanego z pokolenia na pokolenie. To ono buduje wizerunek, kultywuje najważniejsze wartości oraz pozwala zrozumieć tożsamość - tę lokalną i narodową.

Ziemia Lubuska, leżąca na Ziemiach Zachodnich, to miejsce niezwykle - różnorodne i wielokulturowe. Wszyscy jesteśmy skądś, mało kto ma tutaj groby swoich pradziadów. Nadal jesteśmy też młodym województwem, budującym naszą tożsamość, budującym nasz region. Dlatego ważne jest, by umożliwiać mieszkańcom zakorzenianie się i stwarzać warunki do poszukiwania własnej tożsamości. Spotkania poświęcone dziejom regionu, ochronie dziedzictwa kulturowego są wyrazem troski wielu środowisk o naszą wspólną przyszłość. Podkreślają jedność, dążenie do wspólnych celów i szacunek do spuścizny kulturowej przodków. Dlatego cieszę się, że przedsięwzięcia, które pomagają mieszkańcom Lubuskiego poczuć się członkami jednej społeczności - mają udaną kontynuację w postaci niniejszej publikacji.

Wkład ludzi nauki i kultury w tworzenie więzi oraz kształtowanie postaw współuczestnictwa i współdziałania jest nie do przecenienia. Dzięki temu Lubuskie jest naprawdę warte zachodu.

Elżbieta Polak
Marszałek Województwa Lubuskiego

WSTĘP

Ziemia Lubuska w dzisiejszym rozumieniu tego pojęcia, a więc generalnie w granicach obecnego województwa lubuskiego, jest regionem młodym, liczącym zaledwie 70 lat. W stosunku do liczących setki lat historycznych krain, takich jak Śląsk, Mazowsze czy Wielkopolska, jest więc zaledwie dzieckiem, „poczętym” co prawda już w średniowieczu (terytorium domniemanych Lubuszan w X wieku, kasztelania i biskupstwo lubuskie utworzone w latach 1120-1124), ale rozwiniętym do postaci dojrzałego, samodzielnego regionu dopiero po powrocie w granice państwa polskiego w 1945 roku. Od tego momentu datują się też spory o terytorialny zasięg tego regionu i jego nazwę, a także o to, która miejscowość ma być jego stolicą i głównym ośrodkiem. Historycy zdają sobie sprawę, że dzieje współczesnej Ziemi Lubuskiej nie są prostą kontynuacją jej średniowiecznej historii. Wiedzą także, że zasięg terytorialny państw i regionów w procesie historycznym zmieniał się. Dobrym tego przykładem są dzieje Prus, które z małego księstwa na peryferiach Rzeczypospolitej i Rzeszy Niemieckiej przekształciły się, po wchłonięciu przez Brandenburgię, w europejskie mocarstwo, rozciągające się od Niemna do Renu i od Bałtyku po Sudety. W toku tego procesu asymilowało - różnymi metodami i z różnymi (pozytywnymi i nie) skutkami takie kultury i tradycje jak, litewska, polska, łużycka, saska, duńska, nadreńska i inne. W 1815 roku Prusy zajęły ostatecznie cały interesujący nas w tej książce obszar, dokonując jego politycznego, prawno-administracyjnego i językowego ujednolicenia. W wyniku II wojny światowej, w 1945 roku, nastąpiła natomiast dezintegracja tego obszaru jako części prowincji wschodnich Prus-Niemiec i przejęcie go przez Polskę. Wiązało się to nie tylko z przesunięciem granic, co wcześniej zdarzało się w historii wielokrotnie, ale też z bezprecedensową, prawie całkowitą

wymianą ludności - zastąpieniem Niemców Polakami (w niewielkim stopniu innymi narodowościami).

Ich pochodzenie było bardzo zróżnicowane. W 1950 roku, w nowo utworzonym województwie zielonogórskim było 14,6 tys. autochtonów, czyli Polaków mieszkających tu przed 1939 rokiem jako obywatele Niemiec, natomiast 546 tys. stanowiło ludność napływową. W tej drugiej, dominującej grupie blisko połowa (230 tys.) pochodziła z byłych województw wschodnich II Rzeczypospolitej, które po 1939 roku weszły w skład ZSRR. Druga co do liczebności grupa - 119,2 tys. - przybyła z pobliskiego województwa poznańskiego - niedalekiej Wielkopolski. W dalszej kolejności zamieszkali tu przybysze z województw centralnych, takich jak warszawskie (30, 4 tys.) i łódzkie (24,6 tys.), północnych (olsztyńskie - 19,3 tys., gdańskie - 1,8 tys.), południowo-wschodnich (rzeszowskie 22, 6 tys., krakowskie 19 tys.)¹. Z tych ostatnich wywodziła się ludność ukraińska oraz łemkowska, przesiedlona przymusowo w ramach akcji „Wisła”, mającej - według władz - charakter zapobiegawczo-odwetowy wobec działań nacjonalistycznej Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA)². Na przełomie lat 40. i 50. przybyła na teren Ziemi Lubuskiej grupa ok. 1,5 tysiąca uchodźców politycznych z Grecji (przeważnie prawosławnych), osiedlając się przede wszystkim w Kożuchowie, Żarach i ich okolicach³.

Ta niezwykle zróżnicowana pod względem społecznym oraz kulturowym, nowa ludność obszaru nazwanego lubuskim, obejmowała przestrzeń w znakomitej części poniemiecką - gospodarstwa, nieruchomości, zakłady pracy, adaptując ją do swoich potrzeb. Spuścizna duchowo - kulturowa (pomniki, zabytki, cmentarze,

¹ L. Kosiński, *Przeobrażenia demograficzne na ziemiach zachodnich* (w:) *Przemiany społeczne na ziemiach zachodnich*, red. W. Markiewicz, P. Rybicki, Poznań 1967, s. 103, tab. 7.

² S. Dudra, *Łemkowie na Środkowym Nadodrzu w latach 1947-1990*, Zielona Góra 1995, mps. w Zielonogórskiej Bibliotece Cyfrowej, <http://zbc.uz.zgora.pl>, s. 76 i n.

³ M. Wojecki, Rozmieszczenie ludności greckiej w Polsce Zachodniej, „Przegląd Lubuski”, R. X, nr 1, 1981; tegoż, *Przemiany demograficzne społeczności greckiej na Ziemi Lubuskiej w latach 1953-1998*, <http://zakorzenian.most.org.pl/za6/02.htm>, [dostęp: 10.01.2014].

księgozbiory itp.) były - w dużej mierze z powodu niedawnych przeżyć wojennych - traktowane wrogo choć jednak jak dowodzą współczesne badania, w wymiarze społecznym częściej były to postawy obojętne. Przyczyniała się też do tego propaganda państwowa, eksploatująca - przy marksistowsko-leninowskich założeniach - wątki nacjonalistyczne, antyniemieckie⁴. Z czasem miejscowe elity partyjno-polityczne, kulturalne i naukowe zaczęły - szczególnie po 1956 roku - próbować kształtować lokalną odrębność, swoistość. Robiono to w opozycji do spuścizny niemieckiej, postrzeganej nadal jako groźne „paliwo” dla zachodnioniemieckiego rewizjonizmu, ale zarazem z chęci utworzenia własnych, autonomicznych przejawów życia kulturalnego i naukowego, będącego punktem wyjścia dla kształtowania się poczucia tożsamości. Wymagało to stopniowego emancypowania się spod wpływu sąsiednich wielkich ośrodków, w tym szczególnie poznańskiego, który dał najwięcej impulsów dla wyłonienia się odrębnego regionu lubuskiego. Znalazło to m.in. wyraz w powstaniu i nazwach takich instytucji, jak Lubuskie Towarzystwo Kultury, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, lubuskie muzea w Gorzowie Wielkopolskim i Zielonej Górze itp.

W okres III Rzeczypospolitej Ziemia Lubuska (tworzona do 1998 roku przez dwa województwa) wkraczała już więc z utrwalo-
nym w nazewnictwie i w znacznym stopniu w świadomości społecznej poczuciem odrębności i tożsamości. Poczucie to nasilało się wraz z wprowadzaniem w Polsce rzeczywistego samorządu lokalnego, dającego o wiele lepsze niż w latach PRL możliwości samodzielnego działania w lokalnych społecznościach, brania rzeczywistej odpowiedzialności za kształt regionu i poszczególnych miejscowości. Na terenach pogranicza polsko-niemieckiego, a do takich należy Ziemia Lubuska, upodmiotowienie społeczności lokalnych dokonywało się równolegle z wyraźną, bezprecedensową w naszych dziejach poprawą stosunków polsko-niemieckich, ułatwia-

⁴ *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000; por. M. Tureczek, *Ziemia Lubuska. Społeczny wymiar dialogu o przeszłości i tożsamości*, Międzyrzecz - Wschowa - Zielona Góra, Zielona Góra 2014, szczególnie artykuły w części pierwszej.

jąca obu stronom przewartościowania w patrzeniu na sprawy sporne i tragiczne w historii. Otwarcie granicy z Niemcami dla swobodnego przemieszczania się, liczne transgraniczne kontakty prywatne i instytucjonalne, modernizowanie infrastruktury pogranicza przy wsparciu środków unijnych, tworzą nową sytuację społeczną i kulturową. Historycy, socjologowie, politolodzy i przedstawiciele innych nauk społecznych teoretycznie byli i są poza tego rodzaju uwarunkowaniami, ale w praktyce oczywiście oddziaływają one na klimat ich badań oraz możliwości i kierunki publikacji.

Prezentowane w naszej książce artykuły są przykładem analiz oraz rozważań przedstawicieli nauk społecznych i humanistycznych z połowy drugiej dekady XXI wieku. Mając zatem świadomość, że książka ta ma charakter nie tyle interdyscyplinarny, co wielodyscyplinarny, zakładamy że jej spójność tematyczna, mimo wielu różnych ujęć tej samej problematyki, będzie stanowiła interesujący wkład w badania ukierunkowane na proces kreowania regionu lubuskiego. Całość obejmuje dwanaście tekstów. Wszystkie mimo sygnalizowanych różnic w obrębie ujęć, zostały ukierunkowane na zagadnienia tożsamości oraz przeszłości współczesnego regionu lubuskiego.

Tom rozpoczyna przekrojowy artykuł Tomasza Nodzyńskiego, który podjął się w swoich rozważaniach omówienia problemu cezur i ciągłości narracji w obrębie literatury historycznej o charakterze naukowym i popularnonaukowym na terenie Ziemi Lubuskiej po 1945 roku. Artykuł ten stanowi ciekawy przegląd ujęć przeszłości regionu i poszczególnych jego miejscowości, zwłaszcza w obrębie monografii. Warto w tym miejscu podkreślić, że jakkolwiek zasięg tego typu publikacji zawsze związany był z określoną grupą odbiorców, to jednak stanowiły one wyznacznik dla pojmowania procesu budowania lokalnej tożsamości.

Autorem kolejnego tekstu jest Olgierd Kiec, wprowadzający w zagadnienia powstania regionu nazwanego Ziemią Lubuską. Autor przybliży proces administracyjny i mentalnego wyodrębniania się tego obszaru poczynawszy od zakończenia I wojny światowej. Takie ujęcie dziejów regionu lubuskiego jest w pewnym sensie wyznaczeniem *novum* w obrębie cezur przyjmowanych przez ogół badaczy. Wszak w szerszym ujęciu rzadko łączy się

procesy, które wykreowały lokalną odrębność w ramach niemieckich tworów państwowych z przełomem i jego konsekwencjami, które zaistniały na tym terenie po 1945 roku.

Problemy działań organizacji pozarządowych zostały podjęte w artykule Magdaleny Abraham-Diefenbach, która scharakteryzowała aktywność na pograniczu polsko-niemieckim tzw. Instytutu Historii Stosowanej.

Osobisty, retrospektywny charakter ma esej autorstwa Zbigniewa Czarnucha zatytułowany „Nauczanie o przeszłości jako uprawianie historii stosowanej”. Rozważania te nie są tekstem naukowym, lecz próbą osobistej retrospekcji autora na Doświadczenia w pracy nauczyciela historii, nie tylko tej narodowej, ale przede wszystkim regionalnej, uwarunkowane specyficznym kontekstem społeczno-politycznym okresu PRL. Jakkolwiek tematyka może dla współczesnego odbiorcy sprawiać wrażenie „przeszłej”, współczesne problemy edukacji historycznej znajdują szereg wspólnych płaszczyzn. Istotny pozostaje szczególnie aspekt kreowania wartości regionalnych - nader słabo docenianych przez decydentów, jak też rola i pozycja nauczyciela historii we współczesnym szkolnictwie i społeczeństwie.

Problem „oswajania” w perspektywie historycznej i kulturowej na obszarze „Środkowego Nadodrza” podejmuje również Beata Halicka. Materiał ten stanowi fragment monografii przygotowanej przez autorkę dla niemieckiego czytelnika. Tytuł główny tej monografii „Polski dziki zachód” (Org. „Polens Wilder Westen”) wzbudził spore zainteresowanie po niemieckiej stronie Odry, praca ta jest natomiast słabo znana poza kręgiem naukowym w Polsce.

Kolejne artykuły mieszczą się w obrębie działań muzeów oraz bibliotek, wreszcie instytucji wyznaniowych będących depozytariuszem wielu cennych dzieł sztuki sakralnej. Anitta Maksymowicz przybliży koncepcje programowe ukierunkowane na lubuską tożsamość realizowane przez Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. Longin Dzieżyc prezentuje zbiory sztuki sakralnej tegoż muzeum, choć poszerza swoje uwagi o szereg innych przykładów z terenu Ziemi Lubuskiej zwłaszcza znajdujących się w sanktuariach i współczesnych miejscach kultu, które jako całość stanowią

narzędzie kreowania poczucia tożsamości w przestrzeni publicznej regionu. Grażyna Kostkiewicz - Górską oraz Krzysztof Wasilewski przybliżają ciekawą działalność gorzowskiej księżnicy im. Zbigniewa Herberta.

Zagadnienie budowania tożsamości mieszkańców Ziemi Lubuskiej przedstawiła Elżbieta Smolarkiewicz. Jak dowodzi w swoich badaniach o charakterze socjologicznym, proces budowania tożsamości na Ziemi lubuskiej jest zjawiskiem nierównomiernym - wyraźnie zróżnicowanym na poziomie lokalnym oraz regionalnym.

Zgoła odmiennym ujęciem pozostaje artykuł Małgorzaty Mikołajczak, która podjęła się próby przybliżenia procesu kreowania wspólnoty regionalnej po 1945 roku za pomocą literatury pięknej. Godnym podkreślenia jest fakt, że autorka przywraca szereg zapomnianych dziś tytułów oraz autorów, którzy odgrywali niebagatelną rolę w procesie osławiania przez nowych mieszkańców obszaru nazwanego Ziemią Lubuską - jak podkreśla autorka w procesie budowania mitów założycielskich.

W kontekst tematyki społecznej wpisuje się również tekst Grażyny Wyder, która przybliżyła problem działalności organizacji społecznych na Ziemi lubuskiej wobec ludzi starszych. Pomimo że tytuł tego artykułu pozornie nie mieści się w problematyce książki, autorka przybliżyła szereg zagadnień związanych ze specyfiką ludności napływającej na te tereny po II wojnie światowej. Artykuł ten stanowi również zarys historii wybranej grupy organizacji społecznych działających dawniej i współcześnie na terenie obecnego regionu lubuskiego.

Tom kończy artykuł Marcelgo Tureczka, przybliżył problemy kreowania tożsamości za pomocą wybranych dokumentów programowych województwa lubuskiego.

*Tomasz Nodzyński, Marceli Tureczek, Joanna Zięba
Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Zielonej Górze*

Tomasz Nodzyński

Polskie Towarzystwo Historyczne

Oddział w Zielonej Górze

**PROBLEM CEZUR I CIĄGŁOŚCI NARRACJI
W OPRACOWANIACH HISTORII ZIEMI LUBUSKIEJ
PO 1945 ROKU**

Rzadko w historii zdarzały się tak wyraziste, tak kategoryczne przełomy, jak ten z 1945 roku na ziemiach nazwanych „Odzyskanymi”: przesunięcie granic państwowych wraz z całkowitą wymianą ludności. Towarzyszyły temu zmiany pomniejsze: faszystowski ustrój III Rzeszy zastąpiono najpierw pseudodemokratycznym ustrojem Rzeczypospolitej Polskiej z lat 1944-1947/8, a następnie - do 1989 roku - pełnym już systemem tzw. realnego socjalizmu (zwanym też komunistycznym). Religią dominującą z ewangelickiej stała się katolicka, a polski Kościół rzymsko - katolicki przejął znaczną część majątku niemieckich gmin katolickich i ewangelickich. Po przełomie politycznym w Polsce i w Niemczech z lat 1989-90 Odra i Nysa Łużycka pozostały granicą państwową, ale stawała się ona coraz bardziej otwarta, aż do jej praktycznego (nie formalnego) zniesienia po przystąpieniu Polski do układu z Schengen w 2007 roku. Towarzyszyły temu pozytywne zmiany w relacjach Polski ze zjednoczonymi Niemcami - w porównaniu z propagandową przyjaźnią wobec NRD i poprawnymi po układzie normalizacyjnym z 1970 roku stosunkami z RFN¹.

¹ Por. M. Wilke, *Polityka Stalina wobec Niemiec - wschodnie i zachodnie granice Polski po roku 1945 i problem wypędzonych w Republice Federalnej Niemiec i w Niemieckiej Republice Demokratycznej* (w:) *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Migracje przymusowe w Europie, przesiedlenia, wysiedlenia, wypędzenia, deportacje. Różne punkty widzenia*, red. H. P. Müller, M. Zielińska, Zielona Góra 2012, s. 394-396.

Od roku 1945 aż do współczesności (rok 2014) publikacje historyczne, ukazujące się na terenie zwanym współcześnie Ziemią Lubuską lub Środkowym Nadodrzem (lub temu terenowi poświęcone) reagowały na aktualną sytuację społeczno - polityczną, próbując dostosować narrację historyczną do aktualnych realiów państwowo - politycznych, granicznych i narodowościowych. W latach 1945-1989 zależność ta była stosunkowo prosta: władze państwowe oczekiwały historycznych uzasadnień przesunięcia Polaki na zachód kosztem Niemiec. Wiązało się to z potrzebą dowodzenia odwiecznie polskiego charakteru ziem „odzyskanych”, traconych oraz germanizowanych na przestrzeni dziejów przez nacisk „germański” - brandenbursko-prusko-niemiecki. Nie znaczy to, że nie było przedwojennych, nie mających nic wspólnego z propagandą okresu PRL koncepcji rewindykacyjnych, jak np. hasło „kresów niewyzwolonych” lub teoria „ziem macierzystych Polski” Zygmunta Wojciechowskiego². Przed 1945 żadna z nich nie zaszła w żądaniach jednak tak daleko, jak miało to miejsce na podstawie decyzji konferencji w Poczdamie. Antyniemiecki wymiar realizacji tych decyzji - wysiedlenie ludności niemieckiej i długoletnie zacieranie wszelkich (także pozytywnych lub ideowo obojętnych) śladów jej obecności - wydawał się być uzasadniony charakterem i skalą zbrodni niemieckiego nazizmu³. Długo traktowano je - w nauce, a tym bardziej w popularyzacji i publicystyce - jak ukoronowanie niemieckiego ekspansjonizmu i militarizmu i przejaw ciągłości tych zjawisk w historii⁴.

² T. Nodzyński, *Uwagi o przemianach polskiej myśli zachodniej w latach 1939-1945*(w:) *W kręgu polityki*, red. nauk. A. Ilciów, R. Potocki, R. Kessler, Zielona Góra 2010, s. 121-126; Tenże, *Zakres i znaczenie pojęcia "kresów nie wyzwolonych" w polskiej myśli zachodniej okresu międzywojennego*, *Studia Zachodnie*, t. 2, 1996, s. 77-83.

³ Por. M. Rutowska, M. Tomczak, *Ziemia Lubuska jako region kulturowy*, Poznań 2003, s. 59.

⁴ Zob. D. Dolański, *Ewolucja regionalnej historiografii na Środkowym Nadodrze po 1945 roku*, *Rocznik Lubuski* 2006, t. 32 cz. 1: *Dziedzictwo kulturowe Środkowego Nadodrza*, s. 51-62; por. Z. Czarnuch, *Niemieckie dziedzictwo kulturowe w percepcji polskich osadników rejonu ujścia Warty. Relacje i refleksje świadka epoki* (w:) *Władza i społeczeństwo wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Zielona Góra 2010; M. Tureczek, *Miedzy propagandą a rzeczywist-*

Cezury - daty graniczne - są niezwykle ważnymi elementami organizującymi narrację prac historycznych, pełnią rolę słupów milowych. Prawie zawsze mają one charakter dyskusyjny - są częstym tematem uwag recenzenckich w odniesieniu do prac drukowanych i niepublikowanych (szczególnie doktorskich). Tak jak wspomniałem na początku - data 1945 roku w zasadzie do dzisiaj traktowana jest jako cezura bezdyskusyjna, stanowiąca obowiązkowy punkt dojścia i wyjścia w monografiach i syntezach. Bardziej zmienne były cezury wcześniejsze i późniejsze.

W 1950 roku ukazała się pierwsza naukowa monografia historyczno-geograficzna Ziemi Lubuskiej - pod takim właśnie tytułem⁵. Było to ukoronowanie prac koncepcyjnych poznańskiego środowiska naukowego, rozpoczętych propozycją nazwania przejętych w 1945 roku ziem nad środkową Odrą i dolną Wartą właśnie Ziemią Lubuską⁶. Gerard Labuda w ogólnym zarysie dziejów Ziemi Lubuskiej wyróżnił 3 główne epoki: 1) piastowską - do połowy XIII wieku, 2) brandenbursko - pruską do 1945 roku, 3) polską od 1945. W tekście zaproponował też kilka bardziej szczegółowych cezur, łącząc bardzo zróżnicowane wątki losów przeważnie rozbitego politycznie i administracyjnie obszaru: 1) Okres Piastów (z wyodrębnieniem rozbicia dzielnicowego po 1138 roku), 2) okres po utracie Ziemi Lubuskiej przez księcia piastowskiego Bolesława Rogatkę na rzecz Brandenburgii w 1249 roku (charakterystyczny jest tytuł oddośnego podrozdziału: „ Katastrofa z r. 1249”⁷), 3) powstanie Nowej Marchii w na przełomie XIII i XIV w. jako przejaw dalszej ekspansji brandenburskiej, 4) koniec biskupstwa w związku z reformacją oraz

stością. Władza i społeczeństwo wobec niemieckich dóbr kultury na Ziemi Lubuskiej po 1945 roku (w:) tamże.

⁵ *Ziemia Lubuska*, red. M. Szczaniecki i S. Zajchowska, Poznań 1950.

⁶ Wydaje się, że kierownictwo i pracownicy Instytutu Zachodniego, przygotowujący omawianą publikację w końcu lat 40. XX w. nie wiedzieli o dojrzewającej już decyzji władz centralnych o wyłączeniu „Ziemi Lubuskiej” z województwa poznańskiego i utworzeniu woj. zielonogórskiego. Tak więc zamieszczone w książce mapy, które ukazują na Ziemi Lubuskiej Piłę z powiatem, a pomijają większość powiatów dolnośląskich np. żagański, szprotawski i głogowski, były już w momencie wydania nieaktualne...

⁷ G. Labuda, *Ziemia Lubuska w dziejach Polski*(w:) *Ziemia Lubuska*, s. 87.

sekularyzacją w 1590 roku), 5) 1740 - początek przejmowania Śląska przez Prusy, 6) 1793 II rozbiór Polski - zagarnięcie Wielkopolski, w tym jej zachodniej, od 1945 r. „lubuskiej” części, 6) 1945 - włączenie do Polski. W obydwu podziałach - ogólnym i szczegółowym nadrzędnym kryterium są kolejne etapy ekspansji niemieckiej, ostatecznie powstrzymanej i odwróconej w wyniku II wojny światowej. Zupełnie pominięty został obejmujący powiaty wielkopolskie epizod przynależności do Księstwa Warszawskiego 1807-1815, znajdujemy też jedynie aluzje do ich losów w granicach Wielkiego Księstwa Poznańskiego w latach 1815-1919. Tylko wzmianka traktuje o najdalejszym zachodnim zasięgu powstania wielkopolskiego, dochodzącym do późniejszych miejscowości „lubuskich” - Babimostu, Kargowej i Kopanicy. Nie ma zaś mowy o istnieniu tzw. Marchii Granicznej (pruskiej prowincji *Grenzmark Posen-Westpreussen*) w latach 1922-1938, powstanie której miało wymiar rewizjonistyczny i antypolski, a w skład której weszły m.in. powiaty skwierzyński, międzyszycki, babimojski i wschowski. Wskazane braki i niejasności (choć pamiętać należy o autorskiej autonomii i dowolności w proponowaniu takich a nie innych cezur) świadczą o kłopotach z definiowaniem Ziemi Lubuskiej po 1945 roku i periodyzowaniem jej dziejów, jakie miał jeden z najwybitniejszych znawców historii ziem zachodnich i pogranicza polsko - niemieckiego, Gerard Labuda⁸.

Przyjęty przez Labudę schemat periodyzacyjny został następnie w głównym zarysie powielony przez Stanisławę Zajchowską w jej syntezie „Nad środkową Odrą i dolną Wartą” (Warszawa 1959), choć jak wskazuje już tytuł, odeszła ona od nazwy „Ziemia Lubuska” dla opisu regionu. Obie ważne, wspomniane wyżej prace koncentrowały się w narracji historycznej (w krajoznawczej części książki Zajchowskiej w większym stopniu ukazano powiaty dolnośląskie i łżyckie) na ziemiach bliższych historycznej średniowiecznej Ziemi Lubuskiej, a więc jej dzisiejszej północnej części.

Inną optykę przyjął Władysław Korcz w „Studiach z dziejów Ziemi Lubuskiej” z 1971 roku. W otwierającym tom zarysie dziejów

⁸ Szczególnie kłopotliwe - jak się wydaje - było i jest to, że zachodnia część historycznej Ziemi Lubuskiej (i lubuskiego biskupstwa) wraz z miastem Lubusz-Lebus, które dało jej nazwę, pozostała po stronie niemieckiej, należąca - z przerwą w okresie NRD - do kraju związkowego Brandenburgia.

regionu uwzględnił przede wszystkim jego południową, śląską część oraz w związku z tym zaproponował podział na okresy: 1) piastowski (łącznie z rządami Piastów śląskich) do 1490 r., 2) jagielloński (rządy Jagiellonów jako królów Czech oraz ich lenników i namiestników na Śląsku) 1491-1526, 3) habsburski (1526-1740), 4) prusko-niemiecki (1740-1945) i polski (od 1945). Podobny schemat Korcz powtórzył - co naturalne - w zarysie dziejów Zielonej Góry z 1962 roku⁹.

Kolejną wersję periodyzacji zaproponowali w publikacji z 1981 roku poznańscy historycy, Zdzisław Kaczmarczyk i Jan Wąsicki. We wspomnianym roku opublikowali oni dwuczęściowy zarys dziejów Ziemi Lubuskiej, przyjmując za datę graniczną, oddzielającą obie części, rok II rozbioru Polski - 1793¹⁰. Wiązali w ten sposób dzieje regionu, rozumianego jako obszar województwa zielonogórskiego z lat 1950-1975, z historią Polski.

W szczegółowej periodyzacji swojej części, Z. Kaczmarczyk zaproponował podział na następujące okresy: 1) w monarchii Piastów - od połowy X wieku do 1138 r., 2) Ziemia Lubuska w łączności ze Śląskiem (do 1250), 3) w walce o zjednoczenie Polski w okresie rozbięcia dzielnicowego (do 1331), 4) pod panowaniem Czech oraz Brandenburgii (do 1526), 5) pod berłem Habsburgów i Hohenzollernów (1526-1741), 6) pod panowaniem pruskim (od 1741 i od 1793). Wyjaśniając datę końcową swego opracowania Kaczmarczyk nieścisłe stwierdził, że od tego roku cały obszar województwa zielonogórskiego z lat 1950-75 znalazł się pod władzą Prus. Pomiął dwa ważne powiaty dolnołużyckie - gubiński i żarski, których ośrodki przed 1945 rokiem były gospodarczo, demograficznie i kulturalnie porównywalne odpowiednio z Gorzowem Wielkopolskim i Zieloną Górą. Weszły one w skład Prus (z Saksonii) dopiero w 1815 roku. Nikt wówczas nie mógł przewidzieć, że w 160 lat później pozostałe miasta powiatowe, podczas gdy obecne (rok 2014) lubuskie stolice staną się ośrodkami wojewódzkimi, o znacznie większym potencjale ekonomicznym i ludnościowym. Nad tym prze-

⁹ W. Korcz, W. Maisel, *Zarys dziejów miasta od XIV do połowy XX w. Dzieje polityczne* (W. Korcz) (w:) *Zielona Góra: przeszłość i teraźniejszość*, praca zbiorowa red. M. Szczaniecki i J. Wąsicki, Poznań 1962.

¹⁰ Z. Kaczmarczyk, *Dzieje Ziemi Lubuskiej do roku 1793*, *Rocznik Lubuski*, 1981, t. 11; J. Wąsicki, *Ziemia Lubuska w latach 1793-1945*, tamże.

milczeniem Kaczmarczyka Wąsicki przeszedł do porządku, choć wspomniał o odmienności losów enklawy dolnołużyckiej. W odróżnieniu natomiast od analizowanej wyżej periodyzacji Gerarda Labudy z 1950 roku, wyodrębnił redakcyjnie okres Księstwa Warszawskiego 1806 (umownie, nieściśle) - 1815, następnie powstanie listopadowe oraz Wiosnę Ludów, okres germanizacji Wielkopolski w 2 poł. XIX wieku, powstanie wielkopolskie 1918-19 i wreszcie lata wojny 1939-45. Ostatnia data jest cezurą zamykającą studium, co - nawiasem mówiąc - należy traktować jako dowód umowności posługiwania się w tytule pojęciem Ziemi Lubuskiej.

Od czasu wydania wspomnianych opracowań Kaczmarczyka i Wąsickiego nie ukazała się żadna próba pełnej (tzn. przeprowadzonej od starożytności do współczesności) naukowej syntezy dziejów regionu lubuskiego (we współczesnym rozumieniu). Źródłowa praca Edwarda Rymara *Klucz do ziem polskich czyli Dzieje Ziemi Lubuskiej aż po jej utratę przez Piastów...* zgodnie z tytułem dotyczy tylko czasów średniowiecznych i Ziemi Lubuskiej w ówczesnym kształcie¹¹. Zawiera 3 główne części: 1) Ziemia Lubuska za pierwszych Piastów, 2) w Polsce dzielnicowej 1138-1249, 3) Kondominium magdebursko - śląskie w latach 1249-1250 (w tytule jednego podrozdziału mówi się jeszcze o „Kondominium magdebursko - brandenburskim 1250-1287”). *Historia Ziemi Lubuskiej* Andrzeja Toczewskiego to zaś popularny, broszurowy zarys wprowadzający ogólnie w problematykę¹². Ze względu na niemały wpływ jej autora na poglądy lubuskiego środowiska historycznego godzi się wymienić tytuły jej rozdziałów, nawiązujących do periodyzacji dziejów regionu: 1) Najstarsze dzieje ziem nadodrzańskich, 2) Dawne dzieje Polski nad Odrą, 3) Powstanie biskupstwa lubuskiego w 1124 roku, 4) Utrata Ziemi Lubuskiej, 5) Likwidacja biskupstwa lubuskiego. Następne epoki zostały w tekście pominięte lub zaznaczone tylko wzmiankowo w rozdziale pt. „Tożsamość lubuska”, w którym podkreślona jest szczególnie jedna data: rok 1945.

¹¹ E. Rymar, *Klucz do ziem polskich czyli Dzieje Ziemi Lubuskiej aż po jej utratę przez Piastów i ugruntowanie władzy margrabiów brandenburskich*, Gorzów Wlkp. 2007.

¹² A. Toczewski, *Historia Ziemi Lubuskiej: krótki zarys dawnych dziejów*, Zielona Góra 2008.

W 1996 roku Lubuskie Towarzystwo Naukowe wydało *Źródła i materiały do dziejów Środkowego Nadodrza* (ich redaktor Kazimierz Bartkiewicz był zwolennikiem tej nazwy regionu). Wyróżniono w nich następujące okresy: 1) starożytność i średniowiecze (do 1482 roku, w którym „margrabia brandenburski jako zastaw nabył od ówczesnego władcy Śląska, Macieja Korwina..., część ziemi Śląskiej z Krosnem Odrzańskim, Sulechowem i Lubskiem”¹³, 2) okres wczesnonowożytny (do 1815 roku, który „Oznacza wejście Prus (a wraz z nimi podległych im ziem środowonadodrzańskich) na drogę kształtowania stosunków kapitalistycznych. Wreszcie Prusy... objęły swym panowaniem także Łużyce...W ten sposób pod jednym panowaniem Prus... znalazło się całe Nadodrze...”¹⁴, 4) lata 1815-1944 - tutaj K. Bartkiewicz wyjaśnił, że chodziło o uniknięcie stosowania zbyt dokładnych dat miesięcznych; panowanie niemieckie na omawianych terenach kończyło się najczęściej w styczniu-lutym, a ostatecznie w kwietniu 1945 roku¹⁵; 5) 1945-1995: „...miejsce roku 1945 jest tak oczywiste, że nie trzeba go specjalnie objaśniać”¹⁶. W dalszej części wstępu redaktor tomu zwrócił jeszcze uwagę na przełomowość 1989 roku, którego pominięcie w redakcyjnej periodyzacji uzasadnił „...zbytnią jeszcze jego czasową bliskością.” W przyjętym podziale można zauważyć połączenie kryteriów ogólnohistorycznych (starożytność, średniowiecze itd.) i - mniej konsekwentnie - uwzględnianie zmian przynależności państwowej - najwyraźniej w przypadku dat 1815 i 1945. W tych latach omawiany obszar znalazł się całkowicie w granicach jednego państwa - pruskiego i polskiego (w tym drugim przypadku przy rezygnacji z nazywania Środkowym Nadodrzem lub Ziemią Lubuską części terytorium, pozostałej w Niemczech). Natomiast wcześniejsze podziały tego obszaru między Czechy, Saksonię, Habsburgów oraz Hohenzollernów nie zostały wyeksponowane. Ta charakterystyczna zmiana akcentów periodyzacyjnych w odniesieniu do okresu przed i po 1815 rokiem miała, jak się wydaje (choć K. Bartkiewicz tego wyraż-

¹³ *Źródła i materiały do dziejów Środkowego Nadodrza*: wybór, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 1996, s. 5.

¹⁴ Tamże, s. 6

¹⁵ Tamże, s. 187.

¹⁶ Tamże. Rok 1995 wynikał z daty wydania książki (1996).

nie nie precyzuje), stworzyć przewagę elementów scalających dzieje omawianego obszaru nad czynnikami dezintegrującymi. Pozostaje to do dzisiaj najtrudniejszym zadaniem dla tworzących syntezę historii tego obszaru - niezależnie, czy nazwie się go Ziemią Lubuską czy Środkowym Nadodrzem.

Innego rodzaju problemy periodyzacyjne niż twórcy ogólnych syntez dziejów regionu mieli autorzy lokalnych monografii i zarysów dziejów miejscowości¹⁷. W pierwszej kolejności przyjrzyjmy się, jak poradzono sobie z nimi w przypadku miast wielkopolskich. Tu częstą datą przełomową jest rok 1793 - przejście pod panowanie Prus. Taką cezurę przyjęli m.in. autorzy dziejów Skwierzyny, Brójec, Babimostu¹⁸. Ale prawie równie często, w opracowaniach dziejów Międzyrzecza i Trzciela widzimy datę 1815 - rok kongresu wiedeńskiego i utworzenia Wielkiego Księstwa Poznańskiego¹⁹. Jeszcze inne rozwiązanie przyjęto w „Historii Kargowej”, gdzie według spisu treści omówiono kolejno dzieje średniowieczne, nowożytnie (w równoległej wersji niemieckiej z uściśleniem „vom 16. Jahrhundert bis 1945”) i okres po drugiej wojnie światowej²⁰. W części „nowożytnej” Leszek C. Belzyt wyróżnił dodatkowo w podrozdziałach okres wczesnonowożytny (XVI-XVIII wiek), okres pruski, Księstwa Warszawskiego (1793-1919) oraz okres międzywojenny po drugą wojnę światową (1919-1945)²¹. Wspólny dla wymienionych monografii miast o proveniencji wielkopolskiej i zarazem zastanawiający jest brak szczególniejszego wyodrębnienia epoki Księstwa Warszawskiego 1807-1815, pod względem polityczno-narodowym oraz ustrojowym bardzo różnej od czasów zaboru pruskiego. W przypadku

¹⁷ Jako przykłady będę dalej wykorzystywał tylko wydawnictwa książkowe poświęcone historii, pomijając artykuły w periodykach i wielotematycznych dziełach zbiorowych (np. „Zeszyty Lubuskie”).

¹⁸ A. Kirmiel, *Skwierzyna - miasto pogranicza : historia miasta do 1945 roku*, Bydgoszcz 2004; M. Tureczek, *Brójce - zarys dziejów miasta 1428-1946*, Zielona Góra, 2003; J. Benyskiewicz, M. Kuc, *Dzieje Babimostu*, Babimost 1997.

¹⁹ *Międzyrzecz: dzieje miasta*, red. W. Strzyżewski, M. Tureczek, Międzyrzecz 2009; *Trzciel - studia z dziejów miasta* red. M. Tureczek, Trzciel 2008.

²⁰ *Historia Kargowej i zarys dziejów miasta partnerskiego Weissenberg = Die Geschichte der Stadt Kargowa mit historischer Beschreibung der Partnerstadt Weissenberg*, red. W. Strzyżewski, Zielona Góra 2013.

²¹ Tamże, s. 97, 124.

dziejów Międzyrzecza, Trzciela i Babimostu wyodrębniono za to redakcyjne okres II wojny światowej 1939-1945, mimo że aż do początku 1945 roku nie toczyły się tu bezpośrednie działania wojenne, a kwestia świadomości mieszkańców o dokonujących się w pobliżu zbrodniach hitlerowskich (np. w szpitalu psychiatrycznym w Obrzycach) jest dyskusyjna.

W następnej kolejności zwrócę uwagę na miejscowości o rodowodzie nowomarchijskim lub śląsko-brandenburskim. Przykładem pierwszym jest monografia Gorzowa Wielkopolskiego z 1964 roku, w której omówiono najpierw dzieje miasta do połowy XIX wieku, następnie od połowy wieku XIX do roku 1944, i wreszcie od 1945 roku. W rozdziale pierwszym podkreślono (w spisie treści) m.in. datę lokacji miasta - 1257. Cezurę połowy XIX wieku uzasadniono „...koniecznością wykazania etapów jego burzliwego rozwoju gospodarczego, w szczególności po roku 1871...” W podrozdziałach poświęconych wspomnianemu procesowi wyodrębniono lata 1850-1878, 1879-1913 i 1914 - 1944. W osobnym rozdziale przedstawiono losy jeńców wojennych i robotników przymusowych w latach 1939-44. Ostatnia część pracy otwiera rozdział zatytułowany w duchu czasów jej powstania „Wyzwolenie miasta”, datowane na 31 stycznia 1945 roku²². Nieco inaczej rozłożono akcenty w kolejnej próbie zarysu dziejów Gorzowa (bez określenia „Wielkopolski”, w nazwie...) z 1990 roku: 1) Gorzów od czasów najdawniejszych do schyłku średniowiecza, 2) miasto w czasach nowożytnych (do końca XVIII wieku); tu w podrozdziałach wyróżniono m.in. okresy: I Od czasu wystąpienia M. Lutra do wojny 30-letniej, II Miasto Gorzów w dobie wojny 30-letniej i w latach odbudowy w II poł. XVII w. [...] V. Gorzów w okresie rządów Fryderyka II 1740-1786. 3) Miasto w XIX stuleciu, 4) Gorzów w latach 1918-1945. Okres powojenny nie został omówiony: zapowiadany był w drugim tomie, który ostatecznie nie ukazał się²³.

Inny charakter miała monografia Krosna Odrzańskiego z 1972 roku, poświęcona głównie analizie rozwoju substancji materialnej jak też układu przestrzennego miasta. Omawia ona: 1) genezę miasta, 2) lokację i rozwój układu przestrzennego do końca XV wieku, 3) rozwój

²² *Gorzów Wielkopolski: przeszłość i teraźniejszość*, red. J. Wąsicki, Poznań 1964.

²³ J. Benyskiewicz, Z. Boras, A. Wędzki, *Dzieje Gorzowa*, t. 1, Gorzów Wlkp. 1990.

ośrodka miejskiego od końca XV wieku do czasów najnowszych. Historia polityczna sygnalizowana jest w tytule 4 rozdziału: "Powrót w granice Polski". Wcześniej dzieje polityczne, (bez podkreślania zmian przynależności państwowej) awizowane są w tytułach podrozdziałów²⁴. W zarysie dziejów Sulechowa pod redakcją Zygmunta Borasa wyróżniono z kolei 3 główne okresy: 1) do roku 1918 (specjalnie nie wyróżniono przejścia pod panowanie brandenburskie w 1482 roku, natomiast w układzie podrozdziałów uwzględniono m.in. takie wielkie, ponadregionalne wydarzenia historyczne, jak reformacja, wojna 30-letnia i wojna 7-letnia), 2) Sulechów w okresie Republiki Weimarskiej i III Rzeszy 1919-1945, 3) miasto w Polsce po 1945 roku²⁵.

Obszerna jest monografia Kostrzyna nad Odrą²⁶, w której przyjęto dwa najważniejsze okresy: od utworzenia Marchii Kostrzyńskiej (tak określono tu Nową Marchię pod rządami margrabiego Jana z Kostrzyna od 1535 r.) do pierwszego wkroczenia wojsk napoleońskich (1806). Następną datą główną graniczną okazało się z kolei wkroczenie wojsk radzieckich w 1945 roku (w tym przypadku można mówić wręcz dosłownie o końcu historii miasta Küstrin, zniszczonego w toku walk prawie w 100% - przyp. TN). Przyjęty układ nie wzbudza większych pytań i wątpliwości, choć w odniesieniu do cezur XIX-wiecznych można by zastanawiać się także np. nad odebraniem Kostrzynowi rangi stolicy Nowej Marchii (a nawet powiatu) w 1813 roku, nie mówiąc o innych ważnych wydarzeniach w Prusach, o czym niżej. Trudniejsze zadanie mieli autorzy dziejów Świebodzina, który do 1815 r. należał do Śląska, po czym wszedł w skład Brandenburgii. Przyjęto tu następujący podział redakcyjny: 1) pradzieje i średniowiecze, 2) czasy Habsburgów 1526-1740, 3) czasy pruskie 1740-1806, 4) okres od wkroczenia wojsk napoleońskich (1806) do wybuchu I wojny światowej (1914), 5) okres wojny i międzywojnia (1914-1939), 6) okres II wojny światowej (1939-1945), 7) lata 1945-1980 i po 1980. Podział ten jest bliski kryteriom zastosowanym w zarysach dziejów typowych miast śląskich. W historii Nowej Soli wyróżniono np. okres do początków

²⁴ J. Muszyński, *Krosno Odrzańskie. Przeszłość i teraźniejszość*, Warszawa-Poznań 1972.

²⁵ *Sulechów i okolice: monografia historyczna*, red. Z. Boras, Poznań 1985.

²⁶ *Kostrzyn nad Odrą: dzieje dawne i nowe*, red. J. Marczewski, Poznań 1991.

XIX wieku (w praktyce do wojny 1806 roku), zwracając w podrozdziałach uwagę na takie wydarzenia jak geneza powstania miejscowości w XVI w. i nadanie jej praw miejskich w 1743 roku. W rozdziale drugim dokonano podziału na okresy 1807-1918 i 1918-1945, nie wyróżniając specjalnie I i II wojny światowej. Ostatecznie opis dziejów miasta doprowadzono - bardziej ze względów organizacyjnych niż merytorycznych - do 1950 roku²⁷. Pełniejszy okazał się być zarys dziejów Bytomia Odrzańskiego, w którym zastosowano schemat podziału ogólnohistorycznego: 1) pradzieje i wczesne średniowiecze, 2) średniowiecze i czasy nowożytne do końca XVIII wieku, 3) Od wojen napoleońskich do II wojny światowej, przy czym niektóre aspekty wojny przedstawiono w odrębnym rozdziale, 4) współczesne dzieje polityczno-gospodarcze (po II wojnie światowej)²⁸.

Najważniejszym z punktu widzenia realiów II połowy XX wieku miastem „śląsko-lubuskim” okazała się być Zielona Góra. Wspomniano już o schemacie periodyzacyjnym jej dziejów z 1962 roku. Bardzo podobny zastosowali w syntezie z 1991 roku Joachim Benyskiewicz i Hieronim Szczegóła: cz. 1: „Miasto do połowy XVIII wieku (z wyróżnieniem w podrozdziałach okresów rządów Piastów, Jagiellonów i Habsburgów - przyp. TN), cz. 2 „Od połowy XVIII wieku (w tekście: w praktyce od wkroczenia wojsk pruskich w 1740 r., przyp. TN) do wyzwolenia w 1945 roku”, cz. 3: „Zielona Góra po 1945 roku”. Najważniejszymi przyjętymi cezurami pozostawały więc daty zmiany faktycznej przynależności państwowej.

Znacznie bardziej rozbudowany układ redakcyjny posiada najnowsza synteza dziejów Zielonej Góry z lat 2011-2012. Ze względu na sztandarowy dla miejscowego środowiska historycznego charakter, poświęć jej nieco więcej uwagi. Pierwotnie dzieło miało obejmować dwa tomy (lub dwie części w jednym tomie) po 20 arkuszy wydawniczych (ok. 400 stron) każdy. Tom (część) pierwszy miał przedstawiać dzieje miasta od czasów prahistorycznych do końca XIX wieku, za który w praktyce uznano wybuch I wojny światowej w 1914 roku.

²⁷ *Nowa Sól. Dzieje miasta*, w opracowaniu zespołu: G. Wyder, T. Nodzyński, red. J. Benyskiewicz, Zielona Góra 1993.

²⁸ *Bytom Odrzański: zarys dziejów*. Opracował zespół, red. W. Strzyżewski, Bytom Odrzański - Zielona Góra 2000.

Tom (część) drugi miał zaś ukazywać okres od roku 1914 do czasów najnowszych, z podcezurami ustalonymi na lata 1914-1945, 1945-1989 i po 1989²⁹.

Z powodów organizacyjnych publikacja rozrosła się ostatecznie do dwóch tomów, liczących łącznie 1261 stron, przy czym tom pierwszy, mający 428 stron doprowadzono do 1806 roku. Tom drugi liczący 834 strony, omawia wydarzenia do roku 1989 (z wyróżnieniem podcezur: 1945, 1950 - powstanie województwa zielonogórskiego i 1980 - początek fali strajków i przemian w Polsce), pomijając czasy III Rzeczypospolitej³⁰. Układ obu ksiąg jest skomplikowany, ma charakter chronologiczno-problemowy. Zwrócę uwagę tylko na interesujące nas cezury chronologiczne. W rozdziale I tomu pierwszego omówione zostały „archeologiczne i historyczne ślady rozwoju osadnictwa w regionie zielonogórskim.” W II rozdziale przedstawiono „Zieloną Górę w średniowieczu do końca XV wieku”, wspominając w tytułach podrozdziałów o kolejnych zmianach przynależności państwowej (piastowsko - śląska, czeska, węgierska). Zwrócić można uwagę, że tytuł ostatniego podrozdziału tej części zapowiada omówienie rządów piastowicza Jana II Żagańskiego (Szalonego) nad Zieloną Górą do 1488 roku, gdy tymczasem narracja doprowadzona jest do końca zwierzchnictwa Jagiellonów nad Śląskiem i Zieloną Górą w 1526 roku. Rok ten jest też wyraźnym punktem wyjścia rozdziału następnego, pod tytułem: „Miasto cesarskie. Zielona Góra za czasów panowania dynastii Habsburgów (1526-1740)”. Kolejne rozdziały, omawiające zarówno historię polityczną, jak życie społeczno-religijne i dzieje oświaty, zamknięte zostały cezurami 1740-1806. Uznano więc, że przełomami były początek faktycznych rządów pruskich, czyli wkroczenie armii Fryderyka Wielkiego, a następnie początek wojny Prus z Napoleonem i wkroczenie z kolei jego wojsk do miasta. W pewnej mierze wynikało to ze specjalizacji naukowych piszących autorów, zajmujących się z reguły czasami

²⁹ Historia Zielonej Góry, red. W. Strzyżewski (wstępna koncepcja planu), komputeropis w posiadaniu autora.

³⁰ *Historia Zielonej Góry*. t. 1, *Dzieje miasta do końca XVIII wieku*, red. W. Strzyżewski.

Zielona Góra 2011; *Historia Zielonej Góry*, t. 2, *Dzieje miasta w XIX i XX wieku*, red. W. Strzyżewski, Zielona Góra 2012.

nowożytnymi do przełomu XVIII-XIX wieku. W praktyce oznaczało jednak zerwanie ze schematem poprzednich, wspomnianych wyżej syntez z lat 60. i 90. XX wieku, wyraźnie ujmujących redakcyjnie cały okres panowania pruskiego. W tomie drugim, znacznie obszerniejszym, w praktyce ponownie uznano przełomowość epoki napoleońskiej w dziejach pruskiego, śląskiego miasta, choć równie dobrze można by dostrzec taką przełomowość w wydarzeniach Wiosny Ludów 1848 roku lub zjednoczenia Niemiec w 1871 roku. W zarysie dziejów politycznych, przyjęto zasadniczo cezury 1806-1914 (w rozdziałach dotyczących historii społeczno - religijnej i ochrony przyrody: 1806-1945), i 1914-1945. Za kolejne daty graniczne uznano więc początek pierwszej i koniec drugiej wojny światowej. O ile w drugim przypadku przełomowość 1945 roku wydaje się być oczywista (choć nad tym dyskutowano, o czym niżej), to rok 1914 nie wyróżnił się w dziejach miasta niczym więcej, niż np. rok 1812 (początek napoleońskiej wyprawy na Rosję z udziałem wojsk pruskich), 1866 (początek wojny z Austrią) i 1870 (początek wojny z Francją). W czasie I wojny światowej nie dotknęły Zielonej Góry działania wojenne; w 1917 roku oddano np. do użytku jeden z największych kościołów w mieście. Zmiany ustrojowe z lat 1918-1919, odnotowane w podrozdziałach opracowania, były z kolei porównywalne z tymi z lat 1848-1850 i 1871. Znacznie poważniejsze, bezprecedensowe, nastąpiły po dojściu Hitlera i NSDAP do władzy w 1933 roku, co podkreślono w tytułach i treści odpowiednich podrozdziałów („Zielona Góra w okresie nazizmu 1933-1945” i „Polityka i administracja w czasie wojny 1939-1945.”)

Dochodzimy tutaj do kwestii przełomu 1945 roku. W dyskusjach nad założeniami opracowania padały propozycje, by dzieje miasta w XX i XXI wieku potraktować łącznie, eksponując wspólne wątki historii Grünbergu do 1945 roku i Zielonej Góry po tej dacie. Można by to osiągnąć - sugerowano - np. przyjmując cezury 1933-1989 jako okres rządów niedemokratycznych, totalitarnych i przechodząc nad zmianą przynależności państwowej i obliczem narodowościowym miasta do porządku. Ostatecznie przyjęto jednak tradycyjnie datę 1945 jako granicę rozdzielającą jednoznacznie różne epoki nie tylko w dziejach politycznych, co najbardziej oczywiste, ale także w dziejach gospodarki, infrastruktury komunalnej i układu

przestrzennego, w których można znaleźć wiele elementów kontynuacji procesu dziejowego. Oczywiście w narracji odpowiednich rozdziałów ukazywano to, że Polacy zasiedlali przestrzeń poniemiecką, uruchamiali i eksploatowali poniemieckie fabryki, zakłady komunalne, obejmowali pozostawione nieruchomości itp., ale dzieje tych substancji materialnych nie znalazły odzwierciedlenia w układzie redakcyjnym i przyjętych cezurach. Nie ma więc np. odrębnego rozdziału o rozwoju przestrzennym miasta w II połowie XX wieku i zmianach jego krajobrazu kulturowego w tym okresie, mimo, że punktem wyjścia dla nich był siłą rzeczy układ zastany w 1945 roku. W praktyce więc elementy ciągłości narracji w tym tomie znajdujemy w jego głównych ramach chronologicznych, zamkniętych datami 1806 - 1989, które można uznać za ogólne ramy historii politycznej XIX i XX wieku.

Należy zauważyć, że bardziej konsekwentną próbę przerwania historiograficznego „mostu” nad 1945 rokiem podjęto jeszcze w latach 90. w publikacjach biografistycznych: *Znani zielonogórzanie XIX i XX wieku* (t. I i II). W przedmowie do tomu pierwszego napisano m.in.: „...zestawiając sylwetki zielonogórzan pochodzenia niemieckiego i pochodzenia polskiego, autorzy książki próbują pokazać ciągłość dziejów Zielonej Góry...”³¹. Ciągłość tę w ostatnich latach ukazuje też Mirosław Kuleba w swych źródłowych, analitycznych rozprawach poświęconych zielonogórzskiemu winiarstwu, które po latach raczej folklorystycznych obchodów „winobrania” (nawiązujących w sposób oczywisty do tradycji sprzed 1945 roku) odradza się jako realne zjawisko gospodarcze i rzeczywisty składnik składnik miejscowej tożsamości³². Popularną propozycją przedstawienia epizodów z dziejów miasta w całym minionym stuleciu jest albumowa książka zredagowana przez Artura Łukasiewicza: *Gazeta wieku: XX wiek w Zielonej Górze i okolicach* z 2002 roku³³.

Podsumowując, najczęściej spotykaną datą graniczną zarówno w ogólnych zarysach dziejów Ziemi Lubuskiej we współczesnym

³¹ *Znani zielonogórzanie XIX i XX wieku*, red. H. Szczegóła, Zielona Góra 1996, s. 7-8.

³² M. Kuleba, *Ampelografia Zielonej Góry*, Zielona Góra 2005; idem, *Topografia winiarska Zielonej Góry*, Zielona Góra 2010.

³³ II wydanie: *Gazeta wieku: XX i XXI wiek w Zielonej Górze i okolicach*, red. A. Łukasiewicz. - wyd. 2, popr. i rozsz., Warszawa 2012.

rozumieniu, jak i poszczególnych jej miejscowości, jest rok 1945. Obok tej daty, w monografiach miast najczęściej pojawia się rok 1806, traktowany nie tyle jako moment wejścia wojsk napoleońskich, ile zapowiedź antyfeudalnych reform w państwie pruskim - w tym bardzo ważnej samorządowej ordynacji miejskiej z 1808 roku. Fakt wejścia powiatów wielkopolskich do Księstwa Warszawskiego w 1807 roku nie jest natomiast eksponowany. W odniesieniu do początków XIX wieku położono więc najczęściej nacisk na wewnętrzne przemiany w Prusach, nawiązujące do wzorów płynących z rewolucyjnej i napoleońskiej Francji. Głównym kryterium uzasadnienia tej cezury są więc przemiany ustrojowo-społeczne - umowny koniec epoki feudalnej. W przypadku cezury 1945 roku natomiast decydowała zmiana przynależności państwowej oraz składu narodowościowego. Do ewentualnego przejścia do porządku nad tą datą w propozycjach periodyzacyjnych lubuskiej (choć nie tylko lubuskiej) historiografii - o ile to kiedykolwiek nastąpi - potrzeba być może jeszcze większego niż dzisiaj, w początkach XXI wieku, dystansu czasowego.

Olgierd Kiec

Uniwersytet Zielonogórski

OD MARCHII WSCHODNIEJ (OSTMARK)

DO ZIEMI LUBUSKIEJ.

**Kilka uwag o konstruowaniu regionu
i regionalnej polityki pamięci**

Współczesne, prowadzone u progu XXI wieku dyskusje o regionie lubuskim, o trudnościach z wytyczeniem jego granic i nazwaniem (Ziemia Lubuska, Środkowe Nadodrze) oraz o braku silnej tożsamości regionalnej, rzadko uwzględniają podobne problemy, nurtujące niemieckich mieszkańców tych ziem w pierwszej połowie XX wieku. Idea regionu położonego między Wielkopolską, Brandenburgią oraz Pomorzem a Śląskiem zaczęła kształtować się już w okresie międzywojennym. Podstawową przyczyną była zmiana granic - wskrzeszenie państwa polskiego w latach 1918-1919 r. oznaczało dla Niemców utratę Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego (Prus Zachodnich) i części Górnego Śląska, czyli wschodnich prowincji Prus zamieszkałych w znacznym stopniu przez Polaków. W okresie zaborów obecność polskiej mniejszości była główną przesłanką określania tych prowincji nieoficjalnym mianem Marchii Wschodniej (Ostmark) Prus i Rzeszy Niemieckiej. W latach 1919-1920 nie wszystkie jednak miasta i wsie Wielkopolski oraz Pomorza przyłączone zostały do odbudowanego państwa polskiego. Poza granicami Drugiej Rzeczypospolitej pozostały Piła, Złotów, Wałcz, Trzcianka, Międzyrzecz, Świebodzin, Babimost i Wschowa, które włączono do zupełnie nowej prowincji Marchia Graniczna Poznań-Prusy Zachodnie (Grenzmark Posen-Westpreussen). Głównym zadaniem tej nowej jednostki administracyjnej miało być zachowanie dziedzictwa dwóch utraconych prowincji i podtrzymywanie identyfikacji miejscowych Niemców z tradycjami utraconych terenów Wielkopolski oraz Pomorza, a jednocześnie okazanie dezaprobaty wobec terytorial-

nych postanowień traktatu wersalskiego i stworzenie przesłanek do rewizji granicy polsko-niemieckiej. Tak sformułowane cele utworzenia Marchii Granicznej sprawiły, że aż do 1938 r. utrzymywano nieracjonalną strukturę terytorialną - prowincja składała się z trzech oddalonych od siebie części, graniczących z polskim województwem poznańskim od północy, zachodu i południa. Problemem okazało się również ustanowienie stolicy Grenzmark, gdyż jedynym większym miastem na jej obszarze była Piła (Schneidemühl), licząca niewiele ponad 20 tysięcy mieszkańców. Kierując się głównie względami politycznymi, w mieście tym urządzono prowizoryczne siedziby władz prowincji i rejencji, wyznaczając jednocześnie Międzyrzecz na tymczasową siedzibę władz samorządowych. Dopiero pod koniec lat dwudziestych pojawiły się w Pile nowe budynki urzędów, szkół, teatru i muzeum, mające zapewnić miastu stołeczny charakter.

Marchia Graniczna borykała się jednak przez cały okres międzywojenny z problemami. Sztucznie wytyczone granice, niewielka liczba ludności, gospodarka zdominowana przez rolnictwo, spory odsetek lasów i brak dużych ośrodków miejskich - w tym zwłaszcza miasta uniwersyteckiego - powodowały stały odpływ mieszkańców, którzy nie tylko mieli kłopoty ze znalezieniem pracy, ale także niechętnie identyfikowali się ze sztucznie wykreowanym regionem, nie mogącym poszczycić się żadnymi znaczącymi zabytkami czy ważnymi wydarzeniami z przeszłości. Dodatkowym zagrożeniem pozycji Marchii Granicznej okazała się konkurencyjna wizja pogranicznego regionu, zgłoszona już w 1919 r. przez władze Frankfurtu nad Odrą. Miasto to było stolicą jednej z dwóch rejencji, wchodzących w skład prowincji Brandenburgia (drugą była rejencja poczdamska). Rejencja frankfurcka, obejmująca między innymi miasta Landsberg nad Wartą (Gorzów Wielkopolski), Gubin, Forst, Cottbus, Kostrzyn i Sulechów, stała się po odbudowaniu państwa polskiego i wytyczeniu nowej granicy obszarem pogranicza, nazywanym nieoficjalnie Środkową Marchią Wschodnią (Mittlere Ostmark). Ambicją frankfurckich urzędników było jednak uczynienie z ich miasta głównego ośrodka całego środkowego pogranicza polsko-niemieckiego, wypełniającego lukę pomiędzy Pomorzem Zachodnim a Dolnym Śląskiem. Instytucjonalnym potwierdzeniem takiego statusu

miało być utworzenie nowej prowincji frankfurckiej, obejmującej wschodnią część Brandenburgii oraz Marchię Graniczną. Frankfurt nad Odrą istotnie miał wszelkie podstawy, by zgłaszać takie roszczenia: był dużym miastem, posiadał liczne reprezentacyjne budynki mogące służyć jako siedziba urzędów, był ważnym węzłem komunikacyjnym (drogowym, kolejowym, rzeczny), posiadał też szkoły średnie, teatr, bibliotekę, zabytki oraz tradycję historyczną sięgającą średniowiecza. W dziejach miasta szczególną rolę pełnił uniwersytet Viadrina (1506-1811), przedstawiany jako pomost między Zachodem a Wschodem, przyciągający studentów z krajów słowiańskich. Powodem do dumy był także urodzony we Frankfurcie nad Odrą pisarz Heinrich von Kleist (1777-1811), którego imieniem nazwano założone w marcu 1920 r. w nadodrzańskim mieście towarzystwo literackie (Kleistgesellschaft).¹

Ambitne plany władz Frankfurtu nad Odrą nie zostały jednak zrealizowane, a rywalizacja Piły z nadodrzańskim grodem o miano stolicy Marchii Wschodniej, czyli środkowej, brandenbursko-wielkopolskiej części pogranicza polsko-niemieckiego, trwała przez cały okres międzywojenny. Oba regiony (czy może subregiony), czyli rejencja frankfurcka (Mittlere Ostmark) oraz rejencja pilska (Grenzmark Posen-Westpreussen), traktowane były coraz częściej łącznie, jako jedna Marchia Wschodnia (Ostmark). Co więcej, w latach trzydziestych XX wieku zauważyć można było tendencję do powiększenia obszaru Ostmark o powiat zielonogórski, należący formalnie do rejencji legnickiej na Śląsku.

Po 1933 r. władze Trzeciej Rzeszy nadal rozbudowywały Piłę, traktując ją jako pograniczną twierdzę, pełniącą rolę zwornika między Śląskiem a Pomorzem i bazę wypadową na Wschód. Rywalizacji obu miast nie położyła kresu nawet reorganizacja granic administracyjnych w 1938 r., polegająca na odebraniu Marchii Granicznej statusu samodzielnej prowincji. Zamieniono ją w rejencję pilską będącą częścią prowincji Pomorze, ale zachowano nazwę Grenzmark Posen-Westpreussen, pozwalającą na podtrzymywanie przez Piłę roszczeń do miana depozytariusza dziedzictwa obu

¹ Szerzej zob. O. Kiec, *Piła/Schneidemühl czy Frankfurt nad Odrą? Spór o nową stolicę niemieckiej Marchii Wschodniej (Ostmark) w latach 1919-1939*, Studia Zachodnie 2014 (w druku).

utraconych pruskich prowincji, a tym samym nieformalnej stolicy całej Ostmark. Zmiana granic wiązała się również z racjonalizacją administracji, gdyż od rejencji pilskiej odłączono powiaty skwierzyński, międzyrzecki, babimojski i wschowski. Dwa pierwsze wymienione powiaty oraz część babimojskiego przyłączono do rejencji frankfurckiej, natomiast drugą część powiatu babimojskiego oraz powiat wschowski znalazły się w granicach rejencji legnickiej, należącej do prowincji śląskiej. Dokonane wówczas zmiany granic administracyjnych powiększyły obszar wschodniej Brandenburgii graniczący bezpośrednio z województwem poznańskim, umacniając status rejencji frankfurckiej jako obszaru pogranicza i sprzyjając podtrzymaniu roszczeń Frankfurtu nad Odrą do pełnienia funkcji nieformalnej stolicy całej Marchii Wschodniej.

Administracyjne podziały niemieckich ziem na wschód od Odry nie pozostały bez wpływu na sposób ich postrzegania przez polskich naukowców i polityków, analizujących podczas drugiej wojny światowej sytuację wschodnich terenów Rzeszy Niemieckiej, które zamierzano przyłączyć po wojnie do państwa polskiego. Najbardziej wpływowe okazały się koncepcje opracowywane przez naukowców skupionych w podziemnej Organizacji Ziem Zachodnich Ojczyzna, utworzonej przez działaczy ruchu narodowego. W grupie tej znalazł się między innymi profesor Zygmunt Wojciechowski (1900-1955), przyszły założyciel Instytutu Zachodniego w Poznaniu, ale także inni, mniej znani badacze. W 1942 r. wydrukowano w podziemnej drukarni w Warszawie opracowanie Marii Czekańskiej, geografki Uniwersytetu Poznańskiego (wysiedlonej z Poznania). Nie wielka, czterdziestostronicowa książeczka, stanowiła drugi tom serii „Ziemie powracające” i zawierała opis Pomorza Zachodniego, Przyodrza oraz Pogranicza. Dla naszych rozważań istotne są dwa ostatnie z wymienionych regionów. Mianem Przyodrza określiła autorka rejencję frankfurcką, a Pogranicze to rejencja pilska. Ziemia Lubuska także pojawia się wielokrotnie na kartach książki, ale tylko jako region historyczny, utracony przez Polskę już w średniowieczu. Za największe miasto Przyodrza uznawany jest Frankfurt nad Odrą, określany mianem Ślubice-Frankfurt, a jako znaczący ośrodek przemysłowy i komunikacyjny wymieniany jest również Gorzów Wielkopolski, występujący jako Landsberg nad

Wartą. Frankfurt z ludnością sięgającą 76 tysięcy osób scharakteryzowany został jako ośrodek niemieckiej ekspansji na Wschód, ważny ośrodek przemysłowy, kulturalny i handlowy. Podobną rolę na Pograniczu pełnić miała Piła, ale - jak podkreślała Czeakańska - rolę twierdzy granicznej przypisano miastu dopiero w okresie międzywojennym, rozbudowując je znacznie i powiększając liczbę ludności z 20 do ponad 40 tysięcy osób. Zielona Góra w ogóle nie pojawiła się na kartach tej publikacji, gdyż należała do rejencji legnickiej.²

Ziemia Lubuska jako współczesny polski region na Ziemiach Odzyskanych, rozciągający się na większym obszarze niż w średniowieczu, pojawiła się po raz pierwszy w książce opublikowanej tuż po wojnie w wyzwolonym Poznaniu³. W 1945 r. ukazało się niewielkie opracowanie Marii Kiełczewskiej i Andrzeja Grodka „Odra - Nisa. Najlepsza granica Polski”, w którym niewielki obszar łączący Śląsk i Pomorze nazwany został Ziemią Lubuską: *Pomiędzy Pomorzem a Śląskiem leży mała kraina nad Odrą, która odgrywa rolę łącznika tych dwóch ziem. Jest to Ziemia Lubuska, włączona przez Niemcy do regencji frankfurckiej (...) Dawniej ośrodkiem tej ziemi był polski gród Lubusz, stąd jej nazwa; dziś Słubice (Frankfurt) są największym miastem tego rejonu. Od wschodu Ziemia Lubuska graniczy z Wielkopolską. Granica polityczna 1939 r. nie biegła granicą historyczną Wielkopolski. Przed rozbiorem do Wielkopolski należało całe tzw. pogranicze (Provinz Grenzmark) (...) Dopiero za tym pasem pogranicza zaczyna się właściwa Ziemia Lubuska. Roztacza się ten sam krajobraz rolniczo-leśny, co w Wielkopolsce zachodniej, i ziemie te właściwie bez wyraźnego rozgraniczenia stanowią jedną całość (...)*⁴.

Ostatnie zdanie zasługuje na szczególną uwagę, gdyż zwiastuje ono krystalizowanie się koncepcji Ziemi Lubuskiej nie

² [M. Czeakańska], *Ziemie powracające: Pomorze Zachodnie, Przyodrze, Pogranicze*, t. 2, b.m. i r.w. [Warszawa 1942].

³ B. Krygowski, S. Zajchowska, *Ziemia Lubuska. Opis geograficzny i gospodarczy*, Poznań 1946, s. 10. Jak wprost piszą autorzy tego opracowania: „Pierwsza M. Kiełczewska wprowadza nazwę Ziemi Lubuskiej w szerszym znaczeniu”.

⁴ M. Kiełczewska, A. Grodek, *Odra - Nisa. Najlepsza granica Polski*, Warszawa 1945.

tyle jako regionu Ziem Odzyskanych, lecz subregionu wielkopolskiego. Dariusz Rymar twierdzi zresztą, że takie ujęcie Ziemi Lubuskiej zostało po raz pierwszy zaprezentowane przez Zygmunta Wojciechowskiego na łamach „Głosu Wielkopolskiego” w czerwcu 1945 r.⁵ Jest to o tyle istotne, gdyż wiązało się z wytyczaniem granic administracyjnych nowych województw (początkowo nazywanych okręgami). Po przejściu frontu w 1945 roku obszar rejencji frankfurckiej został włączony do okręgu zachodniopomorskiego, ale już w lipcu tego samego roku znalazł się w granicach województwa poznańskiego. W grudniu 1945 r. w Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim powołano Wydział Ziemi Lubuskiej, któremu powierzono nadzór nad administracją terenów województwa, znajdujących się do 1939 r. na obszarze Rzeszy Niemieckiej. Oprócz terenów dawnej rejencji frankfurckiej, za Ziemię Lubuską uznano także teren dawnej Marchii Granicznej (Grenzmark Posen-Westpreussen) z Piłą i Wschową, oraz część Dolnego Śląska z Zieloną Górą. Ziemia Lubuska uległa tym samym znacznemu powiększeniu, daleko wykraczając poza swe historyczne granice. Zauważmy także, iż 14 powiatów powojennej Ziemi Lubuskiej pokrywało się niemal dokładnie z obszarem międzywojennej niemieckiej Marchii Wschodniej (Ostmark), składającej się ze Środkowej Marchii Wschodniej (Mittlere Ostmark) oraz Marchii Granicznej (Grenzmark Posen-Westpreussen). Co więcej, Ziemia Lubuska pełnić miała rolę swoistej reduty obronnej w regionie, który jako pierwszy padł ofiarą niemieckiej agresji w średniowieczu, wbijając się klinem między Pomorze i Śląsk -

Uzasadnieniem decyzji administracyjnych zajęli się poznańscy naukowcy, którzy już w 1946 r. udostępnił szerszej publiczności pierwszy szczegółowy opis Ziemi Lubuskiej w formie książkowej. Autorami opracowania byli geografowie Bogumił Krygowski i Stanisława Zajchowska, którzy tak określali granice obszaru łączącego Śląsk z Pomorzem: *Dzisiaj nazwę Ziemi Lubuskiej rozciągamy daleko poza właściwą Ziemię Lubuską i obejmujemy nią nie tylko Międzyrzecz, Babimost i Skwierzynę, a więc grody Wielkopolski, ale*

⁵ D. Rymar, *Ukształtowanie się Ziemi Lubuskiej jako jednostki administracyjnej w świetle sprawozdań pełnomocników rządu (luty-lipiec 1945)*, Rocznik Lubuski 2005, t. 31, cz. 2, s. 14.

*także Gorzów, Strzelce, Trzciankę, a nawet Piłę, miasta przynależące geograficznie do Pomorza Kaszubskiego. To samo czynimy z Gubinem, Zieloną Górą, Krosnem, miejscowościami, leżącymi na południe od Odry i przynależącymi fizjograficznie do Śląska*⁶.

Autorzy tych słów doskonale zdawali sobie sprawę z wątpliwych przesłanek do tak szerokiego zakreszania granic Ziemi Lubuskiej, ale uzasadniali je koniecznością zachowania tradycji, która (...) *ostała się w prochach ziem naszych praocjów (...) i którą należy (...) uszanować jako to, co w tej strasznej tysiącletniej zawierusze uszło szczęśliwie zagładzie* (...) ⁷. Prawdziwym powodem kreowania lubuskiej „tradycji wynalezionej” była wszakże konieczność zintegrowania przyłączonych ziem nie tylko z Polską, ale także z województwem poznańskim. Przyznali to Bogumił Krygowski i Stanisława Zajchowska, pisząc w tym samym opracowaniu, iż Poznańskie tworzy wraz z nadodrzańskimi terenami jeden geograficzny region: (...) *Ziemia Lubuska jest więc jeno zachodnią częstką Wielkopolski* (...) ⁸.

Naukowcy współpracujący z Instytutem Zachodnim podjęli w kolejnych latach wielki wysiłek, zmierzający do zbadania i opisania czternastu powiatów przypisanych do Ziemi Lubuskiej. Geografowie, historycy, ekonomiści i przedstawiciele innych dziedzin nauki próbowali dokonać w ten sposób „kulturowego przyswojenia” przyłączonego do Polski regionu, umacniając jednocześnie jego związki z Wielkopolską. Kluczową rolę odegrał zespół kierowany przez profesora Zdzisława Kaczmarczyka (ucznia profesora Wojciechowskiego), który zebrał materiały podczas kilkutygodniowej ekspedycji naukowej w 1947 roku. Efektem było monumentalne opracowanie „Ziemia Lubuska”, będące jednym z tomów serii „Ziemie Staropolskie”. Seria ta stanowiła opis i jednocześnie symboliczne przejęcie Ziem Odzyskanych jako domeny polskiej nauki. Redaktorzy tomu „lubuskiego”, Michał Sczaniecki i Stanisława Zajchowska, przyznali w przedmowie, że Ziemia Lubuska to (...) *kraj niewielki, o zmiennych granicach, nie należący prawdziwie ani do Wielkopolski, ani do Brandenburgii, ani do Śląska, ani do Pomorza* (...),

⁶ B. Krygowski, S. Zajchowska, *Ziemia Lubuska*, s. 10.

⁷ Tamże

⁸ Tamże, s. 12.

ale jednocześnie podkreślili, iż jest to obszar łączący Wielkopolskę z Odrą⁹. Podobne słowa znalazły się w zakończeniu, w którym pisano: „Krainy te stały się nam tym bliższe, że odczuliśmy ich pokrewieństwo z sąsiednią Wielkopolską, pokrewieństwo oparte zarówno na wspólnych podstawach geograficznych, jak gospodarczych i historycznych”¹⁰.

Tom „lubuski” podpisany został do druku w styczniu 1949 r., ale ukazał się dopiero w lutym 1950 r., będąc w tym momencie opracowaniem nieaktualnym. W tym czasie trwały już bowiem prace nad powołaniem województwa lubuskiego ze stolicą w Zielonej Górze. W ten sposób zakwestionowany został wieloletni wysiłek naukowców Instytutu Zachodniego, zmierzających do stworzenia koncepcji Ziemi Lubuskiej opierającej swe istnienie przede wszystkim na spójnej tradycji historycznej. Próby integracji „lubuskich” powiatów z województwem poznańskim - między innymi poprzez oficjalne nadanie nazwy głównemu miastu tego obszaru Gorzów Wielkopolski (a nie na przykład Lubuski) w 1946 r. - natrafiły tymczasem na przeszkody. Utworzenie Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego w Gorzowie Wielkopolskim w listopadzie 1946 r., mające usprawnić administrowanie lubuskimi powiatami, spotkało się z negatywną reakcją w odległych, położonych na południu miejscowościach. Już w lutym 1947 r. ukazał się na łamach „Kuriera Wielkopolskiego” (gazety Stronnictwa Demokratycznego) artykuł *Rozpisujemy ankietę. Gorzów-Świebodzin - czy Poznań*, w którym wskazano na niekorzystne położenie Gorzowa jako siedziby Ekspozytury. Brak południkowych połączeń drogowych i kolejowych zmuszać miał mieszkańców południowych powiatów Ziemi Lubuskiej do podróży do Gorzowa przez Poznań. Co więcej, Ekspozytura nie posiadała wszystkich uprawnień władz wojewódzkich, co powodować miało konieczność załatwiania spraw w obu miastach, zarówno w Poznaniu, jak i w Gorzowie. Autor artykułu, ukrywający się pod pseudonimem „Zielonogórski”, postulował zatem likwidację Ekspozytury i przekazanie jej

⁹ Od redakcji (w:) *Ziemia Lubuska*, red. M. Sczaniecki, S. Zajchowska, Poznań 1950, s. 5-7.

¹⁰ *Zakończenie* (w:) *Ziemia Lubuska*, s. 527.

kompetencji jednemu z wicewojewodów w Poznaniu do czasu utworzenia „nowego województwa Ziemi Lubuskiej”¹¹.

Artykuł ten, jakkolwiek paradoksalnie to zabrzmiał, był nie tyle zwiastunem animozji gorzowsko-zielonogórskich, lecz raczej przejawem kształtowania się grupy lubuskich urzędników i lokalnych elit, dążących do uniezależnienia się od nadzoru poznańskiej centrali. Orędownikiem powołania odrębnego województwa lubuskiego ze stolicą w Zielonej Górze był rodowity Wielkopolek Florian Kroenke, w latach 1945-1946 starosta gorzowski, a następnie (1946-1949) wicewojewoda poznański¹². Swoje poparcie dla takiego rozwiązania zgłosił podczas dwóch konferencji w Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim 10 oraz 31 marca 1948 r. Już podczas pierwszej konferencji sprzeciwił się argumentom przedstawionym przez ekonomistę Floriana Barcińskiego, profesora poznańskiej Akademii Handlowej. Barciński wskazał na kiepski, datujący się jeszcze z okresu międzywojennego stan rolnictwa oraz słabe przesłanki dla rozwoju przemysłu na Ziemi Lubuskiej, podkreślając konieczność utrzymania związku tego regionu z województwem poznańskim. Stanowisko wicewojewody Kroenkego znakomicie oddaje protokół konferencji: (...) *Zasadniczo zgadza się z wywodami referenta, ale dochodzi do wniosków przeciwnych* (...). Rozpatrując tę sprawę z punktu widzenia socjologii stwierdza, że gdzie chodzi o zrealizowanie celów ważnych dla człowieka nie mogą mieć wpływu warunki gospodarcze terenu”¹³.

Przeciwnicy powołania województwa lubuskiego ponownie podparli się autorytetem nauki podczas drugiej konferencji, kiedy referat przygotowany przez pracowników Instytutu Zachod-

¹¹ APP, UWP 1945-1950, sygn. 14, s. 18: wycinek z „Kuriera Wielkopolskiego” nr 44 z 22.02.1947.

¹² Florian Kroenke (1909-2004) ur. w Tarnowie Pałuckim koło Wągrowca, absolwent ekonomii na Uniwersytecie Poznańskim (1933). W 1998 r. otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Miasta Gorzowa Wielkopolskiego.

¹³ APP, UWP 1945-1950, sygn. 15, s. 18-23: Protokół z posiedzenia Gospodarczej Komisji Porozumiewawczej, odbytego w dniu 10 marca 1948 r. w Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim (w Złotej Sali). Tekst referatu zob. F. Barciński, *Czy Ziemia Lubuska może stanowić odrębne województwo?*, „Przegląd Zachodni” 1948, t. 4, s. 407-413.

niego przedstawił Zdzisław Kaczmarczyk. Wśród szeregu argumentów najbardziej istotne było wskazanie na brak dużego miasta na Ziemi Lubuskiej, mogącego pełnić rolę podobną do Wrocławia na Dolnym Śląsku oraz Szczecina na Pomorzu Zachodnim. Jedy-
nym ośrodkiem miejskim, mogącym stać się dla regionu lubuskiego centrum nie tylko administracyjnym, ale także edukacyjnym i kulturalnym, był Poznań, jedno z największych polskich miast¹⁴. Jak jednak zgodnie podkreślali profesor Kaczmarczyk oraz jego przełożony profesor Zygmunt Wojciechowski, upieranie się przy wiodącej roli Poznania nie wynikało z ambicji miejscowych elit, ale z analizy sytuacji ogólnokrajowej. Trwałe związanie Ziemi Lubuskiej z Wielkopolską miało ułatwić integrację małego, ale strategicznie ważnego regionu z całą Polską poprzez zatarcie granicy z 1939 r. oraz wytworzenie jednolitego społeczeństwa. A najlepszym dowodem na brak egoizmu poznańskich elit miało być wskazanie, by województwo poznańskie pomniejszyć na wschodzie poprzez utworzenie nowego województwa kaliskiego, ale za to pozostawić przy nim powiaty lubuskie. Wicewojewoda Kroenke pozostał jednak niewzruszony, zdecydowanie opowiadając się za wyodrębnieniem województwa lubuskiego: (...) *Jest faktem niezaprzeczalnym, że Ziemia Lubuska żyje swoim odrębnym życiem, wyodrębniając się coraz bardziej (...)* Nie można podchodzić do zagadnień z punktu widzenia przedwojennych błędów, należy wziąć pod uwagę nowe horyzonty i nowe potrzeby żywego człowieka”. A odnosząc się do twierdzeń o niekorzystnym położeniu Gorzowa jako ośrodka administracji wskazał, iż (...) *ew[entualne] województwo lubuskie nie byłoby identyczne z dzisiejszą Ziemią Lubuską (...)*, gdyż odłączona zostałaby

¹⁴ APP, UWP 1945-1950, sygn. 15, s. 4-17: Memoriał Instytutu Zachodniego w sprawie pozostawienia Ziemi Lubuskiej w granicach województwa poznańskiego, 1948 r. W nieznacznie zmienionej formie memoriał został opublikowany w 1948 r., zob. *Ziemia Lubuska organiczną częścią Wielkopolski*, „Przegląd Zachodni” 1948, t. 4, s. 513-518. Pełny tekst archiwalnej wersji memoriału znajduje się w aneksie artykułu Dariusza Rymara, *U źródeł kształtowania się województwa lubuskiego – Gorzów na mapie administracyjnej kraju w latach 1945-1950*, w: *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, red. A. Toczewski, Zielona Góra 2004, s. 210-217.

Piła, a przyłączone północne powiaty Dolnego Śląska - natomiast stolicą nowego województwa mogłaby zostać Zielona Góra¹⁵.

Argumenty przedstawiane przez naukowców różnych dziedzin (nie tylko humanistów) nie przekonały wicewojewody Kroenkego i urzędników w Gorzowie Wielkopolskim, którzy korzystając z poparcia Ministerstwa Ziem Odzyskanych (kierowanego przez Władysława Gomułkę) zdołali zniweczyć starania poznańskich urzędników, postulujących likwidację lubuskiej Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego. Jeszcze w czerwcu 1948 r. Ministerstwo Administracji Publicznej zapewniało wojewodę poznańskiego, że plany nowego podziału administracyjnego kraju nie przewidują utworzenia nowego województwa lubuskiego, ale w 1949 r. nastąpiła radykalna zmiana w tej sprawie. Prawdopodobnie w Ministerstwie Ziem Odzyskanych podjęto ostateczną decyzję o utworzeniu województwa lubuskiego ze stolicą w Zielonej Górze. Zgodnie z zapowiedzią Kroenkego, decyzja ta oznaczała zmianę granic Ziemi Lubuskiej: Piłę i Trzciankę pozostawiono w granicach województwa poznańskiego, za to region lubuski powiększono o dolnośląskie powiaty: żarski, żagański, głogowski. Ofiarą takiego przesunięcia obszaru nowego województwa na południe stał się położony zbyt peryferyjnie Gorzów Wielkopolski, który stracił status stolicy Ziemi Lubuskiej na rzecz Zielonej Góry, usytuowanej bardziej centralnie, niedaleko skrzyżowania szlaków komunikacyjnych. Usprawnienie administracji miało jednak drugorzędne znaczenie przy podejmowaniu decyzji o utworzeniu nowego województwa, gdyż zasadniczą rolę przypisywano czynnikom ekonomicznym.

Nowe województwo zielonogórskie rozpoczęło funkcjonowanie w 1950 roku, choć już w momencie jego powołania wiadomo było, że jest to region o niewielkim potencjalnie gospodarczym. Zamierzeniem władz państwowych stał się jednak „skok w nowoczesność”¹⁶, czyli industrializacja Ziemi Lubuskiej, która korzystać

¹⁵ APP, UWP 1945-1950, sygn. 14, s. 5-10: Protokół z konferencji w sprawie pozostawienia Ziemi Lubuskiej w granicach Województwa Poznańskiego odbytej w dniu 31. III. rb. [1948] w Urzędzie Wojewódzkim Poznańskim.

¹⁶ Por. A. Leszczyński, *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943-1980*, Warszawa 2013.

miała z dogodnego położenia między bałtyckimi portami oraz przemysłowymi okręgami Śląska. Nowe województwo przejąć wręcz miało przedwojenną funkcję „przemysłowego okręgu wielkiego Berlina jaki ten odgrywał w stosunku do Szczecina, Górnego i Dolnego Śląska oraz Czechosłowacji”. Realizacja tego ambitnego planu wymagała poważnych inwestycji z budżetu państwa, które były konieczne dla połączenia Pomorza Zachodniego oraz Śląska - czyli Północnego i Południowego Nadodrza - w jeden funkcjonujący organizm gospodarczy¹⁷.

Niestety przeniesienie stolicy z Gorzowa do Zielonej Góry zainicjowało spór, przypominający przedwojenną rywalizację Frankfurtu nad Odrą i Piły o prymat w środkowej części pogranicza polsko-niemieckiego. W publikacji dokumentującej pierwszych dziesięć lat funkcjonowania województwa zielonogórskiego, za jedną z większych słabości regionu uznano brak dużego ośrodka miejskiego, pełniącego rolę niekwestionowanej stolicy, „podobnie jak Poznań, Wrocław, czy nawet Olsztyn”. Zielona Góra, mimo powiększenia liczby mieszkańców do 50 tysięcy, natrafiła na bariery wzrostu w postaci ograniczonego zasobu terenów pod zabudowę, stałego niedoboru wody i trudności rozbudowy węzła kolejowego. Niewielkie miasto nie było w stanie pełnić roli gospodarczego, usługowego i kulturalnego centrum dla północnych powiatów województwa zielonogórskiego, co skłoniło autorów opracowania do sugestii, by zdecentralizować funkcję stolicy na kilka większych miast. Jedynym „naturalnym ośrodkiem pełniącym już dziś te funkcje jest Gorzów”, dowodzili naukowcy i wskazywali, iż

¹⁷ APP, UWP 1945-1950, sygn. 15, s. 71-76: Memoriał w sprawie utworzenia województwa lubuskiego z siedzibą w Zielonej Górze, Poznań, 30.03.1949. W memoriale tym pisano: „Pozostawienie uprzemysłowienia województwa lubuskiego w stanie dzisiejszego niedorozwoju sprawi, że obszar ten zamiast być jedną z poważniejszych pozycji dochodu narodowego, stanie się deficytowym dla gospodarki narodowej, ponieważ program przebudowy wszelkich środków komunikacyjnych i tak musi być wykonany, ze względu na właściwe wyzyskanie takich ogniw gospodarczych w państwie jak Szczecin i Górny Śląsk, a dochód z lasów i bardzo biednych gleb nie będzie w stanie nie tylko zainwestować, ale nawet zamortyzować kosztów utrzymania poważnych inwestycji komunikacyjnych” (cyt. s. 76).

to największe miasto w województwie (...) pełni niejako rolę stolicy północnej części woj[ewództwa] zielonogórskiego (...)¹⁸.

Brak regionalnych więzi ekonomicznych i komunikacyjnych oraz rywalizacja Zielonej Góry z Gorzowem nie były jedyne przeszkodami na drodze do ukształtowania się silnego województwa oraz lubuskiej „wspólnoty wyobrażonej”. Tożsamość – tak indywidualna, jak i zbiorowa – opiera się na pamięci, a tożsamość regionalna wymaga spójnej pamięci kulturowej, czyli tradycji historycznej kształtowanej przez profesjonalne środowisko naukowe, zwłaszcza historyczne. Ową pamięć kształtowali tymczasem jeszcze wiele lat po utworzeniu województwa zielonogórskiego naukowcy związani z poznańskim Instytutem Zachodnim. Ich opinie zostały zlekceważone podczas opracowywania planu powołania nowej jednostki administracyjnej, a Ziemia Lubuska nie posiadała wówczas żadnego ośrodka naukowego czy kulturalnego, mogącego przejąć prowadzenie regionalnych badań. Naukowe oraz popularne opracowania publikowane w dekadzie lat pięćdziesiątych odwoływały się zatem do zdezaktualizowanej koncepcji regionu lubuskiego, najpełniej przedstawionej w 1950 r. we wspomnianym tomie serii „Ziemie Staropolski”. Adam Dubowski i Franciszek Jaśkowiak, autorzy pierwszego polskiego przewodnika po Ziemi Lubuskiej, wydane go w 1953 roku, ograniczyli zakres terytorialny swego opracowania do „pojęcia administracyjnego”, ustalonego w 1945 r. – uwzględnili zatem Piłę i Trzciankę, a pominęli Żary, Żagań, Kożuchów i Szprotawę¹⁹. Identyczny zakres miało także drugie wydanie przewodnika z 1955 roku, sygnowane już tylko przez Adama Dubowskiego²⁰.

Dopiero w 1957 r. ukazał się specjalny tom serii „Ziemie Staropolski”, będący podsumowaniem, ale też korektą całego przedsięwzięcia Instytutu Zachodniego. W tomie tym znalazły się

¹⁸ J. Grzelak, M. Woźniak, *Zagadnienia urbanistyczne – odbudowa i stan zagospodarowania miast* (w:) Województwo zielonogórskie. Monografia geograficzno-gospodarcza, red. F. Barciński, B. Krygowski, S. Zajchowska, Poznań 1961, s. 261-262.

¹⁹ A. Dubowski, F. Jaśkowiak, *Ziemia Lubuska. Przewodnik turystyczny*, Warszawa 1953.

²⁰ A. Dubowski, *Ziemia Lubuska*, Warszawa 1955.

syntetyczne charakterystyki poszczególnych województw Ziemi Odzyskanych. Odmienne jednak niż w tomie z 1950 roku, Ziemia Lubuska została utożsamiona z nowym województwem zielonogórskim, a Trzcianka i Piła - będące nadal częścią województwa poznańskiego - w ogóle nie zostały zaliczone do obszaru Ziemi Odzyskanych²¹. Ta znacząca korekta granic regionu wymagała najwidoczniej wyjaśnień przedstawionych w bardziej przystępnej formie, skoro Władysław Korcz i Michał Szczaniecki opublikowali w 1958 r. wybór źródeł, w którym wyjaśniali, iż pojęcie Ziemia Lubuska ma dwojakie znaczenie: średniowiecznej krainy i współczesnego województwa zielonogórskiego²². Bardziej precyzyjna była Stanisława Zajchowska, która opublikowała w 1959 r. popularną książkę „Nad środkową Odrą i dolną Wartą”, nieprzypadkowo rezygnując z przymiotnika „lubuski” w tytule. Autorka wyjaśniła we wstępie, że po utworzeniu województwa zielonogórskiego nazwa Ziemia Lubuska stała się bezzasadna, gdyż większa część tego województwa ma charakter śląski, a „dwa powiaty lubuskie na 18 ogółem nie mogą nadawać tonu całości”. Zajchowska uwzględniła zatem w swej książce „pogranicze śląskie”, czyli Głogów, Żary, Żagań, Kozuchów i Szprotawę, ale rozdział o tej „krainie żagańsko-głogowskiej” znalazł się na końcu opracowania. Jako pierwszy umieszczony został natomiast rozdział o „krainie gorzowskiej”, do której zaliczone zostały Trzcianka i Piła, czyli dawne miasta powojennej Ziemi Lubuskiej, pozostawione w 1950 r. w granicach województwa poznańskiego²³.

Szczaniecki i Korcz dokonali także w 1958 r. innego podziału na historyczne krainy (nazywając je „terenami”), wchodzące w skład województwa zielonogórskiego. Tereny „lubuskie”, do

²¹ Z. Krzyżaniak, *Ziemia Lubuska* (w:) *Odbudowa Ziemi Odzyskanych* (1945-1955), red. K. Piwarski i S. Zajchowska, Poznań 1957, s. 131-198.

²² W. Korcz, M. Szczaniecki, *Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach*, Warszawa 1958, s. 5.

²³ S. Zajchowska, *Nad środkową Odrą i dolną Wartą*, Warszawa 1959. Warto zwrócić uwagę na dokonaną przez autorkę ocenę Piły: „W okresie międzywojennym Niemcy rozbudowali nadmiernie mimo braku podstaw gospodarczych przemysł tego miasta, byle tylko utrzymać na granicy polskiej silną placówkę niemieczyny” (tamże, s. 41).

których zaliczyli jedynie Ziemię Torzymską, wyraźnie oddzielili od terenów „nowomarchijskich”, obejmujących powiaty gorzowski i strzelecki. Tereny „śląsko-brandenburskie” to powiaty krośnieński i zachodnia część powiatu sulechowskiego, natomiast tereny „śląskie” objęły aż pięć powiatów: głogowski, nowosolski, szprotawski, zielonogórski i żagański. W południowo-zachodniej części województwa wyróżnili tereny „łużycko-saskie”, obejmujące powiaty gubiński, lubski i żarski, natomiast wschodnią część tworzyły powiaty wielkopolskie: międzyrzecki, skwierzyński, sulechowski (część wschodnia, czyli Babimojszczyzna) i wschowski²⁴.

Posługiwanie się historycznymi nazwami - na uwagę zasługuje zwłaszcza swoista rehabilitacja Nowej Marchii, która zastąpiła pojęcie „kraina gorzowska” - zbiegło się z instytucjonalizacją środowisk naukowych i kulturalnych województwa zielonogórskiego. Szczególne znaczenie przypadło utworzonej w 1958 roku stacji Polskiego Towarzystwa Historycznego, gdyż zwiastowało przejście wiodącej roli w badaniach nad przeszłością regionu przez miejscowych naukowców²⁵. Intensyfikacji oraz profesjonalizacji badań służyło także utworzenie archiwów państwowych w Gorzowie Wielkopolskim w 1950 roku i w Zielonej Górze w 1953 roku (początkowo z siedzibą w Sulechowie, od 1959 r. w Starym Kisielinie), natomiast w upowszechnianiu wiedzy historycznej coraz większą rolę odgrywały muzea. Profesjonalizacja badań oznaczała jednak umocnienie nie tylko tożsamości regionalnej, obejmującej całe województwo, ale także subregionalnej. Podstawą pamięci kulturowej kształtowanej w południowej części województwa zielonogórskiego stały się tradycje śląskie i łużyckie, podczas gdy część północna coraz bardziej odwoływała się do tradycji Nowej Marchii. Podział ten umocniony został utworzeniem nowych województw w 1975 r., gorzowskiego i zielonogórskiego, przy czym szczególne znaczenie miało tu przyłączenie do województwa gorzowskiego nowomarchijskich miast Myślibórz i Chojna.

Utworzenie dwóch nowych województw sprawiło, że pojęcie Ziemi Lubuskiej i regionu lubuskiego wydawało się pozba-

²⁴ W. Korcz, M. Szczaniecki, *Dzieje*, s. 7.

²⁵ Szerzej zob. *50 lat Polskiego Towarzystwa Historycznego w Zielonej Górze*, red. D. Dolański, Zielona Góra 2005.

wione podstaw. Propagowana wówczas nazwa Środkowe Nadodrze nie uzyskała jednak powszechnej akceptacji, a „lubuskie” wyznaczniki tożsamości przetrwały w zwłaszcza w województwie zielonogórskim - być może podstawowe znaczenie dla zachowania lubuskiej „wspólnoty wyobrażonej” miało przemianowanie „Gazety Zielonogórskiej” na „Gazetę Lubuską” w 1975 r. Lansowana w 1949 r. koncepcja stworzenia silnego regionu poprzez uprzemysłowienie nie przyniosła wprawdzie spodziewanych efektów, ale w ciągu pięciu dekad ukształtowało się wpływowe środowisko lokalnych polityków, technokratów i naukowców o silnym poczuciu regionalnej odrębności. Jak silna była ich lokalna tożsamość, okazało się w latach 1997-1998, kiedy pojawiły się plany nowego podziału administracyjnego Polski. Obawa przed włączeniem Zielonej Góry do województwa dolnośląskiego, a Gorzowa do województwa poznańskiego - oznaczająca marginalizację obu ośrodków - zjednoczyła mieszkańców obu miast, żądających utworzenia odrębnej jednostki administracyjnej. Starania te zakończyły się jak wiadomo powodzeniem i w 1999 r. powstała województwo lubuskie z dwoma stolicami: Zieloną Górą oraz Gorzowem Wielkopolskim. Przymiotnik „lubuskie” okazał się rozwiązaniem lepszym, niż bardziej adekwatne pod względem geograficznym i historycznym „Środkowe Nadodrze”. „Lubuskie” dawało poczucie zakorzenienia w odległej, średniowiecznej przeszłości, a jednocześnie pozwalało odwoływać się do tradycji pionierów Ziemi Odzyskanych.

Utworzenie województwa lubuskiego sprawiło, że w przestrzeni publicznej pojawiło się wiele symboli, umożliwiających upowszechnianie jednolitej tożsamości regionalnej - w tym tablic rejestracyjnych pojazdów oraz barw i symboli (logo) Lubuskiego „wartego Zachodu”. Kreowanie jednolitej polityki pamięci utrudnia jednak utrzymywanie się animozji zielonogórsko-gorzowskich oraz dalsze umacnianie subregionalnych tradycji historycznych. Silne środowisko naukowe w Zielonej Górze, wzmocnione utworzeniem uniwersytetu w 2001 r., nadal odwołuje się do przeszłości Śląska i Łużyc, ale jednocześnie podkreśla swą „lubuskość”, czego przejawem była propozycja Andrzeja Toczewskiego, by południowe rejony województwa nazwać Śląskiem Lubuskim. Gorzowanie tymczasem troskliwie pielęgnują tradycje Nowej Marchii,

zerkając raczej ku północy i sąsiednim, „nowomarchijskim” miejscowościom województwa zachodniopomorskiego²⁶. Nie bez znaczenia dla umacniania się tych odrębności było nazwanie lubuskiej uczelni Uniwersytetem Zielonogórskim, a nie Lubuskim - zlekceważony Gorzów tym bardziej zwrócił się w kierunku akademickich środowisk Szczecina, skąd rekrutuje się część wykładowców Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim.

Brak silnego środowiska akademickiego, wykorzystującego w równym stopniu potencjał Zielonej Góry i Gorzowa sprawia tymczasem, że obu stolicom województwa rośnie groźny konkurent. Jest nim Frankfurt nad Odrą, przedwojenna stolica jednostki administracyjnej (rejencji) sięgającej od Cottbus po Choszczno, oraz od Żar i Sulechowa po Prignitz. Jak wskazałem w pierwszej części niniejszego artykułu, Frankfurt już w latach 20. i 30. pretendował do pełnienia roli stolicy środkowej części pogranicza polsko-niemieckiego, między innymi postulując reaktywowanie uniwersytetu działającego w latach 1506-1811. Postulat ten zrealizowano w 1991 r., w radykalnie zmienionych warunkach politycznych, powołując Europejski Uniwersytet Viadrina. Potwierdzeniem słuszności obaw, zgłaszanych w 1948 r. przez naukowców Instytutu Zachodniego, był jednak wybór polskiego partnera dla Viadriny, mającego zapewnić uczelni transgraniczny charakter oraz uznawalność dyplomów w Niemczech i w Polsce. W 1992 r. partnerem tym został Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który utworzył w Słubicach swoją filię o nazwie Collegium Polonicum. W ten sposób w samym sercu historycznej Ziemi Lubuskiej, zaledwie 11 kilometrów od miasta Lebus - czyli dawnego grodu Lubusz - usadowiła się uczelnia, ściśle współpracująca nie tyle z lubuskim, lecz raczej z poznańskim środowiskiem akademickim²⁷. Naukowcy Viadriny wiele

²⁶ A. Toczewski, *Paradygmaty tożsamości lubuskiej* (w:) Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu, s. 37.

²⁷ W memoriale z 1948 r. naukowcy Instytutu Zachodniego pisali: „Wprawdzie w okresie okupacji niemieckiej centrum administracyjne dla części Ziemi Lubuskiej stanowił Frankfurt n/Odrą i tylko dzięki istnieniu tego miasta część Ziemi Lubuskiej była administracyjnie oderwana od Wielkopolski. Jednakże dziś Słubice stanowią jeno mniejszą część dawnego Frankfurtu, a poza tym brak zaplecza z lewej strony Odry uniemożliwia umiesz-

uwagi poświęcają nie tylko badaniom nad przeszłością i teraźniejszością Ziemi Lubuskiej po obu stronach Odry, ale próbują także kreować lokalną politykę pamięci, choćby poprzez działalność stowarzyszenia Instytut Historii Stosowanej, działającego od 2001 r.²⁸ Najnowszą inicjatywą Vidariny oraz UAM jest interdyscyplinarny Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy w Collegium Polonicum w Ślubicach, prowadzący wyłącznie działalność naukowo-badawczą, bez dydaktyki. Powołany w 2012 r., łączy w swym programie projekty z zakresu nauk humanistycznych, społecznych oraz technicznych, koncentrując się na problematyce polsko-niemieckiej, w tym Ziemi Lubuskiej.

Rosnące znaczenie Frankfurtu nad Odrą, podobnie jak odwoływanie się do odmiennych tradycji historycznych przez mieszkańców Gorzowa oraz Zielonej Góry, pokazuje, że „wytwarzanie tradycji” podlega pewnym ograniczeniom. Warunków historycznych oraz geograficznych nie można ignorować, a epoka płynnej nowoczesności sprawia, że nie potrzeba wojny i przesunięcia granic, by wytworzyć nowy region lub wykreować jego nowe centrum kulturalne albo gospodarcze. Czas płynnej nowoczesności sprzyja takim procesom, ale wymaga też, by w obliczu zmieniających się uwarunkowań „wymyślić na nowo” region - tak by województwo lubuskie nie zostało zdegradowane do roli „zachodniej marchii” Rzeczypospolitej Polskiej.

czenie tam siedziby województwa” (*Ziemia Lubuska organiczną częścią Wielkopolski*, Przegląd Zachodni, 1948, t. 4, s. 518).

²⁸ Świadectwem takich działań są m.in. publikacje: *Terra Transoderana. Zwischen Neumark und Ziemia Lubuska*, red. B. Vogenbeck i in., Berlin 2008; *Odra - Oder. Panorama europejskiej rzeki*, red. K. Schlögel, B. Halicka, Skórzyn 2008; B. Halicka, *Polens Wilder Westen. Erzwangene Migration und die kulturelle Aneignung des Oderraumes 1945-1948*, Paderborn 2013.

Magdalena Abraham-Diefenbach

Europejski Uniwersytet Viadrina
we Frankfurcie nad Odrą

**HISTORIA STOSOWANA NA POGRANICZU LUBUSKIM.
PROJEKTY INSTYTUTU HISTORII STOSOWANEJ
Z FRANKFURTU NAD ODRĄ**

W przestrzeni odczytujemy czas¹

*Stosowanie historii polega na „włączeniu w proces uczenia się świadków
historii (pamięci), krajobrazu kulturowego i interakcji grupowej
uczestników²*

Historia stosowana - historia w przestrzeni publicznej

Instytut Historii Stosowanej został założony w 2001 roku przez studentów kulturoznawstwa na Europejskim Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą, z którym do dzisiaj ściśle współpracuje. W 2011 został wyróżniony nagrodą „Dialogu” (Dialogpreis) za pracę na rzecz dialogu polsko-niemieckiego. Frankfurt nad Odrą i Słubice to miasta, w których słuchacze wykładów prof. Karla Schlögl’a nie mogą nie dostrzec dramatycznych ran XX-wiecznej historii Europy. Wiszące w powietrzu poczucie straty, luki, pustki porusza do zadawania pytań i czytania tej przestrzeni. Do niedawna codzienne doświadczenie kontroli granicznych, konieczność definiowania się

¹ K. Schlögel, *Im Raume lesen wir die Zeit. Über Zivilisationsgeschichte und Geopolitik* [W przestrzeni odczytujemy czas. O historii cywilizacji i geopolityce], Frankfurt am Main 2003.

² R. Traba, *Historia stosowana. Pamięć i krajobraz jako nośnik badań i edukacji historycznej* (w:) Purda 1900 - 2006. Portret wsi, Olsztyn 2007, s. 18.

w kategoriach narodowych zmaterializowanych w kształcie dowodu osobistego i paszportu, wyostrzało refleksję nad historią polsko-niemieckich kontaktów w ostatnich stuleciach. Punktem wyjścia działań Instytutu były zatem impulsy płynące z Viadryny oraz z przestrzeni Frankfurtu i Słubic³. Miasta te stały się pierwszym terenem oraz tematem działań stowarzyszenia. Podkreślam to, żeby zaznaczyć, że Instytut Historii Stosowanej nie jest inicjatywą w pierwszym rzędzie regionalną, lubuską. Dopiero w drugim kroku jego członkowie wyszli w kierunku regionu, obszaru na wschód od Odry i Nysy, który również aż prosił się o odkrywanie jego złożonej, wielowarstwowej historii i zapraszał do działań, które nazywamy historią stosowaną. W obu tych kontekstach przestrzennych przyświecał nam cel pobudzania, moderowania i dbania o jakość dialogu polsko-niemieckiego.

Rozmyślenia nad historią stosowaną wpisują się w debatę na temat roli historyka i narracji historycznej w społeczeństwie oraz w aktualną dyskusję na temat demokratyzacji badań historycznych. Uwzględniają one też problemy dydaktyki historycznej, kompetencji, jakie mają nabyć uczniowie podczas lekcji historii oraz edukacji obywatelskiej i politycznej młodzieży i dorosłych⁴. Historia stosowana to niewątpliwie historia w przestrzeni publicznej, historia uprawiana poza tradycyjnymi przestrzeniami uniwersytetów i szkół. Na tym obszarze mamy do czynienia również z popularyzacją wiedzy historycznej, która nierzadko wiąże się z jej komercjalizacją. W naszym stowarzyszeniu realizujemy projekty historyczne, które mają charakter społeczny, obywatelski, a nie komercyjny. Zdajemy sobie przy tym jednakże sprawę, że my również jesteśmy uwikłani

³ Por. M. Abraham-Diefenbach, J. Tomann, *Geschichte anwenden? Zum Umgang mit Vergangenheit und Geschichte in Frankfurt (Oder) und Stubice* [Stosować historię? O obchodzeniu się z przeszłością i historią we Frankfurcie nad Odrą i w Słubicach] (w:) B. Olschowsky (red.), *Geteilte Regionen - geteilte Geschichtskulturen? Muster der Identitätsbildung im europäischen Vergleich* [Podzielone regiony - podzielone kultury historyczne? Wzorce tworzenia się tożsamości, porównanie europejskie], Oldenburg 2013, s. 355-376.

⁴ Por. Juliane Tomann, Jacqueline Nießer (red.), *Angewandte Geschichte. Neue Perspektiven auf Geschichte in der Öffentlichkeit*, [Historia stosowana. Nowe spojrzenie na historię w przestrzeni publicznej], Paderborn 2014.

w politykę historyczną uprawianą przez fundacje i inne instytucje państwowe i prywatne, a tym samym wolni jesteśmy od iluzji absolutnej niezależności naszych wyborów.

Historia stosowana to dla nas tworzenie przestrzeni dialogu o historii oraz o teraźniejszości - dialogu pomiędzy Polakami i Niemcami, ale także pomiędzy pokoleniami i różnymi grupami społecznymi. W dialogu tym może chodzić z jednej strony o modne obecnie „uzgadnianie” narracji historycznych, z drugiej jednak o dialog w ogóle, dialog jako spotkanie. Wówczas treści historyczne stają się medium uniwersalnego porozumienia międzyludzkiego.

Zadajemy sobie również pytania o społeczną odpowiedzialność historyka. Na terenie Ślubic, w związku z wieloletnimi zaniedbaniami w dziedzinie ochrony zabytków materialnych, aktualnie istotne jest pytanie o dalszy los kilku z nich. Przyjęliśmy w tym wypadku pozycję częściowo organizatora dialogu pomiędzy konserwatorem zabytków, właścicielem i urzędem miasta, a częściowo strony, która w formie przystępnej dla mieszkańców dostarcza argumentów do tego dialogu. Staramy się przy tym współpracować zarówno z naukowcami, jak i historykami hobbystami oraz, na ile to możliwe, wspierać dialog pomiędzy nimi.

Lubuskie - region możliwego polsko-niemieckiego laboratorium edukacyjnego

Region pogranicza polsko-niemieckiego wydaje nam się wyjątkowy. Jak wszystkie regiony pograniczne jest pełen nakładających się na siebie warstw i narracji, które można odkrywać oraz tworzyć i które się dość długo jeszcze nie wyczerpią. Bliskość terytorialna Niemiec i Berlina jest przy tym szansą dla województwa lubuskiego, ale musi być umiejętnie i z wyczuciem wykorzystana. Często łatwość kontaktu i współpracy jest w tej sytuacji jedynie pozorna. Instytucje z Frankfurtu nad Odrą chętniej współpracują z instytucjami poznańskimi, a berlińskie z warszawskimi. Mimo działalności takich instytucji jak Europejski Uniwersytet Viadrina, Collegium Polonicum, Polsko-Niemiecki Instytut Badawczy czy też Polsko-Niemieckie Centrum Kooperacji, mimo zaangażowania wielu mieszkańców obu miast, Ślubice wciąż kojarzone są bardziej z han-

dłem papierosami i bogaceniem się na owej bliskości, niż otwarciem się na tematy historii i kultury. Województwo lubuskie nadal jest mało znane zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, posiada zbyt wątplą infrastrukturę turystyczną⁵. Jednocześnie to niepoukładanie, braki oraz trudności logistyczne powodują, że mamy do czynienia z przestrzenią przygody, niespodzianki i poczuciem odkrywania coraz to nowych, nieznanych miejsc. Z roku na rok przybywa też ciekawych inicjatyw, poznajemy nowych zaangażowanych ludzi.

Region ten stwarza niebywale szanse dla polsko-niemieckich i międzynarodowych projektów edukacyjnych dotyczących historii. Na ciekawych przykładach, w konkretnej przestrzeni lubuskich miasteczek, wsi, lasów, rzek i jezior można wspólnie odczytywać i dyskutować o historii lokalnej, regionalnej, narodowej, europejskiej, a nawet globalnej.

Przykłady projektów

Formaty projektów, którymi najczęściej się posługujemy, to podróże studyjne, dyskusje publiczne, festiwale, warsztaty dla dzieci i młodzieży oraz różnego typu publikacje. Poniżej przedstawię kilka przykładów dotyczących regionu lubuskiego.

Podróże studyjne - pomiędzy niebezpieczeństwem powierzchni a dialogiem międzypokoleniowym

Rokrocznie organizujemy wyjazdy studyjne na terenie województwa lubuskiego i zachodniopomorskiego⁶. Poza walorem

⁵ Problemy turystyki transgranicznej na pograniczu są mi znane dzięki doświadczeniom firmy *HeimatReise*, która organizuje wycieczki m.in. we współpracy z frankfurckim Uniwersytetem Ludowym (*Volkshochschule*) i wyrosła z projektu Instytutu Historii Stosowanej. Wycieczki te cieszą się zainteresowaniem jedynie małego kręgu odbiorców. Problem reklamy wynika często z podstawowego problemu z nadaniem w języku niemieckim nazwy regionowi, do którego chce się zaprosić.

⁶ „Zwischen Neumark und Ziemia Lubuska - eine Studienreise durch die Neumark, das Sternberger Land und die historische Grenzmark” [Między Nową Marchią a Ziemią Lubuską - podróż studyjna do Nowej Marchii,

poznawania historii w miejscu wydarzeń, możliwościami odczytywania przestrzeni i spotkaniami ze świadkami historii, bardzo ważny stał się dla nas aspekt spotkania i dialogu międzypokoleniowego. Uczestnikami naszych wyjazdów są bowiem profesorowie i bezrobotni, studenci i osoby zajmujące się profesjonalnie turystyką czy edukacją. Ta różnorodność perspektyw i doświadczeń, także życiowych, szalenie ubogaca. Stosując aktywne metody pracy warsztatowej korzystamy nie tylko z przestrzeni, w której się znajdujemy, z materiałów i lektur czy też pamięci i wiedzy spotykanych na miejscu ekspertów, ale również z bagażu doświadczeń, które przynosi każdy uczestnik. Podróże te umożliwiają spotkania z lokalnymi działaczami, świadkami historii, którzy dzielą się swoją wiedzą oraz doświadczeniem, ale również otrzymują informację zwrotną, pytania, które mogą pobudzić ich do dalszych badań czy refleksji nad własną rolą.

Dyskusje, festiwale, prezentacje publiczne

Historia stosowana to wreszcie działania publiczne w tradycyjnym rozumieniu. Podczas ponad dziesięciu lat działalności stowarzyszenia zorganizowaliśmy bardzo dużo tego typu projektów⁷, głównie na terenie Frankfurtu i Słubic. Przez trzy lata w czerwcu organizowaliśmy Bar Nadodrzański. Na brzegu Odry w Słubicach lub wyspy *Ziegenwerder* we Frankfurcie ustawialiśmy parasole, leżaki i część z nas przebierała się w stroje kąpielowe z lat 30. XX wieku, które pożyczaliśmy z frankfurckiej wypożyczalni strojów teatralnych - pozostałości po Teatrze im. Heinricha Kleista, który działał we Frankfurcie w czasach NRD. Chcieliśmy przypomnieć o kulturze

Ziemii Torzyskiej i historycznego pogranicza polsko-niemieckiego], 19.-21.10.2012; „Die Neumark gestern und heute - eine Studienreise durch eine historische Landschaft” [Nowa Marchia wczoraj i dziś - podróż studyjna po historycznej krainie], 18.-20.10.2013; „Honig, Wein und Identität der Kulturlandschaft zwischen Oder und Lausitzer Neiße” [Miód, wino i tożsamość krajobrazu kulturowego pomiędzy Odrą a Nysą Łużycką], 17.-19.10.2014. Wszystkie te podróże przygotował i poprowadził merytorycznie Matthias Diefenbach.

⁷ Por. projekty prezentowanej na stronie internetowej: www.institut.net.

kąpielowej Frankfurtczyków. Jak prawie każdy aspekt życia w tym mieście, on też wpisuje się w wielką narrację geopolityczną i historię stosunków polsko-niemieckich. Kąpiel w Odrze została bowiem zakazana we Frankfurcie w latach 50. XX wieku, oficjalnie z powodu zanieczyszczeń rzeki, faktycznie wiązało się to z przebiegiem na Odrze granicy polsko-niemieckiej. Historię nadodrzańskiego kąpieliska pokazuje także przenośna wystawa.

W Słubicach aktualnym tematem jest ochrona zabytków, w tym zabytkowej fasady nie istniejącego już kina Piast⁸. Budynek ten powstał jeszcze jako *Filmpalast Friedrichstrasse* na frankfurckim przedmieściu w roku 1924. Jego fasada jest wyjątkowa ze względu na rzadką mieszkankę elementów ekspresjonizmu oraz stylu *art deco*. Obecny właściciel na przełomie 2012 i 2013 roku wyburzył większą część budynku, pozostawiając jedynie chronioną prawem fasadę. W 2009 roku, kiedy jeszcze ważyły się losy kina Piast, zorganizowaliśmy dyskusję na jego temat, w której wzięli udział mieszkańcy Słubic i Frankfurtu oraz przedstawiciele zaangażowanych instytucji. W tym czasie udało się wpisać fasadę kina na listę zabytków, a krótko po tej dyskusji właściciel ogłosił w prasie, że chce sprzedać kino. W styczniu 2013 roku z nazwy kina zniknęły dwie pierwsze litery. Pozostało NO PIAST.

W związku ze zburzeniem budynku, walką o stojącą fasadę oraz z niemożnością nawiązania dialogu z właścicielem, postanowiliśmy w listopadzie 2013 roku zorganizować Festiwal utraconego kina NO PIAST, który przypomniawszy jego historię. Pokazaliśmy pierwszy film niemy wyświetlony podczas otwarcia kina w styczniu 1925 roku. Zorganizowaliśmy wystawę plakatów z kina Piast, znajdujących się w zbiorach pochodzącego ze Słubic artysty Ryszarda Góreckiego. W wygłoszonym przed zabytkową fasadą referacie Adrian Mermer analizował jej elementy ekspresjonistyczne i *art*

⁸ Szerzej na ten temat por. M. Abraham-Diefenbach, F. Ackermann, *Angewandte Geschichte. Handeln im öffentlichen Spannungsfeld zwischen Wissenschaft, Zivilgesellschaft und Denkmalschutz* [Historia stosowana. Działania w sferze publicznej pomiędzy nauką, społeczeństwem obywatelskim a ochroną zabytków] (w:) P. Zalewski, J. Drejer (red.), *Polsko-niemieckie dziedzictwo kulturowe a społeczeństwo obywatelskie w dzisiejszej Polsce. Doświadczenia, trendy, szanse*, Warszawa 2012.

deco. Do współpracy zaprosiliśmy również filmoznawcę z Muzeum Filmu w Poczdamie Ralfa Forstera oraz byłych pracowników kina. Festiwal został bardzo pozytywnie przyjęty, a na widowni siedzieli zarówno mieszkańcy Słubic, jak i Frankfurtu⁹.

Warsztaty edukacyjne dla młodzieży - edukacja regionalna

Część naszych projektów kierujemy do dzieci i młodzieży. W 2011 roku przeprowadziliśmy projekt pt. „Polsko-niemieckie miejsca nauki historii. Opracowanie interkulturowych modułów”¹⁰. Na przykładzie trzech miejsc pracowaliśmy nad metodami pracy w grupach polsko-niemieckich i przygotowaliśmy odpowiednie materiały. Miejsca te związane są z kilkoma bliskimi nam tematami: historią tzw. wychowawczego obozu pracy (*Arbeitserziehungslager*) w Świecku, dziejami społeczności żydowskiej we Frankfurcie oraz historią twierdzy i starówki w Kostrzynie nad Odrą. Projekt ten chcielibyśmy rozszerzyć w najbliższych latach na inne miejsca i realizować go we współpracy z instytucjami na terenie Lubuskiego i Brandenburgii.

Obecnie pracujemy nad projektem polsko-niemieckiego przewodnika turystycznego dla dzieci i ich rodziców, których chcemy zachęcić do podróży po najbliższej okolicy Frankfurtu i Słubic. Publikacja ta ma zawierać dziesięć propozycji takich wycieczek. Obok tekstu, który będzie można przeczytać dziecku, będzie w niej zadanie do rozwiązania lub element do pokolorowania oraz informacje praktyczne.

⁹ Por. strona festiwalu www.nopiast.net, sprawozdanie i zdjęcia z festiwalu: <http://www.institut.net/no-piast-festivalbericht/> [dostęp: 20.06.2014].

¹⁰ Wyniki projektu znajdują się na stronie: <http://www.institut.net/deutsch-polnische-lernorte/> [dostęp: 20.06.2014]. Są to materiały, które mogą być wykorzystane samodzielnie. Zainteresowanym grupom oferujemy też przeprowadzanie warsztatów i oprowadzanie po tych miejscach.

Publikacje - współpraca lokalnych historyków amatorów, studentów i naukowców

Wydana w 2008 roku książka *Terra transoderana. Zwischen Neumark und Ziemia Lubuska*¹¹ powstała jako pokłosie seminarium i wyjazdu studyjnego organizowanych przez Jana Musekampa i Felixa Ackermanna na Uniwersytecie Viadrina w 2004 roku. Autorami tego zbioru esejów są studenci, naukowcy i lokalni historycy z Polski i z Niemiec. Książka ta do dziś daje niemieckiemu czytelnikowi możliwość wstępnego zapoznania się z historią i teraźniejszością regionu. Brakuje niestety jej tłumaczenia na język polski. W ostatnich latach ukazało się mnóstwo publikacji dotyczących lokalnych i regionalnych historii lubuskich, część z nich, często dzięki finansowaniu ze środków euroregionalnych, w obu językach. Wciąż jednakże dostępność tych publikacji dla czytelników po obu stronach granicy nie jest zadowalająca. Wiąże się to z pewnością z brakiem wydawnictw transgranicznych, które potrafiłyby zorganizować profesjonalną dystrybucję i reklamę danej publikacji w obu krajach jednocześnie oraz z różnicami pomiędzy polskim i niemieckim rynkiem książki. Osoby prywatne, gminy czy małe stowarzyszenia nie są w stanie same tego zorganizować. Być może organizacja czegoś w rodzaju Polsko-Niemieckich Targów Książki Regionalnej dawałaby dobrą możliwość dialogu na tej płaszczyźnie.

Wiosną 2012 roku ukazała się książka o cmentarzu żydowskim w Ślubicach¹², tym razem wydana w języku polskim oraz niemieckim. Zawiera ona pierwszą obszerną dokumentację wszystkich zachowanych w postaci kamieni bądź na zdjęciach nagrobków z tego pochodzącego z XIII wieku i zniszczonego w latach 70. XX wieku cmentarza. Hebrajskie i niemieckie inskrypcje zostały przetłumaczone oraz opatrzone komentarzami. Zebrane pierwotnie przez historyka hobbystę Eckarda Reiða materiały, zdjęcia, transkrypcje i tłumaczenia inskrypcji zostały opracowane przez studentów religio-

¹¹ J. Tomann, B. Vogenbeck, M. Abraham-Diefenbach (opr.), *Zwischen Neumark und Ziemia Lubuska*, [Między Nową Marchią a Ziemią Lubuską], Berlin 2008.

¹² E. Reiß, M. Abraham-Diefenbach (red.), *Makom tov - dobre miejsce. Cmentarz żydowski Frankfurt nad Odrą / Ślubice*, Berlin 2012.

znawstwa z Uniwersytetu w Poczdamie pod opieką naukową tamtejszych religioznawców. Dodatkowo w trudnym procesie odczytywania inskrypcji pomagali nam specjaliści w tej dziedzinie. Część opisowa, której autorem jest Eckard Reiß, została poddana głębokim zmianom redakcyjnym, w które włączyło się wielu członków Instytutu Historii Stosowanej. Towarzyszą jej teksty Andrzeja Kirmiela, dyrektora Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego w Międzyrzeczu, znawcy historii regionalnej Żydów oraz Nathanaela Riemera, religioznawcy z Poczdamu, który objaśnia znaczenie cmentarzy w kulturze żydowskiej. Książka ta jest zatem wynikiem intensywnej i nie zawsze łatwej współpracy amatorów i profesjonalistów. Recenzja tłumaczeń inskrypcji nagrobnych sporządzona przez jednego z wybitniejszych specjalistów w tej dziedzinie uzupełnia książkę tak, że w sumie mamy dokumentację inskrypcji na bardzo wysokim poziomie¹³. Natomiast sam projekt stał się inspiracją do planowanego obecnie polsko-niemieckiego projektu naukowej dokumentacji śladów żydowskich, w tym cmentarzy, na całym pograniczu polsko-niemieckim. Dokumentacja taka będzie pierwszym krokiem bardzo ciekawego procesu badawczego, w który doskonale można włączyć projekty historii stosowanej.

W 2014 roku ukazała się książka będąca wynikiem intensywnej refleksji teoretycznej nad historią stosowaną wpisaną w szersze konteksty dyskusji o historii w przestrzeni publicznej¹⁴. Składa się ona z tekstów historyków niemieckich¹⁵ uzupełnionych

¹³ Leszek Hońdo, recenzja książki E. Reiß, M. Abraham-Diefenbach (red.), *Makom tov...* (w:) *Studia Epigraficzne*, Zielona Góra 2012 oraz w języku angielskim w: *Scripta Judaica Cracoviensia*, Vol. 10, Kraków 2012, ss. 151-155.

¹⁴ J. Tomann, J. Nießer (red.), *Angewandte Geschichte...* Redaktorki tego tomu są wieloletnimi członkami Instytutu Historii Stosowanej i w ostatnich latach prowadziły w jego ramach grupę roboczą zajmującą się teoretycznymi aspektami naszej pracy. Wynikiem działań tej grupy był artykuł w Docupedii: Juliane Tomann, Jacqueline Nießer, Anna Littke, Jakob Ackermann, Felix Ackermann, Diskussion Angewandte Geschichte: Ein neuer Ansatz?, Version: 1.0, in: Docupedia-Zeitgeschichte, 15. 2.2011, URL: <http://docupedia.de>, [dostęp: 01.07.2014].

¹⁵ Książka zawiera artykuły niemieckich historyków akademickich: Marcusa Ventzke, Gangolfa Hübingera, Jörna Rüsen, Irmgard Zündorf oraz historyków - praktyków: Gerharda Obermüllera i Thomas Prüfera, a także

refleksją dotyczącą praktyki na granicy polsko-niemieckiej oraz z perspektywy polskiej¹⁶. Tłumaczenie jej na język polski mogłoby się stać ciekawym stać impulsem do dyskusji pomiędzy polskimi a niemieckimi historykami na ten temat - nie tylko tymi, którzy władają oboma językami i zajmują się historią obu krajów.

Tworzenie sieci - potrzeba wymiany

Ważnym elementem naszych działań są również próby tworzenia sieci i organizowania wymiany pomiędzy instytucjami i mieszkańcami pogranicza. Najbardziej podstawową potrzebą jest przy tym umożliwienie porozumiewania się w swoim języku, czyli zorganizowanie tłumaczenia rozmów, ponieważ wiele zaangażowanych regionalnie osób po obu stronach Odry nie włada dostatecznie dobrze językiem sąsiada. Pierwszą próbą takiego projektu była konferencja „Naprzód i nie zapomnieć? Nowe podejścia do historii na Ziemi Lubuskiej i w Brandenburgii”, która odbyła się w lutym 2009 roku. Planujemy powrócić do tego pomysłu i zrealizować w najbliższych latach większy projekt ułatwiający wymianę informacji oraz umożliwiający kontakty pomiędzy polskimi i niemieckimi regionalistami, historykami, nauczycielami i osobami zajmującymi się edukacją nieformalną.

Zakończenie

Z pewnością dla wszystkich osób zaangażowanych w proces tworzenia, dydaktyzacji, popularyzacji czy też innego stosowania historii, dla naukowców, nauczycieli pracujących w kontekstach pozaszkolnych, historyków amatorów, pracowników muzeów i archiwów, pracowników administracji samorządowej, trenerów edukacji

redaktorek tomu.

¹⁶ R. Traba, *Kulturgeschichte in der Praxis - Angewandte Geschichte aus polnischer Perspektive* (w:) J. Tomann, J. Nießer (red.), *Angewandte Geschichte...*, s. 111-136. Tekst ten ukazał się po polsku: R. Traba, *Pożyteczność uczenia się z historii. Historia stosowana: między „History sells” a „Public History”*, w: E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz (red.), *Historia - dziś. Teoretyczne problemy wiedzy historycznej*, Poznań 2012.

pozaszkolnej istotny jest problem zawieszenia pomiędzy światem nauki, szkolnictwa i czasu wolnego. Warto byłoby doprowadzić do lepszej wymiany informacji i koordynacji przeróżnych działań.

Ponieważ nasze tematy dotyczą zwykle historii regionalnej i lokalnej, najczęściej nie są one opracowane naukowo ani „zdydaktyzowane” w podręcznikach. Badania naukowe i dydaktyka, ściśle oddzielone od siebie w świecie akademickim, nakładają się tutaj na siebie oraz wzajemnie na siebie wpływają, dopuszczając do głosu amatorów. Wciąż zadajemy sobie pytania: Jak zorganizować ten proces? I kto posiada niezbędne kompetencje, aby go moderować? Na pograniczu polsko-niemieckim historia stosowana pomaga prowadzić i moderować dialog polsko-niemiecki. Dlatego ważne jest, żeby o problemie tworzenia sieci, badań i dydaktyzacji myśleć również w kontekście polsko-niemieckim.



Logo Instytutu Historii Stosowanej wyraża wielowarstwowość i nakładanie się narracji historycznych © Institut für angewandte Geschichte - Gesellschaft und Wissenschaft im Dialog e.V.



**Uczestnicy podróży studyjnej nad macewą na cmentarzu
żydowskim w Słubicach © Institut für angewandte Geschichte -
Gesellschaft und Wissenschaft im Dialog e.V.**



**Podczas wyjazdów studyjnych korzystamy z wiedzy ekspertów.
Cmentarz żydowski w Ośnie Lubuskim © Institut für angewandte
Geschichte – Gesellschaft und Wissenschaft im Dialog e.V.**



Organizujemy dialog międzypokoleniowy © Institut für angewandte
Geschichte - Gesellschaft und Wissenschaft im Dialog e.V.



W styczniu 2013 roku z fasady kina Piast zniknęły dwie litery
© Patrycja Tepper



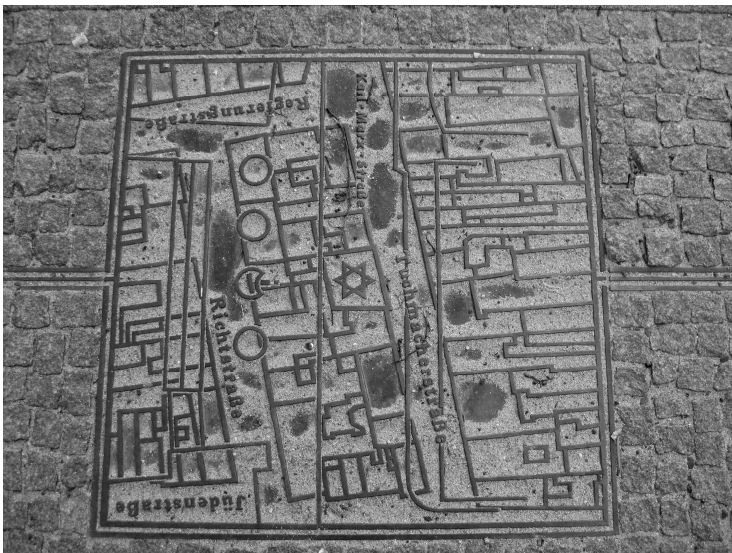
W listopadzie 2013 roku zorganizowaliśmy Festiwal utraconego kina NO PIAST © Tomasz Stefański, piktogram polska



Podczas Festiwalu utraconego kina NO PIAST przypomnieliśmy historię *Filmpalast Friedrichstrasse* © Adam Czernieko, Institut für angewandte Geschichte - Gesellschaft und Wissenschaft im Dialog e.V.



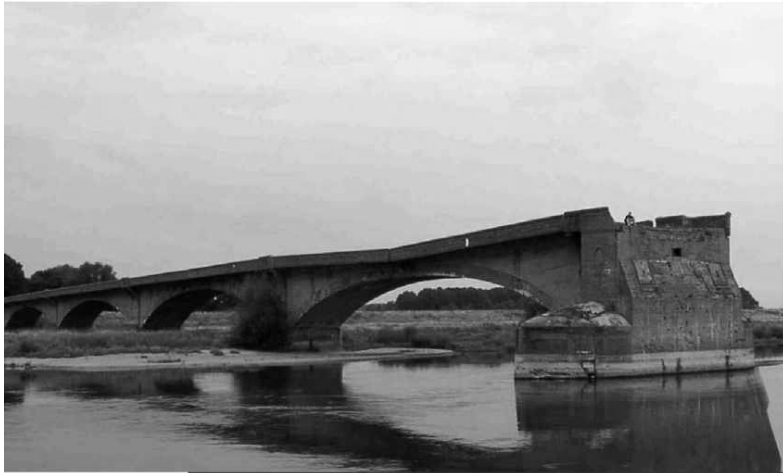
Pomnik poświęcony tzw. Wychowawczemu Obozowi Pracy *Oderblick* w Świecku koło Frankfurtu nad Odrą © Institut für angewandte Geschichte - Gesellschaft und Wissenschaft im Dialog e.V.



We Frankfurcie nad Odrą trudno znaleźć ślady historii żydowskiej w przestrzeni miejskiej. Wykorzystujemy nowe ślady powstałe podczas projektów artystycznych © Institut für angewandte Geschichte - Gesellschaft und Wissenschaft im Dialog e.V.



Ruiny kostrzyńskiej starówki są wyjątkowym miejscem do pracy z młodzieżą i refleksji nad II wojną światową © Institut für angewandte Geschichte - Gesellschaft und Wissenschaft im Dialog e.V.



ALMANACH

EUROPÄISCHE GRENZREGIONEN NEU ENTDECKEN

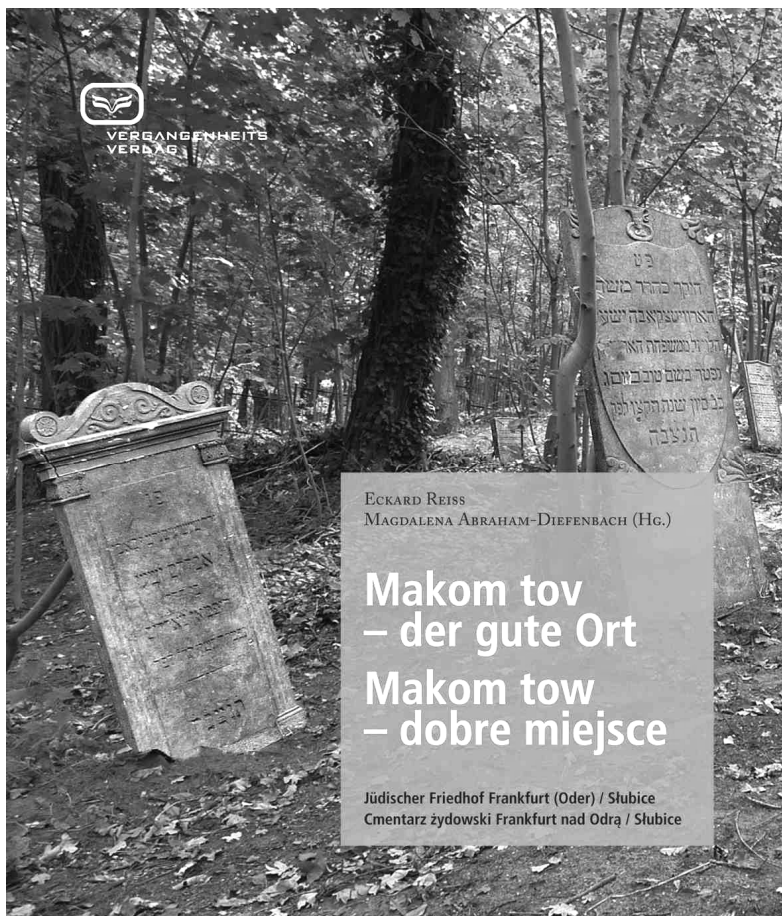
Terra Transoderana

Zwischen Neumark und Ziemia Lubuska

Herausgeber :: Institut für angewandte Geschichte e.V.

be.bra

W 2008 roku ukazała się książka „Almanach Terra Transoderana. Zwischen Neumark und Ziemia Lubuska” © Institut für angewandte Geschichte - Gesellschaft und Wissenschaft im Dialog e.V.



Makom tov to bogato ilustrowana polsko-niemiecka publikacja o historii cmentarza żydowskiego w Słubicach zawierająca szczegółową dokumentację nagrobków © Institut für angewandte Geschichte - Gesellschaft und Wissenschaft im Dialog e.V.



**Książka o historii stosowanej w przestrzeni publicznej
prezentuje refleksję teoretyczną dotyczącą roli historii i historyka**

© Institut für angewandte Geschichte - Gesellschaft und Wissenschaft
im Dialog e.V.

Zbigniew Czarnuch

Stowarzyszenie Educatio Pro Europa Viadrina

**NAUCZANIE O PRZESZŁOŚCI JAKO
UPRAWIANIE HISTORII STOSOWANEJ**

Tematem tego wystąpienia jest mój osobisty dylemat jaki towarzyszył mi od pewnego etapu zawodowej drogi nauczyciela historii i przedmiotów pokrewnych. Choć, jak wiem, był to także dylemat innych reprezentantów tej specjalności zawodowej mego i nie tylko mego pokolenia, to z uwagi na to że dla jego opisu nie odwołuję się do badań, lecz ograniczam się do relacji o osobistych rozterkach na prawach świadka epoki i jej jako nauczyciel do pewnego stopnia czynnego uczestnika zdarzeń, z góry szanowne grono badaczy dziejów regionu za to obniżenie poziomu konferencji przepraszam.

Mój dylemat sprowadza się do szukania odpowiedzi na pytanie: czym jako „pan od historii” byłem człowiekiem? Czy - mówiąc w uproszczeniu - oddelegowanym w środowisko dzieci i młodzieży emisariuszem świata nauki, czyli historii uniwersyteckiej rozumianej w kategoriach uprawiania dociekań w poszukiwaniu zbliżonej do prawdy odpowiedzi na pytanie jak to dawniej de facto było, czy też byłem po prostu płatnym funkcjonariuszem układu władzy, pracownikiem państwowego systemu edukacji za sprawą narzucanych przez rząd programów nauczania i systemu rozliczania z ich realizacji, realizatorem aktualnej polityki historycznej kolejnej rządzącej partii, czyli zadekretowanej obowiązującej wykładni historycznej prawdy?

Przez lata żyłem w przeświadczeniu, że jestem misjonarzem prawd nauki i popularyzuję prawdziwą choć z konieczności czasowej wyselekcjonowaną wiedzę o przeszłości odczytywaną przez pryzmat problemów współczesności. Sprzyjał temu fakt, że historia w przeciwieństwie do innych dyscyplin naukowych dzie-

lących się na nauki podstawowe i stosowane jest tylko jedna. Przeświadczenie to zostało podważone przeżyciem historiozoficznych doświadczeń lat 80. i początku lat 90. kiedy odrzucono dotychczasowe postrzeganie przeszłości z jej (mówiąc w dużym uproszczeniu) głównym podmiotem dziejów w postaci pracobiorców, czyli świata ludzi pracy, z kategoriami podstawowymi takimi jak wartość dodana oraz społeczna sprawiedliwość, a w to miejsce wprowadzono wykład „historii prawdziwej” opartej na paradygmacie, w którym za sól ziemi uznano pracodawcę, z jego podstawowymi kategoriami kapitału, zysku i wolnego rynku, w którego odrzuceniu na początku lat 50. dane mi było jako nauczycielowi świadomie uczestniczyć. Dziś, po bolesnym przeżyciu tych dwu przełomów na poziomie pradygmatów skłonny jestem do wyznania, że jako „pan od historii” byłem i jestem raczej pracownikiem ideologicznego frontu zwycięskiego partyjnego układu aniżeli emisariuszem uniwersytetu. Upewnia mnie w tym przekonaniu wiele przesłanek, wśród których poczesne miejsce zajmuje od pewnego czasu sąd Stanisława Walickiego, który głosi, że *naukowość rynkowego fundamentalizmu ma tyle wspólnego z rzeczywistością, ile wiara w naukowość utopii komunistycznej.* (Gazeta Wyborcza 1. 12.2013)

W tym przeświadczeniu upewnia mnie każdy dzień, gdy na oczach wszystkich rodaków partie polityczne, niegdyś czyniąc to raczej skrycie, dziś jawnie toczą ideologiczną wojnę o wcielenie w życie, w tym przede wszystkim w środowisko dzieci i młodzieży, własnych wersji wizji polityki historycznej z jej podziałem na Polaków prawdziwych i wyklętych. Na dodatek na przykładzie tak zwanej „wojny smoleńskiej” toczonej w imię prawdy możemy wręcz w warunkach laboratoryjnych dziejowego procesu obserwować jak złożoną kategorią poznawczą jest ta prawda historyczna i jak uwikłana jest w świat wartości i emocji. Zwłaszcza gdy mamy także na uwadze wiedzę o naszym umyśle, do którego za sprawą wyznawanego systemu wartości i kalek poznawczych na prawach reakcji podświadomych docierają tylko wyselekcjonowane emocjami zespoły faktów.

Historia jako przedmiot nauczania jest wmontowana w system pedagogiki (Jan Zamojski: „Takie będą Rzeczpospolite jak ich młodzieży chowanie”; Max Weber: „Nauczyciel ma przekazywać

wiedzę o tym jakim być człowiekiem”), a to już ze swej istoty zakłada występowanie w tej praktyce Wańkowiczowskiego smrodku dydaktycznego, przed którym tak się wzdraga historyk-badacz. Historia przez duże H jako nauka o rekonstrukcji i ocenie tego co przeminęło dokonywanych w żmudnym procesie dociekań i sporów, ukazuje fakty w niekończącym się ciągu weryfikacji kolejnych hipotez próbujących je ukazywać we wciąż nowym świetle źródłowych odkryć, aspektów i struktur. Natomiast historia nauczana w szkołach, pomijając jej wpłatanie w politykę i pedagogiczne intencje, choćby tylko ze względów czasowych oraz z uwagi na wymogi psychologii rozwojowej, może być tylko popularnym wyborem, ekstraktem ograniczonym założeniami pedagogiki, z jej normami percepcji uzależnionej od wieku ucznia, kontekstu kulturowo-środowiskowego, zasad dydaktycznych i tak dalej.

Te stwierdzenia dały mi podstawę by sformułować tezę iż obok **podstawowej naukowej uniwersyteckiej wykładni dziejów**, obiektywnie istnieje także skażona partyjną ideologią, potrzebą chwili, publicystycznym uproszczeniem i pedagogicznym czy wyznaniowym skrzywieniem **historia stosowana**, której my nauczyciele jesteśmy wyrobnikami. Dodajmy **stosowana powszechnie** także i w innych dziedzinach społecznego życia. Aby uniknąć niesłusznych pomyłek i zarzutów winno się powołać ją do życia w oficjalnym podziale nauk jako odrębny byt służący do opisu rzeczywistości i przyczynić się do rozróżnienia obu wcieleń historii. Myślę, że pozwoliło by to uczciwiej i rzetelniej przygotować studentki oraz studentów do pełnienia ich roli nauczyciela historii z silniejszym uczuleniem na zagrożenia immanentnie tkwiące w organizacyjnym uwarunkowaniu uprawianego zawodu uczestniczenia w procesie indoktrynacji, jako że w szkolnictwie cele poznawcze są zazwyczaj zorientowane światopoglądowo i podporządkowane wychowawczym. Dotyczy to nie tylko kształcenia nauczycieli, ale także popularyzatorów dziejów i badaczy - regionalistów uwikłanych życiowo w swe środowiska i z tego tytułu poddanych szczególnej presji cenzury wewnętrznej, tym samym ograniczenia kategorii dziejowej prawdy .

Moja droga do tego ryzykownego wniosku była długa i nader wyboista. W latach 80. i 90., w okresie zmagania sił obozu społecznej

sprawiedliwości (wcielanej za pomocą państwowego monopolu przymusu) z silami obozu neoliberalnego z jego prymatem wolności przejawianej w wolnej grze rynkowej, znalazłem się w stresowej sytuacji przeżywania dysonansu poznawczego z jego dylematem: jak usytuować się wobec realiów rzeczywistości kraju: w roli badacza i obserwatora jak przystało emisariuszowi uniwersytetu czy politycznego agitatora jednej ze stron konfliktu? Moim nauczycielskim rozterkom dawałem wyraz w licznych publikacjach na łamach różnych czasopism

I tak w roku 1986 na łamach *Wychowania Obywatelskiego* (nr 9) zastanawiałem się nad tym do jakiego stopnia jako nauczyciel jestem urzędnikiem powołanym do urzeczywistniania woli decydentów, a w następnym numerze szukałem odpowiedzi na pytanie czym powinienem być człowiekiem: konkretnego partyjnego rządu ustalającego cele i programy nauczania i wychowania czy może samowolnie określonego i interpretowanego interesu społecznego, określanego przeze mnie, co każe mi się wsłuchiwać nie tyle w zalecenia powizytacyjne co w głos własnego sumienia, z wszelkimi tego konsekwencjami ? Kontynuowałem ten wątek dwa lata później na tych samych łamach szukając odpowiedzi na pytanie czyje dzieci uczę, a więc czy mam „urabiać ich umysły i charaktery” - jak to w języku ówczesnej pedagogiki formułowaliśmy, w zgodzie z oczekiwaniami ministerialnych programów i instrukcji określających cele wychowania i nauczania czy też w zgodzie z wolą ich rodziców ? A może winienem za punkt odniesienia odnieść samego ucznia i być przede wszystkim jego człowiekiem, strażnikiem rozwoju jego sił twórczych „urabiać go” ku wizji jutra. Tylko jakiej wizji? Jutra harmonijnego łączenia tego co indywidualne z tym co wspólnotowe w imię poglądu Hanny Arendt, dla której najwyższą formą realizacji człowieczeństwa jest działanie dla wspólnego interesu, czy może w zgodzie z Gombrowiczowskim „poniedziałek-ja wtorek -ja”, i tak dalej, czyli kierować go ku wzorcom liberalizmu radykalnego lansowanego z wielkim skutkiem przez Margaret Thatcher dla której coś takiego jak społeczeństwo nie istnieje ?

W zderzeniu z masową krytyką społeczną szkolnej praktyki nauczania historii z jaką spotkaliśmy się na przełomie lat 70. oraz 80. mojemu ówczesnemu niepokojowi w tej sprawie dałem wyraz

w publicystycznym artykule pod tytułem *Zmienić historię*, zamieszczonym na łamach tygodnia *Tu i Teraz* (31 /1982) . Nie akceptując siebie w roli nauczyciela tak przedstawianej historii chciałem wystąpić w roli nauczyciela przedmiotu innego, nie istniejącego, którego koncepcję zarysowałem na łamach tego społeczno-kulturalnego tygodnika.

Postulowałem w nim by odrzucić nauczanie historii w wersji dotychczasowej, a wprowadzić w wersji popularnej nauczanie syntezy nauk społecznych: a więc historiozofii, socjologii, etnologii, antropologii kulturowej, pedagogiki i psychologii społecznej, których ustalenia, ilustrowane przykładami autentycznych zdarzeń z historii wprowadzałyby ucznia w miarę jego osobniczego rozwoju w problemy i prawidłowości występujące w życiu społeczno-politycznym. Zapoznawałyby także z psychologicznymi pułapkami, co miało chronić młode pokolenia przed charyzmatycznymi wodzami i sztuczkami mistrzów politycznej propagandy. Program takiego przedmiotu, miał w miarę wrastania ucznia w społeczeństwo pomagać młodemu człowiekowi by zrozumiał to co się z nim dzieje i jakie są wobec niego środowiskowe oczekiwania gdy wkracza w kolejne kręgi życia społecznego. A więc gdy staje się członkiem grupy rówieśniczej podwórka czy blokowiska lub wspólnoty klasy szkolnej, z ich socjologicznymi problemami walki o realne przywództwo w grupie i o miejsce w jej społecznej hierarchii z problemem społecznego wykluczenia. Albo gdy znajdzie się we wspólnocie wyznaniowej z jej skłonnościami do braku tolerancji wobec innowierców. Lub też gdy przystanie do kręgu ludzi biznesu i zetknie się z jego skłonnością do oddzielenia reguł rządzących stosunkami produkcji od norm moralnych. Albo gdy wejdzie w świat ludzi polityki z jej bezwzględnymi regułami gry o władzę i instrumentalnym traktowaniem problemu przyjaźni, prawdy i obietnic stawianych wyborcom oraz także skłonności do doktrynerstwa, kiedy - jak to gorzko stwierdza Robert Camus - można stracić życie w konsekwencji opowiadania się po stronie tych, którzy utrzymują że $2+2 = 4$. Potem dochodzi do tego problem konfliktu pełnionych ról rodzinnych i zawodowych. Także uświadomienie sobie specyfiki odmienności wzorów kultury zachowań na przykład środowisk służb mundurowych z ich normą znajomości swego miejsca w szyku,

a środowiskiem ludzi sztuki, w którym łamanie wszelkich form tabu i hierarchii w imię dewizy „jestem artystą, więc mogę być tak wielkim egotykiem jak tylko zechcę” jest poszukiwaną cnotą cechującą wyraziste twórcze indywidualności. I tak dalej, i tak dalej.

Artykuł spotkał się z pozytywnym odzewem w postaci przedruków jego fragmentów i omówień na łamach innych pism. Podjęto nawet próby zorganizowania telewizyjnej debaty na ten temat ale pomysł nie doszedł do skutku. Był rok 1982 i inne były wtedy priorytety. Rok później także na łamach *Tu i Teraz* (35/1983) licząc się z realiami proponowałem inną formę obrony przed polityczną instrumentalizacją mej pracy publikując tekst zatytułowany: *Stawiam na regionalizm*, w czym upatrywałem szansę na ochronę przed ideologizacją przedmiotu a także większe upodmiotowienie nauczyciela. Przez kolejne lata drążyłem mój problem zdefiniowania specyfiki wersji historii z jaką ma do czynienia nauczyciel historii swe przemyslenia publikując kolejne teksty na łamach *Wychowania Obywatelskiego*, a także czasopiśmie metodycznym nauczycieli historii *Wiadomości Historyczne*, w którym zamieściłem tekst zatytułowany: *Nie lubię historii* (1-2/ 1990).

Słyszę dziś, że pomysły tego typu pojawiły się współcześnie i podjęto nawet próby ich wdrażania w życie, co spotkało się nawet z powstaniem w kręgach prawicowych ruchu obrońców historii jako odrębnego przedmiotu.

Problem dotyczący prawidłowego zdefiniowania natury szkolnego przedmiotu, który nauczałem przez dziesięciolecia, nie dawał mi spokoju także po przejściu na emeryturę. Potęgował ten niepokój fakt, że po przeistoczeniu się teraz w badacza - regionalistę, założyciela Izby Regionalnej i Parku Drogowskazów, po których zacząłem oprowadzać wycieczki - wcieliłem się w turystycznego przewodnika, w której to roli nadal czułem się nauczycielem. Z tą poprawką, że tu nikt mi tematu moich pogadanek nie narzucał i urzędowo nie kontrolował. Nie licząc prób cenzurowania moich publikacji finansowanych przez władze samorządowe. Uczestnicząc aktywnie w społecznym ruchu regionalistów i analizując jego odmiennosć od regionalistyki uprawianej na wyższych uczelniach miałem świadomość przebywania w obrębie innej wersji historii niż ta uprawiana przez badaczy regionu z kręgów wyższych

uczelni. Tu w środowisku lokalnym na czoło wybija się dydaktyzm z jego selekcją faktów z myślą o „pokrzepieniu serc”.

W połowie lat 90. brałem udział w spotkaniach organizowanych przez kierownictwo ogólnopolskiego konkursu „Mała Ojczyzna - przeszłość dla przyszłości”, w którym ideowe przesłanie wciągnięcia historii lokalnej z jej kulturowym krajobrazem w służbę jutra, jej zastosowanie w celach dydaktycznych, zostało uwidocznione w tytule. Praktyka ta w rzeczy samej nie była żadnym okryciem, lecz tylko nazwaniem po imieniu odwiecznie stosowanej praktyki. Jednak tutaj nad Odrą praktyki raczej nowej, bo legitymizowała niemiecką przeszłość tutejszych małych ojczyzn i dawała nam prawo odwoływania się do tematów dotąd przemilczanych.

W obszarze małej ojczyzny owa przeszłość dla przyszłości w całej jaskrawości stawiała problem adresata tej historycznej oferty. Praca lokalnego regionalisty ze swej istoty służy celom pedagogiki społecznej dążącej do spotęgowanie więzi mieszkańców ze społecznością lokalną przez ukazanie bogactwa śladów gospodarczej zapobiegliwości minionych pokoleń utrwalonych w okolicznym krajobrazie. W zamyśle winno przyczynić się to do wzrostu ich identyfikacji ze środowiskiem i postawy odpowiedzialności za jego stan i popularyzacji myślenia w kategoriach warstw kulturowych nakładanych na dzieje wsi czy miasta przez kolejne pokolenia, w czym ich etniczna przynależność ma znaczenie wtórne. Stąd konieczność uproszczonej metodologicznie narracji i dążność do popularnego wykładu, bowiem adresatem nie jest historyk, jak to bywa w przypadku regionalistyki uprawianej naukowo, lecz przeciętny mieszkaniec. Moją grupę odniesienia jako autora takich opracowań, z której oceną się liczę, tworzą inni lokalni regionaliści. Natomiast adresatem prac o tematyce regionalnej powstałych w środowisku naukowym, gdzie celem jest zbliżanie się do rekonstrukcji zdarzeń w zgodzie ze stanem zbliżonym do rzeczywistego, przy zachowaniu reżimów metodologii historii z jej naukowym aparatem i unikania dydaktyzmu, są przede wszystkim inni uczeni.

Ten stan dysonansu poznawczego trwał do czasu, kiedy przed kilku laty za sprawą zetknięcia się z frankfurckim studenckim Instytutem Historii Stosowanej, nie krzyknąłem „eureka”! Tak, przecież ja przez cały okres mojej zawodowej aktywności uprawiałem

wersję historii przystosowaną do pedagogiki. Dlaczegoż by więc nie wprowadzić w imię intelektualnej rzetelności kategorii nauki stosowanej także w odniesieniu do dziejopisarstwa, by pozbyć się wyrzutów sumienia o nierzetelność przez przemilczanie („Pan nas tego nie uczył”! „Pan uprawia historię pod założoną tezę”) i inne ograniczenia. Nazwijmy rzecz po imieniu i przyznajmy się otwarcie, że jako nauczyciele realizujemy dany nam odgórnie program i rozliczani jesteśmy z jego realizacji systemem testów, wizytacji i egzaminów, zatem jesteśmy tylko reprezentantami historii stosowanej. Nie mylcie więc nas z wolnymi historykami uniwersyteckimi, którzy programy wykładów opracowują sobie sami, nie muszą realizować założonych przez ministerstwo aktualnych politycznie celów wychowawczych, a rozliczani są nie przez urzędników lecz przez swe naukowe środowisko. Nauczyciele są weryfikowani w wymiarze krótkiego trwania mierzonego czasem kadencji władzy państwa czy samorządu, natomiast badacze - uczeni w wymiarze trwania uznawanego w środowisku naukowego paradygmatu.

Chwyciłem się więc tej historii stosowanej jak tonący brzytwy. Zaskoczony tym że nikt dotąd na ten tak prosty pomysł nie wpadł zacząłem drążyć temat. Najpierw spytałem wynalazcę pojęcia i twórcę frankfurckiego Instytutu Historii Stosowanej, Feliksa Akermana jak doszło do takiego właśnie nazwania ich stowarzyszenia. Usłyszałem w odpowiedzi, że było to trochę na zasadzie studenckiej przekory i żartu, bowiem jak wiadomo w oficjalnym rozumieniu historii jako naukowej dyscypliny kategorii historii stosowanej nie ma. Instytut jako stowarzyszenie wśród swoich kilku celów popularyzacji historii zamierzał stwarzać także możliwości zarobkowania przez swych członków drogą świadczenia usług z zakresu historii i oferowano świadczenia w oprowadzaniu wycieczek Niemców odwiedzających w Polsce swe rodzinne strony czy pomoc w poszukiwaniach genealogicznych.

Rozmawiałem kiedyś z dr Marcelim Tureczkiem na temat historii stosowanej i w jej następstwie otrzymałem propozycję przygotowanie wystąpienie na obecną konferencję. Przystępując do pracy nad tekstem, wystukałem w Internecie hasło 'historia stosowana' i w odpowiedzi pojawił się tekst autorstwa prof. Roberta

Traby i noszący tytuł *Historia stosowana. Pamięć i krajobraz jako nośniki badań i edukacji historycznej*.

Autor zaczyna swe wywody od słów: *Historii stosowanej nie znajdziemy w wykazie uniwersyteckich kierunków studiów ani wśród dyscyplin naukowych. Tych, którzy ją uprawiają jest paradoksalnie wielu. Studenci i młodzi naukowcy z Uniwersytetu Europejskiego Viadrna stworzyli nawet Instytut Historii Stosowanej (IHS) by godzić teraźniejszość z przeszłością. Dalej znajdujemy fragment z dokumentu programowego IHS, a w nim słowa: Na pograniczu polsko-niemieckim, podzielonym współczesnością i obciążonym wciąż dziejącą się historią, przypomnianie przeszłości jest ważnym krokiem w kierunku wzajemnego zrozumienia (...) Organizujemy wycieczki rowerowe, spacery po mieście i seminaria. Ukazujemy oddziaływanie historii na codzienność, jak podczas akcji w 2002 roku, kiedy sprzedawaliśmy kawałki rozebranego mostu między Ślubicami a Frankfurtem nad Odrą czy obecnie w programie Heimatreise, który polega na towarzyszeniu podróżnym w poszukiwaniu korzeni.*

Profesor Traba analizując nazwę stowarzyszenia konstatuje, że zjawisko stosowania historii do celów politycznych czy pielęgnowania tradycji romantycznej jest bardzo dawno praktykowane ze szczególnym nasileniem od początków XX zwłaszcza w ruchu dziecięco-młodzieżowym: skautingu i niemieckim ruchu „wędrownych ptaków” oraz w ruchu krajoznawstwa. Była to praktyka uczenia młodzieży czytania krajobrazu kulturowego w kontekście pedagogicznych zamysłów walki o pamięć kolejnych generacji. Dlatego - pisze prof. Traba - kategoria historii stosowanej powinna znaleźć się w polu badań naukowych historyków jako dążność do poszukiwania równowagi między: a) historią kulturową, a indywidualnym przeżywaniem przeszłości i b) między nadmiernym indywidualizowaniem a nadmiernym uogólnianiem zamazującym ludzki wymiar historii.

Za podstawową kategorię historii stosowanej autor uznaje krajobraz kulturowy, przywołując tu pracę profesora Viadriny Karla Schlögela: *Im Raume lesen wir die Zeit* (München 2003), postulującego odczytywanie historycznych faktów w kontekście przestrzeni. Profesor przytacza fakty pojawienia się nowych subdyscyplin innych nauk jak psychologia środowiska czy psychologia przestrzeni, ukazując, że problem jest dostrzegany także i na terenie innych

dyscyplin. Ta subdyscyplina historii ma duże znaczenie w ustalaniu kanonu znaków kulturowych krajobrazu ojczystego jako składników zbiorowej pamięci, przyczyniając się także do zapobiegania procesowi zapominania.

Powołując się na doświadczenia Borussii - środowiska z którego profesor Robert Traba wyrósł, pisze: *Z chaosu teorii i własnych badań zaczął się powoli wyłaniać projekt historii stosowanej*. W konkluzji noszącej znamienity tytuł „Bez zakończenia” autor omawianego tekstu pisze: *Historia stosowana nie stanie się nową dyscypliną nauki czy kształcenia (podkreślenie moje). Sam fakt uświadomienia sobie że istnieje bogatsza i w pewnym sensie kompleksowa propozycja innego zajmowania się pamięcią i krajobrazem kulturowym może jedynie wzbogacić naszą wyobraźnię i programy edukacyjne. W większości wpisuje się w proces aktywnego uczenia się z historii. 'Stosowanie' polega wówczas na włączeniu w proces uczenia się świadków historii (pamięć) krajobrazu kulturowego i interakcji grupowej uczestników*”.

W przeciwieństwie do przedstawionej tu tezy profesora Traby wywodami tego tekstu starałem się uzasadnić tezę przeciwną: historia stosowana powinna stać się nową dyscypliną nauki i kształcenia. Dlaczego? Bo mnie jako nauczycielowi szkolnemu i regionaliście jest to bardzo potrzebne. Potrzebne bym wnikliwiej spojrzeć na siebie i opisywał siebie takim jakim mnie społeczeństwo w podziale ról społecznych de facto ustawiło. W obliczu wzrostu zasięgu i skuteczności manipulowania historią w celach politycznych, kiedy prawdy faktów społecznego życia zastępują się faktami medialnymi, które powielane, nabierają rangi prawd społecznych, rzecz w tym, bym stał się rzecznikiem **samoobrony intelektualnej** - jak to określa filozof z Olsztyna Lech Ostaszewski, do czego wprowadzenie kategorii historii stosowanej może się waleń przyczynić.

Pojawienie się takiej odrębnej dyscypliny mogło by także przyczynić się do uporządkowania problemu regionalistyki traktowanej w warunkach burzliwego rozwoju cywilizacji cyfrowej kategoriach demokratyzacji nauki. Jesteśmy świadkami pojawiania się w obiegu badawczym licznych publikacji na tematy historyczne pisanych i wydawanych często własnym sumptem przez hobbyistów pasjonatów bez naukowego przygotowania. Zawodowi historycy taktują te ich książki w kategoriach szumu informacyjnego,

czy wręcz partactwa i nieuctwa, zaliczając do dokonań, które nie powinny mieć rangi publikacji. Tymczasem obok tych metodologicznych niedoborów mamy w nich ważne odkrycia wynikające ze znajomości terenowych realiów na które nie potrafił by się zdobyć żaden badacz pracujący na archiwach i bibliotekach. Poza tym regionalistyka, zwłaszcza ta mało ojczyźniana wyrastająca z potrzeby lokalnych społeczności posiadania świadomości swych korzeni, z uwagi na osadzenie tych badaczy amatorów w realiach społeczno-politycznych swego środowiska, przepełniona jest przesłaniami pedagogicznymi z dużym ciśnieniem autocenzury. Zaliczenie tego typu aktywności badawczej do sfery historii stosowanej uspokoiło by negatywne emocje reprezentantów historii uniwersyteckiej wyrażane wobec nich, a dowartościowało historyków z bożej łaski. Badacze podejmujący problematykę tego nowego działu historii mogli by podjąć się zdefiniowania osobliwości jaką jest dziś masowy ruch ludzi różnych zawodów uczestniczących we wzbogacaniu wiedzy historycznej swych lokalnych środowisk i tworzenia warunków udzielania im fachowej pomocy i ulokowania ich statusu w relacji wobec historii traktowanej jako nauka.

Przedmiotem badań tej nowej dyscypliny historii mogło by być także zjawisko manipulowania historią przez polityków i media oraz przyczyniać się do owej *samoobrony intelektualnej*, czyli edukacji obywatelskiej uczulającej społeczeństwo na zagrożenia płynące z tej strony. Także problem intelektualnych zagrożeń płynących ze strony kultury masowej. Tak pojęta historia stosowana ustawiona w roli pośrednika pomiędzy historią jako nauką a życiem, w swej funkcji badawczej, choćby tylko z tytułu swych powiązań z pedagogiką, musiałaby mieć cechy interdyscyplinarne, a w swej funkcji kształceniowej zajmowałaby się przygotowaniem nauczycieli historii, przewodników turystycznych, popularyzatorów nauki w mediach oraz rozmiłowanych w swych małych ojczyznach regionalistów - amatorów stawiających pierwsze kroki na badawczej ścieżce.

W uzupełnieniu stwierdzenia prof. Traby o występowaniu kategorii nauki stosowanej w innych społecznych dyscyplinach, dodam tutaj, że od roku 1990 działa na Uniwersytecie Warszawskim interdyscyplinarny Wydział Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji, który kształci studentów na kierunku Socjologia -

Stosowane Nauki Społeczne nadający stopień naukowy doktora nauk społecznych, a w roku 1999 na Uniwersytecie Jagiellońskim uruchomiono Instytut Psychologii Stosowanej.

Można by więc powiedzieć że tym moim głoszonym tu postulatem powołania instytutu historii stosowanej żadnej nowej Ameryki nie odkrywam. Tym bardziej, że taki instytut historyczny de facto już od szeregu lat już mamy. Jego jaskrawo widoczną w zależności od polityki podkreśla fakt jawnego powiązania go z wymiarem sprawiedliwości. Szkoda tylko że de jure swą usługową funkcję wobec bieżących zdań politycznych starannie ukrywa strojąc się w sztafaż nauki *sensu stricto*. Gdyby w warunkach społeczeństwa pluralistycznego nazywał się Instytutem Stosowanej Pamięci Narodowej było by to intelektualnie uczciwej. Ja jednak postuluję powstanie instytutu innego rodzaju. Jako placówki naukowej badawczo - kształcącej. Placówki badającej naturę zjawiska historii stosowanej, z jednej strony jako naukowego bastionu obywatelskiej samoobrony przed manipulacją pamięcią, a z drugiej jako placówki do wartościowania badaczy, których prace programowo nie aspirują do rangi naukowych i są adresowane do innego kręgu czytelników niż wąski krąg członków cechu dziejopisarzy z prawdziwego zdarzenia.

Wyodrębniamy dziś świat kultury wysokiej od świata kultury masowej bez odwołania się pierwszej do pogardy wobec drugiej. Artyści ludowi, młodociani piosenkarze, gwiazdy estrady wyłonione z konkursu „Mam talent” czy ludzie reklamy dopracowali się swego miejsca w szeroko pojętym kręgu ludzi kultury. Niech więc obok historii wysokich badawczych lotów będzie także historia mniej czy bardziej kompetentnych misjonarzy jej przesłań, translatorów hermetycznej narracji ekspertów na potoczny język popularyzacji. A także ekspertów od rozpoznawania *quasi* historycznych doktryn zatrutych jadem nienawiści.

Beata Halicka

Collegium Polonicum Słubice

ŻYCIE CODZIENNE MIESZKAŃCÓW

ZIEMI LUBUSKIEJ PO 1945 ROKU.

**Kilka uwag o (nie)zawodności pamięci i pamiętnikach
osadników jako źródle historycznym**

Podczas spotkania z niemieckimi i polskimi świadkami epoki - byłymi i obecnymi mieszkańcami miejscowości Pyrzany w powiecie gorzowskim - urodzeni w latach trzydziestych ubiegłego wieku Adam I. i Roschen S. opowiadają swoje historie. Ona spędziła pierwsze lata swojego życia w Pyrzanach, kiedy jeszcze nazywały się Pyrehne i były częścią niemieckiej Rzeczy. Latem 1945 roku została wraz z matką przymusowo wysiedlona zza Odrę przez polskich żołnierzy. On spędził dzieciństwo w galicyjskiej wiosce na wschodzie Polski. Wraz z rodziną zmuszony został ją opuścić i osiedlić się na przyłączonych do Polski w 1945 roku ziemiach niemieckich. Strony rodzinne w opisie Adama I. były przepiękną pagórkowatą krainą z urodzajnymi glebami i łagodnym klimatem. Po długiej i męczącej podróży Adam i jego rodzina dotarli na zachód. W ich pamięci na zawsze pozostało pierwsze wrażenie, jakie zrobiła na nich ta nowa, zupełnie obca im земля: nadwarciańska dolina wydała im się monotonnym równinnym krajobrazem o słabych piaszczystych glebach, a wszechogarniająca wilgoć i plaga komarów utwierdziła ich w przekonaniu, że tutaj nie da się żyć. Z taką wizją małej ojczyzny nie mogła się zgodzić Roschen S., która w tym momencie opowieści nie wytrzymała i przerywając Adamowi wykrzyknęła z oburzeniem: (...) *Ależ to nie prawda, przecież nasze rodzinne strony były takie piękne!* (...)¹.

¹ Wyniki kierowanego przez mnie projektu realizowanego metodą *oral history* przedstawione zostały w publikacji: B. Halicka, B. Mykietów: *Kozaky - Pyrehne. Polen, Deutsche und Ukrainer auf dem Erinnerungspfad erzwun-*

To zdarzenie, którego byłam świadkiem w maju 2011 roku pokazuje, jak subiektywna jest nasza pamięć i jak silna jest tendencja do idealizacji obrazu dzieciństwa. Jak zatem badać historię codzienności, kiedy źródła autobiograficzne, na których się ona w znacznej mierze opiera, wydają się być tak zawodne? Przede wszystkim należy pamiętać, że autorzy wszelkiego rodzaju relacji autobiograficznych oddają tylko część rzeczywistości, której byli świadkiem. Ich relacje są konstrukcjami, które przede wszystkim odzwierciedlają ich system wartości i stosunek do życia. Historyk, badacz codzienności musi zatem mieć do dyspozycji wiele różnych relacji autobiograficznych dotyczących tych samych wydarzeń oraz skonfrontować je z innymi źródłami historycznymi. Tylko tak da się odczytać kontekst sytuacyjny i zbudować możliwie dokładną syntezę historyczną. Zapoczątkowane w latach 70. XX wieku w Niemczech przez Alfa Lüdtke² badania historii codzienności znalazły swoją bogatą tradycję również w Polsce, przede wszystkim za sprawą publikacji Tomasza Szaroty o życiu codziennym w okupowanej Warszawie, a także dzięki pracom Marcina Kuli³. Ich nowatorskość polegała wówczas

gener Migrationen / Kozaki - Pyrzany. Polifonia pamięci o przymusowych migracjach we wspomnieniach Polaków, Niemców i Ukraińców, Skórzyn 2011 oraz na: [www. http://pyrzany-kozaki.eu/?lang=pl](http://pyrzany-kozaki.eu/?lang=pl)

Alf Lüdtke gilt als führender Vertreter der internationalen Forschungsrichtung Alltagsgeschichte. Er hat Fragestellungen der Soziologie, Ethnologie und Anthropologie mit denen der Geschichtswissenschaft verknüpft. Durch Erforschung der Lebenswelten von sogenannten „kleinen“ Leuten hat er wichtige Impulse für die internationale Geschichtswissenschaft gegeben. Vgl. Alf Lüdtke: Alltagsgeschichte. Zur Rekonstruktion historischer Erfahrungen und Lebensweisen, Frankfurt am Main 1989. In der polnischen Geschichtsschreibung sind die Forschungen von T. Szarota zur Alltagsgeschichte in Warschau unter der NS-Besatzung wegweisend für diese Forschungsmethode. Vgl. Tomasz Szarota: Okupowanej Warszawy dzień powszedni [Der Alltag im besetzten Warschau], Warszawa 1973; T. Szarota, C. Makowski, W. Jacobmeyer, *Warschau unter dem Hakenkreuz. Leben und Alltag im besetzten Warschau, 1.10.1939 bis 31.7.1944*, Paderborn 1985.

³ M. Kula, *Krótki raport o użytkowaniu historii*, Warszawa 2004. Tenże, *Zupełnie normalna historia, czyli, Dzieje Polski zanalizowane przez Marcina Kulę w krótkich słowach, subiektywnie, ku pożytkowi miejscowych i cudzoziemców*, War-

na tym, że przedmiotem badań historycznych były nie tylko procesy, struktury, fakty i daty, lecz także ludzkie emocje, przeżycia, indywidualne doświadczenia. Ważnym źródłem stały się zatem przekazywane ustnie relacje świadków i pisemne dokumenty autobiograficzne, które należało poddać takiej samej krytyce źródeł jak to ma miejsce w tradycyjnych badaniach historycznych⁴. Przy tym warto zwrócić szczególną uwagę na fakt, wspomnienia spisane lub opowiedziane na gorąco czy też w odstępie kilku lat bardzo różnią się od tych powstałych np. po półwieczu. Duży odstęp czasowy powoduje, że często zupełnie nieświadomie własne przeżycia mieszają nam się z faktami, o których usłyszeliśmy lub przeczytaliśmy u innych. Tzw. oficjalna wersja historii narzuca takie prezentowanie własnych wspomnień, aby spełnić oczekiwania społeczne.

*(...) Dotyczy to opisu i oceny każdego wydarzenia. Wraz z powiększaniem się dystansu czasowego następuje zatarcie poszczególnych elementów i wątków. Tym samym wartość relacji, które są źródłem o wyjątkowo subiektywnym charakterze, maleje. Po upływie pięćdziesięciu lat i więcej, świadkowie często przypominają sobie wyłącznie wydarzenia o wyjątkowo silnym wydźwięku emocjonalnym - tracąc możliwość ich oceny, a niejednokrotnie umiejscowienia w czasie (...)*⁵.

Dlatego też badając życie codzienne lat powojennych warto szukać dokumentów biograficznych powstałych w latach 40. i 50. XX wieku lub takich, które spisane zostały w oparciu o wcześniejsze zapiski, dzienniki czy listy⁶. Te co prawda również powstawały pod presją społeczną, a nawet polityczną, wyróżniają się one jednak większą szczegółowością, uchwyceniem problemów, trosk i radości, które wówczas były ważne, a które dziś niejednokrotnie straciły na znaczeniu. Jest to zazwyczaj spojrzenie subiektywne, pełne stereotypowych ocen i jednostronne, zawierające jednakże ogrom informacji

szawa 2000.

⁴ H. Kalinke (Hrsg.), *Brief, Erzählung, Tagebuch. Autobiographische Dokumente als Quellen zu Kultur und Geschichte der Deutschen in und aus dem östlichen Europa*, Freiburg i. Br. 2000, s. 7f.

⁵ B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945-1949*, Zielona Góra 1999, s. 19.

⁶ B. Kubis, *Poznawcze i kształcące walory literatury dokumentu osobistego*, Opole 2007, s. 74.

na temat sposobu myślenia i postępowania, warunków życia i okoliczności zewnętrznych, z jakimi świadkowie epoki zostali skonfrontowani.

Wykorzystanie tych źródeł do badań nad wojennymi i powojennymi doświadczeniami jest szczególnie ważne ze względu na fakt, że żyjący dziś jeszcze świadkowie epoki w latach drugiej wojny światowej byli kilkuletnimi dziećmi. Nawet jeżeli udało im się z tamtych wydarzeń możliwe dużo zapamiętać, to ich relacja będzie albo perspektywą dziecka, albo stanie się konstrukcją, w której dominować będą nie tyle własne przeżycia, co informacje pozyskane od innych, często w dużym odstępie czasowym.

Poniżej chciałabym przedstawić przykłady z życia codziennego rodzin osadników na ziemiach zachodnich Polski w pierwszych powojennych latach. W moich badaniach opierałam się zarówno na dokumentach archiwalnych zgromadzonych z archiwach państwowych w Szczecinie i Zielonej Górze, na literaturze przedmiotu, a także na tzw. pamiętnikach osadników. Na fali odwilży w Polsce po 1956 roku Instytut Zachodni w Poznaniu wyszedł z inicjatywą pierwszego konkursu na pamiętniki osadników Ziemi Zachodnich. Kolejne konkursy odbyły się w latach 1966 i 1970. Pytano w nich o przeżycia w czasie wojny i po jej zakończeniu, o powody osiedlenia się na tzw. Ziemiach Odzyskanych oraz o sam przebieg przesiedlenia, a także o pierwsze lata w nowym miejscu zamieszkania. O ile teksty nadesłane na konkursy z lat 1966 i 1970 zdominowane są retoryką przeziąkniętą socjalistyczną propagandą, o tyle wspomnienia z późnych lat 50-tych, spisane zazwyczaj w duchu przemian października 1956 roku charakteryzują się swobodą wypowiedzi, krytyczną oceną rzeczywistości i otwartością w opisywaniu błędów oraz niepowodzeń. Teksty te w formie krótkich wspomnień spisanych „na zamówienie”, a także tych bardziej obszernych, aż po zapisane po brzegi zeszyty z lat powojennych, a nawet autentyczne dzienniki są dzisiaj cennym materiałem źródłowym.

Sytuacja polskich osadników na Ziemiach Zachodnich była o tyle specyficzna, że mamy tu do czynienia nie tyle z grupą przymusowych migrantów, którzy osiedleni w nowym miejscu musieli przystosować się do życia w innej społeczności. Na terenie środkowego i dolnego Nadodrza doszło do prawie całkowitej wy-

miany ludności, gdyż Niemcy uciekli, zostali wypędzeni lub wysiedleni, a polska mniejszość liczyła tu zaledwie 0,7 %.⁷ Nowi mieszkańcy tego regionu stanowili mieszaną etniczną i narodową, która składała się z dwóch dużych grup: wysiedlonych ze wschodnich obszarów przedwojennej Polski, które przyłączone zostały do ZSRR oraz z przesiedleńców z pozostałych terenów państwa polskiego. Ponadto osiedlili się tu Polacy, którzy przybyli z zagranicy, a także mniejszość ukraińska, żydowska, grecka i in. W ten sposób powstało zupełnie nowe społeczeństwo, które na silnie doświadczonym wojną terenie musiało stworzyć nowe struktury władzy, szkoły, instytucje społeczne i kulturalne, odbudować fabryki oraz zorganizować produkcję rolną. Nie trudno się zatem dziwić, że pierwsze lata przebiegały dość chaotycznie, gdyż nie wszystko dało się zorganizować od razu. Często też zawodzili ludzie, którzy przybywali na zachód, aby się szybko wzbogacić, a nie koniecznie pracować dla dobra wspólnego. Dlatego też mojej najnowszej książce poświęconej tej tematyce nadałam tytuł „Polski dziki Zachód”, odnosząc to określenie do obszaru Nadodrza w pierwszych powojennych latach.⁸

Rozpatrując życie codzienne w tym nowym społeczeństwie trzeba zatem widzieć je w kontekście przedstawionej powyżej sytuacji społecznej. Stanisław Jędrzejowski ze Szczecinka opisuje widok miasta wiosną 1945 w następujący sposób: (...) *Zniszczenia, jakie na tych ziemiach spowodowała wojna były olbrzymie. Gruzy i zwaliska murów, a które z nich stały jeszcze zaczerniałe były od dymu. Ulice i bruki zryte od pocisków lub powyrywane w nich doły, a chodniki zasypane rumowiskiem. (...) Życie w całym tego słowa znaczeniu zamarło. Po kilku dopiero tygodniach odzywać się zaczęło. Stali mieszkańcy miast [Niemcy - przypis B.H.], którzy zostali w tym mieście po kilku dniach ukazywać*

⁷ K. Kolańczyk, W. Rusiński (red), *Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach przed rokiem 1939. Tajny memoriał niemiecki*, Poznań 1946.

⁸ B. Halicka, *Polens Wilder Westen. Erzwangene Migration und die kulturelle Aneignung des Odraumes 1945-48*, Paderborn 2013. Chcąc przybliżyć niemieckim czytelnikom losy polskich osadników przygotowałam ostatnio edycję wybranych pamiętników z obszernym wstępem poświęconym krytycznej ocenie tego źródła: B. Halicka (red), *„Mein Haus an der Oder”. Erinnerungen polnischer Neusiedler in Westpolen nach 1945*, Paderborn 2014.

się zaczęli na mieście. Pierwszymi przejawami życia po przejściu wojsk sowieckich dalej na zachód byli ludzie napływowi z Centralnej Polski. Ludzie to byli w łwiej części tak zwani szabrownicy, którzy nie cofali się przed niczym i ich dewizą było brać co się da, rabować i wywozić. (...) Działo się to wszystko w tym okresie, kiedy nie było jeszcze władz administracyjnych cywilnych. Życie płynęło dziko i pełno było bezprawia. Nadużycia szły bez opamiętania, wszystko można było kupić za bimber i wódkę. Sowieccy żołnierze sprzedawali konie i bydło, które pędzili ku wschodowi. (...) Miasto w tym czasie wyglądało dziwnie, bo podzielone było na dwie części. Na część sowiecką zajętą przez wojska sowieckie i polską dzielnicę, gdzie osiedlali się osadnicy. (...) W tym czasie każda ulica przedstawiała ciekawy wygląd. Ludzie przesuwali się chyłkiem i szybko (...) a dziecka na ulicy spotkać nie było można (...) ⁹.

O ile ci osadnicy, którzy przybyli nad Odrę w pewnym sensie dobrowolnie, tzn. kierując się chęcią szukania lepszych warunków bytowych (wielu z nich utraciło domy i majątek w zawierusze wojennej), nieco łatwiej odnajdywali się w nowej rzeczywistości, o tyle wysiedleni z Polski wschodniej, z tzw. Kresów zazwyczaj mieli duży problem z odnalezieniem się w nowej sytuacji. Ogromna tęsknota za rodzinnymi stronami powodowała, że popadali w silną apatię, ich zdrowie ulegało pogorszeniu i całymi latami siedzieli na przysłowiowych walizkach. Młoda dziewczyna Izabella Grdeń tak opisuje pierwsze tygodnie na terenie Nadodrza: (...) Osiedliliśmy się kątem u jakiegoś Niemca, który był życzliwy i wyrozumiały. Pomógł nam w ustawieniu gracików, a nawet jakiś czas, zanim otrzymaliśmy pożyczkę w zbożu, karmił nas wszystkich. Oczywiście wyřeczaliśmy go za to w pracach przy gospodarstwie, z czego był mocno zadowolony. Dziwił się tylko, dlaczego nie staramy się o jakąś inną porządną gospodarkę, jak inni. Cóż, myśmy na większą skalę nie umieli gospodarzyć. Tato był stary, mama też. Adaś mały, a ja? Co ja, ze mnie wielkiej pociechy nie było. Konia nie mieliśmy. Co było robić? Wprawdzie często z Adasiem wypuszczaliśmy się do dalszych, nieraz bardzo odległych nie zamieszkałych wiosek, łaziliśmy, oglądaliśmy te domy, ale nadal siedzieliśmy kątem u tego Niemca oczekując nie wiadomo na co. Tato mówił, że jak się ustabilizuje, to pójdzie jeszcze do pracy gdzieś

⁹ Wspomnienie Stanisława Jędrzejowskiego, P 10/1957, s. 40, Archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

*do biura, przeprowadzimy się do miasta, żebym ja z Adasiem mogła uczyć się dalej. I tak dni mijały. Siedzieliśmy na niewiadomym (...)*¹⁰.

Z dalszych wspomnień Izabeli Grdeń dowiadujemy się, że rodzice nie zdecydowali się na zmianę miejsca zamieszkania. Nie potrafili odnaleźć się w nowych warunkach i dopiero po kilku latach Izabela i jej brat podjęli pracę w mieście i wspierali finansowo rodziców. Zanim jednak osiągnęli pełnoletniość uczęszczali do wiejskiej szkoły, której początki również nie były łatwe. Na słabo zaludnionych Ziemiach Zachodnich brakowało nauczycieli, budynki szkolne były często zniszczone, a ich wyposażenie zdewastowane. Brak nauczycieli był ogólnopolskim problemem, jako że w czasie wojny zarówno Niemcy, jak i radzieccy okupanci, traktowali polską inteligencję - w tym nauczycieli - ze szczególnym okrucieństwem. Wielu z nich zamordowano lub aż do czasów powojennych przetrzymywano w rosyjskich łagrach. Skutkiem tego wiele szkół przez długi czas pozostawało zamkniętych. Na przykład w województwie szczecińskim dopiero w 1950 roku wszystkie dzieci udało się objąć obowiązkiem szkolnym.¹¹ Ogromnym wyzwaniem dla nauczycieli okazała się praca z dziećmi, na których wojenne doświadczenia odcisnęły znaczne piętno.

Zapadający w pamięć obraz dzieci i młodzieży odmalowuje Julian Lucjan Bagier, który wraz z żoną osiedlił się w dolnośląskim Uciechowie w okolicach Dzierżoniowa: (...) *Usunąwszy z pomocą wizytatora szkolnego nielegalnych mieszkańców budynku szkolnego oraz wyremontowawszy tenże przy wsparciu żyjących we wsi Niemców, mógł rozpocząć lekcje. Na naukę szkolną zaczęło przychodzić około 20 dzieci w różnym wieku i o rozmaitym poziomie zdobytych dotychczas przez nie wiadomości. Podzieliłem ich na sześć klas i do każdego z uczniów musiałem podchodzić indywidualnie, bo o nauce zbiorowej nie mogło być mowy. Były to małe i duże dzikusy, prawie wszystkie z jakimiś urazami psychicznymi. I nie dziwota! Przecież niektóre z nich ocalały tylko przypadkiem, schowane w jakimś koncie domostwa, w którym hajdamacy¹² zarzynali i mordo-*

¹⁰ Wspomnienie Izabelli Grdeń, P 150/1957, Archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

¹¹ F. Jordan, *Oświata i kultura w województwie szczecińskim i koszalińskim*, Przegląd Zachodni 9/10 (1945), s. 39.

¹² Pierwotnie określenie galicyjskich Ukraińców, pochodzących ze zuboża-

wali najbliższe im osoby. A potem ta uciążliwa podróż z transportem repatriantów i miesiące nędzy [w oczekiwaniu na dalszy transport - przypis B.H.] w Tarnowskich Górach (...) wszystko to musiało wycisnąć swe piętno na młodocianych duszach, które zresztą młodymi być przestały, bo poznały już życie z jego najohydniejszej strony, nie wyłączając spraw natury erotycznej (...)»¹³.

Doświadczony nauczyciel zdawał sobie sprawę, że dzieciom można było pomóc, włączając je w życie szkoły i całej gminy, pokazując im perspektywy i wartości, zachęcając je do nauki. Dlatego nie tylko uczniów, ale i rodziców i pozostałych mieszkańców wsi próbował zaangażować w działalność szkoły oraz życie wsi, organizując razem z nimi uroczystości oraz wydarzenia kulturalne. W ten sposób wielu nauczycieli przejmowało funkcję lokalnych animatorów kultury. Julian Bazgier założył amatorski teatr, a jego żona prowadziła chór dziewczęcy i udzielała lekcji tańca w sali parafialnej. Oboje znacznie przyczynili się do zespolenia się nowych, tak różnych kulturowo mieszkańców wsi oraz do wytworzenia się poczucia wspólnoty poprzez pracę, ale i wspólne świętowanie.

Optymizm panował jednak nie wszędzie lub opuszczał niektórych już po krótkiej fazie początkowej, jak tylko stawało się jasne, że liczba problemów rośnie zamiast maleć. I tak z zapisków wizytatora szkolnego Wiesława Sautera dowiadujemy się, że na zebraniu nauczycieli powiatu świebodzińskiego 7 września 1945 roku dominowały raczej pesymistyczne głosy. Nauczyciele wykorzystali okazję, żeby poskarżyć się na swoją trudną sytuację¹⁴. Niektórzy podkreślali, że problemem było nie tylko materialne położenie większości nauczycieli, ale i bardzo trudne warunki pracy. Do tego dochodziły kwestie merytoryczne: jak uczyć dzieci, które mają za sobą sześć lat wojny i okupacji, i których część nigdy nie chodziła do szkoły? Dzieci tworzące jedną klasę były w bardzo różnym wieku, pochodziły z różnych regionów, mówiły różnymi

tego mieszczaństwa lub band kozackich i w XVII wieku buntujących się wobec polskiej szlachty poprzez krwawe powstania.

¹³ Pamiętniki Juliana Bazgiera, P 128/1957 s. 63, Archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

¹⁴ Pamiętniki Wiesława Sautera, P 177/1957, Archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

dialektami, a niektóre z nich polski znały słabo lub nie znały go w ogóle. Odnosiło się to w szczególności do dzieci z Kresów, które używały mieszanki białoruskiego, ukraińskiego, litewskiego i polskiego, i którym polszczyzna literacka sprawiała duże problemy. Wiele dzieci tak zwanych rodzin autochtonów mówiły tylko po niemiecku i trzeba było dopiero nauczyć je polskiego. Programy nauczania oraz podręczniki, którymi dysponowali nauczycieli, nie uwzględniały wyjątkowej sytuacji panującej w regionie. Nauczyciele musieli więc sami decydować, jaką metodą pracować i ile wymagać od swoich uczniów, żeby osiągnąć jak najlepsze rezultaty. Jan Jakubek tak pisze o swojej szkole: (...) *Pierwszy rok pracy po zakończeniu wojny w szkole podstawowej w Mikołajkach Pomorskich miał raczej charakter eksperymentalny i wyrównawczy, tzn. nauczyciel starał się wyrównać wiadomości posiadane przez uczniów poszczególnych klas (...)*¹⁵.

Działalność edukacyjna i kulturalna prowadzona była zazwyczaj w duchu patriotycznym, a nawet narodowym. W pierwszych powojennych latach wiązało się to z wewnętrznym przekonaniem nauczycieli i animatorów kultury. Dopiero wraz z umacnianiem się władz komunistycznych, a więc na przełomie lat 1946/47 naciski polityczne stawały się coraz silniejsze i zarówno w szkołach jak też w działalności kulturalnej treści patriotyczne nabierały coraz silniejszego wydźwięku komunistycznej propagandy. Wraz ze zmianą systemu politycznego wprowadzono w Polsce powszechne szkolnictwo nie tylko na poziomie podstawowym, ale także średnim. Zdolne dzieci w prostych robotniczych czy chłopskich rodzin mogły bezpłatnie kształcić się, a państwo wspierało je tanimi czy nawet bezpłatnymi miejscami w internatach, zbiorowymżywieniem czy niedrogimi podręcznikami. Fakt ten spotykał się z ogromną aprobatą społeczną, zaobserwować można było duże zaangażowanie w jak najlepsze funkcjonowanie szkół, gdyż wierzono, że edukacja otwiera młodym ludziom perspektywę lepszego życia. Autorzy badanych przeze mnie pamiętników poświęcali temu aspektowi życia społecznego wiele uwagi. Zbigniew Bienasz opisuje to w następujący

¹⁵ Pamiętniki Jana Jakubka, IZ P66/1957, archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Obszerne fragmenty tych wspomnień opublikowane zostały pod tytułem: Nauczyciel na Powiślu Gdańskim (w:) Z. Dulczewski, A. Kwilecki (red.), *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, Poznań 1963, s. 629-642.

sposób: (...) Na ziemiach zachodnich panowała specyficzna sytuacja. Ludzie tu nie przywiązywali wielkiej wagi do bogactw materialnych. Zresztą nikt ich wówczas nie posiadał. Przejęte we władanie mienie poniemieckie nie mogły zrodzić wielkiego przywiązania, nie cieszyło zbyt, bo większość przybyłych tu ludzi żyła jeszcze wspomnieniami rodzinnych stron i dziedziczonych z dziada pradziada dóbr materialnych. W nowej sytuacji życiowej zapanował kult nowych wartości, tzn. niezniszczalnych, których nie można nigdy stracić, a które giną wraz z człowiekiem - kult wiedzy, umiejętności, które zawsze są zdolne oprzeć się kataklizmom (...) ¹⁶.

Autor tych słów w pierwszych powojennych latach wkroczył w życie zawodowe jako nauczyciel. Osiedlenie się na terenie Nadodrza dało mu szansę awansu społecznego, a on sam, dokształcając się i działając społecznie, starał się możliwie najlepiej wykorzystać ten nowy początek. Można odnieść wrażenie, że człowiek ten pochodzący z prostej chłopskiej rodziny wygnańców ze Wschodu, dźwigając ciężar doświadczeń pracy przymusowej w Niemczech, pragnął wyprzeć ze świadomości zastane nad Odrą niemieckie dziedzictwo kulturowe. Dlatego też swoją przyszłość postanowił zbudować na zrębie wartości, które nie tak łatwo zniszczyć. Utrata ojczyzny oraz tragedia wojenna nauczyły go nie przywiązywać się za bardzo do rzeczy materialnych i do miejsc. Jako młody człowiek wierzył, że może zmienić świat, że jest mu dane uczestniczyć w kształtowaniu nowego społeczeństwa. Trudno dziś ocenić, na ile taka postawa była wynikiem wewnętrznych przekonań, a na ile ukształtowana została pod wpływem socjalistycznej propagandy. Takie poglądy podzielało wielu młodych ludzi, którzy szczerze wierzyli w propagowane przez komunistów ideały. Prowadziło to do wielu konfliktów międzypokoleniowych, gdyż spora część starszego pokolenia, a szczególnie Polacy wysiedleni ze Wschodu pozostawali zazwyczaj wrogo nastawieni do nowego systemu. Młodzi natomiast szybciej odnajdywali się w nowej sytuacji i przynajmniej w pierwszym powojennym dziesięcioleciu bezkrytycznie angażowali się w budowanie nowej rzeczywistości.

¹⁶ Z. Bieniasz, Droga do mądrości (w:) Zdzisław Linkowski (red.), *Wiosna na rumowisku i inne wspomnienia pionierów*, Gorzów Wlkp. 1987, s. 145-154, tu s. 153.

W pierwszych powojennych latach polscy osadnicy stworzyli na Ziemiach Zachodnich zupełnie nowe społeczeństwo. „Na górze”, a więc na płaszczyźnie państwowej, rozegrała się wielka rozgrywka o polityczny kształt kraju oraz „rząd dusz”¹⁷. Za to „na dole” rytm życia wyznaczała troska o pracę oraz przeżycie z dnia na dzień, walka z nie tyle politycznymi, co bardzo naturalnymi żywiołami i wreszcie zaspokajanie podstawowych potrzeb, a - w późniejszej fazie - potrzeby rozrywki, wypoczynku i przede wszystkim uznania. Wszystkie te aspekty życia, które trzeba było na nowo ukształtować, należy postrzegać jako komponenty nowego społeczeństwa.

Nie oznacza to jednak, że obie te płaszczyzny - a więc płaszczyzna państwowa oraz płaszczyzna życia codziennego - funkcjonowały osobno i nie miały ze sobą nic wspólnego. Były ze sobą ściśle splecione i wzajemnie zależne. Na przykład w zakresie legitymizujących narracji historycznych. Błędem byłoby twierdzić, że istniał dychotomiczny rozdział między zaleconą przez państwo wizją historią a „ogólnospołeczną” pamięcią. Zarówno określenie „Ziemie Odzyskane” jak i wykładnia adekwatności nazwy „Ziemia Lubuska” miały swoje uzasadnienie zarówno w polityce nowych komunistycznych władz jak ich w potrzebie legitymizacji prawa do pozostania na tych ziemiach dla nowych osadników. Nadrzędne narracje czerpały swoją wiarygodność z faktu, że pod względem funkcjonalności okazały się stanowić najbardziej adekwatną odpowiedź na wyzwania związane z nowym początkiem i odbudową. Tak samo na płaszczyźnie materialnego radzenia sobie z codziennością wynikały liczne powiązania między instancjami państwowymi a społecznymi. W badaniach historycznych poświęconych temu okresowi stanowczo zbyt często zaniedbywano tę oddolną perspektywę, zbyt wiele miejsca i uwagi poświęcając stanowisku instytucji państwowych. Krytyczna analiza badanych tekstów wspomnieniowych umożliwia dostęp do tej perspektywy i pozwala poznawać proces tworzenia się nowego społeczeństwa na przykładzie losów poszczególnych ludzi i ich otoczenia.

¹⁷ H. J. Karp, R. Traba, *Nachkriegsalltag in Ostpreußen. Erinnerungen von Deutschen, Polen und Ukrainern*, Münster 2004, s. 3.

Anitta Maksymowicz

Muzeum Ziemi Lubuskiej
w Zielonej Górze

MUZEUM ZIEMI LUBUSKIEJ W ZIELONEJ GÓRZE JAKO MUZEUM (ZŁOŻONEJ) TOŻSAMOŚCI

Punktem wyjścia dla proponowanego tematu jest prezentacja idei określonej przez obecnego dyrektora Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze dr. Andrzeja Toczewskiego, od kilkunastu lat definiującego profil instytucji jako: *muzeum tożsamości*. Referat ma za zadanie przedstawić działania MZL, które wspierają ideę budowania tożsamości regionalnej mieszkańców Ziemi Lubuskiej oraz ich identyfikowanie się z regionem. Zadania te prowadzone są zarówno na płaszczyźnie wystawienniczej, jak i m.in. edukacyjnej (w tym w szczególności edukacja regionalna), naukowo-badawczej i wydawniczej. W pracy muzealnej poruszane są problemy związane z procesami warunkującymi tworzenie się regionu, jego wieloaspektową tożsamością, materialnym i niematerialnym dziedzictwem kulturowym dawnych mieszkańców oraz bagażem kulturowym ludzi współcześnie go zamieszkujących. Ważnym elementem jest ukazanie działalności Muzeum na rzecz rozmaitych środowisk lokalnych oraz we współpracy z nimi. Istotnym obszarem jest również wskazanie na problemy wynikające z niejednoznaczności nazwy *Ziemia Lubuska* oraz strategię, jakie Muzeum przyjmuje, by termin ten „oswoić”.

W rozważaniach dotyczących wspierania oraz prób kształtowania tożsamości regionalnej i kulturowej mieszkańców Ziemi Lubuskiej nasuwa się wiele pytań, które inicjują wielowątkową dyskusję. Wśród nich podstawowymi są przede wszystkim kwestie definicji Ziemi Lubuskiej oraz jej „legitymizacji” jako regionu kulturowego, a także zagadnienia dotyczące identyfikacji mieszkańców z regionem (wraz z wątpliwościami co do potrzeby istnienia

takowej) oraz tożsamości regionalnej jako wartości publicznej. Z uwagi na temat konferencji wymienione problemy były niejednokrotnie poruszane we wcześniejszych wystąpieniach, dlatego w moim referacie skupię się na nich głównie w kontekście pracy muzeum, a Muzeum Ziemi Lubuskiej w szczególności.

Rola muzeów we współczesnym społeczeństwie jest wciąż redefiniowana, co spowodowane jest przede wszystkim niezwykle dynamicznymi zmianami, jakie w społeczeństwie - a co za tym idzie w muzealnictwie - zachodzą. Większość muzeów już od dawna przestało działać na zasadzie skarbców dla elit czy świątyn sztuki¹. Stały się one (bądź stają) wielofunkcyjnymi instytucjami otwartymi na publiczność i jej potrzeby². Na popularności zyskuje motto „przede wszystkim zwiedzający” (*visitors first*), co w wielu muzealnikach wzbudza niepokój o rolę i znaczenie tego, co stanowi „duszę” muzeów - o jego zbiory. Nie zawsze jednak muszą być to postawy wobec siebie konkurencyjne. Ujęcie kolekcji w ramy działalności muzeum tak, by ukierunkować ją na społeczeństwo, by ukazać jej związki z nim, a z drugiej zapewnić zwiedzającym możliwość aktywnego poszukiwania i odkrywania poprzez muzealne zbiory nie tylko śladów przeszłości, lecz także uzyskania wsparcia przy definiowaniu własnej tożsamości (czy to historycznej, społecznej, czy kulturowej) może być dobrym sposobem na „przywiązanie” publiczności do swojego muzeum. Taka taktyka w dłuższej perspektywie czasowej zadziałała w warstwie znacznie głębszej, niż tylko w odniesieniu do popularnych dziś, nośnych i spektakular-

¹ Niektórzy autorzy zwracają uwagę, iż obecnie muzea, choć pozbawione przecież charakteru sakralnego przejmują niekiedy funkcje, jakie niegdyś pełnił kościół: „udostępniają i wyjaśniają symbole, za pomocą których naród i kultura narodowa porozumiewają się ze sobą” (Robert Hewison), „zastępują kościoły w roli miejsc, gdzie całe społeczeństwo jednoczy się celebrując ten sam kult” (K. Pomian), muzeum jako „siostra kościoła” (St. Lorentz), tu za: J. Podsiadło, *Muzeum jako ośrodek kształtowania tożsamości*, Kielce 2010, s. 109, 126-127.

² Por. m.in.: D. Folga-Januszewska, *Pytanie o współczesne muzeum* (w:) *Historia-Kultura-Muzeum*, red. A. Maksymowicz, Zielona Góra 2012, s. 415-423; A. Kamińska, *Muzeum wobec wyzwań kultury ponowoczesnej*, Zielonogórskie Zeszyty Muzealne, t. 7, 2008, s. 41-52; A. Maksymowicz, *Muzeum - miejsce przyjazne dla zwiedzających*, Zielonogórskie Zeszyty Muzealne t. 7, 2008, s. 53-60.

nych, acz niekiedy powierzchownych *eventów*, których muzea są coraz częściej organizatorami³. Właśnie aktywne uczestnictwo zwiedzających otwiera muzeum możliwość przekształcania się w kluczowy punkt zarówno na kulturalnej, jak i społecznej mapie regionu. Instytucja muzealna jest doskonałym miejscem dla pielęgnowania i przekazywania wartości związanych z tożsamością regionalną, takich jak: emocjonalne przywiązanie do krajobrazu oraz ludności danego terytorium, związek z wytworami kultury materialnej i niematerialnej, umiejętność odczytywania jej symboli, pamięć o lokalnych zasłużonych osobowościach⁴. Ważne jest też poczucie więzi indywidualnej i zbiorowej z historią regionu przy jednoczesnym uzmysłowieniu sobie jego *differentia specifica*. Dowodem na to mogą być starania, jakie w tym zakresie podejmuje Muzeum Ziemi Lubuskiej.

Ideę tworzenia instytucji pod hasłem *muzeum tożsamości* rozpoczął wraz z objęciem funkcji dyrektora dr Andrzej Toczewski. W 1998 roku przejmował on placówkę po swym poprzedniku - historyku sztuki dr. Janie Muszyńskim, który przez blisko 20 lat kierowania nią ukształtował model zielonogórskiej placówki jako *muzeum artystów*, gdzie współcześni artyści i ich sztuka odgrywali pierwszorzędną rolę, zarówno jeśli chodzi o wystawiennictwo, jak i gromadzenie zbiorów. Nowy dyrektor - jako historyk kładzie nacisk na ukazywanie dziejów regionu, dlatego obrał odmienną drogę. Bardzo znaczący był także czas, w którym Andrzej Toczewski rozpoczął pracę w Muzeum: od stycznia 1999 roku, w wyniku reformy administracyjnej, z połączenia dawnych województw zielonogórskiego i gorzowskiego, pojawiło się nowe województwo - lubuskie. Wraz z tą zmianą, siłą rzeczy, nastąpił - przez jednych przyjmowany entuzjastycznie, przez innych z wielką dezaprobatą - szeroki powrót do nazw *lubuski*, *Ziemia Lubuska*. Andrzej Toczewski rozumiał potrzebę ukazania historii Ziemi Lubuskiej i dookreślenia

³ Kultura eventowa - muzeum jako kulturalne centrum handlowe, por.: M. Rogińska-Nieśluchowska, *Współczesne muzeum jako miejsce i znak w przestrzeni miasta*, [online:] <https://suw.biblos.pk.edu.pl/> [dostęp: 12 lutego 2014].

⁴ D. Kasprzyk, *Tożsamość regionalna a oferta edukacyjna wybranych muzeów województwa łódzkiego*, *Roczniki Muzeum Wsi Mazowieckiej w Sierpcu*, 2011, s. 42; J. Podsiadło, *Muzeum*, s. 27.

jej jako regionu współcześnie, zdiagnozowania stanu obecnego, a przede wszystkim dostrzegając konieczność niwelowania (niekiedy sztucznie stworzonych) konfliktów między północną i południową częścią Ziemi Lubuskiej, potrzebę integracji, budowania i utrwalania poczucia tożsamości regionalnej i kulturowej jej mieszkańców oraz utrwalania więzów, jakie ich z regionem oraz ich między sobą łączą. Ta właśnie rola stała się od 1998 roku dla Muzeum - *nomen omen* - Ziemi Lubuskiej jedną z kluczowych w działalności instytucji⁵.

Procesy kształtowania się nowych regionów, a więc i Ziemi Lubuskiej, są długotrwałe. Pozostaje pytaniem otwartym, czy czas ostatnich 70 lat (lub ostatnich 15 lat - w krótkiej, najnowszej perspektywie województwa lubuskiego), wystarczył, by luźne grupy mieszkańców przekształciły się w społeczności lokalne, związały się Ziemią Lubuską i dostrzegły jednocześnie jej odrębność od innych regionów⁶, czy samookreślenie mieszkańców tego regionu jako Lubuszan, niesie za sobą coś więcej, niż tylko wskazanie na region geograficzny czy administracyjny, który zamieszkują. W tym zakresie Muzeum przede wszystkim stara się badać, określać i propagować kulturową tożsamość regionu. Pojawia się pytanie czym jest tożsamość regionalna⁷. W kontekście pracy i misji muzeum Damian Kasprzyk podaje, że: „związek muzeum z tożsamością regionalną można określić w następujący sposób: muzeum dąży do tego, aby - wykorzystując elementy obiektywne wpływające na tożsamość - wywoływać i utrzymywać stronę subiektywną, rozumianą jako poczucie samoświadomości i identyfikacji. W tożsamości regionalnej chodzi o identyfikację poszczególnych członków społeczności lokalnych z określonymi wartościami i symbolami. Ważna jest zatem dbałość o symboliczną mapę regionu i zaznaczenie na niej jak największej liczby punktów wskazujących miejsca, wydarzenia i postaci ważne ze względu na przeszłość, teraźniejszość i przy-

⁵ Por.: A. Maksymowicz, *Muzeum tożsamości od 1998 roku*. Andrzej Toczewski - dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (w:) *Muzeum Ziemi Lubuskiej 1922-2012*, red. A. Cincio, A. Maksymowicz, Zielona Góra 2012, s. 221-322; A. Siatecki, *Al. Niepodległości 15. Przechadzki po zielonogórskim muzeum tożsamości*, Zielona Góra 2012.

⁶ J. Podsiadło, *Muzeum*, s. 35.

⁷ O tożsamości lubuskiej z dyrektorem Andrzejem Toczewskim rozmawia Anitta Maksymowicz (w:) *Muzeum w Zielonej Górze 1922-2012*, s. 312-322.

szłość”⁸. Są to zatem, najogólniej, zadania, jakie ma do spełnienia muzeum, które swoją misję widzi we wzmacnianiu samoidentyfikacji i tożsamości kulturowej i regionalnej mieszkańców. Muzeum Ziemi Lubuskiej wpływa też na tworzenie koncepcji regionu poprzez inicjowanie szerokiej dyskusji, wypracowując ją z udziałem wielostronnych gremiów - badaczy, naukowców, regionalistów, artystów, zarówno z Ziemi Lubuskiej, jak i spoza niej⁹. Odpowiedzi w tych dyskusjach nie są definitywne, bo przecież - podobnie jak sam region, o czym mówił J. Topolski¹⁰ - tożsamość regionalna oraz kulturowa zmienia się. David McCrone zauważa, że „tożsamości kulturowe mają swoje historie. Ale jak wszystko, co historyczne, podlegają transformacji. Dalekie od utrwalenia na zawsze w jakiejś zesencjonalizowanej przeszłości, podlegają nieustannej ‘grze’ historii, kultury i władzy”¹¹.

Współczesna Ziemia Lubuska, składająca się z peryferyjnych części większych historycznych regionów (jak Dolny Śląsk, Wielkopolska, Łużyce, Brandenburg, Pomorze), jest pod względem terytorialnym regionem niejednorodnym, powiedziałabym wręcz „patchworkowym”. Niemiecka (i w części także polska) przeszłość wymienionych krain oraz polska współczesność tworzą jeszcze bardziej złożoną sytuację, gdy weźmiemy pod uwagę jej dziedzictwo kulturowe, na które składają się tradycje wymienionych ziem (m.in. niemieckie, polskie, żydowskie, łужицкие) oraz kultura, którą przynieśli ze sobą osadnicy po 1945 roku (m.in. Polacy z Wielkopolski i z Kresów, a także Łemkowie, Ukraińcy, czy Cyganie). Z takim więc „patchworkowym” spadkiem kulturowym ma do czynienia przy realizacji swojej misji Muzeum Ziemi Lubuskiej, dlatego właśnie w tytule referatu uzupełniłam termin *muzeum tożsamości* o bardzo znaczące w tym kontekście określenie „złożonej”. Unaocznia ono jak skomplikowana i bogata jest przeszłość i teraźniejszość tego - jak to ujęto w tytule konferencji - „regionu tworzącego się”, a także

⁸ D. Kasprzyk, *Tożsamość*, s. 36

⁹ Por.: dyskusja toczona na łamach Studiów Zielonogórskich t. 3, 1997; t. 4, 1998; t. 5, 1999.

¹⁰ J. Topolski, *Przestrzeń i historia*, Rzeki, kultura, cywilizacja, historia, t. 4, 1995, s. 15.

¹¹ Cyt. za: J. Podsiadło, *Muzeum*, s. 36.

wskazuje na wyzwania i trudności, które one implikują w pracy muzealnej, jednocześnie czyniąc to zadanie jeszcze bardziej fascynującym. Niemal od samego początku ponownego pojawienia się, tym razem współcześnie rozumianego terminu *Ziemia Lubuska*, a więc od przełomu lat 40. i 50. XX wieku podejmowane były działania (najczęściej odgórnie, w Poznaniu czy Warszawie) mające na celu scalenie w jeden region tych wielobarwnych, wielokulturowych, bogatych w warstwy historyczne skrawków, które się na nią składają. W diagnozie z 2003 roku, a więc przygotowanej w zaledwie pięć lat po wprowadzeniu ostatnich znaczących zmian administracyjnych, które zaważyły na kształcie nowego województwa, Maria Rutowska i Maria Tomczak dostrzegają starania o -, problemy z -, a w końcu pierwsze symptomy jednolitego, odrębnego, samodzielnego regionu lubuskiego, w szczególności na polu naukowo-kulturalnym¹². Kwestie czy nasz region rzeczywiście wciąż jeszcze znajduje się *in statu nascendi*, czy może już dojrzał, czy posiada odrębną tożsamość, czy jest czytelny (także poza swoimi granicami), podlegają ciągłym dyskusjom i polemikom¹³, które prawdopodobnie będą toczyły się jeszcze długo. W tym miejscu przyjrzyjmy się zadaniom, jakie na rzecz wspierania „lubuskości” podejmuje Muzeum w Zielonej Górze.

Dla rozpoznania tożsamości regionalnej konieczne jest nie tylko określenie zakresu geograficznego regionu, ale przede wszystkim poznanie tradycji lokalnych i regionalnych w różnorodnych ich przejawach. Stąd w działaniach prowadzonych przez MZL od 1999 roku duży nacisk kładzie się na integrację w oparciu o złożoną historię, kulturę i tradycje regionu, podkreśla się wieloaspektową tożsamość regionu, materialne i niematerialne dziedzictwo kulturowe dawnych mieszkańców, bagaż kulturowy osadników powojennych, ale także najnowsze, wypracowane w ciągu ostatnich niemal 70 lat wartości współczesne. Również takie zjawiska jak postępująca globalizacja i zacieranie granic państwowych (w UE) paradoksalnie mają wpływ na wzmocnienie idei regionalizmu, gdyż

¹² M. Rutowska, M. Tomczak, *Ziemia Lubuska jako region kulturowy*, Poznań 2003, [tu za:] A. Toczewski, *Paradygmaty tożsamości lubuskiej* (w:) *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, red. A. Toczewski, Zielona Góra 2004, s. 36.

¹³ Por. m.in.: *Studia Zielonogórskie, Ziemia Lubuska. Studia*.

w wielu wywołują niechęć i znużenie, nasilając potrzebę identyfikacji regionalnej. Unifikacja, jaka dokonuje się obecnie w świecie zachodnim, duże grupy ludzi, na zasadzie swego rodzaju odreagowania, kieruje ku poszukiwaniom unikalnych wartości regionalnych. Dlatego właśnie w epoce globalizacji walory lokalności, nie tylko dla mieszkańców danego regionu, ale także dla odwiedzających go turystów stają się niezwykle atrakcyjne. Stąd rosnąca popularność, także wśród muzeów, idei *glocal* („glokalności”), w której aspekty globalne zrównoważone są przez wartości lokalne¹⁴.

Zasadniczą cechą, która wyróżnia działania MZL i nadaje im charakter ukierunkowany na poszukiwanie i wzmacnianie poczucia tożsamości regionalnej jest praktyka angażowania w jego działalność mieszkańców miasta i regionu. Szereg zadań w tym zakresie realizowanych jest w dialogu ze społecznością. Bardzo bogaty jest przekrój środowisk, z którym MZL współpracuje. Wśród nich wymienić należy zrzeszonych w odrębnych organizacjach m.in.: pionierów, w tym osadników przybyłych z Kresów Wschodnich, Sybiraków, kombatanów, żołnierzy Armii Krajowej, przedstawicieli mniejszości ukraińskiej i żydowskiej, a także dawnych niemieckich mieszkańców przedwojennego Grynbergu, z rozmaitymi stowarzyszeniami kulturalnymi i grupami artystycznymi. Najbardziej oczywistym krokiem wydaje się tu być odwołanie do pamięci społecznej, a dzięki wspólnocie pamięci - tworzenie więzi. Muzea są miejscem szczególnym, w którym - poprzez zabytki historii, dzieła sztuki czy w końcu prezentacje idei - pamięć (o ludziach, o wydarzeniach, miejscach, osiągnięciach czy katastrofach) niejako materializuje się i pozwala budować więź, w oparciu o tradycje lokalne i regionalne w szerokim ujęciu. Działalność Muzeum, które przywołuje i utrwala identyfikację mieszkańców z regionem, z jego wartościami, a także - co nie bez znaczenia - jego symbolami skutkuje tym, iż mieszkańcy stają się coraz bardziej świadomi dziedzictwa swojego regionu i utożsamiają się z nim. Za tym idzie także identyfikacja ze *swoim* muzeum, jest to zatem relacja wzajemna. Podobne procesy zachodzą już wprawdzie w wielu muze-

¹⁴ A. Maksymowicz, *Zadania muzeum regionalnego wobec turystów zagranicznych* (w:) *Rola muzeów w turystyce i krajoznawstwie*, red. A. Toczewski, Zielona Góra 2006, s. 52-53.

ach od lat (szczególnie w instytucjach regionalnych, choć na wyższym stopniu podobny przebieg zachodzi np. w muzeach narodowych), jednak określenie *muzeum tożsamości* jako jednego z elementów misji MZL zdecydowanie je wyróżnia. Istnieje kilka istotnych punktów, które decydują o tym, iż muzeum efektywnie pracuje na rzecz tożsamości, identyfikacji regionalnej i kulturowej mieszkańców. Związane są one z relacjami, jakie muzeum podejmuje względem zwiedzających, społeczności regionalnej i organizacji społeczno-kulturalnych, których celem także jest działalność na rzecz tożsamości¹⁵. Przede wszystkim chodzi tu o otwarte podejście do oczekiwań zwiedzających, a także inspirowanie, a nawet tworzenie kolejnych potrzeb kulturowych społeczności lokalnej. To pozwala na powstanie publiczności aktywnej, świadomej i wymagającej. Wszelkie nakierowane na ten cel działania realizowane powinny być we współpracy z lokalnymi partnerami, co ma miejsce w MZL, które jest węzłem współpracy z oraz pomiędzy wieloma środowiskami i organizacjami regionalnymi, o czym była już mowa. Poza rolę partnera w tego typu działalności, ważną rolę odgrywa MZL także jako instytucja promująca i propagująca inne organizacje, w szczególności społeczne. Mimo doniosłej działalności nie mają one niekiedy (z rozmaitych względów) odpowiedniej siły przebicia i nie są należycie doceniane np. przez władze samorządowe. Pomoc i organizacyjne wsparcie ze strony Muzeum są dla nich często znaczącym impulsem do dalszego działania, a także swego rodzaju potwierdzeniem znaczenia ich istnienia. W tych działaniach widoczny jest istotny atut, jaki posiada muzeum regionalne jako ośrodek regionotwórczy, a który związany jest ze specyfiką instytucji muzealnej: ma ona bliższy kontakt z szerokim społeczeństwem, jest łatwiej „przekładalna”, stanowi lepszą platformę dotarcia do „zwykłych” mieszkańców, niż pozostałe instytucje (może poza bibliotekami - częściowo zbliżonymi pod względem specyfiki działalności do muzeów), prowadzące badania i upowszechniające misję kształtowania tożsamości regionalnej. Słabszą stroną uniwersytetów, czy innych ośrodków badań naukowych

¹⁵ J. Podsiadło, *Muzea*, s. 13.

w stosunku do muzeum, jest fakt, że na co dzień nie inspirują one w tak szerokim zakresie interakcji z mieszkańcami regionu.

Do wprowadzania w życie idei *muzeum tożsamości* MZL wykorzystuje podstawowe, powszechne instrumenty, jakimi posługują się muzea, takie jak: wystawy, wszechstronną ofertę edukacyjną, bogatą działalność wydawniczą oraz naukowo-badawczą, a nawet rozrywkową. Nie będę przedstawiać ich tutaj wszystkich szczegółowo, tym bardziej, że działania te były już w rozmaitych kontekstach kilkakrotnie prezentowane¹⁶. Ten artykuł sygnalizuje je jedynie skrótowo, podkreślając ich znaczenie dla wspierania identyfikacji z Ziemią Lubuską. Trzeba też od razu dodać, iż większość prezentowanych przez Muzeum wystaw stałych i czasowych, w tym zarówno historycznych, jak i artystycznych, w mniejszym lub większym stopniu, ukazuje specyficzne cechy regionu - pod względem historycznym, kulturowym, społecznym, geograficznym, a nawet przyrodniczym, przez co również wpływa na pogłębianie wiedzy o Ziemi Lubuskiej, co jest istotnym warunkiem identyfikowania się z nią.

Ważne są pozawystawowe działania MZL, które są podporządkowane idei wzmocnienia tożsamości regionalnej. Jednym z nich jest - związane z realizowaną przez muzea misją - gromadzenie zbiorów. Choć obecna sytuacja ekonomiczna Muzeum nie pozwala na pozyskiwanie muzealiów w takim zakresie, w jakim jest to pożądane, jednak w ciągu nieco ponad 10 lat MZL poszerzyło swe zbiory o blisko dwa tysiące obiektów. Dużą część z nich stanowią muzealia dotyczące historii Zielonej Góry i regionu¹⁷. Muzeum dokumentuje także na bieżąco współczesne życie miasta.

Z bardzo bogatej oferty edukacyjnej MZL przedstawię hasłowo kilka propozycji, które (rozpoznawalne już po tytułach) w oczywisty sposób przyczyniają się do wspierania kształtowania poczucia tożsamości, zarówno wśród bardzo młodych, jak i dorosłych bywalców Muzeum. Wśród zajęć proponowanych przedszkolakom, uczniom, studentom warto wymienić lekcje muzealne poświęcone

¹⁶ A. Maksymowicz, *Muzeum tożsamości od 1998 roku*, s. 233-244; A. Cincio, *Wystawy w Muzeum Ziemi Lubuskiej w latach 1998-2011* (w:) *Historia-Kultura-Muzeum*, red. A. Maksymowicz, Zielona Góra, 2012, s. 481-494.

¹⁷ A. Maksymowicz, *Muzeum tożsamości od 1998 roku*, s. 233-244.

historii Zielonej Góry i Ziemi Lubuskiej, np.: *Dzieje Zielonej Góry, Poznajemy herb i flagę ZG*. W ramach Muzealnej Akademii Przedszkolaka w ofercie znajdują się m.in. *Legendy lubuskie*. Konkursy organizowane ostatnio przez MZL, a kierowane do społeczności lokalnej nie tylko nacechowane były tematyką regionalną, ale także rozbudzały wśród uczestników kreatywność, która musiała inspirować refleksję tożsamościową: *Moja Zielona Góra* oraz *Zielonogórska szopka bożonarodzeniowa*. Muzeum na co dzień prowadzi działalność oświatową, a w jej ramach szereg wykładów, spotkań, prelekcji, których głównym tematem jest historia, kultura, tradycje i tożsamość Ziemi Lubuskiej. Znaczącymi wydarzeniami, które odwołują się do tożsamości są także cykle, których inicjatorem jest Muzeum Ziemi Lubuskiej: *Wszechnica Lubuska* oraz *Forum regionalistów lubuskich*, w ramach których problematyka definicji regionu lubuskiego, historii Ziemi Lubuskiej, tradycji kulturowych, podziałów administracyjnych, uwarunkowań politycznych i ekonomicznych była szeroko dyskutowana.

Równie istotnym polem działania na rzecz tożsamości są liczne wydawane przez MZL publikacje, związane z historią regionu, jej bohaterami, kulturą itd. Wśród nich ważne miejsce zajmują wydawnictwa ciągłe, które bądź jak „*Studia Zielonogórskie*” czy „*Zielonogórskie Zeszyty Muzealne*” od wielu już lat są osadzone w krajobrazie wydawnictw regionalnych bądź jak nowy rocznik „*Ziemia Lubuska*”, nad którym prace właśnie trwają, świadczą o kontynuowaniu przez MZL misji integrowania środowisk regionalistycznych w województwie. Również program badawczy Muzeum jest zdominowany przez tematykę regionalną¹⁸ (m.in.: dziedzictwo kulturowe regionu, badania nad tożsamością regionu, idea Śląska Lubuskiego, historia stowarzyszeń, organizacji i związków, sztuka artystów lubuskich), co przekłada się na miejsce MZL wśród wiodących instytucji zajmujących się tożsamością Ziemi Lubuskiej i jej mieszkańców. Podobnie konferencje organizowane przez MZL dotyczą bezpośrednio tej problematyki, by wymienić tylko ostatnie jak *Lubuskie miejsca pamięci w procesie edukacji szkolnej*, *Żydzi w dziejach pogranicza polsko-niemieckiego* (współor-

¹⁸ Tamże, s. 280-281.

ganizowana z Uniwersytetem Zielonogórskim) czy też planowana na rok 2014 *Lubuscy Żołnierze Wyklęci i Niepokorni*.

Wśród cieszących się dużym zainteresowaniem imprez organizowanych przez MZL, szczególnie wyróżniają się *Zielonogórskie Zaduszki* - cykl wspomnieniowych wieczorów o zasłużonych ludziach z Zielonej Góry i regionu, którzy odeszli w ostatnich latach. Tak dobre przyjęcie tego cyklu może świadczyć o pewnym sukcesie Muzeum w jego pracy na rzecz tożsamości, gdyż uczestnicy spotkań dają wyraz silnej więzi z bohaterami wieczorów oraz identyfikowaniu się ich, a także siebie z Ziemią Lubuską.

Rolę Muzeum jako ośrodka regionotwórczego uwidacznia dyskusja, jaka rozwinęła się wokół propozycji nazwy dla południowych (historycznie dolnośląskich) powiatów województwa lubuskiego, którą wysunął dyrektor Muzeum, dr Andrzej Toczewski: *Śląsk Lubuski*. Autor tłumaczy jej potrzebę przede wszystkim odniesieniem do historii. Południowe powiaty województwa lubuskiego są historycznie powiązane z Dolnym Śląskiem, którego przez całe wieki były częścią. Mimo, że dziś administracyjnie należą do Ziemi Lubuskiej, wielkim nieporozumieniem byłoby na przykład przedstawiać gotyckie i barokowe rzeźby w Muzeum, pochodzące z dolnośląskich kościołków jako sztukę lubuską. Określenie *Śląsk Lubuski* wciąż wzbudza wiele kontrowersji. Przez wielu jest przyjmowane z entuzjazmem i zrozumieniem, jako wyraz twórczego podejścia do kwestii tożsamości. Wśród jego zwolenników, jest m.in. prof. Jerzy Topolski, który rozumiał istotę założeń A. Toczewskiego, że regiony powstają, kształtują się, ale oprócz przeszłości mają też teraźniejszość i możemy szukać dla nich nowych określeń, które swą treścią wypełniałyby nowy, kształtujący się stan faktyczny¹⁹. Inni nie chcą go zaakceptować, przekonując, że taki twór ani administracyjny ani historyczny nie istniał. Sformułowanie to ilustruje problem pewnego „rozdzielenia jaźni”, jakie dotyka obie części Ziemi Lubuskiej, z których każda historycznie przynależała do innego regionu - część nazwijmy ją, zielonogórska

¹⁹ O tożsamości lubuskiej, s. 320. Więcej na temat koncepcji regionu wg J. Topolskiego: M. Nowacki, *Strukturalna koncepcja regionu historycznego Jerzego Topolskiego. Szkic problematyki* (w:) *Historia-Kultura-Muzeum*, red. A. Maksymowicz, Zielona Góra 2012, s. 43-48.

- do Dolnego Śląska, natomiast gorzowska - do Nowej Marchii, a obecnie funkcjonują w ramach tej samej jednostki administracyjnej. Podobnie jak w przypadku samej *Ziemi Lubuskiej*, także termin *Śląsk Lubuski* wciąż prowokuje wiele inspirujących i owocnych dla kwestii pojmowania tożsamości lubuskiej debat²⁰.

Winiarstwo stanowi jeden z najbardziej rozpoznawalnych elementów kulturowego dziedzictwa regionu i jako wyjątkowy z tak długimi tradycjami w skali kraju, jest niejako naturalnie predestynowany do tego, by odgrywać rolę kluczową w identyfikacji regionalnej mieszkańców i wspierać ich poczucie odrębności wobec innych regionów. Winiarstwu zatem poświęcono w MZL szczególnie dużo miejsca, głównie ze względu na wystawę stałą, o której będzie jeszcze mowa, ale także na ekspozycjach czasowych. Do ważniejszych, cieszących się wielkim zainteresowaniem lokalnej publiczności oraz turystów wystaw należą m.in.: *Zielona Góra - miasto winiarskie na Śląsku*, *Dawne winobrania w obiektywie Bronisława Bugła*, *Tomasz Kowalski - Winiarskie motywy w architekturze Zielonej Góry*, *Wytwórnia wina i szampana „Grempler & Co. A.G. Älteste Deutsche Sektkellerei” 1826-1945*, *Zielonogórskie winiarstwo w obrazach Jerzego Fedro*, czy *Współczesne winnice na Ziemi Lubuskiej*. Jak już wspomniano winiarstwo jest być może najsilniejszym, powszechnie czytelnym na mapie kraju wyróżnikiem regionu, co jest bardzo dobrą podstawą do budowania identyfikacji regionalnej. Dzięki odradzającym się na Ziemi Lubuskiej tradycjom winiarskim mieszkańcy Ziemi Lubuskiej mają bardzo wyrazisty punkt odniesienia wobec innych regionów, a MZL te pozytywne przemiany na bieżąco dokumentuje.

W Muzeum Ziemi Lubuskiej, które można zakwalifikować jako muzeum artystyczno-historyczne, kontekst tożsamości można odnaleźć również w sztuce. Ma to swój wyraz w wystawach twórczości artystów lubuskich, których rolę w kształtowaniu lokalnego

²⁰ Więcej na ten temat m.in.: Museion: 2001 nr 8, nr 10, 2002 nr 11, nr 12, 2004 nr 15; A. Toczewski, *Paradygmaty*, s. 37; A. Toczewski, *Refleksja o stolicy Śląska Lubuskiego*, *Studia Zielonogórskie*, t. 7, 2001, s. 17-24; M. J. Hartwich, *Im historischen „Zwischenland”? Identitätssuche in Zielona Góra (Grünberg) zwischen Schlesien und Lebusen Land* (w:) *Terra Transoderana. Zwischen Neumark und Ziemia Lubuska*, red. B. Vogenbeck et al., Berlin 2008, s. 198.

środowiska artystycznego szczególnie się docenia. Wśród wielu wystaw, które promowały artystów pochodzących lub związanych z Ziemią Lubuską można wymienić m.in. takie jak: *Prezentacje twórczości artystów zielonogórskich i lubuskich*, Witold Nowicki - *Malarstwo*, Jolanta Zdrzałik - *Malarstwo, rysunek - 40 lat pracy twórczej*, Zbigniew Szymoniak - *Malarstwo 1978-2008*, Klem Felchnerowski - *Pokaz twórczości z okazji 70. rocznicy urodzin*, Klem Felchnerowski - *Malarstwo, rysunek, grafika - w 25. rocznicę śmierci*, Marian Szpakowski - *Malarstwo, grafika, rysunek ze zbiorów MZL*, Henryk Krakowiak - *Malarstwo*, Stanisław Mazuś - *Krajobrazy lubuskie*, czy wystawy z cyklu *Z kolekcji Złotego Grona 1963-1981* oraz prezentacje artystów młodego pokolenia jak Igor Myszkiewicz, Jacek Dłużewski, Basia Bańda czy Adam Andrearczyk. Wyrazem starań o wzbogacanie kolekcji MZL w kontekście regionalnym są cykle wykonywane w ostatnich latach na zamówienie MZL, m.in. *Winobranie w Zielonej Górze* realizowany przez najwybitniejszych lubuskich artystów, czy autorskie prezentacje odnoszące się kulturowo-przyrodniczego dziedzictwa regionu: Anny Gapińskiej-Myszkiewicz - *Pejzaż lubuski znad Odry i Bobru* oraz Ałły Trofimenkovej-Herrmann - *Pejzaże lubuskie*. Również kolekcja *Pejzaż polski* Stefana Chabrowskiego przekazana przez autora w darze do zbiorów MZL zawiera prace dedykowane pięknu krajobrazu lubuskiego.

W muzeum regionalnym, jakim jest MZL, niezwykle ważną częścią są wystawy stałe. To one w znaczącej mierze wspomagają zadania związane ze wzmacnianiem tożsamości wśród mieszkańców, ale także uświadamiają odrębność regionu zwiedzającym-turystom, pełnią zatem społeczną i oświatową równocześnie. Obecnie w Muzeum prezentowanych jest kilkanaście wystaw stałych, z których większość powstała w ciągu ostatnich piętnastu lat, z inicjatywy dyrektora Andrzeja Toczewskiego, w ramach prowadzonej przez niego koncepcji *muzeum tożsamości*. Z ekspozycji stałych, z lat poprzednich pozostały jedynie trzy wystawy: *Galeria sztuki sakralnej Śląska Lubuskiego* (pod nową nazwą), *Galeria Mariana Kruczka* oraz *Galeria witraży Marii Powalisz-Bardońskiej*. Z tych trzech ekspozycji dwie można uznać za znaczące w omawianym kontekście, bowiem związane z historią regionu. Pierwszą z nich jest *Galeria witraży Marii Powalisz-Bardońskiej*, prace do której powstały na

specjalne zamówienie Muzeum na przełomie lat 70. i 80. XX wieku. Obok mniejszych witraży dekoracyjnych, na wystawie wyróżniają się dwie wielkoformatowe kompozycje witrażowe „Winobranie w Zielonej Górze” oraz „Panorama Zielonej Góry”. *Galeria sztuki sakralnej Śląska Lubuskiego* - to ekspozycja, która w zmieniającej się formie oraz pod zmienionym tytułem funkcjonuje w MZL od wielu lat. Trzy zasadnicze zmiany, które zostały wprowadzone w ostatnich latach to: przemianowanie wystawy oraz wzbogacenie jej o obiekty podkreślające związek współczesnych mieszkańców z dziedzictwem kulturowym regionu. Obecnie funkcjonująca nazwa wystawy zawiera w sobie propozycję omawianej wyżej nazwy *Śląsk Lubuski*. W ostatnich latach wystawę wzbogacił obiekt, który, choć współczesny, również odzwierciedla związki mieszkańców Ziemi Lubuskiej z historią, ale i teraźniejszością. Jest to dar biskupa dr. Stefana Regmunta dla Muzeum - kopia cudownego obrazu Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej z Sanktuarium Maryjnego w Rokitnie²¹, obiektu kultu religijnego wielu Lubuszan.

Poza trzema wymienionymi wystawami stałymi, które pochodzą jeszcze z lat kadencji poprzedniego dyrektora Jana Muszyńskiego, swego rodzaju łącznikiem jest wystawa stała Muzeum Wina. Wprawdzie wcześniej również prezentowana była stała ekspozycja winiarska, która miała ukazywać winiarskie tradycje Zielonej Góry, w dużej mierze jednak jej kształt, zgodnie z zainteresowaniami dr. Muszyńskiego podporządkowany był wymowie artystycznej, a nie merytorycznej. Na tej atrakcyjnej wizualnie wystawie eksponaty winiarskie wplecione w prezentację sztuki współczesnej nie opowiadały jednak historii, nie prowadziły narracji, a raczej funkcjonowały w przestrzeni wystawy jako dzieła sztuki. Nową odsłonę ekspozycji wprowadził Andrzej Toczewski zmieniając kilkakrotnie nie tylko zawartość wystawy, ale też miejsce jej prezentacji, która swoje ostateczne miejsce znalazła w specjalnie na ten cel adaptowanych przestrzeniach muzealnych piwnic. Obecnie Muzeum Wina jest wszechstronną ekspozycją stałą, ukazującą tradycje winogrodnictwa i winiarstwa na Ziemi Lubuskiej. Starania o tę wystawę były zrozumiałe, gdyż winiarstwo było w przeszłości, a także

²¹ A. Maksymowicz, *Muzeum tożsamości*, s. 241-242.

ponownie staje się obecnie jednym z najbardziej rozpoznawalnych wyróżników naszego regionu.

O ile wcześniej przedstawione wystawy istniały w Muzeum (nawet jeśli w innej formie), to kolejne zmiany ekspozycyjne wprowadzone za kadencji dyrektora Andrzeja Toczewskiego, służące umacnianiu tożsamości lubuskiej poprzez wystawy dały początek całkiem nowym ekspozycjom stałym. Do nich należą m.in. *Galeria dyrektorów Muzeum w Zielonej Górze*,

Sala Zegarowa, a także w sposób szczególny i wyraźny *Muzeum Zielonej Góry* (pierwsza w historii Muzeum stała ekspozycja poświęcona dziejom miasta!), *Galeria Tadeusza Kuntzego* - wystawa przedstawiająca sylwetkę wybitnego urodzonego w Zielonej Górze XVIII-wiecznego malarza, *Galeria piastowskich książąt Śląska Lubuskiego* - ukazująca linię panujących na terenie obecnej Ziemi Lubuskiej książąt piastowskich oraz ekspozycja *Muzeum Dawnych Tortur*, która w oparciu o oryginalne wyjątkowej wartości zabytki (m.in. kamienie hańbiące i księga protokołów z procesów przeciwko zielonogórskim czarownicom) oraz repliki i dokumentację przypomina historię prawa karnego i stosowane w Zielonej Górze oraz na Dolnym Śląsku w czasach nowożytnych kary. Wszystkie omówione wyżej ekspozycje ukazują znaczący dla mieszkańców regionu kulturowo-historyczno-społeczny krajobraz Ziemi Lubuskiej.

Także duża część organizowanych w ostatnich latach wystaw czasowych ukierunkowana jest na ukazywanie historii, tradycji, dorobku Ziemi Lubuskiej. Ponieważ MZL przygotowuje ponad 20 wystaw czasowych rocznie, nie sposób wymienić wszystkich z ostatnich piętnastu lat. By uniknąć wymieniania długiej listy tytułów, znów ograniczę się do paru zaledwie przykładów, dzieląc je na kilka podgrup, które pomogą uzmysłwić, jak szeroka jest działalność MZL na tym polu, zarówno pod względem tematyki, jak i uczestnictwa w niej społeczności lokalnej. Jednym z najważniejszych cykli jest *My zielonogórzanie – nasz lubuski dom*, w ramach którego przedstawiane są wystawy ukazujące sylwetki zasłużonych pojedynczych zielonogórzan lub całych zielonogórskich rodzin. Warto tu wymienić m.in. takie wystawy jak: *Prof. Władysław Korcz - pionier lubuskiej historiografii*, *Doktor Zbigniew Pieniężny*, *Urszula Dudziak - Z Dąbrowskiego na Broadway*, *Krystyna Klęsk*, *Tradycje*

piekarskie rodziny Rzepków, Rodzina Stawskich - życie z fotografią w tle. Ekspozycje te spełniają dwojakie funkcje w życiu społeczności: z jednej strony honorują i upamiętniają dorobek ludzi, którzy wpływali na historię Zielonej Góry, z drugiej zaś - przybliżają ich sylwetki kolejnym generacjom, tworząc tym samym więź międzypokoleniową. Wystawy tego typu nie ograniczają się jednak tylko to prezentacji biograficznych. Przedstawiane są także ekspozycje ukazujące zarówno istotne wydarzenia z przeszłości regionu, jak i te aktualne, z którymi mieszkańcy mogą utożsamiać się bezpośrednio, bowiem w nich uczestniczą. Jako kilka zaledwie przykładów różnorodnego podejścia do kwestii wzmacniania poczucia tożsamości wśród mieszkańców niech służą np.: *Zmienna tożsamość. Obraz kartograficzny podziałów terytorialnych ziem północnego Śląska i wschodnich Łużyc w dziejach, Krajobrazy kulturowe Nadodrza na dawnych zdjęciach lotniczych i mapach, Święty Jan Nepomucen - dzieje kultu, Krzyże kamienne - pomniki przeszłości na Środkowym Nadodrzu, Cmentarze żydowskie na Ziemi Lubuskiej, Zielonogórski Oderwald, Między obawą a nadzieją. Emigracja z terenów obecnej Ziemi Lubuskiej do Australii w XIX wieku, Stalowe imperium. Z dziejów firmy Beuchelt & Co., Art-ziny. Zielonogórska twórczość alternatywna lat 90, Przystanek Woodstock 1997-1999, Zielonogórski Klub Żużlowy, Zielonogórskie Międzynarodowe Festiwale Folkloru.* Ważnym cyklem realizowanym w ostatnich latach jest *W kręgu twórców Złotego Grona*, w ramach którego przypomniana jest sztuka wybitnych artystów-uczestników legendarnych imprez Złotego Grona, które w latach 1963-1981 czyniły z Zielonej Góry znaczące centrum współczesnej sztuki i krytyki. Inną grupą wystaw, które przyczyniają się do wzmacniania identyfikacji regionalnej są te, które przygotowywane są we współpracy z indywidualnymi kolekcjonerami, zafascynowanymi historią regionu lub jego materialnym dorobkiem, np.: *Kolekcja Remigiusza Jankowskiego. Tradycje winiarskie na przedwojennej pocztówce Zielonej Góry ze zb. Sł. i J. Ronowiczów, Porcelana żarska ze zbiorów Franciszka Łuckiewicza, Nieznane oblicza Zielonej Góry na pocztówkach z kolekcji Grzegorza Biszczyńskiego.* Wiele z ekspozycji MZL powstało dzięki udziałowi w ich przygotowaniu społeczności lokalnej, mieszkańców regionu, i to w szerokim przekroju. Byli oni wielokrotnie zapraszani przez MZL do współtworzenia ekspozycji poprzez dostarczanie własnych zbiorów

rów i pamiątek, np. przy wystawach: *Po drugiej stronie muru - przegląd twórczości więziennej*, *Operacja „Sztuka” - twórczość zielonogórskich lekarzy*, *Muzealne widziMisie*, *Zielona Góra w fotografii jej mieszkańców* czy przygotowywana na 2014 rok z okazji kanonizacji polskiego papieża wystawa *Spotkania Lubuszan z Janem Pawłem II*.

Równie znaczącym projektem w kwestii umacniania regionalnej tożsamości są plany rozbudowy MZL. W jej ramach mają powstać trzy nowe wystawy stałe: *Historia Ziemi Lubuskiej*, *Osadnictwo na Ziemi Lubuskiej po 1945* oraz *Galeria Złotego Grona*. Wszystkie trzy wypełniłyby brak kluczowych dla kwestii regionalnej tożsamości, wyjątkowych nie tylko w skali regionu, lecz także ogólnopolskiej, prezentacji. Obecnie w województwie lubuskim (a zatem w całej Polsce) nie ma żadnej stałej ekspozycji ukazującej historię Ziemi Lubuskiej, co oczywiście odbija się na poziomie zrozumienia (lub raczej braku zrozumienia) dla specyfiki naszego regionu. Ta propozycja przedstawiłaby całościowo dzieje regionu, poczynając od średniowiecznej ziemi lubuskiej po współczesne województwo lubuskie. Również dwie pozostałe wystawy miałyby duże znaczenie edukacyjne i przyczyniłyby się do podniesienia stopnia identyfikacji regionalnej i kulturowej mieszkańców Ziemi Lubuskiej.

Przedstawione wyżej działania i plany przyczyniają się do budowania wielowątkowej więzi - zarówno mieszkańców z Muzeum, jak i mieszkańców z regionem, jego historią oraz w końcu mieszkańców wzajemnie ze sobą. To z kolei może skutkować powstaniem wartości bezcennej dla Ziemi Lubuskiej jako „regionu tworzącego się”: autentycznej wspólnoty społeczności regionalnej. Dlatego w działalności Muzeum tak istotne jest wspomniane długoterminowe zaangażowanie publiczności, która właściwie przestaje być już tylko biernym obserwatorem, a staje się aktywnym uczestnikiem, a nawet współtwórcą oferty. Tego typu postawa związana jest z możliwościami, jakie w początku XXI wieku pojawiły się w Internecie, a urzeczywistniane są przez serwisy Web 2.0, gdzie użytkownicy nie tylko odbierają treści, lecz także sami je tworzą, modyfikują, udostępniają, działają i współpracują ze sobą. Coraz bardziej przyzwyczajeni do uczestnictwa, do wpływania na zawartość prezentowaną w sieci, oczekują podobnych możliwości w życiu realnym. Tej postawie odpowiadają najnowsze tendencje

w muzealnictwie, zgodnie z którymi tradycyjne muzea, aby mogły odgrywać realną rolę w życiu współczesnych ludzi, muszą zmienić się (zarówno na polu wirtualnym, jak i w rzeczywistości) w muzea partycypacyjne (*participatory museums*)²². Według Niny Simon obecnie „zwiedzający oczekują dostępu do szerokiego spektrum źródeł informacji i różnorodnych perspektyw. Oczekują, iż będą wysłuchani, a ich zdanie będzie potraktowane na poważnie. Oczekują, że będą mogli dyskutować, dzielić się, a nawet przetwarzać treści, które im dostarczamy. Kiedy ludzie uczestniczą aktywnie w działaniach instytucji kultury, staje się ona centrum nie tylko życia kulturalnego, ale i życia społecznego”²³.

Udział i rola społeczności regionalnej w MZL jako muzeum tożsamości nie są przypadkowe: przynależność regionalna związana jest z uczestnictwem w działaniach instytucji i organizacji lokalnych, dlatego tak bardzo doceniane jest znaczenie współpracy między różnorodnymi środowiskami, o czym była już mowa. Z kolei powiązanie działań Muzeum na rzecz wspierania tożsamości w sieci współpracy z innymi organizacjami, środowiskami oraz działaczami indywidualnymi, wzbogacone otwarciem na propozycje publiczności pozwala na uzyskanie efektu synergii²⁴ - znacznie silniejszego, bardziej efektywnego procesu kształtowania poczucia tożsamości regionalnej i identyfikacji z Ziemią Lubuską. Poprzez swoją działalność Muzeum wpływa na kształtowanie postaw obywatelskich i pogłębia świadomość regionalną mieszkańców, którzy dzięki temu czują więź z regionem i odpowiedzialność za jego rozwój, są zatem bardziej chętni i gotowi do pracy i współpracy na rzecz wspólnego regionu. Te procesy zaś przekładają się na budo-

²² Tytuł pracy autorstwa Niny Simon poświęconej technologiom 2.0 w kontekście muzeum, ich wykorzystaniu na rzecz zaangażowanego, ukierunkowanego na swoją społeczność muzeum oraz uczestnictwu zwiedzających w tworzeniu treści, por.: N. Simon, *Participatory Museum*, Santa Cruz 2010, również wersja online: <http://www.participatorymuseum.org/>, [dostęp: 6 stycznia 2014], por.: blog autorki: www.museumtwo.blogspot.com [dostęp: 6 stycznia 2014].

²³ N. Simon, *Participatory Museum*: www.participatorymuseum.org/, [dostęp: 6 stycznia 2014].

²⁴ R. Pater, *Debata „Czas muzeów?”*. Muzeum w przestrzeni edukacji otwartej, www.nimoz.pl, [dostęp: 9 stycznia 2014].

wanie społeczeństwa obywatelskiego. Tu pojawia się jeszcze jedna, niewspomniana dotąd, a niezwykle istotna rola Muzeum: przez wzmacnianie postaw obywatelskich, muzeum będące swoistym kanałem komunikacji społecznej, wspiera też władze samorządowe w ich działaniach²⁵. W swoich rozważaniach na ten temat Damian Kasprzyk ujął to następująco: „*Kwestie tradycji i dziedzictwa [regionalni politycy - przyp. A.M.] starają się wykorzystać w procesie budowania kapitału społecznego - czyli (nieco upraszczając) wzajemnego zaufania członków społeczności lokalnych. Bez owego kapitału trudno liczyć na oddolne wsparcie działań władz i dobrą komunikację społeczeństwa z samorządami. Mieszkańcy świadomi dziedzictwa regionu, sami zaangażowani w proces przekazywania tradycji, są bardziej skłonni do współpracy z władzą w zakresie wyboru wizji przyszłości i korzystania z mechanizmów demokracji. W takich warunkach władza (niezależnie od opcji ideologicznych) może liczyć na szersze demokratyczne uprawnocnienie swoich działań. Można powiedzieć, że utożsamianie się mieszkańców ze swoim regionem w znacznym stopniu warunkuje sprawną organizację życia społecznego na danym terenie*”²⁶.

Ta swego rodzaju wartość dodana, jaką jest działalność MZL na rzecz budowania tożsamości regionalnej i kulturowej mieszkańców Ziemi Lubuskiej, wydaje się nie znajdować zrozumienia u lubuskich władz samorządowych. Wprawdzie słowne deklaracje ich przedstawicieli, a nawet cele określone w Strategii Rozwoju Województwa Lubuskiego 2020, wyrażają poparcie, a nawet przyznają *małym ojczyznom* i tożsamości regionalnej „kluczowe znaczenie we współczesnym świecie”²⁷, lecz priorytety te *de facto* pozostają zbyt często jedynie na papierze. Wiele wartościowych oddolnych projektów służących wzmacnianiu tożsamości kulturowej mieszkańców Ziemi Lubuskiej bez finansowego wsparcia ze strony samorządów nie ma szans na realizację. Jest to duża strata dla budowania jedności i identyfikacji z regionem.

Muzeum Ziemi Lubuskiej, którego strategię działania obecnie w dużym stopniu określa idea *muzeum tożsamości*, jest depozytariu-

²⁵ J. Podsiadło, *Muzeum.*, s. 35, 116.

²⁶ D. Kasprzyk, *Tożsamość*, s. 35.

²⁷ *Strategia Rozwoju Województwa Lubuskiego 2020*, www.bip.lubuskie.pl, [dostęp: 5 kwietnia 2014].

szem (w sferze idei, ale także zabytków kultury materialnej), a jednocześnie kreatorem różnobarwnej mozaiki wielu kulturowych, regionalnych i historycznych tożsamości Ziemi Lubuskiej. W swojej działalności stara się współpracować na różnych poziomach z mieszkańcami regionu. W ten sposób Muzeum staje się nie tylko dostarczycielem kultury, ale także miejscem, w którym odbija się różnorodność kulturowa i dokonujące się przemiany społeczne, miejscem dyskusji dostępnym dla wszystkich (bądź przynajmniej większości) uczestników tych procesów, a nawet „fabryką tożsamości”²⁸. Temu, między innymi, ma służyć zmiana statusu zwiedzających, którzy coraz częściej są już nie tylko widzami, odbiorcami przygotowanych przez muzeum ofert, ale stają się uczestnikami w procesie ich tworzenia. Jest to droga do realizacji idei *muzeum partycypacyjnego*: muzeum nowych czasów, nowych mediów, nowych form komunikacji. Muzeum spełniającego wymogi epoki 2.0., a jednocześnie wspierającego tradycyjne wartości jak bogata kulturowa, regionalna oraz historyczna tożsamość mieszkańców regionu.

²⁸ G. Korff, M. Roth, *Das historische Museum: Labor, Schaubühne, Identitätsfabrik*, Frankfurt/Main, 1990.

Longin Dzieżyc

Muzeum Ziemi Lubuskiej
w Zielonej Górze

**SZTUKA SAKRALNA I JEJ MIEJSCE W PROCESIE BUDOWY
TOŻSAMOŚCI KULTUROWEJ ZIEMI LUBUSKIEJ
PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ**

Ważną rolę w procesie budowy tożsamości regionalnej Ziemi Lubuskiej włączonej po II wojnie światowej w obszar polskiego państwa pełni szeroko rozumiana sztuka. Najogólniej jej funkcje sprowadzają się do modelowania więzi, służących integracji grup społecznych oraz kształtowania wartości społecznych¹. Te szczególne właściwości sprawiają, że jest ona nośnikiem określonych poglądów, idei i wartości.

Po wojnie władze na ziemiach zachodnich i północnych przywiązywały dużą wagę do wspierania działań dotyczących polskiej sztuki. Z uwagi jednak na uwarunkowania polityczne, państwo było zainteresowane twórczością artystyczną wyłącznie o charakterze świeckim. W prezentacji sztuki sakralnej w powojennej Polsce możemy wyróżnić najogólniej dwa okresy. Pierwszy od zakończenia wojny do 1989 roku, kiedy politykę państwa mimo pewnych okresów liberalizacji cechowała programowa ateizacja oraz kolejny etap po 1989 roku oznaczający się daleko idącym otwarciem na obecność tej tematyki w przestrzeni świeckiej.

Innym zasadniczym czynnikiem wpływającym na recepcję sztuki sakralnej jest zróżnicowana przeszłość i charakter terenów wchodzących w skład Ziemi Lubuskiej. Obszary naszego regionu zarówno w okresie niemieckim jak i po przyłączeniu do Polski pełniły rolę pogranicza z wieloma konsekwencjami tego stanu. Jednym z nich jest „pewnego rodzaju prowincjonalizm” przeja-

¹ M. Golka, *Socjologia kultury*, Warszawa, 2007, s. 295-296.

wiający się w braku ośrodków wielkomiejskich, ważnych obiektów, wybitnych osobistości czy ważnych wydarzeń². Tereny Ziemi Lubuskiej są obszarem specyficznym. Ich odmienność kształtowały takie czynniki jak całkowita wymiana ludności niemieckiej na polską, zastany majątek ruchomy i trwałe, wreszcie poniemieckie dziedzictwo kulturowe. Obszar ten cechowały ogromne zniszczenia wojenne i grabież poniemieckiego majątku. Te i inne czynniki mimo upływu lat znajdują swe odbicie w dziejach Ziemi Lubuskiej do dnia dzisiejszego³. Placówki kulturalne obok kościoła i szkoły należały do najważniejszych instytucji sprzyjających integracji społeczeństwa na ziemiach zachodnich i północnych. To jednak państwo określało warunki ich funkcjonowania poprzez program społeczny, polityczny i gospodarczy nie sprzyjający ich wykorzystaniu⁴. Przez ponad 40 lat władzy ludowej prowadzącej politykę programowej ateizacji sztuka sakralna nie była świadomie wykorzystywana przez państwo jako element budujący tożsamość kulturową regionu. Często wręcz prowadzono wobec niej działania dyskryminujące. O takim stosunku może świadczyć słynna „Uchwała nr 666” z lipca 1955 roku Prezydium Rządu. Na jej podstawie „Wydział do Spraw Wyznań przedstawił spis 113 obiektów sakralnych do rozbiórki. Były wśród nich zabytki należące dzisiaj do najcenniejszych w skali regionu: klasztor augustianów i kolegium jezuickie w Żaganiu, kościół i klasztor w Gościkowie, fara w Gubinie, kolegiata w Głogowie, czy kościoły w Żarach, Strzelcach Krajeńskich oraz Sulęcinie⁵. Innym przykładem negatywnego stosunku państwa do sztuki sakralnej może być przykład z Międzyrzeczem, gdzie w Powiatowej Radzie Narodowej podjęto decyzję o usunięciu ze stanowiska nieprawomyślnego dyrektora miejscowego Muzeum Alfa Kowalskiego, który na honorowym miejscu wyeksponował gotycki krucyfiks. Na szczęście znaleźli się ludzie znający i ceniący

² M. Rutowska, S. Tomczyk, *Ziemia Lubuska jako region kulturowy*, Zeszyty Instytutu Zachodniego, nr 33/2003, s. 60.

³ C. Osękowski, Wstęp, *Z dziejów Ziemi Lubuskiej*, t. 1, Zielona Góra 2005, s. 5-6.

⁴ Tenże, *Ziemie odzyskane w latach 1945-2005*, Zielona Góra 2006, s. 67-68.

⁵ J. Muszyński, *Z doświadczeń w służbie konserwatorskiej* (w:) Z. Mazur, *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 1997, s. 240-241.

dyrektora, którzy mu pomogli⁶. Kościół katolicki zajmuje w całym okresie od 1945 roku do czasów współczesnych szczególne miejsce w procesie budowy tożsamości regionalnej Ziemi Lubuskiej. Ważne zadanie w tych działaniach pełni sztuka. Będąca od wieków cennym źródłem przekazu wartości treściowych, ideowych i artystycznych, wpływających na odbiorcę w sferze: emocjonalno-duchowej, intelektualnej i artystycznej. Szczególnie współcześnie sztuka może być wyjątkowo skutecznym środkiem przekazu różnych treści, ponieważ nastąpił nawrót do obrazowego sposobu przekazu. Stąd rozwinięta wcześniej ikonografia, pełniąca rolę nośnika informacyjno-dydaktycznego przeżywa swoje odrodzenie⁷. Sam wpływ tego przekazu na procesy tożsamościowe ma dwoisty wymiar. Odnosi się zarówno do sfery wewnętrznej konsolidującej oraz spajającej miejscową społeczność oraz zewnętrznej wyodrębniającej ją z szerszej grupy poprzez charakterystyczne i unikalne elementy dostrzegane w skali kraju.

Ważnym składnikiem kultury regionalnej kształtowanym często od pokoleń są postacie święte z nią związane. „Na obszarze obecnej diecezji zielonogórsko-gorzowskiej w ciągu wieków były tylko dwa sanktuaria - w Rokitnie i w Grodowcu”⁸. Wizerunek Matki Boskiej Rokitniańskiej jest bardzo mocno osadzony w polskim kościele oraz historii. Przedstawienie jest najprawdopodobniej fragmentem większego dzieła namalowanego przez mistrzów szkoły niderlandzkiej z początku XVI wieku. Zanim obraz na stałe znalazł się w Rokitnie przeszedł długą drogę. Przed jego obliczem modlił się między innymi król Michał Korybut Wiśniowiecki, który z Warszawy przewiózł go na tereny objęte rokoszem pod Lublinem. Uhonorowany przez duchowieństwo i wiernych wizerunek wrócił do Rokitna⁹. Dla słynącego łaskami przedstawienia od 1742 roku rozpoczęto wznoszenie nowej świątyni zaprojektowanej przez

⁶ *Moje wspomnienia o Alfie*, Antoni Górnik. Rękopis w zbiorach Działu Sztuki Współczesnej MZL, „Teki Alf Kowalski”

⁷ J. Pater, *Święta Jadwiga w sztuce śląskiej* (w:) *Święta Jadwiga w sztuce śląskiej*, Wrocław, 1994, s. 33.

⁸ A. Put, *Tragedia w Otyniu*, *Niedziela*, nr 38, 2012, s. 37.

⁹ T. Kondracki, *Rokitno. Sanktuarium Matki Bożej Cierpliwie Słuchającej*, Wrocław, 2002, s. 14-15.

architekta Karla Martina Frantza. Natomiast ołtarz powstał w legnickim warsztacie Matiasa Grünewalda¹⁰. Czas zaborów przyniósł utrudnienia w rozwoju kultu Matki Boskiej Rokitniańskiej. Po zakończeniu II wojny światowej ks. dr Edmund Nowicki Administrator Apostolski w Gorzowie Wlkp. (...) „szukał sanktuarium Maryjnego. Gdy odkrył Rokitno z przepięknym obliczem Niepokalanej, Pani Rokitniańskiej, natychmiast postanowił z bogatego w historię miejsca pielgrzymkowego uczynić Częstochowę Zachodu. (...), a Maryję Rokitniańską w Jej Cudownym Obrazie ogłosił Patronką tych ziem. Aktu tego dokonał w Gorzowie Wlkp., 15 sierpnia 1946 r. (...) Wierni uświadomili sobie, że tutaj są pod czułą opieką Matki Bożej, a tym samym u siebie w domu, jak na swoich ojcowskich ziemiach, gdzie mieli wiele sanktuariów Maryjnych”¹¹.

W 1965 roku patronami drugorzędnymi dla Ordynariatu Gorzowskiego zostało Pięciu Braci Męczenników zwanych także Pięcioma Męczennikami Polski lub Pięcioma Świętymi Braćmi Międzyrzeckimi. Ich kult na naszych ziemiach wygasł już na początku XI wieku¹². Nawiązanie w 1965 roku przez kościół w okresie obchodów Milenijnych do wydarzeń z 1003 roku miało szczególne znaczenie i wymowę. W związku z patronatem w 1966 roku dla międzyrzeckiego kościoła św. Jana Chrzciciela wykonano monumentalną rzeźbę poświęconą świętym Braciom z Międzyrzecza. Jej autorem był Czesław Woźniak (1905-1982), poznański artysta rzeźbiarz absolwent Państwowej Szkoły Sztuk Zdobniczych w Poznaniu oraz Królewskiej Akademii Sztuk Pięknych w Rzymie, twórca wielu dzieł monumentalnych i kameralnych¹³. W 1989 i w 1999 roku w Gorzowie Wlkp. i Międzyrzeczu powstały dwie nowe pa-

¹⁰ S. Kowalski, *Zabytki architektury województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 2010, s. 314.

¹¹ P. Socha, *Sylwetki administratorów apostolskich i biskupów Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej* (w:) *Studia Zielonogórskie*, t. 14, Zielona Góra 2008, s. 16.

¹² K. Jaskólska, *Sanktuarium Pierwszych Męczenników Polski w Międzyrzeczu*, (w:) *Tygodnik Katolicki Niedziela*, 30/2011 (edycja zielonogórsko-gorzowska), s. IV.

¹³ *Katalog rzeźby i obiektów przestrzennych z kolekcji Muzeum Rzeźby Współczesnej Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku*, red. J. Twardowska, Orońsko 2001, s. 105.

rafie p.w. Pierwszych Męczenników Polski. Natomiast z okazji 1010 rocznicy śmierci męczenników w grudniu 2012 roku zorganizowano uroczystości odpustowe w kościele oraz sesję naukową w międzyrzeckim muzeum. Od wieków jednym z symboli Śląska jest święta Jadwiga, żona Henryka Brodatego. Księżna była opiekunką biednych, chorych i sierot oraz założycielką wielu klasztorów. Już w 1267 roku została zaliczona w poczet świętych. „Odtąd kult św. Jadwigi rozwijał się na Śląsku, Ziemi Lubuskiej i na Mazowszu. Wkrótce przekroczył granice Polski i rozszerzył się na całą Europę Środkową”¹⁴. Do rozpowszechnienia się czci św. Jadwigi w XV-XVI wieku przyczyniło się głównie mieszczaństwo fundując liczne ołtarze szafkowe. Z tego okresu na Śląsku zachowały się 32 ołtarze szafkowe oraz 20 obrazów malarstwa tablicowego¹⁵. Św. Jadwidze poświęcono liczne, znane już w średniowieczu żywoty i biografie. „U jej grobu kształtowała się przez wieki tożsamość regionalna miejscowego ludu, który uznawał w Jadwidze świętą Patronkę, kochaną Matkę tego kraju. Również po 1945 roku, wraz z przesunięciem granic Polski na zachód, nawiązano do dawnej polskiej tradycji ziem piastowskich, ożywiając kult świętej Jadwigi i czyniąc zeń trwały element łączący Śląsk z Polską oraz ważny czynnik integrujący wiernych, miejscowych oraz wypędzonych ze swojej ojczyzny, którzy przybyli tutaj w poszukiwaniu nowego domu”¹⁶. Powstały w XIV w. wizerunek św. Jadwigi jako księżnej Polski i Śląska współcześnie utracił swoje pierwotne znaczenie, zastąpił go nowy obraz świętej, patronki pojednania narodów polskiego i niemieckiego. Jego wyrazem była obecność XV-wiecznej figury świętej Jadwigi na ołtarzu polowym w Krzyżowej podczas spotkania Tadeusza Mazowieckiego z Helmutem Kohlem w listopadzie 1989 roku¹⁷. Na terenie Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej kościoły pod wezwaniem Św. Jadwigi znajdują się w: Zielonej Górze, Rzeczczy, Krośnie Odrzańskim, Starych Strączach, Dębowej Łęce, Koźli Ko-

¹⁴ J. Pater, *Święta Jadwiga*, s. 13.

¹⁵ Tamże, s. 21.

¹⁶ Wprowadzenie, (w:) *Księga Jadwiżańska. Międzynarodowe sympozjum naukowe Święta Jadwiga w dziejach i kulturze Śląska*. Wrocław-Trzebnica 21-23 września 1993 roku, Wrocław 1995, s. 12.

¹⁷ J. Pater, *Święta Jadwiga*, s. 31.

zuchowskiej i w Kłobuczynie pow. Polkowice. Nawiązaniem do odległych tradycji są między innymi współczesne rzeźby św. Jadwigi, Henryka Brodatego i Bolesława Chrobrego, które znajdują się w porcie rzecznym na promenadzie spacerowej w Krośnie Odrzańskim. Ich autorem jest Jan Herda.

Najbardziej popularnym świętym doby baroku na Śląsku jest św. Jan Nepomucen. Jego kult zyskał popularność w okresie kontreformacji. Należał on do grona nowych świętych, propagowanych nie tyle przez kościół, ale przez wiernych¹⁸. Zdecydowana większość przedstawień powstała z fundacji osób prywatnych¹⁹. Figury stawiano w sąsiedztwie rzek, strumyków, stawów czy na mostach, gdzie miały chronić przed powodzią i utopieniem. Z kolei w miejscach publicznych jego przedstawienia strzegły przed obmową, zniesławieniem czy pomówieniem, przy drogach wspomagały podróżnych, natomiast pośrodku pól chroniły uprawy przed gradobiciem²⁰. Kult św. Jana Nepomucena należał w końcu XVII i w XVIII wieku do największych fenomenów. Jego przejawem są spotykane w wielu krajach figury przydrożne rozsiane w miastach oraz wsiach, przy polnych drogach, jak również licznych kościołach z rzeźbami i obrazami jemu poświęconymi²¹. Obecnie wizerunki świętego są wyrazem wiekowego kultu, trwale wpisującego tą postać także w tradycję południowej części regionu lubuskiego. O skali popularności Jana Nepomucena niech świadczy fakt, że w obiektach sakralnych oraz poza tą przestrzenią w południowej części subregionu lubuskiego jego malarskich i rzeźbiarskich przedstawień jest przynajmniej 69²². Ponadto 9 wyobrażeń świętego znajduje się w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze. W Dziale Sztuki Dawnej jest 7 rzeźb (6 drewnianych i jedna wykonana w kamieniu) oraz dwa obrazy jemu poświęcone. Dwa inne tym razem już współcze-

¹⁸ K. Kalinowski, *Rzeźba barokowa na Śląsku*, Warszawa 1986, s. 278-279.

¹⁹ Tamże, s. 283.

²⁰ *Kult świętych w religijności ludowej*, opracowanie M. Flinik-Haryn, Katalog Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy, Bydgoszcz, 2008, s. 40.

²¹ L. Szaldrowska, J. Liszkowski, *Kult św. Jana Nepomucena na pograniczu polsko-czeskim*, Wrocław 2005, s. 8.

²² Obliczenia własne na podstawie inwentarza Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Zielonej Górze, stan na rok 2007.

sne przedstawienia znajdują się w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Ochli.

Innym szeroko współcześnie znanym i rozpoznawanym elementem kulturowym regionu lubuskiego z okresu średniowiecza są dzieła rzeźbiarskie składające się na dorobek warsztatu Mistrza ołtarza z Gościszowic. Działał on na północno-zachodnich terenach Dolnego Śląska w okolicach Żagania i Szprotawy przynajmniej od 1499 do około 1520 roku. Z bogatym dorobkiem pracowni łączymy kilkanaście zachowanych zespołów ołtarzowych²³. Najliczniejszą grupę stanowią przedstawienia typu *Santa Conversatione* z Gościszowic, Konina Żagańskiego, Wichowa czy Chich. Twórczość „Mistrza ołtarza z Gościszowic” wywarła duży wpływ na warsztaty działające na Śląsku i innych okolicznych obszarach²⁴. Tak duży zespół retabulów łączonych z działalnością jednego rzeźbiarsko-malarskiego warsztatu jest faktem dość szeroko znanym. Ponadto pojedyncze przedstawienia (Matki Boskiej oraz świętej Barbary) prezentowane są na ekspozycji w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze oraz znajdują się w zbiorach Muzeów Narodowych we Wrocławiu oraz Poznaniu. Mistrzowi ołtarza z Gościszowic poświęcony był okolicznościowy kalendarz na rok 1995 opracowany przez dr Ewę Lukas-Janowską. Natomiast ocenie dorobku średniowiecznej pracowni oraz jej znaczenia dla regionu lubuskiego dotyczyło spotkanie zorganizowane w grudniu 2011 roku: „Znani a nie znani bez kompleksów. Czy równy Mistrzowi z Krakowa?” w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zielonej Górze. Promocji zachowanego dorobku rzeźbiarza służy także szlak opracowany przez Lubuską Regionalną Organizację Turystyczną „Lotur”. W grupie dzieł sztuki stosunkowo mało znanych szerszemu ogółowi znajdują się tak zwane „zabytki przydrożne”. Wśród całego bogactwa obiektów tego typu są między innymi krzyże kamienne. Jako pierwsi nad tymi zabytkami będącymi ważnym źródłem do badań przeszłości pochyłili się historycy regionaliści. Bo krzyż to rodzaj kamiennej rzeźby będącej zarówno wyrazem pobożności, ale w wielu wypadkach także pomnikiem daw-

²³ D. Biernacka, *Warsztat rzeźbiarski Mistrza ołtarza z Gościszowic* (w:) Zielonogórskie Zeszyty Muzealne, nr 1, Zielona Góra 1969, s. 49.

²⁴ Tamże, s. 51, 78.

nego prawa i tradycji. Występujące niemal w całej Europie kamienne krzyże znajdują się na pograniczu wielu dyscyplin naukowych takich jak historia sztuki, etnografia, archeologia, prawo czy teologia²⁵. Natomiast ze względu na intencję związaną z ich powstaniem możemy między innymi wyróżnić krzyże: cmentarne i nagrobkowe, dziękczynne, przeciw zarazie, zwane inaczej cholerycznymi, związane z upamiętnieniem wydarzeń militarnych oraz pokutne, służące pojednaniu²⁶. W Europie występuje około siedmiu tysięcy krzyży kamiennych, blisko 700 znajduje się w Polsce z czego najwięcej bo około 580 jest na Śląsku. W województwie lubuskim odnaleziono dotychczas 49 takich pomników zlokalizowanych w 33 miejscowościach, jednak blisko połowa z nich zgrupowana jest w 7 miejscach. Najwięcej - 5 znaleziono na terenie Bytomia Odrzańskiego. Krzyże występujące w naszym regionie są zróżnicowane wielkością, poczynając od największego mającego 155 centymetrów w Kole do najmniejszego 37- centymetrowego w Jasieniu²⁷. Trzeba podkreślić, że „zabytki przydrożne” podobnie jak przedstawienia Jana Nepomucena są w znacznym stopniu przedmiotem zainteresowania społecznego.

Niezwykle cennym elementem substancji kulturowej każdego obszaru są zabytki architektury. Na Ziemi Lubuskiej do najważniejszych od wieków elementów krajobrazu przestrzennego należą budowle sakralne. Konstytuują one porządek architektoniczny regionu będąc równocześnie szczególnie ważnym elementem tożsamości kulturowej. W przeszłości zabytki architektury pozostawały na peryferiach badań. Powodem był m. in. brak jednolitej i określonej przeszłości historycznej, wyodrębnionego ośrodka kulturotwórczego oraz badawczego. Bowiem zabytki naszego regionu nie stanowią zespołu o wspólnych cechach formalnych. Najogólniej możemy wyróżnić dwa zasadnicze nurty. Część północna od XIII wieku związana z Nową Marchią i Brandenburgią, odzwierciedla tendencje panujące na Pomorzu Zachodnim. Z kolei subregion południowy wykazuje związki ze Śląskiem, obszarem

²⁵ M. Wojecki, *Szlakiem krzyży pokutnych po obu stronach Odry*, Zielona Góra 2011, s. 3.

²⁶ A. Scheer, *Krzyże pokutne Ziemi Świdnickiej*, Świdnica 1984, s. 4.

²⁷ M. Wojecki, *Szlakiem krzyży*, s. 6.

przodującym szczególnie w średniowieczu w rozwoju gospodarczym i kulturowym²⁸. Tradycyjnie region lubuski należy w kraju do najzasobniejszych w obiekty architektoniczne o charakterze zabytkowym. W 1967 roku na łączną liczbę 35292 obiektów w Polsce na woj. zielonogórskie przypadało ich 2777. Dawało to naszemu regionowi trzecią pozycję po województwach poznańskim i wrocławskim²⁹. W zmienionym układzie administracyjnym obejmującym 49 jednostek i wynikających stąd zmianach terytorialnych w województwie zielonogórskim w 1991 roku było 1219, a w gorzowskim 912 zabytków architektury i urbanistyki³⁰. Co lokowało część południową regionu na wysokiej 8 pozycji, natomiast gorzowskie na 13³¹. Natomiast po kolejnych zmianach administracyjnych roku 1999 i utworzeniu województwa lubuskiego, w 2010 roku znajdowało się na jego terenie 3698 zabytków architektury z czego 2/3 w południowej części³². „Na tle innych województw, lubuskie zajmuje wysoką szóstą pozycję pod względem ilości zabytków architektury (...)”. Wśród najważniejszych w tym gronie są budowle sztuki sakralnej. W naszym regionie jest ich blisko 500³³. Należy do nich szczególnie cenny zespół poaugustiański w Żaganiu. Znalazł się on w elitarnej grupie obejmującej zaledwie 48 obiektów uznanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za Pomniki Historii³⁴.

Do najcenniejszych zabytków określających region lubuski należy klasztor i kościół cystersów w Gościkowie-Paradyżu. Jego powstanie zainicjował w roku 1234 wojewoda poznański Mikołaj Bronisz. W ciągu wieloletniej działalności zakonnicy czynnie włączyli się w życie religijne, gospodarcze i kulturalne. Klasztor stał się ważnym ośrodkiem intelektualnym ze skryptorium istniejącym od II połowy XIII wieku i bogatą biblioteką. Pracowali tu dwaj

²⁸ B. Bielinis-Kopeć, *Wstęp* (w:) S. Kowalski, *Zabytki architektury województwa Lubuskiego*, Zielona Góra 2010, s. 3.

²⁹ *Rocznik statystyczny kultury 1945-1967*, GUS, Warszawa, 1969, s. 188.

³⁰ *Kultura 1992*, GUS, Warszawa, 1992, s. 83.

³¹ Obliczenia własne na podstawie danych *Kultura 1992*, GUS, Warszawa, 1992, s. 83.

³² B. Bielinis-Kopeć, *Wstęp*, (w) S. Kowalski, *Zabytki architektury*, s. 3.

³³ Tamże, s. 3-4.

³⁴ *Kultura w 2011 r.*, GUS, Warszawa 2012, s. 501-502.

znani w Europie uczeni: Jan z Paradyża oraz Jakub z Paradyża. W wyniku odbudowy po wielkim pożarze z 1633 roku cały zespół uzyskał charakter barokowy. Drugi rozbiór Polski i włączenie klasztoru do państwa pruskiego oznaczało konfiskatę większości dóbr a później całkowitą jego kasatę. Po II wojnie światowej obiekt został przekazany kościołowi katolickiemu³⁵.

Cenne budowle gotyckie znajdują się także w stolicach lubuskiego regionu. „Plan budowy, użyty budulec oraz cechy stylistyczne kościoła mariackiego w Gorzowie Wlkp. pozwalają przypuszczać, że został on wzniesiony przez budowniczych klasztoru cysterskiego w Paradyżu, który z kolei powstał jako filia klasztoru w Lehnin”³⁶. W 1294 roku ukończono budowę zielonogórskiej konkatedry pod wezwaniem św. Jadwigi Śląskiej. W świątyni znajduje się między innymi XV wieczna późnogotycka rzeźba św. Jadwigi. Przed kościołem posadowiono ceramiczną figurę św. Jana Nepomucena z 1900 roku, która zastąpiła zniszczoną rzeźbę z 1739 roku³⁷.

Monumentalny charakter mają także kościoły farne w Ośnie Lubuskim, Świebodzinie, Kożuchowie, Strzelcach Krajeńskich, Lubsku, Słońsku, Szprotawie, Żarach oraz Międzyrzeczu³⁸. „Interesująca jest grupa ponad 30. kościołów wiejskich z II połowy XIII wieku skupionych w okolicach Kożuchowa, Szprotawy i Żagania. Są to kamienne budowle jednonawowe z wyodrębnionym prostokątnym prezbiterium, przykrytym pierwotnie wysoko podwieszoną, drewnianą kolebą, przy niskim, płaskim stropie nawy. Świątyni o tak ukształtowanym wnętrzu nie ma ani w innych rejonach Śląska, ani w Wielkopolsce i na Pomorzu Zachodnim. Rozmieszczenie tych oryginalnych obiektów pokrywa się z terenem

³⁵ Gościkowo-Paradyż. *Pocysterski zespół klasztorny*, opr. R. Tomczak, Wrocław, 2002, s. 9-15.

³⁶ *Wędrówki między Odrą a Drawą*, pod red. P. Rutkowski, Potsdam 2012, s. 85-86.

³⁷ K. Garbacz, *Przewodnik po zabytkach województwa lubuskiego*, t. 1, Zielona Góra, 2011, s. 17.

³⁸ B. Bielinis-Kopeć, *Wstęp* (w:) S. Kowalski, s. 4.

przesieki plemiennej, zasiedlonej przez Henryka Brodatego kolonistami z Niemiec i Flandrii”³⁹.

Unikatowy charakter na terenie regionu mają świątynie drewniane. Obejmują one aż 52 obiekty wzniesione w konstrukcji zrębowej lub szkieletowej. Są to często budowle wyjątkowej rangi pod względem wieku powstania, wyposażenia, rozwiązań konstrukcyjnych czy funkcjonalnych⁴⁰. Szczególnie cennym przykładem średniowiecznej architektury drewnianej typu zrębowego w naszym regionie jest kościół w Kosieczynie. Według obecnego stanu wiedzy wzniesiona w 1389 roku świątynia jest najstarszą konstrukcją typu zrębowego w Polsce⁴¹. Do innych reprezentatywnych budowli tego typu należą kościoły w Boryszynie, Nowej Wiosce, Niedźwiedziu oraz Trzebulach⁴². Możemy wręcz mówić o szlaku lubuskich kościołów zrębowych. Osobną grupę stanowią obiekty o charakterze mieszanym: zrębowo szkieletowym. Należy do nich kościółek w Klepsku z bogatym renesansowym wyposażeniu rzeźbiarskim i malarskim⁴³.

Trzeba zauważyć, że oddziaływanie sztuki sacrum sprowadza się nie tylko do przestrzeni związanej z kościołem. Szczególnie po 1989 roku otwiera się dla tych dzieł zamknięty dotąd obszar prezentacji w przestrzeni o charakterze świeckim. Wyzwolilo to cały szereg nowych inicjatyw i przedsięwzięć. Ich wyrazem są między innymi wystawy przybliżające zabytki sakralne związane z historią oraz tradycją regionu. Znaczącą pozycję w tych działaniach od końca lat osiemdziesiątych ma Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze⁴⁴. W chwili obecnej na stałej Galerii sztuki sakralnej pre-

³⁹ S. Kowalski, *Województwo Lubuskie* (w:) J. Pilch S. Kowalski, *Leksykon zabytków architektury Pomorza Zachodniego i Ziemi Lubuskiej*, Warszawa 2012, s. 239.

⁴⁰ W. Eckert, *Drewniane kościoły województwa lubuskiego*. Trwanie architektury gwarancją nieprzemijania ducha. <http://suw.biblos.pk.edu.pl> [dostęp: listopad 2013].

⁴¹ B. Bielinis-Kopeć, *Wstęp* (w:) M. Szymańska-Dereń, *Kościół zrębowy i szkieletowe województwa lubuskiego*, Zielona Góra 2009, s. 3.

⁴² Tamże, s. 3.

⁴³ S. Kowalski, *Zabytki architektury*, s. 153.

⁴⁴ Szerzej na ten temat L. Dzieżyc, *Sztuka sakralna w ekspozycjach zielonogórskiego muzeum i jej znaczenie w prezentacji dziedzictwa kulturowego Środkowego Nadodrza* (w:) Władza i społeczeństwo wobec niemieckiej spuścizny kultu-

zentowanych jest blisko 80 obiektów z zakresu rzeźby, malarstwa i rzemiosła od XV do końca XVIII wieku. Wyrazem ostatnich działań jest między innymi prezentacja na Galerii kopii obrazu Matki Boskiej Cierpliwie Słuchającej z Rokitna⁴⁵. Natomiast w drugiej części ekspozycji odrębny zespół tworzą przedstawienia rzeźbiarskie i malarskie poświęcone św. Janowi Nepomucenowi. Ważnym przedsięwzięciem w prezentacji sztuki sakralnej na Ziemi Lubuskiej było otwarcie Muzeum paradyskiego. Inauguracja działalności nastąpiła 14 października 1999 roku. Placówka stała się ważną częścią pocysterskiego XIII-wiecznego zespołu klasztorowego⁴⁶. Ten wyjątkowy zbiór oprócz rzeźby, malarstwa, rzemiosła, ornatów i szat liturgicznych tworzą zabytki bibliofilskie z najstarszym rękopisem z 1275 roku. Obecny zasób biblioteki i archiwum pochodzi z regionalnych instytucji kościelnych. Opactwo położone w zachodniej Wielkopolsce jest interesującym przykładem recepcji sztuki śląskiej i wielkopolskiej. Po kolejnym pożarze odbudowę zespołu przeprowadzono w stylu barokowym według projektu urodzonego w Legnicy Karla Marcina Frantza. W ołtarzu głównym paradyskiego kościoła powstałym w cysterskich warsztatach w Lubiążu znajduje się obraz Wniebowzięcia NMP. cenionego na Śląsku Feliksa Antona Schefflera⁴⁷. Kolejnym przykładem kulturowych afiliacji jest wyobrażenie popularnego na Śląsku świętego Jana Nepomucena. Z kolei część obrazów z konterfektem przeora Augustyna Dobrowolskiego oraz wyrobów złotniczych pochodzi z Wielkopolski. Lubuskiemu muzealnictwu przybył cenny obiekt prezentujący bogaty zasób pocysterskiego klasztoru w Paradyżu. Zbiór ten jest ciekawym przykładem rozmaitych wpływów kulturowych tak charakterystycznej dla obszaru pogranicza.

Szczególny duchowy wymiar regionowi nadają miejsca kultu z dziełami mocno osadzonymi w jego przeszłości. W Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej należą do nich wyobrażenia Matki Bożej Rokitniańskiej czy Matki Boskiej Paradyskiej. Obraz z para-

rowej na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej, red. B. Mykietów, M. Tureczek, Zielona Góra 2010, s. 243-253.

⁴⁵ Dar Biskupa Zielonogórsko-Gorzowskiego z dnia 6. 09. 2011 r.

⁴⁶ A. Toczewski, *Museion*, nr 5, Zielona Góra 2000, s. 5.

⁴⁷ S. Kawalski, *Zabytki architektury*, s. 114.

dyskiego kościoła powstał w 1650 roku i jest kopią dzieła namalowanego przez św. Łukasza znajdującego się pod opieką Ojców Kapucynów w Bolonii⁴⁸. Trzeba podkreślić, że na terenie regionu przynajmniej od XVI wieku czczona jest także malarskie przedstawienie Matki Bożej znanej jako Pani Babimojska, której kult osiągnął większe rozmiary w okresie kulturkampfu. Do najstarszych zabytków na Ziemi Lubuskiej o znaczeniu kultowym należy czczona tu od setek lat, odznaczająca się późnogotyckimi cechami stylowymi figura Matki Bożej Klenickiej⁴⁹. I choć jej kult jest długi to Sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju w Otyniu powstało dopiero w 2005 roku. „Otyń leży na tzw. Ziemiach Zachodnich. Na tym terenie po latach protestantyzmu życie katolickie często trzeba było rozpoczynać od początku. Tworzono nowe parafie, a stare kościoły dostosowywano do wymogów liturgii katolickiej”⁵⁰. Warto podkreślić, że poza granicami obecnego województwa lubuskiego ale na południowo wschodnich krańcach Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej znajduje się także znane od blisko siedmiu wieków Sanktuarium Matki Bożej w Grodowcu. Zmiany w Polsce po 1989 roku umożliwiły nie tylko szersze poznanie historii regionu sprzed 1945 roku ale także wzbogacenie narodowych tradycji o przekaz repatriantów, którzy opuścili rodzinne Kresy i zasiedlili Ziemię Lubuską. Przez wiele lat okresu PRL-u trauma i gorycz przesiedlonych musiała pozostać ich wewnętrznym bólem. Według badań CBOS obecnie blisko 15% Polaków jest swoim pochodzeniem związana z Kresami. Wskaźnik ten jest najwyższy w województwie lubuskim, gdzie aż 51% mieszkańców ma swojego przodka w linii prostej urodzonego na Kresach lub sama pochodzi z tamtych terenów⁵¹. Jednym z przejawów tej ciągłości i kultywowania tradycji będących integralną częścią narodowej tożsamości było erygowanie w 2006 roku parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Ostrobramskiej

⁴⁸ *Diecezja Zielonogórsko-Gorzowska w roku oczekiwania na Jana Pawła II*, Informator opracował Bp. P. Socha, Zielona Góra-Gorzów Wlkp., 1997.

⁴⁹ Tamże, s. 48, 49; W. Zalewski, *Sanktuaria polskie*, Warszawa 1988, s. 97.

⁵⁰ A. Puł, *Tragedia w Otyniu*, Niedziela, nr 38, 2012, s. 36.

⁵¹ M. Herrmann, *Kresowe korzenie Polaków*, Komunikat badań, BS/50/2012, CBOS, Warszawa, kwiecień, 2012, s. 2, 4: www.cbos.pl [dostęp: listopad 2013].

w Drzonkowie. W chwili obecnej trwa realizacja wystroju ołtarza do świątyni. O ile powołane Sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju w Otyniu czy parafii Matki Boskiej Ostrobramskiej w Drzonkowie to przedsięwzięcia nawiązujące zarówno do wielowiekowej przeszłości regionu oraz tradycji przyniesionych przez osadników to zupełnie nowym pomysłem była budowa pomnika Chrystusa Króla w Świebodzinie. Inicjatywę przedstawił już w 2001 roku ks. prałat Sylwester Zawadzki proboszcz sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Świebodzinie. Według założeń miała powstać realizacja o wielkości monumentu Chrystusa Odkupiciela w Rio de Janeiro. Pomnik wykonany w technologii siatkoconu ma 36 metrów wysokości i został posadowiony na 16,5 metrowym kopcu⁵². Poświęcenie figury nastąpiło 21 listopada 2011 roku. Autorem projektu jest lubuski rzeźbiarz Mirosław Patecki z Przybyszowa. Ta współczesna monumentalna realizacja wywołała szeroki rezonans społeczny. Pomnik pełni funkcję kultową, jednak poprzez swoją skalę i umiejscowienie jest szczególnego rodzaju punktem widokowym i orientacyjnym, stając się dużą atrakcją regionu.

Ważnym przejawem egemplifikacji wielowiekowych tradycji Zielonej Góry było nawiązanie do historii kościoła i powierzenie funkcji patronalnych nad miastem św. Urbanowi. Pierwszego września 2009 roku został on opiekunem nowo utworzonej zielonogórskiej parafii. Ten wybór podyktowany był bogatymi tradycjami winiarskimi miasta. Ich odrodzenie w ostatnich latach sprawiło, że odwołano się do patrona właścicieli winnic, ogrodników, rolników i dobrych urodzajów. Równocześnie czyniono starania o patronat świętego nad Zieloną Górą. W czerwcu 2010 roku Biskup Zielonogórsko-Gorzowski Stefan Regmunt, odpowiadając na powszechne wyrażone pragnienia dokonał prawnego usankcjonowania wyboru Świętego Urbana na patrona miasta⁵³. Wyobrażeniem świętego jest jego przedstawienie rzeźbiarskie dłuta regionalnego artysty Jana Papiny. Dzieło barwnymi polichromiami wzbogaciła Joanna Rybińska. Początkowo figura znalazła się w konkatedrze,

⁵² K. Jaskólska, *Chrystus Król Wszechświata*, *Aspekty*, nr 1/2011.

⁵³ *Kościółowi Zielonogórsko-Gorzowskiemu*, z dnia 22. 06. 2010, dokument znajduje się w zbiorach Działu Historycznego Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze.

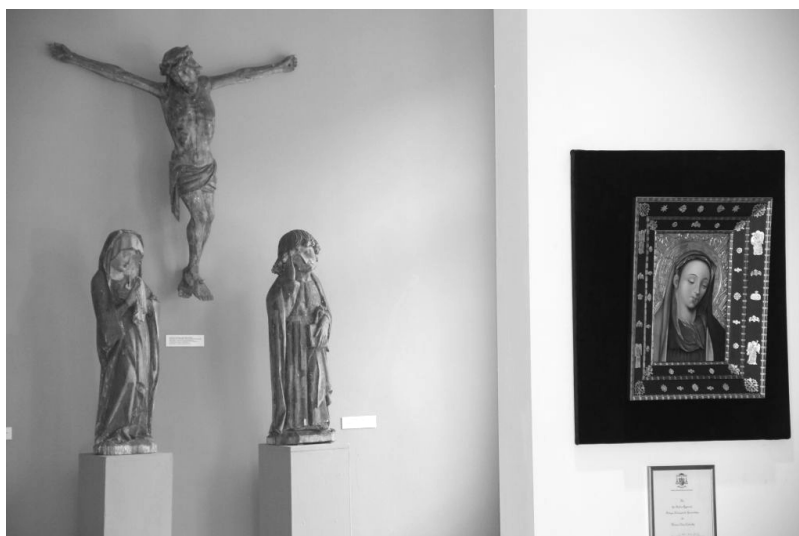
następnie jednak trafiła do nowo powołanej parafii Św. Urbana⁵⁴. Wkrótce pojawi się kolejne przedstawienie patrona miasta. Obradująca 7 kwietnia 2014 roku Rada ds. realizacji form przestrzennych w Zielonej Górze zaopiniowała postawienie pomnika św. Urbana. Ustalono, że stanie on przy kościele Matki Boskiej Częstochowskiej i Filharmonii Zielonogórskiej. „Pomnik papieża Urbana powinien być godny, przyjazny, zawierać elementy winiarskie oraz herb Zielonej Góry. To wizytówka naszego miasta”⁵⁵. Według założeń figura ma być prosta i surowa w formie z przyjaznym zapraszającym gestem. Jeszcze w 2014 roku miasto ogłosi konkurs na projekt pomnika, będzie on skierowany tylko do artystów zielonogórskich⁵⁶.

Ziemia Lubuska jest obszarem o przerwanej ciągłości kulturowej. Działalność kościoła katolickiego po zakończeniu II wojny światowej była czynnikiem wybitnie sprzyjającym procesom integracyjnym. Ważną rolę w budowie tożsamości kulturowej lubuskiego regionu pełni sztuka sakralna. Oddziałuje ona w sferze duchowej i materialnej poprzez dzieła będące zarówno wyrazem wielowiekowego dorobku oraz powstałe w nowych warunkach po 1945 roku. Zasadniczy wpływ na ich tworzenie miała zróżnicowana przeszłość historyczna Ziemi Lubuskiej oraz brak odrębnego, prężnego ośrodka kulturowego. Stąd władze kościelne odnosząc się do rdzennych tradycji korzystały z różnych wzorców. Tam gdzie to było możliwe czerpiąc z polskiej historii i tradycji. Dotyczyło to obecnego powiatu międzyrzeckiego, przed rozbiorami wchodzącego w skład Rzeczypospolitej. Inaczej wyglądało to na terenach południowych, których zasadnicza część była związana ze Śląskiem. Tutejszych świętych znano i czczono od wieków, a ich kult był mocno osadzony w tradycji historycznej. Jego wyrazem jest relatywnie duża liczba dzieł sztuki z nimi związanych.

⁵⁴ W. Lesner, *Zakochałem się w drewnie*, Gość Zielonogórsko-Gorzowski, nr 4/248, s. V.

⁵⁵ *Protokół z posiedzenia komisji Rady ds. realizacji form przestrzennych w Zielonej Górze w dniu 7 kwietnia 2014 r.* (archiwum MZL w Zielonej Górze).

⁵⁶ P. Nodzyńska, *Obelisk smoleński padł, będzie święty Urban*, Gazeta Wyborcza, 8. 04. 2014., s. 26.



**Kopia obrazu Matki Bożej Rokitniańskiej,
Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze (fot. autor)**



**Św. Jadwiga Śląska, koniec XV w.,
Konkatedra w Zielonej Górze (fot.
autor)**



**Matka Boża Klenicka, XV w., Sanktuarium Matki Bożej
Królowej Pokoju w Otyniu (fot. autor)**



**Przedstawienia
św. Jana Nepomu-
cena, Muzeum
Ziemi Lubuskiej
w Zielonej Górze
(fot. autor)**



**Św. Jan Nepomucen, ok. 1900 r., przed Konkatedrą
w Zielonej Górze, (fot. autor)**



Dzwon z kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej w Drzonkowie,
ok. 2006 r. (fot. autor)



Św. Urban w kościele pod tym we-
zwaniem w Zielonej Górze (fot.
autor)



Pomnik Chrystusa Króla, Świebodzin, 2011 r. (fot. Artur Dzieżyc)

Grażyna Kostkiewicz-Górska

Krzysztof Wasilewski

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna

im. Zbigniewa Herberta w Gorzowie Wlkp.

**ROLA I MIEJSCE WOJEWÓDZKIEJ I MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI
PUBLICZNEJ IM. ZBIGNIEWA HERBERTA W GORZOWIE WLKP.
W KSZTAŁTOWANIU TOŻSAMOŚCI LUBUSKIEJ**

Wstęp

Proces powstawania i kształtowania się tożsamości zależny jest od wielu czynników. Istotną rolę w jego ukierunkowaniu odgrywają różnorakie media (prasa, książki, media elektroniczne), a także regionalne instytucje kultury i nauki. Wśród nich poczytne miejsce znajdują biblioteki, nie tylko jako ośrodki gromadzenia i opracowywania słowa drukowanego, ale przede wszystkim jako centra upowszechniania spuścizny kulturalnej danego obszaru.

Zadaniem niniejszego artykułu będzie więc próba odpowiedzi na pytanie o miejsce i rolę Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta (WiMBP Gorzów Wlkp.) w procesie kształtowania się tożsamości lubuskiej. W tym celu na początku zostały zdefiniowane podstawowe pojęcia, takie jak „biblioteka”, czy „tożsamość”. Ze względu na obszar funkcjonowania gorzowskiej książnicy, badania ograniczono do terenu północnej części współczesnego województwa lubuskiego, skupiającej się wokół następujących powiatów: gorzowskiego (wraz z miastem na prawach powiatu Gorzów Wielkopolski), międzyrzeckiego, ślubickiego, strzelecko-drezdeneckiego oraz sulęcińskiego.

W badaniach wykorzystano metody właściwe naukom humanistycznym. Przede wszystkim była to metoda analityczno-historyczna, gdyż proces kształtowania się tożsamości wpisuje się właśnie w narrację historyczną. Naturalnym także było skorzysta-

nie z danych socjologicznych, które posłużyło do analizy zmian zachodzących w lokalnej społeczności w odniesieniu do jej przywiązania do miejsca zamieszkania czy też tzw. „małej ojczyzny”. Podstawowym materiałem źródłowym były z kolei dokumenty wytworzone przez WiMBP Gorzów Wlkp. i jej poprzedniczki. Dodatkowo posłużono się literaturą przedmiotu, której wykaz znajduje się w poszczególnych przypisach.

Biblioteka jako element kształtowania tożsamości regionalnej

Ustawa o bibliotekach z dnia 27 czerwca 1997 r. definiuje je jako instytucje, które wraz z gromadzonymi przez nie zbiorami „stanowią dobro narodowe oraz służą zachowaniu dziedzictwa narodowego. Biblioteki organizują i zapewniają dostęp do zasobów dorobku nauki i kultury polskiej oraz światowej”¹. Wśród podstawowych zadań bibliotek ustawodawca wymienia:

- Gromadzenie, opracowywanie, przechowywanie i ochrona materiałów bibliotecznych;
- Obsługa użytkowników, przede wszystkim udostępnianie zbiorów oraz prowadzenie działalności informacyjnej, zwłaszcza informowanie o zbiorach własnych, innych bibliotek, muzeów i ośrodków informacji naukowej, a także współdziałanie z archiwami w tym zakresie.

Zadania te mogą być uzupełnione o szereg innych działalności, np.: bibliograficzną, dokumentacyjną, naukowo-badawczą, wydawniczą, edukacyjną i popularyzatorską. W odniesieniu do bibliotek wojewódzkich, jaką jest WiMBP w Gorzowie Wlkp., ustawodawca wyznacza im dodatkowo rolę:

- Gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie materiałów bibliotecznych służących obsłudze potrzeb informacyjnych, edukacyjnych i samokształceniowych, zwłaszcza dotyczących wiedzy o własnym regionie oraz dokumentujących jego dorobek kulturalny, naukowy i gospodarczy;

¹ Ustawa z dnia 27 czerwca 1997 o bibliotekach, Dz. U. 1997 Nr 85 poz. 539.

- Pełnienie funkcji ośrodka informacji biblioteczno-bibliograficznego, organizowanie obiegu wypożyczeń międzybibliotecznych, opracowywanie i publikowanie bibliografii regionalnych, a także innych materiałów informacyjnych o charakterze regionalnym;
- Badaniu stanu i stopnia zaspokajania potrzeb użytkowników, analizowanie stanu, organizacji i rozmieszczenia bibliotek oraz formułowanie i przedstawianie organizatorom propozycji zmian w tym zakresie;
- Udzielanie bibliotekom pomocy instrukcyjno-metodycznej i szkoleniowej;
- Sprawowanie nadzoru merytorycznego w zakresie realizacji przez powiatowe i gminne biblioteki publiczne zadań określonych w art. 27 ust. 5².

Z powyższego nie wynika jednoznacznie czy działalność biblioteczna wpływa lub powinna wpływać na proces kształtowania się tożsamości regionalnej. Zresztą na początku warto wyjaśnić co rozumiemy pod tym pojęciem. Wybitny socjolog, Zygmunt Bauman, definiuje je dość ogólnie, acz trafnie, twierdząc, że posiadać tożsamość „to nie mieć potrzeby zastanawiania się nad nią. Tożsamość i potrzeba jej posiadania dociera do świadomości dopiero wtedy, gdy prosta, jednoznaczna i natychmiastowa odpowiedź nie przychodzi łatwo i przysparza kłopotu, wymaga zastanowienia”³. Zaznacza przy tym, iż szczególnie w warunkach globalizacji tożsamość jest pojęciem płynnym. Z kolei psychologia społeczna rozróżnia tożsamość indywidualną oraz zbiorową. Ta druga „zapewnia proces ciągłości, spójności oraz poczucie podobieństwa jednostki z grupą własną, ale również uświadamia jej różnice jako członka własnej grupy w stosunku do członków innych grup”⁴. Cytowana autorka uważa, że pojęcie tożsamości zbiorowej „jest charakterystyczne dla zbiorowości, grup, które można

² Tamże.

³ Z. Bauman, *Tożsamość - jaka była, jest, i po co?* (w:) *Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jawłowska, Warszawa 2001, s. 8.

⁴ M. Giedrojć, *Kształtowanie tożsamości kulturowej mieszkańców Pomorza Zachodniego w drugiej połowie XX wieku*, Szczecin 2005, s. 27-28.

zidentyfikować poprzez wspólne poglądy, myśli, idee, potrzeby i wartości, tradycje, rytuały itp.”⁵. Jak zauważają badacze, tożsamość regionalna i lokalna, zjawiska dotychczas lekceważone w państwach scentralizowanych, zyskały na znaczeniu w obliczu wdrażania polityki regionalnej przez Unię Europejską⁶. Sprowadzenie regionu do roli równorzędnego partnera stosunków wewnątrz instytucjonalnych wymaga ponownego zdefiniowania regionalnej tożsamości.

Co w takim razie z tożsamością lubuską? Z wymienionych wyżej definicji wynika, że tożsamość regionalna jest kluczowa dla zapewnienia stabilnego rozwoju społeczeństwa w danych granicach terytorialnych i kulturowych. O ile jednak granice te w przypadku Wielkopolski czy Mazowsza można bez większego trudu określić, o tyle współczesna Ziemia Lubuska stanowi sztuczny twór geograficzny, odwołujący się co prawda swoją nazwą do czasów średniowiecznych, lecz ukształtowany w obecnych granicach dopiero po 1945 r. Regionalista Władysław Korcz pisał w 1971 r., iż Ziemia Lubuska „składa się z kilku różnych co do przeszłości historycznej krain. W jej obręb, poza częścią historyczną, starej Ziemi Lubuskiej (współczesny powiat sulęciński i słubicki) wchodzi: obszarem najrozleglejsza część dawnego Dolnego Śląska (...), zachodnie krańce Wielkopolski (...), część Łużyc w południowo-zachodnim zakątku (...) i na północy dawna brandenburska >>Nowa Marchia<<”⁷. Już z samego tego opisu widać, iż jest to obszar zróżnicowany tak pod względem geograficznym, jak i społecznym, którego granice ukształtowały się całkiem niedawno. Wielu badaczy ma wątpliwości czy tak krótki okres jest wystarczający do zbudowania podwalin tożsamości regionalnej. Tym bardziej, że obszar ten zasiedlili przybysze z różnych regionów kraju, poczynając od Kresów a na Polsce centralnej skończywszy. Tę mozaikę ludnościową uzupełniały ponadto mniejszości narodowe i etniczne, w tym zwłaszcza Ukraińcy, Łemkowie, Tatarzy i Romowie. Wszyscy oni, nie wyłączając Polaków, przywieźli na Ziemię Lubuską odmienne

⁵ Tamże, s. 28.

⁶ A. Oelsner, *The Institutional Identity of Regional Organizations, Or Mercosur's Identity Crisis*, *International Studies Quarterly*, nr 57, 2013, s. 115-127.

⁷ W. Korcz, *Studia z dziejów Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1971, s. 11.

tradycje i zwyczaje, a często także i religię. Nic więc dziwnego, że tożsamość lubuska, jakkolwiek by jej nie zdefiniować, wciąż wywołuje kontrowersje i pytania o jej istnienie.

Według danych z 2011 r. województwo lubuskie zamieszkiwało ok. 1,1 mln osób⁸. Wyniki *Narodowego Spisu Powszechnego* z 2011 r. wskazują, że zdecydowana większość z nich pod względem identyfikacji narodowo-etnicznej przyznaje się wyłącznie do polskości. Równolegle identyfikację polską i niepolską wskazało zaledwie 5,3 tys. osób (0,5 proc. ogółu), a wyłącznie niepolską 3,1 tys. (0,3 proc. populacji). Co ciekawe ponad 27 tys. osób nie utożsamiało się jednoznacznie z żadną grupą etniczną lub narodową⁹. Powyższe dane jednak nie oddają całego kolorytu ludnościowego Ziemi Lubuskiej. Wśród osób przedstawiających się jako Polacy znajdują się zarówno tzw. Kresowiaczy przybyli tutaj po 1945 r. z terenów włączonych do Związku Radzieckiego, jak również ich potomkowie, a także osoby wywodzące się z Wielkopolski i Polski centralnej. Trudny do oszacowania, choć nadal zauważalny, jest udział mniejszości narodowych i etnicznych, w tym przede wszystkim Łemków, Romów, Ukraińców i Niemców. Wcześniej obszar obecnego województwa zamieszkiwali również Tatarzy, którzy następnie wyemigrowali do innych regionów kraju. Powtarzając za E. Smolarkiewicz, w obrębie Ziemi Lubuskiej ze względu na strukturę etniczną można wyróżnić cztery typy powiatów, w których: dominuje jedna grupa ludności napływowej (powiat sułeciński), dominują dwie grupy (np. powiat gorzowski), grupa dominująca stanowi ok. 40-60 proc., a pozostałe poniżej 20 proc. (np. powiat szprotawski), dwie lub trzy grupy stanowią ok. 20-40 proc., a pozostałe poniżej 20 proc. (np. powiat zielonogórski)¹⁰.

Naturalnie powyższe liczby nie pozostają bez wpływu na możliwości kształtowania tożsamości regionalnej. Zgodzić się trzeba, że jest ona niezbędna dla prawidłowego rozwoju regionu. Bez odpowiedzi pozostaje jednak pytanie czy i w jaki sposób można ją kształtować. Wszak nie nastrocza problemów wskazanie regionów,

⁸ *Rocznik Statystyczny Województwa Lubuskiego 2012*, Zielona Góra 2012, s. 104.

⁹ Tamże, s. 110.

¹⁰ E. Smolarkiewicz, „Przerwana” tożsamość. Odtwarzanie i tworzenie tożsamości w społecznościach postmigracyjnych, Poznań 2010, s. 31.

jak np. wspomniana już Wielkopolska, gdzie proces ten zachodził samoistnie i opierał się na wytworzonej na przestrzeni wieków wspólnej dla większości mieszkańców tradycji i kulturze. Z powodów już zaznaczonych, na Ziemi Lubuskiej, podobnie jak całych tzw. Ziemiach Odzyskanych, taki model tworzenia się tożsamości regionalnej był niemożliwy. W związku z tym w proces jej kształtowania musiały zostać zaangażowane różne instytucje naukowe, kulturalne, społeczne i inne.

Miejsce biblioteki w procesie kształtowania tożsamości lubuskiej

Rola i miejsce biblioteki w kształtowaniu tożsamości regionalnej na obszarze Ziemi Lubuskiej wydają się więc wartością wartą uwagi i badania. Początkowy brak ośrodków naukowych na tym terenie jeszcze bardziej uwypuklił znaczenie biblioteki jako podstawowego miejsca krzewienia polskiej kultury, która - w myśl ówczesnej doktryny - miała zakorzenić się jako jedyna na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Co więcej, biblioteka jako instytucja skierowana do szerokiego grona odbiorców posiadała i nadal posiada większe możliwości oddziaływania na społeczeństwo niż np. elitarna uczelnia wyższa.

Już w 1946 r. została powołana Powiatowa Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wlkp. Choć znajdujący się w jej zasobach księgozbiór należy uznać za daleko niewystarczający, to jednostka ta osiągnęła znaczne sukcesy przede wszystkim w tworzeniu kolejnych filii bibliotecznych w samym mieście i sąsiednich terenach. W 1947 r. przyjęto nowy statut, który powoływał Miejską Bibliotekę Publiczną¹¹. Tuż przed przekształceniem w Wojewódzką Bibliotekę Publiczną, co nastąpiło w 1975 r., gorzowska placówka posiadała dziesięć filii, a jej księgozbiór przekraczał liczbę 174 tys. egzemplarzy¹². Kolejna zmiana w działalności biblioteki miała miejsce w 1992 r., kiedy zgodnie z nową ustawą o samorządzie terytorialnym utworzono Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną. Pod tą samą nazwą gorzowska książnica funkcjonuje także po 1999 r., czyli po powstaniu województwa lubuskiego.

¹¹ D. Chelmecki, *Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wlkp. w latach 1946-1974*, Zeszyty Gorzowskie, 1978, s. 223.

¹² Tamże.

Powyższe zmiany nakładały na bibliotekę nowe funkcje oraz modyfikowały stare. Co jednak najistotniejsze dla omawianego zagadnienia, zmianom ulegał także zasięg geograficzny oddziaływania gorzowskiej książnicy. Włącznie z filiami i pozostałymi placówkami bibliotecznymi jest to obszar północnej części województwa lubuskiego. Jednakże - co warto podkreślić - zakres materiałów gromadzonych przez bibliotekę - daleko wykracza poza ten teren. Poprzez dział zbiorów regionalnych, WiMBP zbiera wydawnictwa dotyczące nie tylko Ziemi Lubuskiej, ale także terenów, które niegdyś wchodził w skład woj. gorzowskiego oraz - znacznie wcześniej - Nowej Marchii. To właśnie obszar Nowej Marchii stał się odniesieniem do próby łączenia polskiej teraźniejszości z niemiecką przeszłością tego regionu.

Pierwszą poważną próbą zajęcia się sprawami regionalnymi przez gorzowską bibliotekę było powołanie Centrum Informacji Regionalnej w 1990 r. W świetle założeń, przedmiotem pracy centrum miało być „szeroko rozumiane dokumentowanie działań regionalnych - zarówno przez tworzenie bazy danych (systemu informacyjnego), jak też przez zabezpieczenie materiałów w ramach tzw. >>biblioteki regionalnej<<, tworzenie podręcznych zbiorów materiałów różnych kategorii oraz prac sprowadzających się do działalności upowszechnieniowej”¹³. Zasięg terytorialny będący w zainteresowaniu centrum, jego pomysłodawcy ustalili na teren ówczesnego woj. gorzowskiego, z zaznaczeniem, iż będzie on poszerzony „przy uwzględnieniu wszelkich aspektów historycznych” o obszary m.in. Nowej Marchii, historycznej Wielkopolski oraz Pomorza Zachodniego¹⁴. Samo centrum nie nabrało kształtów oddzielnej jednostki, lecz idea badania regionu wpłynęła na kierunek dalszego rozwoju biblioteki.

Można uznać, iż rozpoczęcie działalności nakierowanej na badanie historii regionu było rezultatem nowego sposobu myślenia o „małej ojczyźnie”. Sposobu, który ukształtował się po 1989 r. Wraz z upadkiem dotychczasowego systemu, odrodził się bowiem

¹³ *Centrum Informacji Regionalnej przy Dziale Informacyjno-Bibliograficznym Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wlkp. Założenia - schemat, Gorzów Wlkp. 1990. Dokument w zbiorach WiMBP Gorzów Wlkp.*

¹⁴ Tamże, s. 1.

ruch regionalistyczny, zmuszony do tej pory do działania w ściśle określonych ramach. Także nowa sytuacja międzynarodowa, w tym przede wszystkim uznanie przez zjednoczone już Niemcy granicy na Odrze i Nysie, wpłynęła pozytywnie na zainteresowanie mieszkańców Ziemi Zachodnich ich niemiecką historią i kulturą¹⁵. Z drugiej strony pojawiło się niebezpieczeństwo zanegowania całego dorobku po 1945 r., czemu mogła sprzyjać fascynacja historią przedwojenną. Chociaż powstanie w regionie uczelni wyższych umożliwiło podjęcie nowych tematów badawczych nad przeszłością tych ziem, to w dalszym ciągu przed biblioteką stoi trudne zadanie właściwego ukształtowania debaty na temat tożsamości - nie tyle lubuskiej, co przede wszystkim lokalnej¹⁶.

¹⁵ „Przejawem tej działalności - pisali historycy - były przede wszystkim liczne wydawnictwa popularyzujące dzieje małych wsi i miasteczek, pozostających wcześniej na uboczu historii ojczyzny ideologicznej. Pojawiły się również działania zmierzające do uporządkowania dawnych cmentarzy, wznoszono pomniki i obeliski upamiętniające pochowanych mieszkańców - głównie Niemców. Władze lokalne nawiązywały liczne kontakty z samorządami w Niemczech, co sprzyjało wzajemnemu poznawaniu się i współpracy ponadpolitycznej”. Cytat za: *Władza i społeczeństwo wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, (red.) B. Mykietów, M. Tureczek, Zielona Góra 2010, s. 11. Por. także: *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, (red.) Z. Mazur, Poznań 1997, w tym: Z. Mazur, *Albumy o Ziemiach Zachodnich i Północnych*; W. Lesiuk, *Polsko-niemiecka wystawa „Przebudź się, serce moje, i pomyśl”*. Ponadto: *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000; S. Taboń, *Renesans edukacji regionalnej*, Edukacja i dialog, nr 4, 2006. Por. także debatę przeprowadzoną przez „Kulturę Liberalną” z udziałem polskich i niemieckich uczonych. *Niemiecki Wschód*, Kultura Liberalna nr 16 (119) 2011.

¹⁶ Zdanie to odnosi się do północnej części woj. lubuskiego. Powstanie Uniwersytetu Zielonogórskiego w 2001 r. nie tylko ułatwiło kontynuację badań nad przeszłością Ziemi Lubuskiej, ale i umożliwiło ich dalszy rozwój. Należy jednak zwrócić uwagę, że większość realizowanych projektów odnosiła się do terenu dawnego woj. zielonogórskiego. Natomiast obszar „Nowej Marchii” pozostał na obrzeżach zainteresowań pracowników uniwersytetu. Także w gorzowskich uczelniach, w tym Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej brakuje wyspecjalizowanego zakładu, badającego różne aspekty historii „małej ojczyzny”. Świadczy o tym chociażby liczba

Za kolejną, bardziej zaawansowaną próbę, kształtowania tożsamości regionalnej przez gorzowską książnicę trzeba uznać powołanie Ośrodka Badań Regionalnych w 1995 r. Do rady programowej ośrodka zaproszono lokalnych naukowców i regionalistów, którzy mieli za zadanie wyznaczać dalszy kierunek jego prac. Początkowo miano skupić się na badaniu dziejów regionu gorzowskiego, a za najpilniejsze zadanie uznano rozpoczęcie prac nad monografią miasta, podsumowanie dorobku naukowego w Gorzowie i regionie oraz zorganizowanie sesji naukowej z okazji 50 lat polskiej obecności na Ziemiach Zachodnich¹⁷. Jednocześnie ośrodek przewidywał popularyzację swoich dokonań, m.in. poprzez organizację spotkań informacyjno-programowych i wykładów monograficznych. Planowano także udział członków ośrodka w audycjach telewizyjnych i radiowych, jak również ich aktywność na łamach lokalnej prasy¹⁸. Ambitne plany zostały zrealizowane jedynie w niewielkim stopniu - zaważyły na tym różne czynniki. Jednak ośrodkowi udało się zorganizować cykl konferencji i sesji popularno-naukowych, przede wszystkim z okazji dwudziestolecia województwa gorzowskiego.

W wyniku reformy administracyjnej z 1999 r. z mapy kraju zniknęły województwa gorzowskie i zielonogórskie, a w ich miejsce utworzone zostało woj. lubuskie. Nowy twór swoją nazwą miał odwoływać się do średniowiecznej Ziemi Lubuskiej, której jednak ówczesne granice tylko nieznacznie pokrywały się z obecnymi. Zmiana ta nałożyła na instytucje samorządowe nowe zadania, rozszerzając także ich funkcje kulturotwórcze i integracyjne. Gorzowska książnica, jako jedna z dwóch bibliotek wojewódzkich, zaczęła więc odgrywać rolę czynnika kształtującego tożsamość lubuską w północnej części województwa. Naturalnie do jej podstawowych zadań

wydawnictw poruszających tematykę lokalną. Większość z nich ukazuje się nakładem stowarzyszeń czy osób prywatnych - regionalistów-hobbyistów. Wydawany przy pomocy Archiwum Państwowego w Gorzowie „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” publikuje teksty głównie osób niezwiązanych zawodowo z nauką.

¹⁷ *Program pracy Ośrodka Badań Regionalnych przy WiMBP na rok 1995*, dokument w zbiorach WiMBP Gorzów Wlkp.

¹⁸ Tamże.

nadal należało prowadzenie i udostępnianie księgozbioru, jak również organizacja działalności informacyjnej, nakierowanej na użytkowników lokalnych.

Praktycznie przykłady realizacji misji biblioteki

W roku 2003 gorzowska ksiąźnica zainicjowała cykl spotkań pod znaczącym tytułem „Nowa Marchia - prowincja zapomniana - Ziemia Lubuska - wspólne korzenie”. Jego celem jest - cytując pomysłodawców - „ukazanie złożoności i specyfiki dziejów oraz ciągłości historycznej i kulturowej regionu, rozumianego jako obecne tereny północnej części województwa lubuskiego, a historycznie teren Nowej Marchii z Ziemią Torzymską oraz teren pogranicza Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego i Wielkopolski. Głównym założeniem projektu jest stworzenie forum, które umożliwiłoby prezentację dorobku uczonych z polskich i niemieckich placówek naukowo-badawczych, promowanie dokonań rodzimych regionalistów oraz inspirowanie do podjęcia nowych tematów prac badawczych”¹⁹. Każdego roku organizowanych jest dziesięć spotkań, na które zapraszani są naukowcy i regionaliści z kraju i Niemiec. W swoich referatach podejmują oni różnorodną tematykę, rozciągającą się od czasów średniowiecznych, a na historii najnowszej kończąc. Co ważne, poruszane zagadnienia dotyczą zarówno spraw polskich, jak i niemieckich, przy zachowaniu jednakże właściwych proporcji. Nie bez przyczyny występuje w nazwie cyklu „Ziemia Lubuska”, która ma potwierdzać polską obecność na tych terenach.

Grono uczestników spotkań tworzą przede wszystkim regionaliści i zainteresowani lokalną historią, choć na przestrzeni ponad dziesięciu lat trudno zliczyć wszystkich słuchaczy. Warto jednak podkreślić, że w spotkaniach chętnie uczestniczą osoby spoza Gorzowa czy szerzej - spoza woj. lubuskiego. Z pewnością nie mały wpływ na ich obecność ma fakt, że organizatorzy cyklu rozszerzają jego zakres tematyczny. Poruszane w jego ramach zagadnienia odwołują się więc do historii tak współczesnego woj. lubuskiego, jak i terenów woj. zachodniopomorskiego czy wielko-

¹⁹ Dokument w zbiorach WiMBP Gorzów Wlkp.

polskiego, a nawet znajdujących się w granicach Republiki Federalnej Niemiec.

Wygłaszane referaty są następnie drukowane w zeszytach naukowych. Obecnie, nakładem WiMBP, ukazało się 11 numerów, które stanowią podstawową lekturę wszystkich zainteresowanych dziejami i kulturą regionu. Jak już wspomniano, autorzy tekstów to przedstawiciele ośrodków naukowych z kraju i za granicą, a także regionaliści. Dzięki temu połączenia doświadczenia, pracy naukowej i pasji, drukowane w zeszytach teksty stanowią zwartą całość, opisując region z różnych perspektyw. Co więcej, popularność cyklu „Nowa Marchia...” oraz zeszytów naukowych zainspirowała ich twórców do stworzenia serii wydawniczej pt. „Z dziejów regionu lubuskiego”. W jego ramach ukazało się kilka interesujących, a często i pionierskich książek. Wszystkie wymienione walory spełnia monografia autorstwa prof. Edwarda Rymara pt. *Klucz do ziem polskich czyli dzieje Ziemi Lubuskiej* z 2007 r.²⁰ W tej samej serii wydano także książkę pt. *Joannici i ich mistrz Jan Maurycy von Nassau-Sigen (1604-1679)*²¹. Należy wspomnieć pionierskie opracowanie Aleksandra Miśkiewicza pt. *Tatarzy na Ziemiach Zachodnich Polski w latach 1945-2005*, które ukazało się nakładem WiMBP w 2009 r.²² Wiedzę o regionie, jego kulturze i ludziach wzbogacają ponadto takie książki jak wspomnienia mieszkańców pt. *Gorzów w mojej pamięci*²³, a także *Słownik landsberskich i gorzowskich twórców kultury*²⁴.

Pamiętając o wielowiekowej obecności żywiołu niemieckiego na tych terenach, gorzowska biblioteka nawiązuje do tej tradycji także poprzez gromadzenie niemieckojęzycznego księgo-

²⁰ E. Rymar, *Klucz do ziem polskich czyli dzieje Ziemi Lubuskiej*, Gorzów Wlkp. 2007.

²¹ E. Jaworski, red., *Joannici i ich mistrz Jan Maurycy von Nassau-Sigen (1604-1679). Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Polsko-Niemieckie Stowarzyszenie Educatio Pro Europa Viadrina Stiftung Brandenburg*, Gorzów Wlkp. 2006.

²² A. Miśkiewicz, *Tatarzy na Ziemiach Zachodnich Polski w latach 1945-2005*, Gorzów Wlkp. 2009.

²³ E. Jaworski, red., *Gorzów w mojej pamięci*, Gorzów Wlkp. 2008.

²⁴ Tenże, red., *Słownik landsberskich i gorzowskich twórców kultury*, Gorzów Wlkp. 2007.

zbioru. W zasobach ksiąźnicy znajdują się zarówno wydawnictwa regionalne sprzed 1945 r., jak również książkę i prasa ukazujące się już po zakończeniu drugiej wojny światowej, lecz odnoszące się do tych terenów. Dzięki temu współcześnie mieszkańcy regionu mogą poznać stosunek do tych terenów ich dawnych mieszkańców lub ich potomków, dla których Ziemia Lubuska nadal jest w pewnym stopniu „małą ojczyzną”. Sama zaś ksiąźnica chętnie gości byłych mieszkańców tych ziem, a zwłaszcza osoby związane z historią budynków, w których biblioteka obecnie funkcjonuje. Ubogaca tym samym nie tylko dwustronne kontakty, ale także sprzyja obopólnemu zrozumieniu i akceptacji skomplikowanej historii regionu.

Gorzowska biblioteka wspiera także mniejszości narodowe i etniczne. W tym celu gromadzi stosowną literaturę im poświęconą oraz wytwarzaną przez nich prasę, a także organizuje i inicjuje liczne przedsięwzięcia mające na celu podkreślenie roli i miejsca tych społeczności na Ziemi Lubuskiej. Dobrym przykładem takiego działania może być konferencja naukowa pt. „Mniejszości regionu pogranicza polsko-niemieckiego”, przeprowadzona w październiku 2012 r. we współpracy z miejscową Państwową Wyższą Szkołą Zawodową. Zgromadziła ona wielu naukowców z różnych ośrodków akademickich w kraju, a jej bezpośrednim pokłosiem stała się publikacja naukowa pod tym samym tytułem. Ponadto, w 2013 r. gorzowska ksiąźnica zorganizowała wystawę poświęconą prasie mniejszości narodowych i etnicznych, której bogate zbiory są w posiadaniu WiMBP. Zwiedzający wystawę mieli więc możliwość zaznajomić się z takim tytułami jak „Rrom p-o Drom”, „Romano Atmo”, „Przegląd Tatarski”, „Nasze Słowo” czy „Słowo Żydowskie”. Korzystając z ogłoszonego przez miejskie władze „Roku Wielokulturowości Miasta Gorzowa”, w 2013 r. biblioteka aktywnie włączyła się w szereg przedsięwzięć, w tym w organizację „Tygodnia Papuszy”. Była to doskonała okazja do poznania różnych materiałów (książek, wierszy, zdjęć itp.) dotyczących wybitnej poetki cygańskiej, która znaczną część swojego życia spędziła w Gorzowie.

Istotnym składnikiem tożsamości lubuskiej jest dziedzictwo kresowe. Jak już wspomniano, obszar współczesnego woj. lubuskiego zasiedlili po 1945 r. w dużej mierze przybysze z okolic Grodna, Lwowa i Wilna. Przywieźli oni na te ziemie dziedziczone

przez kolejne pokolenia tradycję, kulturę i historię, które następnie chcieli zaszczerpić na swojej nowej „małej ojczyźnie”. Dzieło to kontynuują ich potomkowie, których z kolei stara się wspierać gorzowska księżnica. Podobnie jak w przypadku pozostałych społeczności zamieszkujących Ziemię Lubuską, także w odniesieniu do Kresowian, WiMBP gromadzi stosowną literaturę i prasę. Niezwykle cennymi źródłami są te autorstwa miejscowych, jak np. książka pt. *Lubuszanie z Kresów Wschodnich. Wspomnienia i dokonania*. Jednakże obok realizacji typowych zadań bibliotecznych, księżnica stara się także inspirować różnego rodzaju spotkania, seminaria i konferencje poruszające temat dziedzictwa kresowego. Cyklicznie organizowane są więc spotkania autorskie i odczyty, w tym tak uznanych badaczy tej tematyki jak dr Lucyna Kulińska, Ewa Siemaszko czy ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. Elementy kształtowania lokalnej tożsamości można także odnaleźć w organizowanych przez bibliotekę licznych wystawach i koncertach, stanowiących doskonałą alternatywę do wymienionych wcześniej imprez. Przykładowo, w październiku 2011 r. otwarto wystawę pt. „Polesie z lat 30. XX wieku w fotografii Józefa Szymańczyka”. Wcześniej także zorganizowano cykl wystaw zdjęć autorstwa prof. Krzysztofa Hejke.

Podsumowanie

Odpowiedź na pytanie czy i jak biblioteka wspiera proces kształtowania tożsamości lubuskiej nadal pozostaje otwarte. Wpierw bowiem należy zastanowić się czym owa tożsamość lubuska jest. Zapewne odpowiedzi będzie co najmniej tyle, ilu jest mieszkańców województwa lubuskiego. Składają się na to nie tylko różnice kulturowe czy etniczne, które powoli się zacierają, ale także względy ekonomiczne, przede wszystkim zaś indywidualne odczucia związane z pierwotną „małą ojczyzną” jaką jest rodzinne miasto lub wieś.

Opisane powyżej inicjatywy gorzowskiej biblioteki z pewnością prowadziły do poszerzenia wiedzy części lokalnego społeczeństwa na temat historii i tradycji własnego regionu. Rozpoczęcie cyklu pt. „Nowa Marchia - prowincja zapomniana”, trwającego nieprzerwanie już dziesięć lat, odegrało kluczową rolę w budowa-

niu pomostu między tym co na Ziemi Lubuskiej niemieckie, a tym co polskie. Już sam fakt istnienia działu zbiorów regionalnych, jako centralnego ośrodka gromadzenia i opracowywania materiałów, stanowi dobitny przykład zainteresowania i funkcji gorzowskiej księżnicy w podtrzymywaniu i umacnianiu polsko-niemieckiego dziedzictwa tych ziem. Jednocześnie, poprzez firmowanie i udostępnianie swoich przestrzeni różnego rodzaju wydarzeniom promującym różnorodność kulturową i etniczną regionu, biblioteka pośrednio wskazuje kierunek kształtowania lubuskiej tożsamości.

Tożsamości opartej nie na jednym, dominującym wzorcu, lecz na wielości znaczeń i pojęć, w której odnajdują się zarówno potomkowie wychodźców z Kresów, jak i osób przybyłych na te tereny w wyniku akcji „Wisła”. Tożsamości, której fundament stanowi znajomość „małej ojczyzny” w jej najbardziej podstawowym wymiarze, jakim jest rodzinne miasto lub wieś, a dopiero następnie region. Wydaje się, iż właśnie ten rodzaj tożsamości - „płynnej, będącej znamięnieniem chwili”, jak twierdzi Z. Bauman - jest jedynym możliwym na obszarze pozbawionym dłuższych tradycji historycznych i kulturowych²⁵.

²⁵ Z. Bauman, *Sztuka życia*, Kraków 2011.

Elżbieta Smolarkiewicz

Uniwersytet Adama Mickiewicza
w Poznaniu

TOŻSAMOŚĆ TERYTORIALNA MIESZKAŃCÓW ZIEMI LUBUSKIEJ

Współczesne analizy rzeczywistości społecznej prowadzone w nurcie postmodernistycznym zwracają uwagę na zmniejszającą się rolę terytorium. Zjawisko deterytorializacji jako cecha współczesnych społeczeństw jest warunkiem osiągnięcia i realizacji wolności, indywidualności. Z tej perspektywy relacje społeczne, tworzenie wspólnot odbywa się w ramach mobilnych, pozaterytorialnych sieci, a bycie w ruchu staje się nie tylko podstawą działania jednostek, ale i cechą osobowości. Zmiana roli i znaczenia terytorium nie oznacza jednakże zepchnięcia go do całkowitej „bezznaczenowości”, ani nie pozbawia „potencjału określania ludzkiej tożsamości”¹, a więc nie prowadzi do zupełnego, dosłownego „unieważnienia terytorium”².

Złożoność współczesnej rzeczywistości wyraża się w współwystępowaniu nowych zjawisk i procesów (wytwarzających nową jakość i prowadzących do przekształceń), i dawnych, uznawanych za tradycyjne, utrwalających dotychczasowy porządek społeczny. Zatem obok społeczności lokalnych i tych, które czasowo przenoszą swe działania do realnej rzeczywistości, funkcjonując hybrydalnie na pograniczu ich obu, nadal istnieją tradycyjne społeczności lokalne, regionalne, wspólnoty narodowe i etniczne, dla których

¹ Z. Bauman, *Globalizacja. I co tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2002, s. 25.

² Szerzej na temat współczesnych zmian społeczności lokalnych i tworzących się nowych form społeczności w różnym stopniu uniezależnionych od terytorium m.in. M.S. Szczepański, W. Ślęzak-Tazbir, *Pożegnanie terytorium, powitanie sieci? Metamorfozy społeczności lokalnych* (w:) J. Kurczewska (red.), *Oblicza lokalności. Ku nowym formom życia lokalnego*, Warszawa 2008, s. 442-465.

terytorium jest istotną cechą konstytutywną. Obserwowany renesans lokalizmu i regionalizmu, powrót do etniczności jako zasady porządkowania świata czy wreszcie rozwój idei komunitaryzmu traktowany się jako antidotum na ponowoczesne dylematy i pułapki tożsamościowe, skłania do refleksji nad rolą terytorium w kształtowaniu tożsamości, szczególnie na obszarach o zróżnicowanych pochodzeniu społeczno-kulturowym oraz zmiennej przynależności państwowej.

Z punktu widzenia społeczności zamieszkujących dane terytorium ma ono dwa zasadnicze wymiary. Po pierwsze praktyczny, utylitarny, wynikający z możliwości zaspokojenia w jego obrębie potrzeb różnego typu, w tym potrzeby bezpieczeństwa, której realizacja jest możliwa między innymi poprzez fakt istnienia granic, wyznaczonych decyzjami i zabezpieczanych działaniami polityczno-administracyjnymi³. Związek z określonym terytorium jest jednak przede wszystkim budowany w oparciu o drugi wymiar jego funkcjonowania – jako obszaru symbolicznego, powstałego poprzez nasycenie go elementami kulturowymi. Za sprawą obecności treści kulturowych, bycia przedmiotem symbolizacji terytorium nabiera wartości i urasta do rangi ojczyzny⁴, stając się tym samym elementem dziedziczenia grupowego. Prawo własności i władania nim, nawet jeśli tylko wyimaginowane, mityczne jest przekazywane z pokolenia na pokolenie, co oznacza, że stosunek do niego jest internalizowany w procesie socjalizacji i umacniany (lub osłabiany) osobistymi doświadczeniami. Węziotwórcza rola terytorium jest jednym z czynników wzmacniającym integrację i spójność grupową na różnych poziomach zorganizowania życia zbiorowego, od lokalnego do narodowego⁵.

Terytorium w obu wymiarach (choć jego funkcja symboliczna i występowanie w roli przestrzeni znaczącej, mają tu większe

³ Z. Mach, *Niechciane miasta. Migracje i tożsamość społeczna*, Kraków 1998, s. 15.

⁴ Szerzej na temat pojęcia ojczyzny i jej rodzajów m.in S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, Łódź.1946, W. Łukowski, *Společne tworzenie ojczyzn. Studium tożsamości mieszkańców Mazur*, Warszawa 2002.

⁵ Z. Pucek, *Lokalność jako ojczyzna* (w:) B. Jałowiecki, K.Z. Sowa, P. Dutkiewicz (red.), *Společności lokalne. Teraźniejszość i przeszłość*, Warszawa 1989, s. 253-273.

oddziaływanie) jest także podstawą identyfikacji, kształtowania tożsamości, zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej (w różnych odmianach). Tożsamość wyrasta z różnicy, jest rezultatem naturalnego dążenia do klasyfikacji i kategoryzacji, powstaje przy tym w relacji do sposobów postrzegania rzeczywistości społecznej przez podmioty poszukujące tożsamości, jak i zewnętrzne wobec nich⁶. Z punktu widzenia procesu kształtowania tożsamości posiadanie terytorium zapewnia poczucie odrębności, inności, a jednocześnie podobieństwa wynikającego z cech samego terytorium - tych obiektywnych (ukształtowania terenu, walorów przyrodniczych, etc.) i kulturowo-symbolicznych (związanych z wartościowaniem przestrzeni, nadawaniem jej znaczenia jako całości i poszczególnym elementom składowym), jak i specyfiki procesów politycznych, gospodarczych oraz społeczno-kulturowych, zachodzących w jego obrębie.

Tożsamość terytorialną można zatem traktować jako odmianę tożsamości społeczno-kulturowej, powstałą w relacji do zajmowanej przez jednostkę, jako uczestnika określonych struktur społecznych, przestrzeni⁷. To właśnie charakter tej relacji sprawia, że określona przestrzeń staje się przedmiotem własności, co przekształca ją w terytorium⁸. Tożsamość terytorialna w analogii do tożsamości społeczno-kulturowej obejmuje zatem część autodefinicji i cech przypisywanych jednostce w związku z urodzeniem, zamieszkaniem, pochodzeniem z określonego terytorium⁹. Wskaźnikami tej odmiany tożsamości są między innymi: stopień przywiązania do danego obszaru, niechęć do zmiany miejsca zamieszkania, poczucie odrębności, wynikające z jego specyfiki, pozytywne wartościowanie terytorium. Trudno jednak mówić o tożsamości terytorialnej abstrahując od zbiorowości powstałych na bazie powiązań

⁶ Z. Mach, *Niechciane miasta...*, s. 29.

⁷ Z. Rykiel, *Tożsamość terytorialna jako uczestnictwo w kulturze* (w:) Z. Rykiel (red.), *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*, Rzeszów 2010, s. 19-20.

⁸ Choć terminy przestrzeń i terytorium bywają używane zamiennie, to w opinii części autorów relacja własności i władania zachodząca między użytkownikami a przestrzenią czyni z niej terytorium. B. Jałowiecki, M.S. Szczepański, *miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Warszawa 2002, s. 307.

⁹ Z. Bokszański, *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2007.

terytorialnych, do których w klasycznych ujęciach zaliczane są społeczności lokalne, regionalne, etniczne i narodowe. Określony typ relacji zachodzący między jednostką a danym terytorium jest bowiem pochodną przynależności do określonych układów społeczno-kulturowych. Tym samym związek i stosunek do miejsca urodzenia, zamieszkania czy pochodzenia grupy nie jest zbudowany wyłącznie na postrzeganiu, ocenie przestrzeni i zawartych w niej elementów jako takich, ale także zapośredniczony charakterem więzi grupowych, elementami tradycji, kultury, panującymi stosunkami społeczno-gospodarczymi, ogólnie mówiąc wszystkimi występującymi na danym terytorium zjawiskami i procesami, zarówno tymi przeszłymi, teraźniejszymi, jak i przyszłymi. Elementy te są czynnikami różnicującymi tożsamość terytorialną i wyznaczającymi jej specyfikę na różnych poziomach. Z punktu widzenia tematyki tego opracowania najistotniejsze wydają się dwa poziomy odniesień tożsamościowych - lokalny i regionalny.

W przypadku Ziemi Lubuskiej analiza procesu kształtowania tożsamości wymaga ponadto uwzględnienia kilku najistotniejszych zjawisk i procesów z przeszłości, o podłożu przede wszystkim politycznym, które określają jej współczesny charakter. Niewątpliwie zaliczyć do nich należy przebieg i rezultaty powojennych procesów adaptacji i integracji społecznej zróżnicowanej kulturowo ludności przybyłej w ramach przesiedleń na obszar obcy kulturowo, i ponadto opuszczony przez dawnych właścicieli i użytkowników. Proces ten przybrał postać głównie instytucjonalną¹⁰, a czynnikami niesprzyjającymi wytworzeniu powiązań o charakterze subiektywnym świadomościowym i powstaniu nowej formy tożsamości zbiorowej, przede wszystkim o charakterze regionalnym, zaliczyć można: przymusowy charakter przesiedleń, brak ludności miejscowej ułatwiającej poruszanie się w obcej przestrzeni, często niewykazującej podobieństwa do dawnej, połączony z celowym

¹⁰ Por. Z. Dulczewski (red.), *Spółeczeństwo Ziem Zachodnich. Studium porównawcze wyników badań socjologicznych w województwie zielonogórskim w latach 1958-1960 i 1968-1970*, Poznań 1971; A. Sakson, *Procesy integracji i dezintegracji społecznej na Ziemach Zachodnich i Północnych Polski po 1945 roku* (w:) A. Sakson (red.), *Pomorze - trudna Ojczyzna?*, Poznań 1996, s. 131-154.

zacieraniem śladów niemieckości¹¹, zgodnie z ideologicznymi hasłami przywracania polskości na tych terenach. Nie bez znaczenia było także poczucie tymczasowości wywołane zagrożeniem rewizjonizmem, które choć wraz z upływem czasu słabło (w rzeczywistości powrót haseł rewizjonistycznych uzależniony był od stanu stosunków polsko-niemieckich), to ostateczne uznanie przynależności tych ziem do Polski nastąpiło po przełomowym roku 1989. Do tego momentu, jak zwraca uwagę Leszek Gołdyka¹², polityka państwa wyraźnie nie sprzyjała, czy wręcz ograniczała możliwość powstania regionu socjokulturowego. Za sprawą prowadzonej po wojnie polityki gospodarczej w zasadzie pogłębiono peryferyjny charakter tego terenu z okresu przedwojennego, utrwalając tym samym jego rolniczy profil. Dokonano tego poprzez wprowadzenie permanentnie niedoinwestowanego, zapóźnionego technologicznie systemu PGR-ów, zmianę profilu przemysłowego (w ramach pozabawiania tych terenów śladów niemieckości), w myśl założeń gospodarki socjalistycznej uzależniając miasta i okoliczne miejscowości od dużych i nielicznych zakładów przemysłowych. Skala zaniedbań i problemów, którą ujawniła zmiana systemowa nie była czynnikiem sprzyjającym pozytywnej waloryzacji terytorialnej.

Ostatnim z czynników, które warto w tym miejscu przywołać jest polityka administracyjna, odpowiedzialna za zasięg terytorialny poszczególnych województw utożsamianych z regionami. Efektem kolejnych reform administracyjnych było przekształcanie zakresu nazwy Ziemia Lubuska. Pomijając w tym miejscu kwestię zasadności stosowania tej nazwy (faktem jest, że właściwy obszar Ziemi Lubuskiej leży w granicach landu Brandenburgia), można przyjąć, że uległa ona upowszechnieniu i funkcjonuje w świadomości¹³, jednakże trudno przyjąć, biorąc pod uwagę zmiany przeprowadzone w ramach ostatniej reformy administracyjnej i towarzyszące jej spory dotyczące ostatecznej przynależności województwa gorzow-

¹¹ Z. Mach, *Niechciane miasta*, s. 152-156.

¹² L. Gołdyka, *Regiony pogranicza niemieckiego?* (w:) M. Dziekanowska, J. Styk (red.), *Region w koncepcjach teoretycznych i diagnozach empirycznych*, Lublin 2008, s. 81-82.

¹³ A. Toczewski, *Paradygmaty tożsamości lubuskiej* (w:) A. Toczewski, *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, Zielona Góra 2004, s. 28-29.

skiego, aby ten typ świadomości cechował wszystkich mieszkańców województwa lubuskiego. Przeszkodą jest tu także fakt, że określenie Ziemia Lubuska w okresie powojennym było odnoszone niemal wyłącznie do województwa zielonogórskiego, a utrwalane w nazewnictwie zakładów pracy, instytucji i stowarzyszeń. Skomplikowane dzieje, skutkujące różnorodnością przynależności polityczno-kulturowej, tym samym brakiem ciągłości kulturowej w perspektywie długiego trwania i wspomniana powojenna polityka administracyjna nie pozwala zaliczyć tego terenu w obecnej postaci do obszarów kulturowych, historycznych. Pozostaje on w dużej mierze tworem administracyjnym, co nie przekreśla możliwości jego przekształcenia, wymagającego zmian świadomościowych, tożsamościowych wśród zamieszkującej go ludności. Rodzi to pytania o stosunek do zamieszkiwanego terytorium zarówno jego najstarszych mieszkańców, uczestników procesów z przeszłości, jaki i najmłodszych, potencjalnych spadkobierców przeszłości.

Przywiązanie do danego terytorium nie jest zjawiskiem akcydentalnym, to proces przebiegający zarówno w czasie biograficznym jak i społecznym. Siła przywiązania do miejscowości zamieszkania jest kształtowana poprzez fakt codziennego użytkowania przestrzeni, zaspokajania istotnych potrzeb, dodatkowo wzmacniana poprzez urodzenie w danej miejscowości bądź wieloletnie przebywanie w niej, które legitymizują prawo władania nią. Ogólnego obrazu istniejącego poczucia tożsamości lokalnej i regionalnej, lubuskiej na tle pozostałych województw dostarczają dane pochodzące z ogólnopolskich sondaży przeprowadzanych w różnych okresach. Jak pokazują wynik badania zrealizowanego w ramach Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego w 2005 roku, bardzo silne i silne przywiązanie do miejscowości czyli wymiaru lokalnego deklarują w większości mieszkańcy wszystkich województw¹⁴. Odpowiada to typowej relacji zachodzącej między jednostką a najbliższym miejscem zamieszkania, z którym bliski, przypisaniowy (z racji urodzenia) charakter więzi prowadzi do ujmowania go w kategoriach ojczyzny prywatnej¹⁵. Tym co może odróżniać województwo lubuskie od pozostałych regionów jest fakt, że zaledwie co piąta osoba

¹⁴ Badania zostały zrealizowane na próbie reprezentatywnej 1277 osób.

¹⁵ S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi* (w: *Dzieła*, t. 2, Warszawa 1966.

czuje się bardzo silnie związana z miejscowością (podobny wynik charakteryzuje województwo pomorskie - 21,4%), a 5,3% badanych nie odczuwa takiego związku w ogóle (częściej tego typu deklaracje składali jedynie mieszkańcy województwa opolskiego - 9,8%). Co ciekawe deklaracje tego typu składało wyłącznie najmłodsze objęte badaniami pokolenie urodzone w latach 1970-1987 (nie odbiega to od wykazywanej w tych badaniach ogólnopolskiej tendencji), co można traktować jako potwierdzenie tez stawianych w tej części współczesnych analiz, które wskazują na deterytorializację i tym samym malejące znaczenie przywiązania do przestrzeni. Tego typu deklaracje nie pojawiają się w pokoleniu najstarszym, urodzonym przed końcem II wojny światowej, o którym można przypuszczać, że doświadczyło przesiedlenia. Choć wszyscy badani urodzeni w latach 1911-1919 przyznają, że z miejscowością są słabo związani, co może wskazywać na niepomyślną adaptację i integrację. W skali kraju, wśród osób deklarujących tego typu związek lub mających problemy z określeniem siły związku z miejscowością, w najstarszych kategoriach wiekowych (urodzonych przed II wojną światową) przeważają osoby zamieszkujące teren Ziemi Zachodnich i Północnych.

Miejscowość zamieszkania, społeczność lokalna jest także tą, z którą - jak pokazują wyniki badań sondażowych CBOS z 2009 roku (patrz tabela nr 4), a potwierdzają także wyniki Lubuskiego Sondażu Społecznego z analogicznego okresu¹⁶ - mieszkańcy województwa lubuskiego w większości czują się najbardziej związani (taką proporcję odpowiedzi można zaobserwować we wszystkich województwach z wyjątkiem warmińsko-mazurskiego). O istotności poczucia tożsamości lokalnej dla mieszkańców województwa lubuskiego może jednakże świadczyć fakt, że wskazania związku z terytorium lokalnym jako najistotniejszego dokonuje aż 72,2% badanych (taka skala wskazań pojawia się jedynie w woj. pomorskim 75,4%

¹⁶ Zgodnie z badaniami przeprowadzonymi w latach 2009-2011 silny związek z miejscowością zamieszkania deklarowało 83,2% badanych, wybór ten nie przewyższał wskazań dla Polski (89,1%), ale był silniejszy niż poczucie związku z regionem (79,4%). Dane pochodzą z opracowania II edycji Lubuskiego Sondażu Społecznego. M. Zielińska, *Elementy lubuskiej tożsamości* (w:) Ż. Leszkowicz-Baczyńska, D. Szaban (red.), *Lubusanie w pierwszej dekadzie XXI wieku. Portret socjologiczny*, Zielona Góra 2012, s. 66.

oraz kujawsko-pomorskim 70%). Nie jest to jednakże związek nierozzerwalny, uczestnicy tego samego sondażu aż w ponad 40% byliby skłonni, gdyby zaistniała taka możliwość, do urządzenia sobie życia w innej miejscowości (tabela nr 2). Wynik ten wydaje się wysoki z dwóch względów. Po pierwsze w stosunku do skali wcześniejszego wyboru miejscowości zamieszkania, jako tej, z którą w pierwszej kolejności czują się najbardziej związani, po drugie w odniesieniu do innych województw - z wyjątkiem województwa opolskiego, lubuskie jest jedynym, w którym wybór innej miejscowości przekroczył wspomnianie 40%. Rozbieżność ta w pewnym stopniu wynika z hipotetyczności możliwości zmiany, która uruchamia tęsknotę za innym lepszym światem, życiem, w myśl zasady „wszędzie dobrze gdzie nas nie ma”. Dodatkowych wyjaśnień dostarcza analiza odpowiedzi na to pytanie uwzględniająca rozkład wieku respondentów.

W porównaniu z innymi województwami, lubuskie jest jedynym, w którym tak duży procent osób urodzonych przed wybuchem II wojny światowej deklaruje chęć zmiany miejsca zamieszkania. Wyniki te można interpretować w kategoriach niepomyślnego przebiegu adaptacji i integracji, braku znamion oswojenia krajobrazu. Tęsknotą za opuszczonym miejscem urodzenia, którego straty nie kompensują aktualne miejsce zamieszkania i dorobek życia z nim związany. Do tego typu argumentacji skłaniają także wnioski z badań jakościowych, przeprowadzonych przez autorkę tego artykułu na przełomie 2001/2002 roku w Świebodzinie¹⁷. W wypowiedziach najstarszych mieszkańców miasta pojawia się żal, tęsknota za miejscem, które zmuszeni byli opuścić, decyzją władz i własnych rodziców, pod wpływem okoliczności losowych, definiowanych w kategoriach przymusu. Większość z nich mianem ojczyzny prywatnej określa miejsce urodzenia/pochodzenia, przechowując w pamięci jej zmitologizowany obraz, szczególnie silnie oddziałujący w sytu-

¹⁷ Badaniami przy wykorzystaniu wywiadu narracyjnego zostało objętych 60 osób z najstarszego pokolenia (z uwzględnieniem ich pochodzenia) i tyle samo z pokolenia najmłodszego (wnuków najstarszych respondentów). Szczegółowe omówienie wyników badań zostało przedstawione w publikacji: E. Smolarkiewicz, *„Przerwana tożsamość”. Odtwarzanie i tworzenie tożsamości w społecznościach postmigracyjnych*, Poznań 2010.

acji braku możliwości odwiedzin. Uczucie tęsknoty jest czynnikiem motywującym do odwiedzin, ale część badanych skłania do refleksji nad możliwością powrotu do miejsca urodzenia, przy czym miejsca nieistniejącego realnie - wytworzonego i przechowywanego w pamięci obrazu idyllicznej krainy lat dziecięcych, zawierającej istotne wartości i symbolikę kulturową. Na uwagę zasługuje także ta część najstarszego pokolenia, która obecne miejsce zamieszkania traktuje w kategoriach ojczyzny prywatnej. Należy bowiem pamiętać, że w przypadku dużej części osadników miejsce osiedlenia nie podlegało świadomemu wyborowi, dla wielu była to podróż w nieznaną, której stację końcową wyznaczył przypadek, zbieg okoliczności bądź nakaz administracyjny. Przyzwyczajenie i bilans korzyści w postaci założonej rodziny, wymiernego dorobku materialnego czy suma przeżytych smutków i radości niejako wymusza ten rodzaj określenia terytorium, nie towarzyszy mu jednak szczególnie emocjonalne przywiązanie i nie jest ono wyrazem miłości. Miejscowość stała się ojczyzną prywatną przez zasiedzenie, przyzwyczajenie, ale nie z wyboru.

Tego typu postawa może rzutować na wybory dzieci i wnuków, choć w wypadku tych najmłodszych sytuacja jest nieco bardziej złożona. Chęć zmiany miejsca zamieszkania jaka cechuje połowę i ponad połowę najmłodszych respondentów (w rocznikach 1970-1979 i 1980-1991 - patrz tabela 2) z województwa lubuskiego w badaniach CBOS, nie odbiega znacząco od wyborów ich rówieśników z innych województw. U podstaw tego typu wypowiedzi, jak pokazują badania jakościowe, niewątpliwie leżą uwarunkowania rynku pracy, chęć realizacji aspiracji życiowych czy edukacyjnych, wymuszające mobilność przestrzenną. Nie bez znaczenia jest także ocena stanu rozwoju gospodarczo-kulturalnego miejscowości. Zaniedbania inwestycyjne, stagnacja gospodarcza, brak zaplecza kulturalnego i imprez kulturalnych są czynnikami wypychającymi.

Ci, którzy deklarują chęć pozostania w miejscowości urodzenia odwołują się do zgromadzonych zasobów kapitałowych, ułatwiających im na start życiowy i realizację własnych aspiracji. Do tego typu zasobów zaliczają: posiadanie rodziny, przyjaciół i znajomych w miejscu zamieszkania, własnego mieszkania czy poczucie

bezpieczeństwa wynikające z funkcjonowania znanej, oswojonej przestrzeni społeczno-kulturowej. Bez wątpienia miejsce urodzenia i zamieszkania jest traktowane przez najmłodsze pokolenie w kategoriach ojczyzny prywatnej, choć jej zakres obowiązywania w wymiarze społecznym odbiega od obowiązującego w najstarszym pokoleniu, jest węższy, pomija społeczności sąsiedzkie i koncentruje się na najbliższej rodzinie. W dużej mierze jest to wyraz przekształceń w zakresie funkcjonowania społeczności lokalnych jako takich, będących następstwem rosnącej atomizacji i indywidualizacji społeczeństwa. Znikome przy tym jest oddziaływanie ojczyzny prywatnej przodków, część z wnuków nie zna nawet jej lokalizacji (co świadczy o przerwaniu łańcucha przekazu pokoleniowego¹⁸), inni świadomi jej istnienia nie znajdują w niej żadnego punktu odniesienia dla własnej przyszłości, ani nie odczuwają głębszych więzi emocjonalnych. O istnieniu jakiegokolwiek związku emocjonalnego można mówić jedynie w wypadku tych osób, które posiadają na tych terenach rodzinę i odwiedzają ją regularnie.

Charakter związku z miejscem urodzenia oraz wychowania w najmłodszym pokoleniu pozwala mówić o istnieniu na obszarze Ziemi Lubuskiej tożsamości terytorialnej w wymiarze lokalnym. W bardziej skomplikowany sposób przedstawia się proces kształtowania tożsamości w odniesieniu do terytorium regionalnego. W odróżnieniu od poziomu lokalnego w większym stopniu jest procesem odwołującym się do specyfiki zasobów kulturowych danego obszaru, ukształtowanych w procesie historycznym.

¹⁸ Na słabnącą rolę przekazu międzypokoleniowego wskazują także wyniki Lubuskiego Sondażu Społecznego z przełomu 2005/2006 roku, zgodnie z którymi mamy do czynienia na tym terenie z zanikającą wiedzą o pochodzeniu przodków (większy odsetek badanych - prawie 90% - posiada wiedzę o pochodzeniu dziadków niż pradziadków - ok. 60% badanych), jednocześnie wykazującą wyższą tendencję do utrzymywania się w rodzinie pochodzenia ze strony matki. K. Janicka, Ź. Leszkowicz-Baczyńska, J. Leszkowicz-Baczyński, K. Lisowski, D. Szaban, M. Zielińska (red.), *Lubuszanie u progu XXI wieku. Raport z badań dyfuzja kulturowa i ruchliwość społeczna na zachodnim pograniczu po akcesji Polski do Unii Europejskiej*, Zielona Góra 2010, s. 27-29.

W wymiarze regionalnym przestrzeń jest obszarem, w obrębie którego przebiega życie społeczności regionalnej, której dzieje, zasoby i dziedzictwo kulturowe, wśród których szczególną rolę odgrywa język, decyduje o odrębności regionalnej. Ziemia Lubuska, jak już wspomniałam, nie tworzy „naturalnego” regionu, jest w znacznej mierze tworem politycznym, powstałym w drodze decyzji administracyjnych, choć wspieranych działaniami organizacji i zwolenników ruchów regionalistycznego¹⁹. Ten fakt znajduje swoje odbicie w tożsamości regionalnej, którą niewątpliwie znajduje się dopiero w początkowej fazie kształtowania. Świadczyć mogą o tym przywoływane już wyniki badań sondażowych z 2005 roku (tabela 3). Łącznie połowa badanych mieszkańców województwa lubuskiego czuje się słabo związana z regionem, a zaledwie 5,3% odczuwa bardzo silny związek. Ta dysproporcja wyraźnie odróżnia województwo od pozostałych części kraju, nie pojawia się ona także na pozostałych terenach Ziemi Zachodnich i Północnych, na których przeważa łącznie silny i bardzo silny związek.

Trudno zatem oczekiwać, aby region był tym terenem, z którym respondenci w przeprowadzonych w 2009 roku badaniach sondażowych będą czuli się najbardziej związani (patrz tabela 4). Takiego wyboru dokonuje 8,3% mieszkańców województwa lubuskiego, ale nie jest to wynik w dużym stopniu odbiegający od pozostałych województw (niższe odsetki tego typu odpowiedzi odnotowano w województwach kujawsko-pomorskim 3,3% i mazowieckim 6,5%, co ciekawe cechą wspólną z województwem lubuskim jest wyższy odsetek wyboru kraju, jako terytorium, z którym czują się bardziej związani niż z regionem). Blisko 45% badanych Lubuszan stawia region na drugim miejscu za miejscowością zamieszkania pod względem stopnia odczuwanego przywiązania. Zbliżoną kolejność relacji terytorialnej ujawniają wspomniane wyniki II edycji Lubuskiego Sondażu Społecznego z lat 2009-2011. Zgodnie z nimi co prawda zdecydowana większość badanych deklaruje silny związek z terytorium Polski, ale silny związek z regionem w porównaniu do miejscowości zamieszkania wybierało już

¹⁹ Z. Rykiel, *Kolonizacja a tożsamość społeczna na Ziemiach Zachodnich - przykład Zielonej Góry* (w:) A. Michalak, A. Sakson, Ż. Stasienuik (red.), *Polskie Ziemie Zachodnie. Studia socjologiczne*, Poznań 2011, s. 101-117.

mniej badanych. W konsekwencji, za wyjątkiem Europy, w odniesieniu do województwa pojawia się najczęściej deklaracji słabego (17%) i braku związku (3,9%)²⁰.

Wyniki te można jednak potraktować jako pewien wskaźnik stopniowo rodzącej się tożsamości regionalnej. Podstawowym czynnikiem hamującym przebieg tego procesu, jak wskazują biorący udział w badaniach jakościowych, przy okazji określania sposobu postrzegania własnej grupy jest brak kulturowych podstaw dla kształtowania odrębności regionalnej. Na brak odwołań do sfery kulturowej przy określaniu cech różniących Lubuszan od mieszkańców innych terenów i mogących stanowić podstawę identyfikacyjną wskazują także wyniki Lubuskiego Sondażu Społecznego. Respondenci uznali w nich walory przyrodniczo-krajo-
brazowe za najbardziej charakterystyczne dla województwa lubuskiego („przyroda, specyficzny klimat i pogoda” - 58% wskazań na pierwszym miejscu). Zaledwie blisko co dziesiąta osoba wymieniła na pierwszym miejscu „zabytki i miasta, dobre drogi i rozwijająca się gospodarka” i niemal tyle samo osób (8,3%) wskazało na „winobranie i żużel”²¹. Odwołań do kultury i tradycji nie znajdziemy także w sformułowaniu „być Lubuszaninem”. Podstawą identyfikacyjną jest przede wszystkim fakt zamieszkania i pracy (36,2% wskazań na pierwszym miejscu), co pozostaje bez związku ze specyfiką samego miejsca zamieszkania, a tego typu odwołania można w znacznej mierze traktować jako pochodną istniejącego stanu rzeczy i odnoszenia kwestii tożsamościowych do poziomu indywidualnego. Poczucie przynależności, dumy, przekładające się na bycie patriotą lokalnym (bez sprecyzowania znaczenia tego słowa) jest najważniejszym wyznacznikiem bycia Lubuszaninem dla 20,1% badanych, a zaledwie 11,4% uznaje za taki czynnik fakt urodzenia oraz wychowania na tym terenie²².

W obu badaniach (jakościowych i Lubuski Sondaż Społeczny) widoczne jest istnienie świadomości dawnego powojen-

²⁰ M. Zielińska, *Elementy lubuskiej*, s. 66.

²¹ Tamże, s. 70.

²² Jak wskazują autorzy raportu zaledwie 16% badanych potrafiło wskazać na więcej niż jedną cechę Lubuszanina, co można interpretować w kategoriach trudności identyfikacyjnych. Tamże, s. 69.

nego zróżnicowania kulturowego, powstałego w następstwie przesiedleń, ale jednocześnie ten potencjał kulturowy nie przyczynił się do powstania nowej jakości. Zdecydowana większość badanych, w badaniach sondażowych aprobuje twierdzenia wskazujące na to, że tradycja regionu lubuskiego znajduje się dopiero w fazie kształtowania i jej początek sięga przede wszystkim okresu powojennego, pewien wpływ ma na nią kultura przywieziona przez osadników²³. Najstarsze pokolenie, biorące udział w badaniach jakościowych potrafi wskazać odrębności regionalne, zawarte w stereotypach poszczególnych grup osadników, operując kategoriami dystansu kulturowego, różnic poziomu rozwoju cywilizacyjnego czy wreszcie odrębnych tradycji i zwyczajów. Żaden jednak z tych elementów nie przetrwał jako podstawa odczuwanej odrębności kulturowej. Brak dużych skupisk ludności rodzimej, przy jednocześnie dużym zróżnicowaniu przybyłej ludności, oznaczającym także brak grupy dominującej kulturowo nie tworzył warunków do budowania odrębności kulturowej. Nie sprzyjała temu także obecność obcego, niemieckiego dziedzictwa kultowego, które rodziło niechęć oraz szczególnie w początkowych latach po przesiedleniu wznagało obawy przed ruchami rewizjonistycznymi.

Tym co wyznacza specyfikę regionalną w ocenie najmłodszego pokolenia, to właśnie „nieokreśloność” kulturowa. Odrębnością staje się paradoksalnie odczuwany, szczególnie w porównaniu z regionami historycznymi, kulturowymi, brak odrębności. Przekonanie o czystości języka polskiego zastępuje nieposiadanie gwary, a brak własnej - w znaczeniu lubuskiej - obrządkowości,

²³ Najwięcej, bo ponad 70% odpowiedzi „zdecydowanie tak” i „raczej tak” łącznie, uzyskały twierdzenia mówiące o nowych elementach kultury jako podstawie kształtowania tradycji: „Nowe elementy kultury powstające współcześnie” (74,5%), „Nowe elementy kultury powstające w toku powojennego kształtowania się życia społecznego na tych terenach” (73,3%) oraz nawiązujące do dorobku kulturowego osadników: „Elementy kultury, które zostały przywiezione z różnych stron przez osadników powojennych” (72,3%). W dalszej kolejności ponad połowa badanych (61,7%) wskazała na elementy kultury wytworzone przez ludność polską zamieszkującą te tereny przez II wojnę światową i co ciekawe nieco ponad 40% wymieniło pozostałości elementów kultury dawnych mieszkańców - Niemców. Tamże, s. 81.

tradycyjnych strojów, to dostrzegalne deficyty w porównaniu z innymi częściami kraju. Różnice kulturowe pojawiają w wypowiedziach najmłodszych jako atrybuty sfery prywatnej - podlegają indywidualnemu przekazowi międzypokoleniowemu i tym samym ulegają uprywatnieniu, bez potrzeby przenoszenia ich na forum społeczności lokalnej czy regionalnej.

Można zatem stwierdzić, że na Ziemi Lubuskiej stan zaawansowania procesu kształtowania tożsamości terytorialnej nie jest równomierny. Niewątpliwie mamy do czynienia ze znacznie większym stopniem jego zaawansowania w odniesieniu do wymiaru lokalnego, który przejawia szczególnie najmłodsze pokolenie. W wypadku wymiaru regionalnego tożsamość ma w dużej mierze charakter projektu (używając określenia Michela Bassanda²⁴ ma charakter prospektywny), którego chęć realizacji przejawiają przede wszystkim środowiska samorządowe, zwolenników ruchów regionalistycznych. Wśród samych mieszkańców, na co wskazują także badania przeprowadzone przez Jacka Schmidta²⁵, w warunkach istniejącej silnej więzi lokalnej, nie obserwuje takiej postaci więzi ponadlokalnej, która mogłaby świadczyć o powstawaniu tożsamości regionalnej. Obszar ten nie jest zatem postrzegany z kategoriach kulturowych (co tłumaczy brak przywiązania do terytorium), a regionu administracyjnego, powstałego na drodze decyzji odgórnych, którym nie towarzyszą przejawy świadomości regionalnej wśród samych mieszkańców²⁶.

Jak pokazuje historia regionów „reliktowych”, „długiego trwania”, etnicznych, kulturowych realizacja wspomnianego projektu wymaga zaangażowania różnych środowisk, a przede wszystkim wielu pokoleń mieszkańców, pamiętając o tym, że współcześnie podstawą tożsamościową może być zarówno, odtwarzane, budowane od podstaw czy wynalezione dziedzictwo kulturowe, jak też różne przejawy obywatelskości.

²⁴ M. Bassand, *Culture and regions of Europe*, Brussels 1993, s. 187.

²⁵ J. Schmidt, *Żyjąc na pograniczu. Studium wiedzy i mentalności mieszkańców ziemi lubuskiej* (w:) K. Krzysztofek, A. Sadowski (red.), *Pogranicze etniczne w Europie. Harmonia i konflikty*, Białystok 2001, s. 359-382.

²⁶ Tamże, s. 379-380.

Tabela 1. Siła przywiązania do miejscowości/regionu w układzie wojewódzkim (dane w procentach). Źródło: Polski Generalny Sondaż Społeczny, 2005

Województwo	Jak silnie związany z miejscowością/regionem					Ogółem
	Bardzo silnie	Silnie	Słabo	W ogóle niezwiązany	Trudno powiedzieć	
Dolnośląskie	37,8	45,9	13,3	1,0	2,0	100,0
Kujawsko-Pomorskie	37,5	43,8	14,1	1,6	3,1	100,0
Lubelskie	30,0	54,3	14,3	1,4	0,0	100,0
Lubuskie	21,1	60,5	13,2	5,3	0,0	100,0
Łódzkie	25,8	51,6	16,1	3,2	3,2	100,0
Małopolskie	39,8	50,5	6,8	1,0	1,9	100,0
Mazowieckie	28,8	43,5	22,4	2,9	2,4	100,0
Opolskie	46,3	24,4	19,5	9,8	0,0	100,0
Podkarpackie	26,2	52,3	13,8	3,1	4,6	100,0
Podlaskie	26,3	52,6	10,5	0,0	10,5	100,0
Pomorskie	21,4	51,8	21,4	0,0	5,4	100,0
Śląskie	36,9	45,3	14,5	1,7	1,7	100,0
Świętokrzyskie	27,7	51,1	12,8	4,3	4,3	100,0
Warmińsko-Mazurskie	31,9	48,9	17,0	2,1	0,0	100,0
Wielkopolskie	40,9	40,9	13,0	1,7	3,5	100,0
Zachodniopomorskie	24,5	50,9	22,6	1,9	0,0	100,0
Ogółem	32,6	47,2	15,4	2,3	2,5	100,0

Tabela 2. Deklaracja możliwości zmiany miejsca zamieszkania wśród mieszkańców województwa lubuskiego według wieku (dane w procentach). Źródło: Aktualne problemy i wydarzenia (233), CBOS, Październik 2009, N=1096.

Rok urodzenia	Gdyby obecnie mógł(a) Pan(i) urządzić sobie życie w dowolnie wybranej miejscowości, to czy wybrał(a)by Pan(i):			Ogółem
	tę samą miejscowość, co obecnie	inną miejscowość	Trudno powiedzieć	
1920 - 1929	0,0	100,0	0,0	100,0
1930 - 1939	50,0	25,0	25,0	100,0

1940 - 1949	70,0	30,0	0,0	100,0
1950 - 1959	0,0	100,0	0,0	100,0
1960 - 1969	75,0	12,5	12,5	100,0
1970 - 1979	50,0	50,0	0,0	100,0
1980 - 1991	37,5	62,5	0,0	100,0
Ogółem	53,8	41,0	5,1	100,0

Tabela 3. Siła przywiązania do regionu w podziale na poszczególne województwa (dane w procentach). Źródło: Polski Generalny Sondaż Społeczny 2005

Województwo	Jak silnie związany z województwem					Ogółem
	Bardzo silnie	Silnie	Słabo	W ogóle niezwiązany	Trudno powiedzieć	
Dolnośląskie	18,4	48,0	28,6	2,0	3,1	100,0
Kujawsko-Pomorskie	18,8	50,0	26,6	1,6	3,1	100,0
Lubelskie	15,7	51,4	24,3	7,1	1,4	100,0
Lubuskie	5,3	44,7	47,4	2,6	0,0	100,0
Łódzkie	15,1	40,9	31,2	9,7	3,2	100,0
Małopolskie	20,4	50,5	24,3	2,9	1,9	100,0
Mazowieckie	12,4	45,9	31,8	5,9	4,1	100,0
Opolskie	31,7	34,1	17,1	14,6	2,4	100,0
Podkarpackie	18,5	49,2	23,1	3,1	6,2	100,0
Podlaskie	15,8	55,3	21,1	0,0	7,9	100,0
Pomorskie	14,3	50,0	28,6	5,4	1,8	100,0
Śląskie	21,2	49,2	23,5	3,9	2,2	100,0
Świętokrzyskie	19,1	44,7	27,7	4,3	4,3	100,0
Warmińsko-Mazurskie	8,5	55,3	25,5	4,3	6,4	100,0
Wielkopolskie	25,2	46,1	23,5	2,6	2,6	100,0
Zachodniopomorskie	19,2	38,5	32,7	5,8	3,8	100,0
Ogółem	17,9	47,3	27,0	4,6	3,2	100,0

Tabela 4. Poczucie związku z danym obszarem wg kolejności wyboru w 2009 roku w układzie wojewódzkim (dane w procentach). Dla przejrzystości danych oraz ze względu na znikomą ilość wyborów w prezentacji nie uwzględniono kategorii odpowiedzi: „z czymś innym”, „trudno odpowiedzieć” i „odmowa odpowiedzi”. W konsekwencji odpowiedzi nie sumują się do 100%. Źródło: Aktualne problemy i wydarzenia (233), CBOS, Październik 2009, N=1096.

Województwo	Z czym czuje się Pan(i) najbardziej związany(a)?							
	Ze społecznością lokalną, miejscowością, w której mieszkam		Z regionem, krainą		Z całym krajem, Polską		Z Europą	
	w pierwszej kolejności				w pierwszej kolejności			
Dolnośląskie	51,6	16,3	15,6	35,0	24,6	35,8	3,3	8,9
Kujawsko-pomorskie	70,0	18,3	3,3	45,0	20,0	21,7	3,3	10,0
Lubelskie	60,0	27,7	15,4	44,6	18,5	23,1	6,2	3,1
Lubuskie	72,2	22,2	8,3	44,4	11,1	16,7	0,0	5,6
Łódzkie	69,5	12,0	11,0	54,2	8,5	27,7	7,3	3,6
Małopolskie	56,1	20,9	16,7	38,8	24,2	31,3	1,5	9,0
Mazowieckie	60,6	24,5	6,5	39,4	25,2	25,2	3,9	5,2
Opolskie	60,0	25,8	20,0	45,2	10,0	22,6	10,0	6,5
Podkarpackie	65,5	12,3	10,3	47,4	15,5	21,1	1,7	7,0
Podlaskie	60,7	39,3	25,0	21,4	10,7	39,3	3,6	0,0
Pomorskie	75,4	29,0	8,2	41,9	9,8	16,1	3,3	4,8
Śląskie	56,4	17,1	12,0	41,0	15,4	23,9	2,6	5,1
Świętokrzyskie	58,3	11,1	11,1	61,1	22,2	16,7	2,8	5,6
Warmińsko-mazurskie	46,3	24,4	22,0	34,1	19,5	24,4	2,4	4,9
Wielkopolskie	67,8	41,1	13,3	30,0	17,8	20,0	1,1	4,4
Zachodniopomorskie	51,0	25,5	16,3	31,9	20,4	36,2	6,1	4,3

Małgorzata Mikołajczak

Uniwersytet Zielonogórski

**LITERATURA JAKO NARZĘDZIE LEGITYMIZACJI REGIONU -
MITY ZAŁOŻYCIELSKIE W TWÓRCZOŚCI LUBUSKIEJ***

Wielorakie związki polityki i literatury najdobitniej manifestują się w przeświadczeniu, że kultura „jest jedynie zbiorem struktur ideologicznych przenikających semiologiczne światy, które ją tworzą”¹. To przekonanie, zdawałoby się, nazbyt radykalne, uprawomocnia się dziś na gruncie badań kulturowych i ma moc obowiązującą w wypadku praktyk sterowanych polityką miejsca. Wśród ogółu działań symbolicznych mających na celu tworzenie wyobrażeń o terytorium regionalnym² twórczość literacka ma status uprzywilejowany. Zapewniając zatem „dostęp poznawczy do tego aspektu rzeczywistości, który nie daje się zredukować ani do znaczenia praktyczno-instrumentalnego, ani do znaczenia pojęciowego”³, modeluje przestrzeń poprzez sieć symboli artykułowanych

* W artykule wykorzystuję fragmenty artykułu „*Szli na zachód osadnicy...*”. *Rola metaforyki przestrzennej w tworzeniu mitologii Ziemi Lubuskiej*, który został opublikowany w książce *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. B. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok, s. 135-158.

¹ Tę opinię przytaczam za: Gilles Gunn, *Poza transcendencję czy poza ideologię: nowa problematyka krytyki kulturalnej w Ameryce*, przeł. A. Preis-Smith (w:) *Kultura, tekst, ideologia. Dyskursy współczesnej amerykanistyki*, red. A. Preis-Smith, Kraków 2004, s. 166.

² Por. definicja polityki miejsca zaproponowaną przez Elżbietę Rybicką w artykule *Zwrot topograficzny w badaniach literackich (Kulturowa teoria literatury 2. Poetyki, problematyki, interpretacje)*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2013, s. 335).

³ R. Nycz, *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego* (w:) *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2002, s. 24.

za pomocą języka, który rozpisuje ideę polityczną na wielość (gatunków, stylów, tematów, utworów) i równocześnie zwielokrotnia jej przesłanie poprzez tropiczny walor znaczącego. Nie wiele przesadzając można przyjąć, że atrakcyjność literatury jako narzędzia polityki zasadza się na mechanizmie metafory działającej, by przywołać myśl Clifforda Geertza, „mocą języka, któremu nawet przy użyciu bardzo niewielkiego zakresu słownictwa, udaje się objąć miliardy rzeczy”⁴. Ów ofensywny mechanizm bynajmniej nie wyczerpuje się w funkcji poznawczej. Metafora ma także aspekty wyobrażeniowe i emocjonalne, dzięki czemu uruchamia rezonans odbiorczy, aktywizuje utrwalone w pamięci sposoby kategoryzacji świata - i jako taka - okazuje się skutecznym instrumentem polityki miejsca.

Można by powiedzieć, że polityka miejsca uprawiana jest wszędzie (wszędzie tam, gdzie grupy interesów ogniskują się wokół danego terytorium) i że literatura, która uczestniczy w intelektualno-duchowym zagospodarowywaniu przestrzeni, od zawsze absorbuje treści ideologiczne. Niemniej wskazać można takie momenty historyczne i takie obszary, które tworzą szczególnie podatną na upolitycznienie czasoprzestrzeń i w których interferencja struktur literackich i ideologicznych wchodzi w punkt krytyczny, innymi słowy - przestrzeń symboliczna staje się rzeczywistą sferą polityki. Taki przypadek dotyczy twórczości powstającej po roku 1945 na tzw. Ziemiach Odzyskanych i na nim się skupię. Interesować mnie będzie szereg metafor konstytuujących lubuski mit założycielski, z różnych względów odrębny na tle tych, które konstruowane były po roku 1945 na potrzeby innych nowo utworzonych regionów. W obszarze moich obserwacji pozostawać będzie literatura, powstająca od końca wojny do połowy lat 70. (cezurę wyznaczają debiuty urodzonych już po wojnie pisarzy), uprawiana przez osiedlających się na tym terenie autorów oraz pisarzy niejako odelegowanych do „pracy w terenie”, a także przez autorów działających na rzecz polskości przed wojną. Spod ich pióra wyszły wzorce, podejmowane potem przez rodzimych literatów. I mimo że

⁴ C. Geertz, *Ideologia jako system kulturowy* (w:) Tenże, *Interpretacja kultur*. Wybrane eseje, przeł. M. M. Piechaczek, Kraków 2005, s. 241.

po roku 1956 trudno już było pisać utwory z silnym ideologicznym przesłaniem, to zaprojektowane wzorce powracały potem w reportażach, pamiętnikach, opowiadaniach i wierszach autorów lubuskich.

* * *

O charakterze utworów, które w okresie powojennym podejmowały temat zachodni, przesądził splot uwarunkowań związanych z geopolityką. Decydujący był ustrój polityczny oraz potrzeba legitymizacji nowego regionu, ale dodatkowym czynnikiem, na tyle istotnym, że należałoby przypisać mu rolę katalizatora procesu przenikania ideologii do literatury, była liminalność. W nawiązaniu do ustaleń Arnolda van Gennepa i Victora Turnera można ją traktować w kategoriach zmiany kulturowej i społecznej, związanej z transformacją społeczności w sytuacji powojennego zasiedlania zachodnich terenów⁵. Dynamika trzech faz charakterystycznych dla obrzędu przejścia (separacji, marginalizacji i włączenia) była już aplikowana do badania zjawisk zachodzących na Ziemiach Zachodnich⁶. W kontekście podjętych tu rozważań warto jednak raz jeszcze sięgnąć do tej koncepcji, by zwrócić uwagę na szczególne uwarunkowania kulturowe, z którymi łączy się moment liminalny.

Liminalność, marginalność, strukturalna podrzędność są warunkami, w których często powstają mity, symbole, rytuały, systemy filozoficzne i dzieła sztuki. Te formy kulturowe zaopatrują ludzi w zestaw wzorców czy modeli będących na pewnym poziomie okresowymi reklasyfikacjami rzeczywistości i stosunku człowieka do społeczeństwa, przyrody i kultury. Są jednak czymś więcej

⁵ Por. A. Gennep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, tłum. B. Biały, Warszawa 2006; V. Turner, *Liminalność, niski status i „communitas”* (w:) Tenże, *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, przeł. E. Dżurak, wstępem opatrzyła J. Tokarska-Bakir, Warszawa 2010.

⁶ Por. Z. Mach, *Niechciane miasta: tożsamość i migracja społeczna*, Kraków 1998.

niż klasyfikacjami, ponieważ prowokują ludzi do działania i myślenia⁷ - twierdzi Turner. Podobnie o próbie nadawania znaczeń niezrozumiałym sytuacjom społecznym w kontekście kształtowania się nowego modelu politycznego działania, np. w wypadku nowo powstających państw, pisze wcześniej cytowany Geertz. Autor *Interpretacji kultur* dowodzi, że utrata orientacji wynikająca z braku użytecznych modeli rodzi zapotrzebowanie na „różnego rodzaju kulturowe systemy symboliczne”⁸, które stają się instrukcją obsługi nieznanego świata i przestrzeni. „To właśnie w tych krajach, które są dla nas nieznane w sensie emocjonalnym bądź topograficznym, najbardziej potrzebujemy poezji i map”, zauważa Geertz. Można powiedzieć to jeszcze inaczej: w sytuacji, o której mowa, literatura stawała się rodzajem atlasu zawierającym szereg map-opowieści pozwalających poruszać się w nowej przestrzeni. Dodajmy, że wobec poznawczej dezorientacji, cechującej liminalną *communitas*, kulturowe zaplecze przejmowało także zadania historii, zdeponowane w nim bogactwo metafor było rezerwuarem i zarazem substytutem zbiorowej pamięci.

Liminalność, która w wymiarze czasowym wiąże się z inicjacją nowych struktur społecznych na Ziemiach Zachodnich, w wymiarze przestrzennym natomiast z bliskością granicy, należałoby również odnieść do typu aktywności kulturowej, charakteryzującej tereny przygraniczne - mam na myśli „kreatywną energię uwalnianą pod wpływem wspólnych zmagania w stawianiu oporu”, jak określają to Hastings Donnan i Thomas M. Wilson oraz eksperymentalny charakter przygranicznych regionów, polegający na dostępie artystów do wielu języków (dyskursów) różnych wspólnot („natłok zapisów na przejściu granicznym”). A w przypadku tzw. Ziemi Zachodnich trzeba też wziąć pod uwagę polityczny „eksperyment kulturalny”, bo i w tym wymiarze można mówić o eksperymentach, a wreszcie o energii twórczej potrzebnej „na rozruch”. Poddana tej energii mitotwórcza siła słowa sprzęgała się wówczas z socjalistyczną wizją literatury, w ramach której przedwojenna „myśl zachodnia” znajdowała nowe, „lubuskie” wcielenie:

⁷ V. Turner, *Liminalność, niski status i „communitas”* (w:) Tegoż, *Proces rytualny*, s. 140-141.

⁸ C. Geertz, *Ideologia jako*, s. 248. Kolejny cytat pochodzi z tego samego miejsca.

Dzisiaj, gdy na Zachód drogami kroczymy,
gdy z brzegiem Bałtyku oddech polski rośnie,
nowe tętnią rytmy, nowe huczą rymy,
nowe, niespodziane rodzą się przenośnie⁹

- ogłaszał w wierszu *Zachód* Franciszek Fenikowski. I choć „rytmy”, „rymy” i „przenośnie” nowe nie były (o czym za chwilę) - „nowa” zdawała się dynamika i intensywność procesu, który miał ostatecznie znieść, rozsadzić istniejący do niedawna polityczno-historyczny porządek, przemieszczeniem semantycznym niejako utwierdzić przesunięcie granic.

Nośna (oksymoroniczna) formuła „nowego początku” (pojawiająca się w różnych wariantach - odnoszonych do narodzin człowieka, świata, odradzania się przyrody) bazowała na wielowiekowej tradycji, dzięki której lubuskie „miejsce bez właściwości” czy - by odwołać się do kategorii Marca Auge¹⁰ - „nie-miejsce” (efemeryczne, prowizoryczne, przechodnie, antropologicznie puste) wypełniano treściami kultury i przemieniano w „tożsamościowe, relacyjne, historyczne”. Przydatne okazywały się zwłaszcza scenariusze zapisane w Biblii i mitologii, a także w utworach należących do kanonu arcydzieł i to właśnie owe „miejsca wspólne”, *loci communes* zaczerpnięte z tekstów fundujących podwaliny europejskiej kultury, projektowane na lokalne *differentia specifica*, tworzyły ducha miejsca, jego *genius loci*.

W literaturze lubuskiej szczególnie produktywne okazywały się metafory eksploatujące trzy źródła: 1) mit piastowski *sensu largo*, rozszerzony o słowiańskie i prasłowiańskie dzieje, na który nakładała się romantyczna tradycja gniazda, kolebki, korzeni, 2) Biblię i mitologię (tu zwłaszcza motywu raju, ziemi obiecanej, arkadii, *locus amoenus* oraz motywy genezyjskie), 3) zespół zakorzenionych w ludowej tradycji archetypów, które eksponowały związki człowieka z naturą (topos Matki-Ziemi, motyw pierwotności/początku).

⁹ F. Fenikowski, *Zachód* (w:) *Odzyskane gniazda. Proza i poezja o Ziemi Lubuskiej*, wybór tekstów E. Paukšta, Poznań 1963, s. 339.

¹⁰ Por. M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. Roman Chymkowski, Warszawa 2011.

Ta metafora wiązała się z przestrzenną aktywnością podmiotu zogniskowaną - najogólniej rzecz ujmując - wokół sześciu figur pojawiających się i powracających się w utworach lubuskich pisarzy: 1) syna/wnuka/dziedzica; 2) wracającego do domu wędrowca (jej wariantem był tułacz/syn marnotrawny/Odyseusz); 3) wygnańca, szukającego Ziemi Obiecanej i - wersji awanturniczej - 4) konkwistadora/argonauty/zdobywcy, wyruszającego w życiową przygodę, 5) archeologa, uprawiającego geologię pamięci; a wreszcie 6) kreatora, którego związek z miejscem objawia się w akcie *creatio ex nihilo*. Te - przenikające się, nakładające się na siebie wyobrażenia - konstituowały się dwójako: wobec trajektorii powrotu (I) albo komplementarnej wobec niej - wędrówki do celu (II). Pierwsza uzasadniała rewindykacyjną formułę „ziemie odzyskane” i pozwalała traktować region lubuski jako „ziemię ojców”, w wypadku drugiej kluczowy był koncept „ziemi nowej”¹¹, obcej i nieznannej, którą trzeba było nie tyle odpomnieć, co zdobyć i oswoić. Przykłady, które przytoczę, dotyczyć będą właśnie tych dwóch ujęć.

„Ziemia ojców”

*Tu wracamy - zrozumcie: wracamy, by zostać!
Tu rośniemy - zrozumcie: rośniemy z korzeni!
Tu nas fala krwi polskiej z powrotem wyniosła -
Tu się Polska odrodzi - nikt tego nie zmieni*¹².

Wyżej zacytowany, utrzymany w poetyce agitacyjnej manifest z drugiej połowy lat 40. współbrzmi z hasłem, które do dziś spotkać można na pomnikach, stawianych w centrum lubuskich miasteczek, a które głosi „Byliśmy, jesteśmy, będziemy” - bez uwzględnienia chronologii przerwy, tj. siedmiu wieków, które dzielą pierwszy

¹¹ Określenie „ziemia nowa” spopularyzowane zostało za sprawą pierwszej powieści osadniczej, jaka była książka Eugeniusza Paukshy, *Trud ziemi nowej*, Warszawa 1948.

¹² M. J. Kononowicz, *Wracamy* (w:) *Odzyskane gniazda. Proza i poezja o Ziemi Lubuskiej*, wybór tekstów E. Paukshy, Poznań 1963, s. 277. Pozostałe cytowane z tej książki utwory oznaczać będę skrótem OG, podając w nawiasie numer strony.

oraz drugi człon dobitnie wyrażonego continuum. Historyczną lukę wypełnić miała przestrzeń, geograficznie zakreślone „tu”, któremu w ramach mitu piastowskiego przypadła rola swoistej kroniki: czasy Mieszka I i Bolesława Chrobrego oraz poprzedzające je legendarne dzieje Słowian i ich walk z naporem germańskim uobecniać się bowiem miały w krajobrazie („teraz”), tworząc podwaliny powojennej mitologii Kresów Zachodnich. Taką lekcję historii, mówiącej znakami przestrzeni, daje w wierszu *Posłuchaj* (OG 41) Bolesław Soliński:

*Posłuchaj co mówią kamienie
posłuchaj co mówią cegły -
z kamienia był Światowid
słowiański, niepodległy.*

*Z palonej gliny zamek,
dębem obrosłe wały -
posłuchaj co wiatr mówi
kronikarz zagorzały.*

Najlepszym kronikarzem była jednak natura - lasy i drzewa, zwłaszcza stare, które pamiętać mogły czasy dawnych Słowian. To wśród nich rozgrywały się wydarzenia, o których mówią lubuskie baśnie i legendy. Nieprzypadkowo Wojciech Czerniawski nazywa las „pogańską świątynią”, a w tym samym miejscu powie o „igłiwiu żywicznym”. Żywica konotowała pierwotność lubuskiego lasu, ale nie tylko dlatego stała się jednym z jego znaków charakterystycznych. Jeden z bohaterów Trziszki, próbując uatrakcyjnić nowe miejsce, przekonuje: „tam żywicą las pachnie, jej zapach po płucach przechodzi. Przyjedziesz, sama zobaczysz, zmęczone płuca orzeźwisz, to ją pokochasz”¹³. Zapach lasu ma tu zadanie podwójne:

¹³ Z. Trziszka, *Uszanka (w:) tegoż, Dom nadodrzański*, Łódź, s. 35. Twórczość Zygmunta Trziszki, która posłużyła tu jako często przywoływany materiał egzemplifikacyjny, oznaczać będę skrótami: WŚ - *Wielkie świniobicie*, Warszawa 1965; ŻRO - *Żyłasta ręka ojca*, Poznań 1967; DO - *Dom nadodrzański*, Łódź 1968; DSN - *Dopala się noc*, Warszawa 1971; DD - *Dać drapaką*, Poznań 1983; PMI - *Podróże do mojej Itaki*, Warszawa 1980, podając tytuł opowiadania (bądź rozdziału) i numer strony.

uzdrowia, a zarazem działa niczym afrodyzjak, budując miłosną relację wobec ziemi. Wyobrażenie „pachnącego żywica lasu”, które nawiązywało do historycznych powieści piastowskich, konotowało obfitość dóbr naturalnych i pełniło ważną rolę w adaptacji do nowego terenu. Prezentując pierwsze spotkanie przybyszów z nową ziemią Trziszka pisze: „Tabor wjechał do starego lasu; tych drzew nie powstydziałaby się nawet bukowina. Drzewa dały zdrożnym ludziom trochę ochłody” (DSN 11).

Ważna była przy tym nie tylko uroda, ale i nienaruszalna, niezależna od uwarunkowań historii i polityki trwałość leśnej przestrzeni. Dlatego ci, którzy wyrwani zostali z rodzinnego domu, tak np. jak inżynier Kuba, o którym mówi niżej przytoczony fragment, w trwałości lasu zakorzenie mogli swoje trwanie: Las miał mu przywrócić wiarę w sens egzystencji i co najważniejsze - w człowieka. Był las. Tu białonogie pannice brzozy wbiegają między dostojną zieleń sosen, tu las przegląda się w jeziorach. Inżynier Kuba powiada, że nie zna piękniejszej ziemi (*Drzewo posadził*, PMI 30). Nic dziwnego, że las stał się elementem konstytutywnym lubuskiego pejzażu, niejako atrybutem lokalnej przestrzeni.

Lubuska topografia literacka została sfunkcjonalizowana w tworzeniu genealogii regionu według „instrukcji obsługi” mitu piastowskiego, którą znaleźć można w powstających po wojnie pracach na temat regionu. Koścem tego mitu była idea dziedzictwa sprzęgnięta z hasłem „powrotu do korzeni”, która objęła całą twórczość literacką ziem zachodnich. Podczas gdy Urszula Koziół tytułowała swój tom poetycki *W rytmie korzeni*, w poezji lubuskiej motyw dziedzictwa przywołany został *explicite* w tytule poematu Andrzeja K. Waśkiewicza. Narodowa przynależność bohaterów tego poematu nie budzi wątpliwości podmiotu, a znaki historii rozsiane w krajobrazie legitymizują prawo do tego terenu: „nam - którzy po nich - dane to dziedzictwo”¹⁴, oznajmia poeta. Takie przesłanie patronowało powstałej w roku 1946 *Pieśni o Ziemi Lubuskiej*, mówiącej o „Piastów słowiańskich prastarym rodzie”¹⁵. Taką zresztą retoryką i dykcją posłużył się też parę lat wcześniej Lech Malbor, który w utworze

¹⁴ Por. A. K. Waśkiewicz, *Dziedzictwo*, Warszawa 1966, s. 43.

¹⁵ Por. P. Kłuciński, *Pieśń o Ziemi Lubuskiej*, cyt. za: H. Ankiewicz, *Przechadzki zielonogórskie*, Zielona Góra 1977, s. 119.

Babimojskie, Międzyrzeckie, Krajna, Kaszuby obwieszcza: „A ojce nasi to Piasta synowie, / To lud od sochy i pola”¹⁶.

W sankcjonowanie prawa do „odzyskanego” terenu zaangażowana została tradycja romantyczna. Dokumentując dziedzictwo sięgano po toposy: gniazda, kołyski, korzeni. Szczególnie nośny w metaforyzacji lubuskiego *loci* był obraz gniazda, utrwalony jako symbol domu i ojczyzny, a w tym wypadku wzmocniony symboliką orla białego, który „przyfrunął” do herbu państwowego z piastowskiego godła. Niebezpiepodstawnie cytowany tu zbiór utworów poświęconych Ziemi Lubuskiej opatrzony został tytułem *Odzyskane gniazda. Proza i poezja o Ziemi Lubuskiej*. W tym kręgu semantycznym mieścił się też motyw ziemi kolebki, kołyski. Oto fragment lekcji historii udzielanej przez dziadka na kartach jednego z opowiadań Trziszki: Jak do szkoły pójdziesz, to powiedzą ci o Popiele i Rzepiszce, to się mówi, że tam była kolebka. Rozumiesz, do prawdziwej kołyski wracasz, a te cośmy tam zostawili, to już spróchniała, nie ma czego żałować (*Uszanka*, DO 35).

Wśród licznych wariantów początku szczególnie produktywnie było nawiązywanie do momentu powstawania świata, zarówno w wersji naukowej, jak i mitologicznej. „Wydaje się, że ziemi tej bardzo blisko do czasów, kiedy powstawał świat; znacznie bliżej jej tam niż innym ziemiom” (PMI 7) - pisał Trziszka. Dzięki temu komponentami pamięciowej protezy stawały się pradzieje, czasy archaiczne. W poezji Czerniawskiego przeczytać można o „człowieku kamienia” i „szkielecie praptaka zastygłym w bursztynie”, o ziemi „zrodzonej w twórczym niepokoju słońca” i dolinie „wysłanej czułym wapnem mitologii”. Inny lubuski poeta, Zenon Czarnecki, tak oto kreśli lubuską panoramę:

*Wyrasta ponad brzegi horyzontu
piersiami moren
o barwnym zapachu żywicy*¹⁷

¹⁶ L. Malbor, *Babimojskie, Międzyrzeckie, Krajna, Kaszuby* (w:) *Odzyskane gniazda*, s. 189.

¹⁷ Z. Czarnecki, *Panorama lubuska* (w:) *Poszukując słowa*, red. Z. Bieńkowski, Poznań 1968, s. 23.

Obok tych obrazów pojawiały się wyobrażenia początku nawiązujące do Biblii oraz mitologii. Wśród tych pierwszych produktywny był zwłaszcza motyw wieży Babel, obrazujący etniczny tygiel kulturowy na Ziemi Lubuskiej (modelową realizację tego motywu znajdujemy w opowiadaniach oraz reportażach Trziszki) oraz - równie popularny - motyw rajskiego ogrodu, Edenu, przenikający się z obrazem arkadii.

*Tu jest początek i nim weszliśmy
w tęczowe schody Midas grał z Dionizosem
w kości. Ogród mi potem złotem otworzył...*

- napisze Czesław M. Czyż w tomiku o znaczącym tytule *Okolica do zapamiętania*¹⁸, a przywołany w powyższym fragmencie motyw ziemi ogrodu pojawia się także w reportażach mówiących o Ziemi Lubuskiej¹⁹.

Z mitologii wywodził się również motyw odysei, będący jednym z bardziej popularnych w literaturze lubuskiej wariantów motywu exodusu. „Každy z nas jest Odysem, / Co wraca do swej Itaki”²⁰, twierdził Leopold Staff i choć pisarze lubuscy nie mogli nawet marzyć jak autor *Pierwszej przechadzki* o zamieszkaniu „znowu” „w swoim własnym domu, stąpieniu „znowu” po swych własnych schodach”, to po wątek Odyseusza sięgali nader chętnie. W szaty Odysa bohatera ubrany zostaje bohater reportażu o góralach czadeckich, zatytułowanego *Górska odyseja*²¹, jego postać spotkać można w wierszach lubuskich poetów (Waśkiewicza, Koniusza, Czyża). Najsilniej jednak motyw odysei uobecniony zostaje w reportażach *Podróże do mojej Itaki* Trziszki, w których rolę tytułowej Itaki odgrywają okolice położone nad Notecią.

Należy jednak zastrzec, że w tym wariancie mitu nie chodziło (tylko) o ideę powrotu, mitologiczny motyw miał podkreślić

¹⁸ Czesław M. Czyż, „*Tu jest początek...*” (w:) *Okolica do zapamiętania*, Zielona Góra 1965, s. 12.

¹⁹ Por. np. H. Doboszowa, *Polska świebodzińska* (w:) *Dzień pierwszy*, s. 215.

²⁰ L. Staff, *Odys* (w:) *Byłem raz sobie*, wybór E. Borkowska, Warszawa 2004, s. 22.

²¹ Por. D. Piekarska, *Górska odyseja* (w:) *Nauka chodzenia. Reportaże z Nadodrza*, wyb. J. Koniusz, Zielona Góra 1984, s. 37-45.

odwagę tych, którzy wyruszyli w nieznane, i nadać czasom, ale i miejscu (nowej Itace) wymiar wyjątkowy. Niebezpiecznie powojenne lata na ziemiach zachodnich nazywano wówczas, nawiązując do czasów zdobywania Dzikiego Zachodu, okresem pionierskim. W tym sensie zaludniający ziemie zachodnie powtarzali los amerykańskich osadników, a zarazem -odnosząc go do pierwotnej matrycy kulturowej - mitologicznych herosów. „I chociaż wiele jest patosu w porównaniu z herosami greckimi, to przecież należy się z tym zgodzić, że były to czasy heroiczne, mimo że tak bardzo zwyczajne” (PMI 23) - twierdzi Trziszka. Pisarz transponuje na lubuską narrację założycielską nie tylko mitologiczną opowieść o Odyseuszu, ale też o zdobywcach złotego runa, opowiada historię osadników zasiedlających okolice Głogowa i pokazując ich „drogę pomiędzy” pisze: „Powtórzyła się historia z mitu greckiego o zdobywcach skarbu - złotego runa strzeżonego przez króla Kolchidy Ajetesa” (PMI 19). Ów mit implikuje już jednak inne wyobrażenie Ziemi Lubuskiej - jako ziemi nowej, nieodkrytej, nieznannej.

„Ziemia nowa”

O ile idea powrotu i związana z nią wizja Ziemi Lubuskiej jako ziemi ojców czerpała z metaforyki, bazującej na historii, wyobrażenie „ziemi nowej” kreowane było w oparciu o zakorzenione w kulturze europejskiej toposy, takie jak arkadia, raj, ziemia obiecana, *locus amoenus*. Celem mitotwórczych działań było wyidealizowanie obrazu nowo zasiedlanych obszarów poprzez (1) upodobnienie (do miejsc, z których przybyli osadnicy), (2) sakralizację przestrzeni oraz jej (3) estetyzację.

„Ziemio, tyś inna - choć jesteś tą samą” (*Nowa Sól*, OG 334), pisał o Nowej Soli Henryk Szyłkin, a spójnik „choć” zaświadczał, że ani brak w Odrze „łokajskich ajerów”, ani „pozostawienie rodziny w Wilnie” nie stanowiło przeszkody, by nową ziemię traktować jak swoją. Tą samą, choć inną. Inną, choć tą samą. Celem literackich zabiegów stało się zniesienie kontradykcji zawartej w tych sformułowaniach. Tak np. Czerniawski, który dzieciństwo spędził w Grzybowie koło Kołobrzegu, projektuje nadmorskie krajobrazy na obraz Szprotawy, dokąd przyjechał w roku 1945:

to miasto - kamień wygładzony solą -
jest moim morzem o sercu z bursztynu

Na wydmach miasta bursztynowe ptaki
wieczorem tańczą w suchej mgle neonów

- pisze w wierszu zatytułowanym *Moje miasto*²². W innym miejscu posługując się mechanizmem metafory konfrontacyjnej powie o swoim dzieciństwie: „twoje bursztyny słoneczne tak bardzo // / to fresk rzucony na tynk mego czasu”²³.

Metafora malarska trafnie tematyzuje dokonujący się na kartach lubuskiej literatury proces konstruowania, „przemalowywania” literackiej przestrzeni, jak określał to - w odniesieniu do lubuskiej wsi - Trziszka („przemaalujmy ją do niepoznaki na rodzimą” [R 119]). Zazwyczaj jednak nie był to fresk, ale raczej landszaft, sentymentalny obrazek, z którego wyłaniała się „ziemia znajoma”. Nie tylko w opowiadaniu o tym właśnie tytule (*Ziemia znajoma*), ale też w szeregu innych Trziszka eksponuje kompensacyjną funkcję lubuskich krajobrazów, zwracając uwagę na podobne ukształtowanie terenu czy typ roślinności. Utożsamienie znajduje wyraz w metaforach eksponujących zaimek dzierżawczy (np. „moje nadnoteckie oczereły”, „swoja Wierchowyna”), a dotyczy to również aneksji symboli (np. „moja gorzowska Itaka”). Pisarz tworzy przy tym u podstaw lokalnego mitu założycielskiego mit inny - oparty na wyimaginowanym planie zasiedlania na zasadzie analogii krajobrazów: aktualnego i opuszczonego. *Tertium comparationis* określał typ roślinności, ukształtowanie terenu. Funkcją opisów było odnajdywanie w nowym krajobrazie elementów znanego. Takiej dominancie poddane zostały opisy Cigac w opowiadaniu *Plecami do Wielkiej Wody* Trziszki, które pokazuje, że mieszkańcy Polesia trafili na ziemię „co im ta ziemia w smaku przypominała poleszuckie błota...”. Na tej samej zasadzie nie zaaklimatyzował się na Ziemi Lubuskiej „naród znad Prutu i Czeremoszu” i dlatego osadnicy wywodzący się ze

²² W. E. Czerniawski, *Moje miasto* (w:) *Za las*, s. 14.

²³ Tenże, *Dzieciństwo* (w:) *Za las*, s. 15.

wschodnich górzystych terenów trafili w Sudety: Zanioło Hucułów pod Śnieżkę, każdy znajdzie tu dla siebie splechę wierzchowiny, może i w świerkowej puszczy zamieszkuje Lisna - piękna dziewczyna leśna (...) I chyba przez to mówią, że pod Śnieżką znalazła huculska dusza swoją wierzchowinę - „Werchowyno, maty moja” (*Plecami do Wielkiej Wody*, WŚ 36).

Nowe miejsce jest przez przybyszów nie tylko oglądane, ale też smakowane, wachane, wchłaniane wszystkimi zmysłami. W ten sposób rodzi się sensualistyczna, cielesna więź z ziemią - dającą oraz hojną, upersonifikowaną jako ziemia matka, ziemia córka i ziemia kochanka. Najbardziej produktywnie było wyobrażenie miłosne, które przywołuje np. Jan Bolesław Ożóg w wierszu *Lubuska luba* (OG 309). Bardziej zmysłową, erotyczną wersję motywu spotkać można w prozie Trziszki, np. w opowiadaniach *Wilcze kły*, *Dom pod białą skarpą*. Oto pierwsze wrażenie ze spotkania z nowym miejscem, zapisane w drugim z wymienionych utworów: Wtedy zobaczyliśmy tablicę CHRISTOPHSWALDE i wjechaliśmy w parów. Z lewej strony wznosiła się skarpa białego piasku, jakby ziemia bezwstydnie pokazywała swój goły brzuch, a z prawej, od głębokiej fosy zaczynało się czarne wybebeszenie. Pomyślałem sobie, że ziemia leży tutaj do góry brzuchem (*Dom pod białą skarpą*, DD 52).

Ów opis konotuje obraz ziemi kochanki, ale też ziemi obiecującej odpoczynek (próżnowanie) strudzonym przybyszom. Ukazuje miejsce, które rekompensować ma trudy wędrówki, w którym natura współdziała z człowiekiem, nowa ziemia miała być bowiem wcieleniem arkadii, ziemskim rajem.

(2) Do wątku arkadyjskiego przyjdzie jeszcze wrócić, tymczasem warto zauważyć, że rangę Ziemi Lubuskiej podnieść miała topika sakralizująca, sięgająca po pogańskie i - znacznie częściej - chrześcijańskie wyobrażenia kultowe. Tak np. Czerniawski nazywa las lubuski, o czym była już mowa, „pogańską świątynią”, dla Zdzisława Morawskiego schody usytuowane w centrum Gorzowa są „miasta największym ołtarzem”²⁴, Szewczyk natomiast zwraca się do rzeki parafrazując słowa modlitwy: „Oređowniczko nasza na

²⁴ Z. Morawski, *Wzgórza miasta* (w:) *Strofy o dzierzawie*, Gorzów 1982, s. 21.

brzegu szczecińskim”, „Wiarą miast jak kolumnami wsparty / strumieniu” (*Pozdrowienie Odrze*, OG 281).

Sakralizacja lubuskiego krajobrazu najpełniej dokonała się jednak w ludowym nurcie prozy Trziszki, podejmującym pogańskie wyobrażenie ziemi bóstwa, które żąda od człowieka okrutnej ofiary. W opowiadaniu *Plecami do Wielkiej Wody* taką ofiarą jest życie syna głównego bohatera, który ginie, rozerwany przez minę. W prozie autora *Dobrej nowiny* religijność ludowa sprzęga się z wyobrażeniami zaczerpniętymi z chrześcijaństwa, głównie z Biblii. Na obraz ziemi wybawicielki („ta ziemia nas wszystkich karmi, odziewa, żywi, ona jest dla nas wszystkim” [*Ziemia znajoma*, WŚ 54] - mówi jeden z bohaterów) nakłada się wyobrażenie „ziemi prawdziwej”, „szczęśliwej”, czyli Ziemi Obiecanej, jak w tym samym miejscu nazywa ją Trziszka. I choć określenie to ma nacechowanie ambiwalentne, gdyż pisarz - odnotowując zderzenie oczekiwań i realiów - pokazuje rozczarowanie tych, którzy „nie zaznali tu obiecane szczęścia” (*Wschodzący dzień*, ŻRO 175), to zdaje się jednym z głównych składników mitu fundacyjnego, który konstruowany jest na kartach jego opowiadań. Wyobrażeniu Ziemi Obiecanej towarzyszy rozbudowana topika biblijna, w jej ramach powracają figury wędrowca, tułacza, pątnika. Jak się zdaje, biblijny exodus stał się podstawowym wzorcem dla opowieści o przesiedleniu, konstruowanej jako parafraza (a w poniższym cytacie jako parodia) Księgi Wyjścia: Dwaj pątnicy piszący swoim marszem nową Księgę Wejścia szli objuczeni zwykłymi plecakami (...) a jeść trzeba nawet wówczas, gdy idzie się do ziemi odzyskanej. Nawet gdy szlak tej wędrówki zostanie ujęty w nową księgę ludzkiego zwycięstwa nad śmiercią. Tu manna nikomu nie ośładzała życia. (...) Taka już konkwistadorska dola. Opłacić wejście okrwawionymi stopami. Na szczęście w Skąpem jedno zabudowanie - jak wyspa ocalenia - było już zamieszkane przez Polaków. Przez trzy dni gospodyni kurowała ich manną, a gospodarz gorzałką (PMI 31).

(3) Ziemia Lubuska, bogata w lasy, jeziora, a dodatkowo w poniemieckie dobra, łatwo też poddawała się literackiej estetyzacji. W poemacie opisowym Solińskiego afirmacji krajobrazu służyła metaforyka odwołująca się do artefaktów kultury wysokiej i jej atrybutów, takich jak sonet, poemat, heksametr i oda.

o tobie można nieskończenie
bo sama jesteś bez końca
w kantatach
odach
tych co cię sławią muzycznie
albo w gorących
słowach.²⁵

- pisał o Ziemi Lubuskiej poeta; ujęcie regionalnej przestrzeni odtwarzało wzorzec kulturowy. Podobny zabieg spotkać można w poetyckich opisach miasta: o „szarym koncercie schodów” w odniesieniu do gorzowskich „schodów donikąd” pisze Zdzisław Morawski (w utworze *Wzgórze miasta*²⁶), Irena Dowgielewicz w *Rzeczy o mieście Gorzowie* uwzniośli miejski krajobraz zestawieniem Gorzowa z Rzymem, pępkiem świata i aluzją do pieśni (*Prząśniczka*) Stanisława Mońiuszki²⁷.

Także deklaracja wyboru miejsca motywowana była estetycznie. Oto główny bohater opowiadania *Plecami do Wielkiej Wody* „wybrał rodakom Poleszukom wieś, która zachwyci ich oko” (*Plecami do Wielkiej Wody*, WŚ 8), czego potwierdzeniem są zawarte w tym opowiadaniu opisy nadrzecznej przyrody (mogące służyć jako ekfrazy młodopolskich malarskich przedstawień polskiej złotej jesieni): Akurat nad Cigacami szła miodowa jesień, zaraz od rzeki pas mokradeł przechodził w plażowy piasek, na nim gnieździła się sośnica, tylko gdzieniegdzie przetykana jesienno-miodnymi liśćmi brzeziny, klonów. Wśród lesistych skrzydeł jakby tokowiska rozciągały się bodliwe zagony kartoflisk. O tej porze nad Prypecią płoną ogniska, krowy chodzą samopas, dzieciarnia przysmala się przy ogniskach (*Plecami do Wielkiej Wody*, WŚ 7).

Malowniczymi opisami Ziemi Lubuskiej zasilane były prace zbiorowe i publikacje albumowe, które miały ukazywać region jako miejsce o wyjątkowej urodzie. Oto przykładowe podpisy pod fotografiami w albumie zatytułowanym *Ziemia Lubuska*: „Piękny to kraj.

²⁵ B. Soliński, *Tryptyk lubuski*, Poznań 1979.

²⁶ Por. Z. Morawski, *Wzgórze miasta*.

²⁷ Por. I. Dowgielewicz, *Rzecz o mieście Gorzowie* (w:) *Tutaj mieszkam*, Warszawa 1973, s. 43-47.

Miał rację zacny dziejopis Długosz, gdy oczy za nim wypłakiwał", „Jak malownicze cacko, na pół realna wizja, wygląda z góry Nowe Miasteczko, potwierdzające świadectwo o urodzie lubuskich miasteczek”²⁸. Autor tych komentarzy, Pauksza, wypracował szereg tego typu formuł estetycznych, sfunkcjonalizowanych w opisie regionu i kreujących wyobrażenie pięknej, przyjemnej przestrzeni. „Ziemia Lubuska. Ciepło, miękko brzmią te dwa słowa” - pisał we wstępie do książki *Odzyskane gniazda*, a egzemplifikacją tej tezy są dalej wymienione: „poszum wiatru napływającego z lasów bukowych”, „ciemnoniebieskie tafle łagowskich jezior”, „napita zielenią melancholia rozlewisk odrzańskich”, „harmonia ciągów świerkowych, modrzewiowych, dębowych i sosnowych” (OG 7).

* * *

„Czym byłaby Ziemia Lubuska, gdyby jej zabrać tę ciszę, lasy i jeziora?”²⁹ - pyta Zbigniew Ryndak w książce *Góry i doliny*, a pytanie to dotyczy tożsamości regionu fundowanej na krajobrazie uchwytym w perspektywie „tu” i „teraz”. Brak historycznej ciągłości i wcześniejszej tradycji sprawiał, że Ziemia Lubuska niczym czysta karta wymagała stworzenia od podstaw legendy miejsca. Mówiąc najkrócej, należało przemienić: ziemię nieznaną w znaną, nową w starą, obcą w swojską, cudzą w odzyskaną.

Na zakończenie warto zapytać, czy mitologia, zrodzona na potrzeby historycznej chwili, przetrwała i czy zarysowane wyżej wzorce oddziałują na współczesną literaturę regionu? To pytanie wymaga przyjrzenia się nieuwzględnionym tutaj, tj. pisany po roku 1975 utworom. Niemniej jednak już wstępny rekonesans przynosi negatywną odpowiedź: raczej nie, mit piastowski wyczerpał się i mało kto sięga dziś po wywodzące się zeń przestrzenne motywy. Niektóre przywołane tu wyobrażenia, na przykład ogrodu, ewoluowały, inne, jak obraz Ziemi Obiecanej, zanikły, ich miejsce zajął obraz utraconego kresowego raj. Pisarze, którzy urodzili się już na Ziemi Lubuskiej, opisują Łaski Odrzańskie, Wil-

²⁸ *Ziemia Lubuska*, przedmowa W. Sauter, Poznań 1965, s. 166 i 108. Autorem obu podpisów jest E. Pauksza.

²⁹ Z. Ryndak, *Góry i doliny*, Warszawa 1966, s. 55.

kanowo, Zawadę, Droniki - uciekając od wielkiej mitologii regionu w małą mitologię swych prywatnych ojczyzn. Nie zdezaktualizowała się jedynie metaforyka arkadyjska, która dziś - w pozaliterackim kanale komunikacyjnym i w ramach nowej „polityki miejsca” - służy promocji regionu i która w kulturowej świadomości mieszkańca „regionu tworzącego się” funkcjonuje - można zaryzykować to stwierdzenie - jako prefiguracja historii, „nieobecna obecność”, atrakcyjna być może i dlatego, że, jak powiada Hayden White, „Potrzeba nam nie tyle przeszłości takiej, jaką „rzeczywiście była”, ile przeszłości, z którą można by żyć”³⁰.

³⁰ H. White, *Przedmowa do wydania polskiego*, przeł. E. Domańska (w:) *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyńskie, Kraków 1999, s. 37.

Grażyna Wyder

Uniwersytet Zielonogórski

**OPIEKA NAD LUDŹMI W WIEKU PODESZŁYM
W PROGRAMACH I DZIAŁALNOŚCI ORGANIZACJI
SPOŁECZNYCH NA ZIEMI LUBUSKIEJ PO 1945 ROKU**

Ludzie starzy - będący przedmiotem rozważań, to w myśl funkcjonującej świadomości, tak potocznej, jak i naukowej, określenie człowieka, który osiągnął wiek emerytalny¹. Ziemia Lubuska, to synonim obecnego województwa lubuskiego powstałego w 1999 roku. W latach 1950 - 1975 i po reformie z 1975 do 1989 roku było to województwo zielonogórskie, utworzone na tzw. Ziemiach Odzyskanych².

¹ „Stary człowiek”, def. (w:), A.A. Zych, Słownik gerontologii społecznej, Warszawa 2001, s. 203; Zgodnie z obowiązującymi w omawianym okresie przepisami emerytalnymi „wiek starczy” uprawniający do emerytury wynosił: a) „dla pracowników I kategorii zatrudnienia -60 lat dla mężczyzn a 55 lat dla kobiet; b) dla pracowników II kategorii zatrudnienia -65 lat dla mężczyzn a 60 lat dla kobiet”. Kategoria I obejmowała pracowników zatrudnionych pod ziemią oraz pracowników zatrudnionych w warunkach szkodliwych dla zdrowia; II kategoria obejmowała wszystkich pracowników, zob.: *Dekret z dnia 25 czerwca 1954 r. o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin*, Dz. U.1954, nr 30 poz. 116 z dnia 1954.01.01, s. 233.

² Przejmowanie Ziemi Lubuskiej przez administrację polską odbywało się w czasie od 20 marca do 10 czerwca 1945. Na mocy uchwały Rady Ministrów z 7 VII 1945 (Monitor Polski nr 29 poz. 77) z powiatów: pilskiego, trzcianieckiego, strzeleckiego, gorzowskiego, skwierskiego, rzepińskiego, sulcińskiego, międzyszyckiego, babimojskiego, krośnieńskiego, świebodzińskiego, wschowskiego, gubińskiego i zielonogórskiego utworzono nową jednostkę terytorialną powierzając ją woj. poznańskiemu, któremu nadano uprawnienia Pełnomocnika Okręgowego Rządu R.P. Dzień ogłoszenia 25. IX.1945 r, w MP uznawany jest za datę „narodzin” Ziemi Lubuskiej”, jako administracyjnej całości; zob.: *Ziemia Lubuska*, red. M. Szczaniecki i S. Zajchowska, Poznań

Stan badań odnośnie samej Ziemi Lubuskiej jest znaczny, brak w nich natomiast opracowań dotyczących sytuacji życiowej ludzi starych mieszkających na opisywanym terytorium³. Problemy tej grupy nie funkcjonowały w świadomości społecznej, a jak wynika z kwerendy archiwalnej, w szerszym kontekście pozostawały również na marginesie zainteresowań odpowiednich struktur administracyjnych i państwowych, pomimo zintensyfikowanej polityki socjalnej, prowadzonej przez państwo od czasu pierwszej fali wyżu demograficznego lat sześćdziesiątych XX wieku⁴.

W początkowym okresie istnienia województwa, zamieszkująca te tereny populacja zaliczana była do społeczności młodej, gdyż napływający na tereny Ziemi Lubuskiej z różnych regionów repatrianci, byli ludźmi w znacznej swej liczbie - młodymi⁵. Tym samym nie było problemu opieki nad ludźmi starymi.

Wraz z upływającym czasem struktura wieku ulegała zmianie, niemniej ludność regionu pozostawała w fazie młodości demograficznej do lat siedemdziesiątych, kiedy to PRL weszła w fazę „drugiego wyżu”, i zgodnie z terminologią demograficzną przystała do grupy krajów demograficznie starych⁶. Szybko starzejące

1950, s. 441-442.

³ Bibliografia Ziemi Lubuskiej liczy prawie 500 pozycji; zob. .m.in. *Bibliografia Ziemi Lubuskiej* dostępna na stronie internetowej Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. C.K. Norwida, [dostęp: www.wimbp.norwid.zgora.pl]

⁴ Dla potrzeb opracowania przeanalizowano przechowywane w Archiwum Państwowym (dalej: AP) w Zielonej Górze źródła archiwalne tych instytucji, które w swych założeniach miały wpisane opiekę m.in. oraz nad seniorami. Analizie poddano akta urzędów administracji państwowej ogólnej i samorządu terytorialnego od 1945 roku do 1990.

⁵ Na ogólną liczbę ludności wnoszącą według stanu 14 lutego 1946 roku 273.014 mieszkańców (z tego 105 138 to ludność miejska a 167 876 wiejska), ludność powyżej 60 lat stanowiła zaledwie 5.2 %, Ziemia Lubuska, op. cit., s. 448.

⁶W badaniach demograficznych za społeczeństwo stare demograficzne uznaje się takie, w którym odsetek osób powyżej 60 roku życia przekracza 12%. Za „przedpole starości” uznaje się moment, gdy granice 60+ mieszczą się w przedziale 10-12%, przedział 8-10 % uznana została za fazę przejściową, poniżej 8 % -to młodość demograficzna tzw. Skala starości demograficznej wg E. Rosseta, zob.: E. Rosset, *Ludzie starzy. Studium demogra-*

się społeczeństwo oraz fakt, że w kraju istniała jeszcze „spora grupa ludzi nieposiadająca uprawnień do emerytury lub pobierających renty w minimalnej wysokości. [...]”⁷, wymusiła - jak pisał Mieczysław Karczewski - na skupieniu się wokół problemów starości⁸. Do lat sześćdziesiątych XX wieku była to społeczność zamieszkująca w zdecydowanej większości na wsi, w późniejszych latach, trend uległ odwróceniu. Systematycznie wzrastała ludność miejska⁹.

W 1975 roku w wyniku przeprowadzonej reformy administracyjnej województwo zielonogórskie podzielono na dwa mniejsze: z północnej części utworzono województwo gorzowskie; powiat głogowski włączono do województwa legnickiego, a z reszty ziem utworzono województwo zielonogórskie¹⁰. W tym czasie ludność regionu w odczuciu ówczesnych władz wojewódzkich, była w niezłej kondycji zdrowotnej¹¹. Zauważano jednak, że: „niezależnie od tych osiągnięć występuje szereg braków” w związku, z czym postanowiono „zwiększyć liczbę miejsc w zakładach opieki społecznej [...] dla starszych wiekiem osób samotnych [...]”. Prócz tego zalecano, by „podjąć starania o zapoczątkowanie specjalnego budownictwa mieszkaniowego, spółdzielczego dla ludzi samotnych i starszych wiekiem”¹².

ficzne, Warszawa 1967, s. 13-18.

⁷ R. Karwacki, *Rozwój systemów pomocy społecznej. Problemy drugiego wyżu*, Biuletyn Opiekuna Społecznego, (dalej: BOS), R. IX, nr 3 (36) Warszawa 1969, s. 6.

⁸ M. Karczewski, *Stan obecny i kierunki rozwojowe pomocy społecznej*, Opiekun Społeczny (dalej: OS), R. XVIII, nr 1 (66) Warszawa 1977, s. 5.

⁹ Zmiana trendu nastąpiła w 1965 roku, kiedy to po raz pierwszy odnotowano większą liczbę ludności mieszkających w miastach, zob. *25 lat służby zdrowia i opieki społecznej 1950 -1974*, Zielona Góra 1975, s. 9.

¹⁰ Obszar województwa wynosił 8868 km² na którym zamieszkiwało 580 tys. ludności.

¹¹ *Uchwała Nr XIII/62/82 Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej WRN) w Zielonej Górze z dnia 29 września 1982 w sprawie działalności służby zdrowia i opieki społecznej*, Dz. U Wojewódzkiej Rady Narodowej (dalej: Dz. U. WRN) w Zielonej Górze z dnia 25 października 1982, poz. 47.

¹² Tamże.

W okresie PRL opiekę nad ludźmi starymi opierano na *Ustawie o opiece społecznej z dnia 16 sierpnia 1923 roku*¹³. Zadania z tego zakresu wypełniały różne Ministerstwa: Pracy i Spraw Socjalnych, Oświaty i Wychowania oraz Minister Sprawiedliwości. Pomoc społeczną regulowano za pomocą okólników, zarządzeń czy rozporządzeń poszczególnych ministrów¹⁴. Najszerze kompetencje posiadał Minister Zdrowia i Opieki Społecznej¹⁵. Pomagały również zakłady pracy, gdzie byłych pracowników, emerytów wspomagano, przeważnie finansowo. Wsparcia udzielały również istniejące w tym okresie organizacje społeczne.

Do czasu reformy administracyjnej przeprowadzonej w 1975 roku funkcjonowały cztery zróżnicowane systemy służące zaspakajaniu zróżnicowanych i specyficznych potrzeb seniorów:

I. *System pomocy w usługach*, którego celem było ułatwienie życia codziennego człowiekowi staremu. W system wchodziła organizacja opieki nad chorym w domu; pomoc w wykonywaniu zwykłych czynności domowych oraz aktywizacja ludzi starych - głównie poprzez udział w pracach organizacji społecznych.

II. *System pomocy w naturze* - zaspakajania potrzeb typu materialnego, jak obiady, żywność, odzież, opał, urządzenia domowe itp.

III. *System świadczeń pieniężnych* - zapomogi pieniężne.

IV. *System domów pomocy społecznej* - zapewnienie pełnej oraz wszechstronnej opieki w specjalnie organizowanych domach dla osób samotnych, niemogących samodzielnie egzystować nawet przy zastosowaniu wyżej wymienionych form pomocy¹⁶.

Przeprowadzona w 1975 roku reforma administracyjna wprowadziła nową formę opieki. System dostosowano do dwustopniowego podziału terytorialnego kraju. Składał się z dwóch powiązanych ze sobą systemów - ścisłej współpracy terenowych organów administracji państwowej oraz zawodowej służby socjal-

¹³ *Ustawa z dnia 16 sierpnia 1923 roku o opiece społecznej*, Dziennik Ustaw (dalej: Dz. U.) 1923 nr 92 poz. 726; *Dekret z dnia 22 października 1947 r. w sprawie mocy obowiązującej niektórych przepisów ustawodawstwa z zakresu opieki społecznej*, Dz. U. 1947 nr 65 poz. 388 i 389.

¹⁴ I. Sierpowska, *Prawo pomocy społecznej*, Kraków 2007.

¹⁵ Tamże, s. 20.

¹⁶ R. Karwacki, *op. cit.*, s. 6.

nej. W zespołach opieki zdrowotnej utworzono poszczególne działy służb społecznych, w których powstały odrębne sekcje, jak m.in.: sekcję świadczeń, czy ośrodka opiekuna społecznego. Do tych działów włączono domy rencistów i dzienne domy pomocy społecznej¹⁷.

W celu organizacji skutecznej pomocy powołano - terenowych opiekunów społecznych. W szerokim zakresie obowiązków opiekuna społecznego mieściło się również „zapewnienie opieki starcom, oraz osobom niezdolnym do pracy”¹⁸.

Przedstawione funkcje opiekuńcze w znacznej mierze wspomagane były przez organizacje społeczne: Polski Czerwony Krzyż (PCK), Polski Komitet Opieki Społecznej (PKPS), Związek Emerytów i Rencistów czy Caritas. Opiekunowie mogli być zatrudniani na wniosek właściwej organizacji społecznej, kierownika właściwego do spraw pomocy społecznej organu prezydium właściwej rady narodowej lub też na własną prośbę¹⁹.

Działalność opiekuńcza Polskiego Czerwonego Krzyża; od początku swego istnienia, jak zauważyła na podstawie przeprowadzonych badań Arleta Konieczna, Czerwony Krzyż aktywnie rozwijał działalność w „opiece nad samotnym, chorym i niedołężnym człowiekiem”, sprawowanej przez siostry pogotowia PCK²⁰. W pełni ukierunkowaną działalność w zakresie opieki nad ludźmi starymi,

¹⁷ A. Olszczyńska, *Model organizacyjny pomocy społecznej - po reformie administracyjnej*, OS, R. XVIII, nr 4 (69) Warszawa 1977, s. 4-5.

¹⁸ Zarządzenie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 27 października 1959 r., o zakresie i trybie działania opiekunów społecznych, MP nr 93 z dnia 7 listopada 1959, poz. 496.

Tamże., poz. 496, § 7, pkt. 5.

¹⁹ Uchwała nr 92 Rady Ministrów z dnia 5 marca 1959 roku w sprawie powołania opiekunów społecznych, MP nr 32 z dnia 16 kwietnia 1959 r, poz. 145, § 3, pkt. 1-4, § 4.

²⁰ Zob.: A. Konieczna, *Działalność PCK na terenie byłego województwa zielonogórskiego*, (w:) Instytucje pomocy w służbie ludziom, red. Naukowa Zdzisław Wołk, Zielona Góra 2003, s. 45 i ns. ; PCK rozpoczął działalność w czasie, gdy tereny Ziemi Lubuskiej znajdowały się jeszcze pod zarządem radzieckim - w 1945 roku. Po utworzeniu województwa w 1950 roku oraz utworzeniu struktur administracyjnych, przejęto wszystkie jednostki powiatowe będące uprzednio w gestii województw dolnośląskiego, nadto wielkopolskiego.

podjęto w 1962 roku, tworząc Punkty Opieki w domu²¹. Pomoc świadczyły siostry pogotowia PCK²². W zakres ich obowiązków wchodziły czynności opiekuńcze i pielęgnacyjne. W początkach lat osiemdziesiątych w związku z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną kraju, zintensyfikowano działania opiekuńcze, podejmując organizację opieki w środowisku wiejskim²³. Wprowadzono nową formę pomocy - „pomoc sąsiedzką”, szczególnie istotną na wsi²⁴. Na dzień 31 grudnia 1988 roku, pod opieką sióstr PCK znajdowało się 1504 podopiecznych, najczęściej osób samotnych, lub pozbawionych zainteresowania ze strony rodziny²⁵.

Przemiany ustrojowo – gospodarcze po 1989 roku przyczyniły się do niekorzystnych zmian w działalności opiekuńczej PCK. Wprowadzenie nowej *Ustawy o stowarzyszeniach* z 29 listopada 1990, doprowadziło do zakłóceń w funkcjonowaniu całej organizacji²⁶. Decyzjami administracyjnymi odebrano organizacji większość prowadzonej przez stowarzyszenie działalności opiekuńczej²⁷. Zmalała drastycznie liczba podopiecznych²⁸. Siostry PCK utraciły pracę²⁹. Część

²¹ Z 85 - letniej historii Polskiego Czerwonego Krzyża (w:) Informator młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża nr 2/ 2004 [wkładka - brak stron].

²² W roku 1969 na terenie województwa funkcjonowało 9 Punktów, w 1970 - 11, w 1971 - 1; W. Cybulska, *Polski Czerwony Krzyż w organizacji Opieki Społecznej*, OS R. XII nr 4 (45) Warszawa 1971, s. 31, tab. 5.

²³ W roku 1969 na terenie województwa funkcjonowało 9 Punktów, w 1970 - 11, w 1971 - 12., s. 47. Utworzono Punkty Opieki w Nowogrodzie Bobrzańskim, Żary II, Lipinki Łużyckie, Przewóz, Trzebiel. W tym okresie zatrudniano w nich odpowiednio 320 a następnie 670 sióstr pogotowia, W latach 1984 - 1988 wyszkolono ponad 666 sióstr PCK.

²⁴ Tamże, tab. 20, s. 45.

²⁵ Tamże, s. 50.

²⁶ Z liczby 567 kół w 1989 roku i liczbą członków 47 456 do 290 kół w 1999 z liczbą 11 166 członków, A. Konieczna, *op. cit.*, s. 49.

²⁷ PCK, Lubuski Zarząd Okręgowy w Zielonej Górze, Sprawozdanie z działalności Zarządu za okres 20.10.2001 - 31.08.2005, [druk], s. 8.

²⁸ Działalność opiekuńczą prowadzono: Gubinie (1 Punkt Opieki - dalej PO), Krośnie Odrz. (2 PO), Lubsku (1 PO), Nowej Soli (2 PO) Szprotawie (1 PO), Wolsztynie (1 PO), Żarach (1.PO), Dane statystyczne dotyczące roku 1998, Polski Czerwony Krzyż Zarząd Okręgowy Zielona Góra [br.pag.].

zadań realizowanych przez Punkty Opieki PCK przejęły powstałe Ośrodki Pomocy Społecznej i Centra Usług Opiekuńczych.

7 maja 1958 roku utworzono *Polski Komitet Opieki Społecznej* (PKPS). Jak zaznaczono w *Statucie* Stowarzyszenie powstało w celu uzupełnienia działalności państwa w zakresie pomocy społecznej³⁰. Miało inicjować, rozwijać i koordynować działalność obywateli i organizacji społecznych w tym obszarze³¹. Filozofią stymulacji była „aktywność społeczna a nie dobroczynność”³².

Na Ziemi Lubuskiej, pierwsze terenowe komitety PKPS, utworzono 15 października 1958 roku. Zorganizowano wówczas Komitety w: Gorzowie Wlkp., Gubinie, Międzyrzeczu, Nowej Soli, Sulechowie, Zielonej Górze, Żaganiu i Żarach³³. Polski Komitet Społeczny organizował³⁴: „pomoc żywnościową i stołówki na zasadach odpłatności lub bezpłatnie oraz pomoc w zakresie przydziału odzieży i opału; pomoc domową dla osób samotnych i bezradnych [...]”³⁵.

Podjęto współpracę z wydziałami zdrowia, organizacjami społecznymi i związkami zawodowymi w „zakresie organizowania życia ludzi starych”³⁶. Działania te przyniosły wymierne wyniki. Na pomoc podstawową wydatkowano, w pierwszych pięciu latach

²⁹ PCK, *Lubuski Zarząd Okręgowy w Zielonej Górze, Plan działalności na rok 2011*.

³⁰ A. Rosowska, *Opieka nad ludźmi starymi głównym kierunkiem działania Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej*, BOS nr 2(35) Warszawa 1969, s. 4.

³¹ *Statut PKPS* § 6, Warszawa, 1960, s. 2.

³² B. Kożusznik, *Polski Komitet Pomocy Społecznej: zadania i formy działalności na rzecz ludzi w podeszłym wieku*, Warszawa 1970, s. 1.

³³ B. Kądzielski, *Działalność polskiego Komitetu Pomocy Społecznej na Ziemi Lubuskiej w latach 1959 - 1983* (w:) *Polskie Towarzystwo Walki z Kalectwem Oddział Wojewódzki w Zielonej Górze, Niepełnosprawni, Zielona Góra 1986*, s. 59.

³⁴ *Zarządzenie nr 19/3 Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 17 marca 1959 w sprawie udzielania pomocy społecznej w formie świadczeń pieniężnych przez właściwe do spraw pomocy społecznej organy prezydiów rad narodowych*, Dz. U MPiOŚ nr 3, poz. 14.

³⁵ B. Wrona, *O konieczności rozwoju niepieniężnych form pomocy*, BOS, R. 2, nr 5, Warszawa 1962, s. 2.

³⁶ *Uchwała I Walnego Zjazdu Delegatów PKPS w sprawie programu działalności PKPS na lata 1962 - 1965*, pkt. I. d, BOS, R. 3 nr 1(6), Warszawa 1962, s.36-39.

(1962-1965), na omawianym terenie znaczne środki finansowe³⁷.

Podstawową formą pomocy na rzecz osób starszych, samotnych i niepełnosprawnych była pomoc rzeczowa, finansowa oraz usługi opiekuńcze. Jak wynika z nielicznych zachowanych rejestrów z omawianego okresu - w roku 1978 opieką domową na terenie Ziemi Lubuskiej obejmowano jedynie 27 osób, ale już w drugiej połowie roku 1983 (rok zakończenia stanu wojennego) - 201 osób³⁸. W późniejszych latach, wraz z postępującym starzeniem się społeczeństwa i kryzysami gospodarczymi zapotrzebowanie na usługi opiekuńcze znacznie wzrosło.

W latach 1978-1983 nastąpił znaczny wzrost usług świadczonych przez opiekunki domowe, jako że już w początkach lat siedemdziesiątych zauważano, iż: „organizowanie usług domowych dla ludzi w podeszłym wieku stanowi zadanie, którego waga będzie w przyszłości stale wzrastała”³⁹.

Jedną z form działalności Stowarzyszenia było tworzenie Komisji Przyjaciół Starego Człowieka, zwane też Klubami Seniora. Pierwsze powstały w latach 1962 i 1963 i funkcjonowały na wszystkich szczeblach organizacyjnych PKPS. Działają do chwili obecnej. Stały się ośrodkami życia kulturalnego i towarzyskiego. Z każdym rokiem liczba ich wrastała, skupiając coraz większą liczbę klubowiczów⁴⁰. Zajmowały się aktywizacją i integracją osób starszych. Dostęp do organizowanych zajęć kierowano raczej do ludzi sprawnych ruchowo i w miarę dobrej kondycji zdrowotnej.

Jednym z starszych Klubów Seniora w regionie jest Klub „Wrzos” w Zielonej Górze. Decyzja o powołaniu zapadła 7 września 1987 roku. Był piątym z kolei działającym w ramach struktur PKPS⁴¹. Inauguracja zajęć odbyła się rok później, 1 września 1988

³⁷ Na ogólną kwotę przekazanej pomocy w wysokości 6.927 tys. zł, na pomoc oraz usługi domowe wydano w zaledwie 16.500 złotych; B. Kędzińska, *op. cit.*, s. 65.

³⁸ PKPS, *Sprawozdanie z działalności Zarządu Wojewódzkiego w latach 1978-1983*, Zielona Góra 1983, s. 11.

³⁹ B. Kożusznik, *op. cit.*, s. 4.

⁴⁰ H. Wayda, *Rola i zadania Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w opiece nad ludźmi starymi*, BOS, R. XII, nr 4 (45), Warszawa 1971, s. 24.

⁴¹ Już w latach siedemdziesiątych PKPS prowadził klub seniora w Lubsku,

roku. W Klubie prowadzono różne formy aktywizacji osób zaawansowanych wiekowo. W ramach tzw. terapii zajęciowej stosowano robotki ręczne, wykonywanie ozdób choinkowych, wielkonočných. Tradycją były comiesięczne wyjścia do kina i teatru. Powołano sekcje: karcianą, szachową, robótek ręcznych, literacką, taneczną oraz sekcję miłośników śpiewania piosenek biesiadnych. Dużym zainteresowaniem cieszyły się spotkania, koncerty oraz zabawy taneczne. Organizowano różnorodne imprezy okolicznościowe: z okazji rocznic państwowych, świąteczne, z okazji Dni Seniora, Dnia Babci i Dziadka oraz Dnia Kobiet i Matki. Osobom sprawnym fizycznie proponowano zajęcia turystyczno - krajoznawcze. Klub zrzeszał emerytów i rencistów z terenu Zielonej Góry oraz Sulechowa⁴².

Żałowanie realizacji większości zadań statutowych PKPS (poza wspomnianą działalnością Klubów Seniora) nastąpiło wraz ze zmianami politycznymi. Przełomowym rokiem był rok 1989. Z braku środków finansowych, znacznie ograniczono dotychczasową aktywność. Jak zauważono w jednym z artykułów opublikowanych na łamach regionalnej prasy: „Sfera biedy, a często wręcz nędzy, obejmuje coraz większą liczbę ludzi. Tworzą ją głównie bezrobotni oraz emeryci i renciści [...]. Ta rzesza potrzebujących pomocy coraz liczniej odwiedza placówki Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej [...]. Tymczasem PKPS przez decydentów traktowany jest, jako niechciany spadek po komunizmie”⁴³.

Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów - powstał na bazie działającego od 1960 roku Zjednoczonego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, skupiającego w okresie powojennym liczne, lokalne organizacje emerytów i rencistów, najczęściej o cha-

Nowej Soli, Jasieniu i Gubinie; podają za: E. Potocka, *op. cit.*, s. 55.

⁴² Domy funkcjonują w: 4 w Zielonej Górze, 3 w Gorzowie Wlkp., Gubin, Witnica, Nowa Sól, Międzyrzecz, Stare Kurowo, Przytoczna, Lubsko oraz Bogdaniec, Wschowa za: Domy pomocy 24.pl, wykaz dostępny w Internecie [dostęp: 2012-09-14]; informacje uzyskane od p Janiny Białowąs, kierowniczk Klubu Seniora „Wrzos dnia 17.09.2012.

⁴³ M. Woźny, PKPS - *spadek po komunie? Potrzebujących przybywa - możliwości coraz mniejsze*, Ziemia Gorzowska 1992, nr 42, s. 8; (mt), PKPS *gaśnie?*, Zielonogórska Gazeta Nowa” 1993 nr 163, s. 7.

rakterze branżowym⁴⁴.

Związek przejmował na siebie obowiązek: „współdziałania w aktywizacji społecznej rencistów oraz zasilanie kadr terenowych opiekunów społecznych aktywistami związku; sygnalizowania organom pomocy społecznej o każdym przypadku wymagającym interwencji opiekuna społecznego; organizowanie pomocy w załatwianiu spraw rentowych; organizowanie specyficznego dla ludzi starych poradnictwa życiowego; organizowanie drobnych usług w ramach pomocy wzajemnej; utrzymywanie łączności z rencistami zamieszkałymi w domach pomocy społecznej”⁴⁵.

Ważną działalnością statutową Związku była animacja życia kulturalnego i artystycznego seniorów. Urządzano imprezy i festyny z okazji świąt państwowych, uroczyste obchody wigilii świąt kościelnych, spotkania przy muzyce z okazji „dni” - Babci, Dziadka, Seniora, itp., Organizowano wspólne wyjazdy i wyjścia do kina, teatru, operetki oraz wyjazdy na imprezy typu „lato z radiem”. Do stałego programu działalności oddziału lubuskiego należała organizacja pielgrzymek do Rokita, czy do Częstochowy⁴⁶.

Związek funkcjonował w oparciu o czterostopniową strukturę. Podstawową jednostką organizacyjną były koła terenowe miejskie, wiejskie i bezpośrednio podległe oddziałom rejonowym.

Domy dziennego pobytu. Powstały eksperymentalnie w 1967 roku⁴⁷. Zostały pomyślane, jako „przedszkola” dla dorosłych⁴⁸.

⁴⁴ W lipcu 1975 roku, na II Krajowym Zjeździe Delegatów, przyjęto nazwę Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, przyjęto nazwę Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

⁴⁵ Wytyczne Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej wydane w porozumieniu ze Zjednoczonym Związkiem Emerytów, Rencistów i Inwalidów z dnia 10.X.1964 (nr 051/7/64) w sprawie zasad współpracy w zakresie pomocy społecznej właściwych do spraw pomocy społecznej organów prezydów rad narodowych z terenowymi organizacjami Zjednoczonego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, BOS R. V nr 4 (17) Warszawa 1964, s. 25.

⁴⁶ B. Wrona, *O konieczności rozwoju niepieniężnych form pomocy*, BOS R. II nr 5, Warszawa 1962, s. 16.

⁴⁷ E. Boczkowska, *Domy dziennego pobytu - nowa forma pomocy społecznej*, BOS, R. X, nr 4 (37) Warszawa 1969, s. 11; W.A. Góra, *Tradycje opieki i pomocy społecznej w Polsce*, Praca Socjalna nr 2: 1989, s. 33.

⁴⁸ E. Boczkowska, *op. cit.*, s.10.

Działały w strukturach Ministerstwa Zdrowia⁴⁹. Placówki te, nie odrywając człowieka od środowiska rodzinnego, pomagały osobom w nim przebywającym w zaspokajaniu codziennych potrzeb. Obok całodziennego wyżywienia i opieki lekarskiej, zapewniały różne formy rekreacji⁵⁰. Takim domem był wspomniany Klub „Wrzos”, który pełnił również rolę domu dziennego pobytu. Pierwszeństwo korzystania miały osoby samotne, przebywające w złych warunkach mieszkaniowych oraz w trudnej sytuacji rodzinnej.

Caritas Diecezji Zielonogórsko Gorzowskiej. Działalność Związku datuje się jeszcze z okresu międzywojennego, jednakże na terenie Ziemi Lubuskiej z racji oczywistych uwarunkowań historycznych Caritas działalność rozpoczął 15 lutego 1946 roku. Administrację którą swoim zasięgiem objęła m.in. i całą Ziemię Lubuską umiejscowiono w Gorzowie Wlkp. Podjęto energiczne prace i do października 1946 roku w pełni zorganizowano 143 parafialne oddziały Caritasu. Uruchomiono m.in. 32 kuchnie ludowe, 2 domy starców, 3 domy noclegowe. Stałą opieką objęto ponad 5000 tys. osób a 6.500 korzystało codziennie z darmowych obiadów⁵¹. Kres intensywnej działalności położyło zarządzenie ministrów pracy i opieki społecznej, oświaty, oraz administracji publicznej wydane 23 stycznia 1950 roku, które rozwiązało Związek Caritas, tworząc Zrzeszenie Katolików Caritas, z narzuconym przez władze PRL statutem. W tych okolicznościach dotychczasową działalność prowadzono już pod patronatem Episkopatu Polskiego tworząc Komisję Charytatywną Episkopatu Polskiego. Istniejące parafialne oddziały Caritas stały się Parafialnymi Zespołami Charytatywnymi. Koordynacją działalności charytatywnej zajmowali się specjalnie powołani referenci ds. dobroczynności. Ustalenie skali udzielanej wówczas pomocy jest niezmiernie trudne, z racji

⁴⁹ H. Chrostowska, *Dzienne Domy Pomocy Społecznej, Opiekun Społeczny*, R. XXI, nr 3 (80), Warszawa 1980, s. 33-35.

⁵⁰ E. Potocka, *Znaczenie Klubu Seniora „Wrzos” w Zielonej Górze w życiu osób zaawansowanych wiekowo*, Zielona Góra 2008, maszynopis pracy licencjackiej napisanej na Uniwersytecie Zielonogórskim, pod kierunkiem dr Agnieszki Nowickiej na Wydział Pedagogiki, Socjologii i Nauk o Zdrowiu, przechowywanej w Archiwum UZ Zielona Góra.

⁵¹ *Powstanie i działalność Caritas na terytorium Diecezji Zielonogórsko -Gorzowskiej*, strona internetowa Caritasu [dostęp: 08-10-2012].

braku dostępu do odpowiednich danych, jak i w wyniku kolejnych reorganizacji. 10 października 1990 roku Episkopat Polski reaktywował Caritas Polska i 1 grudnia 1990 roku powołano Caritas Diecezji Gorzowskiej, którą następnie przeniesiono w 1993 roku do Zielonej Góry i zamieniono na Caritas Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej⁵².

Uzupełnieniem powyżej przedstawionego systemu opieki były *Domy Rencistów - Domy seniora- Domy opieki społecznej*⁵³. Według stanu na 31 XII 1974 na terenie Ziemi Lubuskiej działały 3 państwowe zakłady (w Świebodzinie, Żarach i Zielonej Górze), dysponujące w sumie 250 miejscami⁵⁴. W stosunku do ogólnej liczby ludności na Ziemi Lubuskiej, która pod koniec roku 1974 wchodziła w okres demograficznej dojrzałości, liczba miejsc była nieadekwatna do potrzeb⁵⁵.

W Zielonej Górze Dom Starców mieścił się w budynku po niemieckim Domu Starców, na ul. Wazów 24. Istniał do 1977 roku. W opinii Anny Zawady „przyczyny przenoszenia się osób starszych do domów pomocy społecznej [...] decydującą rolę odgrywał zły stan zdrowia, jak również osamotnienie rozpatrywane w kategoriach stanu cywilnego i braku rodziny, rozluźnienie więzów rodzinnych. [...]”, coraz większego znaczenia nabierają czynniki natury ekonomicznej⁵⁶. Znajduje to potwierdzenie w prośbach o przyjęcie do Domu

⁵² Tamże.

⁵³ Obecna zmiana nazwy z Domu Rencisty na Domy Opieki Społecznej przeprowadzona na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych przyjęta została niechętnie, gdyż z dotychczasowego w społecznym odczuciu domu dla Zastużonych, budzący powszechny szacunek stały się w mniemaniu ich mieszkańców, domami będących przytułkiem dla „niechcianych, odrzuconych, niekochanych przez nikogo; A. Borowski, *Domy pomocy społecznej - przeszkody w integracji ze społecznością lokalną*, „Problemy Społeczne”, wydanie specjalne: Domy Pomocy Społecznej w Polsce - 2005, Vademecum Kadr Socjalnych 2005, s. 52.

⁵⁴ 25 lat służby zdrowia i opieki społecznej 1950 - 1974, Zielona Góra 1975, s. 81.

⁵⁵ W 1981 roku Domy liczyły 374 mieszkańców. *Sprawozdanie statystyczne o sytuacji społeczno - gospodarczej województwa za 1982 rok*, Wojewódzki US w Zielonej Górze, opracowano 28 lutego 1983, s. 166.

⁵⁶ A. Zawada, *Funkcjonowanie domów pomocy społecznej w zmieniającej się rzeczywistości*, „Problemy Społeczne”, wydanie specjalne: Domy Pomocy Społecznej w Polsce - 2005, Vademecum, *op. cit.*, s. 51.

Starców w Zielonej Górze, gdzie czytamy: "Jestem w wieku lat 70, zamieszkuję [...] bez żadnych środków materialnych i jakich bądź zasobów do życia, ponadto pozbawiona jakiej bądź opieki i względnej pomocy, przeto nie znajdując dla siebie możliwości wyżywienia i jakiego bądź utrzymania - tą drogą proszę Wydział Opieki o przydzielenie do Domu Starców w Zielonej Górze, gdzie mogłabym uzyskać jakie bądź warunki egzystencji na schyłku mego życia"⁵⁷.

W innym przypadku - w wywiadzie przeprowadzonym w celu ustalenia sytuacji bytowej, odnotowano: „[...] ur. 7.6.1881 przyjechała do Zielonej Góry z Warszawy 28.10.46 r. Jest u obcych ludzi, sama bez żadnej rodziny. Nie pracuje, chora, niezdolna do pracy. Żywi się w kuchni PKOS-u [Polskiego Komitetu Opieki Społecznej]. Wygląda b[ardzo] mizernie. Ubrana jest b[ardzo] biednie. Cieruje bieliznę i sprząta w domu za co otrzymuje pomoc ze strony ludzi u których mieszka”⁵⁸.

Przytoczone prośby odnoszą się do lat 1947-1948. Załatwiano je najczęściej pozytywnie. W tym pierwszym okresie organizowania na tych terenach państwowości polskiej, odnotowano również przypadki umieszczania w domu starców narodowości niemieckiej. Marian Hypki, dyrektor państwowego Domu Rencisty w Żarach w 1968 roku na łamach kwartalnika *Biuletyn Opiekuna Społecznego*, pisał: „Dom Rencisty w Żarach powstał z inicjatywy wojewódzkiego Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej w Zielonej Górze. Otwarcie nastąpiło 15 marca 1965 r. [...]. Od pierwszej chwili chętnych było więcej niż miejsc, [...]. Ludzie, którzy tu przybyli, trafili na warunki, o jakich nawet często nie marzyli. A przyszli z różnych środowisk, o różnych upodobaniach, różnych charakterach i nierzadko z zachwianą równowagą psychiczną. Trudno im było uwierzyć, że to ma być ich własny dom. Z lękiem siadali w swych pokojach na miękkich i wygodnych fotelach, z pewną rezerwą kładli się spać do wygodnych łóżek. Dochodziło do takich scen, że rencista prosi o wypisanie go z tego Domu, bo ma wątpliwości czy potrafi przystosować się do warunków, w jakich nigdy dotychczas nie przebywał”

⁵⁷ AP w Zielonej Górze z siedzibą w Starym Kisielinie, Akta Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej w Zielonej Górze, nr zespołu 391, k. 3.

⁵⁸ Tamże, k. 4.

Warunki mają naprawdę dobre [...]. Otrzymują w miarę potrzeby bieliznę, ubranie i obuwie, co 2 tygodnie zmieniana jest bielizna pościelowa. Posiłki otrzymują 3 razy dziennie, a na drugie śniadanie wydaje się po szklance mleka. Na lepszą jakość posiłków wpływają również dochody z miejscowego ogrodu" [...]. Trzy razy w tygodniu przyjmuje lekarz. A pielęgniarki zapewniają pełną opieką [...].

Aklimatyzacja nowych mieszkańców przyszła wyjątkowo szybko. [...] Zaczęli czuć się współwłaścicielami swoich pokoi, zaczęli układać swoje własne życie w nowym środowisku i nowych warunkach. Rozwiązał się mit o reżimie zakładowym i rygorach, na jakie byli nastawieni przychodząc tu. [...] W niedługim czasie pensjonariusze włączyli się do poszczególnych czynności związanych z funkcjonowaniem domu. W ramach terapii zajęciowej pomagają w szeregu prac jak: pomoc w kuchni (po wyrobieniu karty zdrowia), w zmywalni naczyń, w szwalni, prasowni, hodują króliki, zajmują się pszczołami oraz organizują życie świetlicowe i kulturalne. Każdy według własnego upodobania [...]. W okresie zimy kiedy pensjonariusze wolnych chwil mają o wiele więcej, wypełniają je sobie przy telewizorze, w bibliotece przy różnych grach świetlicowych. Nie rzadko też biorą udział w życiu społecznym i kulturalnym w mieście. Są członkami klubów i związków zawodowych. [...]”⁵⁹.

Niewątpliwą specyfiką odznaczał się zielonogórski Dom Kombatanta otwarty 15 lutego 1977 roku. Z założenia przeznaczony był w głównej mierze dla kombatantów, choć z biegiem czasu przyjmował i „zwykłych obywateli”.

Edward Cichy (1915-2010), Kawaler Krzyża Orderu Odrodzenia Polski, weteran, jeden z pierwszych i najdłużej przebywających w Domu mieszkańców, w swoich notatkach, tak opisywał miejsce, w którym spędził ponad 33 lata swego życia: „Powstał wspólny obiekt, o trzech dwupiętrowych pawilonach, mogących pomieścić ogółem 156 mieszkańców. Budowla⁶⁰ ta, usytuowana jest na dużej przestrzeni i posiada zaplecze takie jak: stołówka, pomieszczenia

⁵⁹ M. Hypki, *Żarski „dom spokojnej starości”*, BOS nr 4 (313) 1968, s. 50-59.

⁶⁰ W oryginale „Rozbudowa”.

na magazyny, pralnie i jest własna kotłownia do centralnego ogrzewania i ciepłej wody⁶¹. Są garaże, jest mieszkanie służbowe, są świetlice, biblioteka, palarnia, sala gimnastyczna, kompleks pomieszczeń administracyjno - biurowych [...]. Zaplecze lekarsko medyczne jest: a/ ogólne, b/ chorób nerwowych, c/ psychiatrii, oraz gabinet stomatologiczny. Gabinet fryzjerstwa: a/ damskiego, b/męskiego. Istnieje też możliwość napraw z zakresu krawiectwa. Na zewnątrz znajduje się teren z działkami na ogródki przydomowe. Oprócz wyżej wymienionych sal do rekreacji i zajęciami terapeutycznymi na świeżym powietrzu, jest jeszcze gabinet fizykoterapii z kompletem urządzeń wskazanymi do tego rodzaju leczenia. Należy wymienić salę do takich zajęć kobiecych jak: tkactwo, haftowanie, szydełkowanie, itp.. Wszystkie wymienione placówki wymagają obsady personelu, osób jak najbardziej fachowo przygotowanych. I pomyśleć ile to personelu pracuje dla kombatantów ludzi którzy przeżyli różnego rodzaju działania wojenne [...]. Warunki do życia mamy tutaj, nie przesadzę luksusowe”⁶².

Z opisu wynika, że Dom w pełni zabezpieczał pensjonariuszom potrzeby bytowe, opiekuńcze oraz edukacyjne. Przebywało w nim 156 mieszkańców. W 1980 roku odnotowano jednego 100 latka. Jak wspominała *Daniela Stańda* Dyrektorka Domu Kombatanta w latach 1980-1990: „Byli to różni ludzie. Znaleźli się w Domu Kombatanta, bo już samodzielnie niezbyt sobie radzili i sami chcieli, a czasami rodziny chciały się ich pozbyć. Część z nich prezentowała postawy nadmiernie roszczeniowe, niektórzy bywali niekulturalni”⁶³.

W przeprowadzonych, na potrzeby pracy dyplomowej badaniach, których fragment opublikowano na łamach *Opiekuna Społecznego*, autorka Lidia Midzio, pisała: „Konflikty [...] pomiędzy mieszkańcami są dość częste. Nasilenie ich bywa różne w zależności od wielkości i wagi problemu. Najczęstszymi przyczynami są drobne sprawy codziennego życia zarówno w stołówce, jak i między

⁶¹ Dom Kombatanta usytuowany jest w najwyższym wzgórzu Zielonej Góry, na wys. 202 m.n.p.m.

⁶² E. Cichy, *Dom na wzgórzu*”, rkp. ze zbiorów prywatnych autora przechowywanych w Domu Kombatanta w Zielonej Górze.

⁶³ *Oto opowieść Danieli Stańdy*, oprac. B. Konarska, „Inspiracje nr 1 (41) 2012, s. 14.

współlokatorami. Są tacy, którzy tworzą „atmosferę” w pokojach. Jak zasnąć przy uchylonym oknie jeżeli jest się wrażliwym na przeciągi? Są takie zadry w sercu, że żadna siła ich nie wydrzesz a ważne jest to, co dla mieszkańców ważne. [...]”⁶⁴.

Edward Cichy, tak opisywał sublokatorów: „Są to poważnie ludzie z przeciętną wieku lat 80⁶⁵. Każdy ma mniejsze czy większe dolegliwości, z ogólnego stanu zdrowia. [...]. Ponieważ miasto Zielona Góra leży na Ziemiach Odzyskanych, to przekrój socjalny mieszkańców naszego Domu jest różny, ale w większości to ludzie ze wschodniej części Polski. Jeżeli brać pod uwagę poziom intelektualny to na pewno do warstwy „Comme il faut”⁶⁶ nikt nie należy. Przejścia życiowe wycisnęły piętno na psychice mieszkańców. Toteż znaleźć wspólny język jest bardzo trudno. [...]”⁶⁷.

Elżbieta Patalas Fanajło, dyrektorka Domu od 1990 roku, wspomina z uśmiechem najczęstsze przyczyny konfliktów, jako że często dochodziło do nich na tle... kulinarnym. Przyzwyczajenia regionalne i indywidualne gusta nie zawsze pokrywały się z daniami serwowanym przez Domową kuchnię. Osoby przybyłe z wschodnich części Polski domagały się ...grochówki z makaronem! Z trudem przyjmowano do wiadomości, że właściwa dieta jest częścią terapii.

Wśród mężczyzn w grę wchodziły również powody ambicjonalne: niższy stopniem wojskowym nie oddał honorów posiadającemu stopień wyżej. Ale były i te bardzo poważne, które wynikały z osobistych, często tragicznych przeżyć mieszkańców, więźniów obozów koncentracyjnych.

Dom dysponował jednoosobowymi pokojami z łazienkami oraz dwupokojowymi segmentami przeznaczonymi dla małżeństw. Pokoje

⁶⁴ Lidia Midzio, *Życie wewnętrzne Domu Rencistów (fragment pracy dyplomowej pt. "Pracownik socjalny wśród mieszkańców Domu Rencistów", absolwentki Medycznego Studium Zawodowego - Wydziału Pracowników Socjalnych), Opiekun Społeczny R. XXV nr 1/2 (94-95) 1984, s. 91 - 97*

⁶⁵ W rękopisie brak daty, trudno tym samym precyzyjnie ustalić w jakim okresie istnienia Domu, funkcjonowała ta średnia wieku.

⁶⁶ W wyjaśnieniu autora, "tj. francuski odnośnik dotyczący arystokracji oraz osób z fakultetem".

⁶⁷ E. Cichy, *Dom na wzgórze*", rkp. w zbiorach autora przechowywanych w Domu Kombatanta w Zielonej Górze.

wyposażono w podstawowe sprzęty codziennego użytku, dopuszczając przy tym możliwość dysponowania rzeczami własnymi by umożliwić odtworzenie w pokoju własnego domowego klimatu⁶⁸.

W przytoczonych badaniach, L. Midzio, zauważano: „Charakter Państwowego Domu Rencisty wymaga zaspokojenia potrzeby wykazania swojej wartości, zaspokojenia potrzeby kontaktów społecznych [...]. Nieobcy jest widok siedzących beczynn timer, sprawnych pod wielu jeszcze względami ludzi starszych w tutejszym Domu. Bezmyślnie patrzą w okno lub podłogę. Leczyć trzeba bierność i rezygnację poprzez organizację czasu wolnego, aktywizowanie tkwiących w mieszkańcach możliwości. [...]”⁶⁹.

Z codziennych notatek Edwarda Cichego dowiadujemy się jak mijał dzień za dniem mieszkańcom Domu. W małych szarych zeszytach, przeznaczonych, jak wynika z adnotacji na stronie tytułowej do nauki słówek⁷⁰ („zeszyt do słówek”), jego właściciel, ładnym, wyrobionym pi smem prowadził systematyczne zapiski, od pierwszych lat pobytu w Domu aż do ostatnich lat życia. Zatyłował swój diariusz „Posiłki i notatki ...” a z racji, że każdy notesik liczył 132 strony i był formatu ¼ wielkości A 4, - mieścił się w nim zapis 42 dni, zapisywał w nim – codzienność - „...od dnia 24.05.1979 - 9.07.79” - do 2009 roku”⁷¹ . Wykorzystywał każdą wolną przestrzeń. Już na drugiej stronie karty tytułowej autor wypisał numery ważnych dla siebie linii autobusowych; wnioskując po numeracji – jadących praktycznie we wszystkie kierunki ówczesnej Zielonej Góry, jakby planował samodzielne wojaże po mieście. Wszak był jeszcze, (w obecnej ocenie) młodym człowiekiem . Liczył lat 62.

Układ notatek każdego dnia był podobny. Pismo wyrobione, bez błędów ortograficznych, choć jak wynika z dokumentów Edward

⁶⁸ Strona internetowa Domu Kombatanta [dostęp: 2012-07-25].

⁶⁹ Lidia Midzio, *op.cit.*, s. 91-97.

⁷⁰ W latach siedemdziesiątych we Wrocławskich Zakładach Wyrobów Papierowych, oddział produkcyjny w Brzegu, wydawano specjalny „zeszyt do słówek” jak informował napis na stronie tytułowej notesika.

⁷¹ W latach dwutysięcznych był to już zwykły zeszyt, w którym zachowano układ notatek.

Cichy posiadał jedynie 6 klas szkoły podstawowej⁷². W dniu 24 maja 1979 roku, który rozpoczyna pierwszą część diariusza, w lewym górnym rogu strony figuruje data dzienna, następnie nazwa dnia tygodnia (był to czwartek), później subiektywna ocena pogody - było „słonecznie”, ciśnienie (741 - z dopiskiem „o 5 spadek”) i podanie temperatury, sądząc z rozpiętości wielkości była to temperatura dnia i nocy, najprawdopodobniej usłyszana w radio lub TV, bądź też wyczytana w prasie (tego konkretnego dnia wynosiła od + 18 do +29°C). Z bocznego dopisku dowiadujemy się, że o godz. 21.24 rozpoczęła się burza która trwała do 24 i była z „wyładowaniami”. Przypuszczać można, że Autor cierpiał na bezsenność - zapis wykonano w czasie jej trwania. Ten układ zapisu powtarza się każdego dnia, zmienia się tylko jądro. Czasami zapis dopełniała notatka, która informowała o ważnych wydarzeniach - 26 maja dopisano na marginesie „godz. 17⁰⁰ „Cyrk” - 50zł - do godz. 20”. Dnia 29 maja „godz. 6.20 (18.20) do 19.20, sadzenie pomidorów”.

Autorka cytowanych badań odnotowała że: „Na życie wewnętrzne składa się zwykła szara codzienność [...], pensjonariusze garną się do pracy fizycznej i umysłowej. Pomagają w ogrodzie, już wczesną wiosną niektórzy zabierają się do porządków wiosennych. Pomagają w sadzeniu krzewów i sadzonek kwiatów. Wykonują na świeżym powietrzu lżejsze prace porządkowe. [...]. Kobiety [...] lubią pomagać w kuchni, dokonują obróbki wstępnej warzyw i owoców oraz pomagają w sporządzaniu potraw pracochłonnych, jak robienie pierożków czy knedli”⁷³.

Interesowano się również życiem zewnętrznym, poza Domowym. Autor dziennika drugiego czerwca (sobota wolna) 1979 roku, na marginesie dopisał: „Przyjazd Ojca św. do Polski; godz. 10.00-13.30 Belweder; godz. 16 msza św. na Placu Zwycięstwa w Warszawie”. Kolejnego dnia - 3.06 w niedzielę („słonecznie”), wziął również udział w mszy świętej odprawionej o godz. 10.00 w Kościele Zbawiciela w Zielonej Górze, co również zostało skrupulatnie odnotowane. Uczestniczył także w poniedziałkowej mszy odpra-

⁷² Książeczka wojskowa, wydana w Rawiczu 28. XI. 1949, na nazwisko Cichy Edward, s. Franciszki (podano imię matki), seria C nr 457138; w adnotacji dotyczącej znajomości języków obcych podano: „niemiecki w mowie i piśmie”.

⁷³ L. Midzio, *op.cit.*, s. 96.

wionej, w tymże Kościele, w godzinach popołudniowych (o 19.15).

Lidia Midzio pisała: „w naszym mieście mieszkańcy nawiązali kontakt i współpracę ze Związkiem Harcerstwa Polskiego [...] spotykają się z poetami ludowymi, publicystami. Wtedy wszyscy zasiadają do „wspólnego stołu”. Tradycja odgrywa doniosłą rolę w życiu kulturalnym pensjonariuszy. Wspólny śpiew bardzo zbliża mieszkańców. Wielki wpływ na samopoczucie oraz wspólne życie się pensjonariuszy wywierają wspólne wyjazdy do teatrów, kin, na różne wystawy [...]”⁷⁴.

Autor diariusza zmarł w wieku 95 lat. W tym samym pokoju, zaprzyjaźniony z zespołem merytorycznym i administracyjnym, spędził 33 lata. Brak jakichkolwiek uwag krytycznych w systematycznie prowadzonych, tylko dla siebie notatkach, potwierdzają że czuł się w Domu Kombatanta - jak w własnym.

Jak wspomniano powyżej, w pierwszych latach powojennych, ludność Ziemi Lubuskiej była w większości społecznością wiejską. Zgodnie z ówczesną chłopską tradycją, ludzie starzy pełnili w rodzinach określone role. Wykonywali pomocnicze prace gospodarcze i domowe. Swoistym „zabezpieczeniem emerytalnym”, stanowiącym gwarancję opieki, było prawo własności ich gospodarstwa. W obawie przed marginalizacją, często dopiero na łożu śmierci sporządzali testament i przekazywali majątek bądź gospodarstwo na rzecz pracujących w tymże gospodarstwie syna lub córki⁷⁵. W początkach lat siedemdziesiątych umożliwiono gospodarzom oddawanie ziemi państwu w zamian za rentę⁷⁶. Zbigniew Jasiewicz przeprowadzając w latach siedemdziesiątych XX wieku badania etnograficzne lubuskich wsi, odnotował charakterystyczną opinię jednej z informaterek, pochodzącej z Wileńszczyzny, ur. w 1897 roku (miała wówczas prawie 80 lat!), że „opieka nad starymi ludźmi to najwięcej sprawa sumienia. Niektórzy starzy

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Z. Jasiewicz, *Rodzina wiejska na Ziemi Lubuskiej. Studium przeobrażeń rodziny na podstawie badań etnograficznych w wybranych wsiach*, Warszawa - Poznań 1977, s. 48 i n.

⁷⁶ Ustawa z dnia 29 maja 1974 o przekazywaniu gospodarstw rolnych na własność Państwa za rentę i spłaty pieniężne, Dz. U. 1974 Nr 21 poz. 118.

mają rentę. To dobry dodatek do sumienia”⁷⁷. Wynikająca z tej jakże wyraźnej różnorodności obyczajowej napływających na tereny Ziemi Odzyskanych repatriantów specyfika lubuskich wsi sprawiała, że odnotowywano dwa główne wzorce postępowania wobec ludzi starych. Pierwszy prezentowany przez ludność autochtoniczną oraz osadników napływających z Poznańskiego i Pomorza określany, jako „wydbanek”, polegał na przyjęciu szczegółowo określonych obowiązków wobec przekazujących swą własność gospodarzy, spisanych u notariusza i wpisanych do „ksiąg wieczystych”. Przekazującym gospodarstwo zapewniano dożywocie w mieszkaniu, w obrębie gospodarstwa, poza głównym budynkiem⁷⁸. Drugi, odnotowywano wśród ludności przybywających z terenów wschodnich i południa. W tym przypadku pozycję ludzi starych normowało prawo zwyczajowe oparte na obowiązku utrzymania starych rodziców. Jednakże tak w pierwszym jak i drugim przypadku nie zapewniano ludziom starym odpowiedniej opieki. W ocenie badacza „pozostawienie losu tych ludzi wyłącznie w ręku rodziny, i to w warunkach niepełnej integracji społeczności wiejskiej oraz małej skuteczności opinii społecznej, prowadziło nawet do sytuacji tragicznych”⁷⁹.

Pomimo negatywnego podejścia do tej formy opieki, poziom zabezpieczenia potrzeb w całodzienniej opiece nad ludźmi starymi był w odczuciu społecznym, nieodpowiedni. Wielokrotnie podkreślano konieczność jej rozbudowy. Co do warunków bytowych zapewnianych przez Domy, to w opinii Mariana Hybkiego oraz wieloletniego mieszkańca Edwarda Cichego były, jak na warunki minionego okresu - luksusowe.

⁷⁷ Z. Jasiewicz, *op.cit.*, s. 49, przyp. 99.

⁷⁸ Tamże, s. 50; „wydbanek”, zawarty na początku lat 50. XX wieku, na przykładzie jednej z rodzin obejmował świadczenia: 200 zł na miesiąc, 2 jajka oraz 1 litr pełnego i litr chudego mleka, na co dzień, 300 kg mąki żytniej, 100 kg mąki pszennej, 120 kg wieprzowiny, 500 kg węgla, 8 m porąbanego i ułożonego drewna opałowego rocznie, furmanki do lekarza i do kościoła, mieszkanie”.

⁷⁹ Z. Jasiewicz, *op. cit.*, s.50.

Dnia 29 listopada 1990 roku weszła w życie *Ustawa o pomocy społecznej*⁸⁰. W nowej sytuacji politycznej, pomoc społeczną zdefiniowano, jako „instytucję polityki społecznej państwa mającej na celu umożliwienie osobom i rodzinom przezwyciężanie trudnych sytuacji życiowych, których nie są oni w stanie pokonać, wykorzystując własne środki, możliwości i uprawnienia”⁸¹.

Obowiązujący system uległ marginalizacji. Zadania spełniane przez omówione powyżej organizacje przejmować miały, w założeniach, nowe stowarzyszenia pozarządowe⁸² - 18 grudnia 1996 roku utworzono *Związek Lubuskich Organizacji Pozarządowych* (ZLOP)⁸³. Pośród rozlicznych „sfer działania” organizacja realizuje również „działalność na rzecz osób w wieku emerytalnym”. W powołanych w ramach struktur komisji problemowych - istnieje również Komisja ds. osób starszych⁸⁴. W publikowanych sprawozdaniach brak jednak informacji o podejmowanych działaniach⁸⁵. Organizacyjnie, opiekę nad ludźmi starszymi sędowano na administrację samorządową, tworząc *Ośrodki Opieki Społecznej*. Na terenie Województwa

⁸⁰ *Ustawa z dnia 29 listopada 1990, o pomocy społecznej*, Dz. U. nr 87, poz. 506, Art. 1 pkt. 1;

⁸¹ Tamże.

⁸² Pojęcie *organizacja* czy *stowarzyszenie pozarządowe* nie jest równoznaczne z pojęciem *organizacja społeczna*; np. PCK jest organizacją społeczną lecz nie jest organizacją pozarządową; def. Organizacji pozarządowej (w:) Dz. U. z 2003 Nr 96, poz. 873, *Ustawa o działalności pożytku publicznego i wolontariacie*.

⁸³ Organizacja jest „związkiem stowarzyszeń i fundacji oraz innych osób prawnych w rozumieniu Prawa o stowarzyszeniach; na stan 2012 roku zrzesza 168 osób prawnych i 1192, osób fizycznych; *Sprawozdanie z działalności Związku Lubuskich Organizacji Pozarządowych w 2012*, dostępne na stronie internetowej ZLOP;; www.zlop.org.pl [dostęp: 2013-09-16].

⁸⁴ *Sprawozdanie z działalności Związku Lubuskich Organizacji Pozarządowych w Zielonej Górze za okres od 1 stycznia 2005 do 31 grudnia 2005*, Zielona Góra 2005, s. 10.

⁸⁵ Sprawozdania z lat 2004-2012, dostępne na stronie internetowej ZLOP;; www.zlop.org.pl [dostęp: 2013-09-16]. W sprawozdaniu za rok 2012, na pytanie, czy organizacja zapewnia opiekę „osobom w podeszłym wieku”, prowadzi domy pomocy społecznej, w odpowiedzi zaznaczono „nie”.

Lubuskiego, na szczeblu gminnym, działa 83 ośrodków⁸⁶. Przeprowadzone w 2010 roku badania ankietowe wskazują, że w zmienionej sytuacji politycznej i na nowo zdefiniowanej pomocy społecznej, wsparcie dla tej grupy wiekowej, świadczone jest w dużo mniejszej skali niż w latach przed reformą⁸⁷. Jest to o tyle niepokojące, że w regionie ludność powyżej 50 roku życia wynosi już 37,8 %⁸⁸. Pozorna mnogość propozycji zderza się z weryfikacyjnym sitem, minima dochodowe (niezmieniane od lat), upoważniające do korzystania ze świadczeń, ustalane na niskim poziomie, skutecznie blokują możliwość ich uzyskania.

Do organizacji pozarządowych należy obecnie również *Caritas Diecezji Zielonogórsko - Gorzowskiej*. Jest to jedyna organizacja, która bez uszczerbku przetrwała transformacyjne zawirowania. Status organizacji pożytku publicznego organizacja otrzymała 20 stycznia 2005 roku. *Caritas Polska* jest największą z organizacji pozarządowych w Polsce zajmującą się integracją i aktywizacją ludzi starszych. Taką formą aktywizacji są diecezjalne Kluby Seniora „Aktywna Jesień”. W *Regulaminie* nadmieniono, że „najistotniejszym celem działalności Klubu jest integracja środowiska emerytów i rencistów oraz osób powyżej 55 roku życia”. Cele te realizowane są poprzez: „1/ prowadzenie działalności integracyjnej, kulturalnej i turystycznej, 2/ inicjowanie i utrzymanie więzi koleżeńskich w wśród członków, organizowanie opieki oraz pomocy koleżeńskiej dla potrzebujących członków klubu. 3/ tworzenie tematycznych grup zainteresowania w ramach możliwości i potrzeb członków Klubu [...]”⁸⁹. Liczna

⁸⁶ Stan na 2012 rok.

⁸⁷ A. Matysiak, P. Jagasek, M. Senkowski, *Instytucje wobec potrzeb ludzi starszych w województwie lubuskim*. Opracowano na podstawie danych uzyskanych z Ośrodków Pomocy Społecznej, Obserwatorium Integracji Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego, Zielona Góra 2010 [dostępne w Internecie: 2013-08-31]; A. Matysiak, *Instytucje wobec potrzeb ludzi starszych (w.)*, Zielonogórskie spotkania z demografią 2: Społeczno ekonomiczne uwarunkowania i konsekwencje wydłużania życia ludzkiego w Europie Środkowej w czasach nowożytnych, pod red. H. Kurowskiej, Zielona Góra 2011, s. 221.

⁸⁸ A. Matysiak, P. Jagasek, M. Senkowski, *Instytucje wobec potrzeb ludzi starszych w województwie lubuskim*, s. 4.

⁸⁹ *Regulamin Klubu Seniora Caritas Diecezji Zielonogórsko - Gorzowskiej*, §§ 3 i 4.

klubów systematycznie rośnie⁹⁰. Organizowane są różnego rodzaju spotkania, konferencje, kursy i szkolenia w różnym zakresie tematycznym: naukowym, kulturalnym, spotkania okolicznościowe, a także imprezy rekreacyjno - sportowe⁹¹. Prowadzone są przez odpowiednio przygotowanych wolontariuszy⁹².

Caritas organizuje ponadto działalność opiekuńczą, administrując między innymi Domami Pomocy Społecznej, hospicjami czy też prowadząc świetlice dziennego pobytu dla osób w podeszłym wieku, które cieszą się ogromną popularnością. W odniesieniu jednak do liczby ludności regionu, i wspomnianej liczby osób starszych wszystkie podejmowane działania nie zabezpieczają potrzeb tej grupy wiekowej.

Na miejsca w domach opieki społecznej czeka się latami. Wprawdzie, podobnie jak i w latach wcześniejszych, pomimo coraz lepszych warunków bytowych, ta forma opieki przyjmowana jest ciągle opornie, niemniej dla coraz większej liczby samotnych, starszych ludzi, mogłaby być pewnym rozwiązaniem.

⁹⁰ Obecnie aktywną działalność prowadzą 32 kluby, zrzeszają ponad 600 osób; *Wykaz Klubów Seniora „Aktywna Jesień”* - stan na dzień 30.09.2012; <http://caritas.zgora.pl/aktualnosci.php> [dostęp: 2012 -09-14].

⁹¹ *Regulamin Klubu Seniora Caritas Diecezji Zielonogórsko - Gorzowskiej*, § 5.

⁹² *Aktywna jesień - krok 1,2,3*, <http://caritas.zgora.pl/aktualnosci.php>, [dostęp: 2012 -09-14].

Marceli Tureczek

Polskie Towarzystwo Historyczne

Oddział w Zielonej Górze

**TOŻSAMOŚĆ I DZIEDZICTWO KULTUROWE
W POLITYCE WŁADZ LOKALNYCH.
Uwagi do niektórych dokumentów
programowych województwa lubuskiego**

Wprowadzenie

Tożsamość regionalna jako pojęcie rozpatrywane na płaszczyźnie historycznej, socjologicznej i ekonomicznej¹, powinna być również realnym elementem polityki władz lokalnych. Traktując ten stosunkowo obszerny termin w kategoriach czynnika mogącego kreować określone postawy zwłaszcza społeczności lokalnych wobec najbliższego otoczenia traktowanego jako przestrzeń społeczno-gospodarcza, tworzenie pozytywnych postaw wobec „małej ojczyzny” - rozumianej tu możliwie szeroko, może stanowić istotny czynnik poprawiający jakość tego otoczenia z uwzględnieniem potrzeb dwustronnych. W ujęciu współczesnym, na kanwie polityki regionalnej, budowanie postaw wobec najbliższego otoczenia jest jednym z podstawowych czynników sprzyjających rozwijaniu mikroregionów. Upodmiotowienie społeczności lokalnych, nie tylko w obrębie sprzyjania inicjatywom oddolnym, ale również w wymiarze działań makro, realizowanych zwłaszcza przez instytucje samorządowe regionu, w perspektywie długoterminowej będzie sprzyjało zjawi-

¹ O teoretycznych wyznacznikach wywołanego pojęcia zob. M. Tureczek, *Ziemia Lubuska. Społeczny wymiar dialogu o przeszłości i tożsamości*, Międzyrzecz - Wschowa - Zielona Góra 2014, s. 17-25.

sku „reinwestowania” w szerokim znaczeniu tego pojęcia². We współczesnych teoriach określających politykę regionalną podkreśla się czynniki wspólnotowe, jako te, które mogą przełamywać bariery rozwoju gospodarczego. Założenia polityki regionalnej Unii Europejskiej uwzględniają w obrębie czynników poprawiających innowacyjność gospodarki zależności budowane w oparciu o terytorium i wartości zamieszkujących je społeczności. Brak tego typu powiązań postrzega się jako przeszkodę, czynnik osłabiający potencjał społeczny, a co za tym idzie również gospodarczy, kulturalny³.

Tożsamość jako czynnik rozwojowy w obrębie dokumentów programowych

Analizując samorządowe dokumenty programowe województwa lubuskiego łatwo zauważyć, że problem identyfikacji lokalnej, przywiązania do „małej ojczyzny”, jest pojęciem stosunkowo często podnoszonym. Dotyczy to zarówno aktywności samorządu województwa, jak też samorządów niższego szczebla. Próba zestawienia wielu tego typu dokumentów zdradza nawet „obowiązek” poruszania się planistów wokół zagadnień budowania tożsamości lokalnej, co akurat można tłumaczyć współczesnymi tendencjami w zakresie polityki regionalnej. Odnoszenie się do tego typu założeń stanowi również wyraz lokalnej strategii, podkreślającej autonomiczny charakter wspólnot samorządowych.

Jednakże problemem w obrębie analizy pojawiających się zapisów jest refleksja teoretyczna i tym samym kreowanie autentycznych narzędzi o charakterze praktycznym. Komentując te zjawiska nieco przewrotnie, można zaryzykować postawienie dość ogólnej tezy, że trudno stworzyć dokument programowy na poziomie samorządowym bez podkreślania problemu budowania identyfikacji lokalnej.

² Por. uwagi we wstępie do pracy: *Lubuskie jako region we współczesnym świecie*, red. B. Nitschke, J. Flakowski, Zielona Góra 2009, s. 7-10.

³ T. Pakulska, M. Poniatowska - Jaksch, *Tożsamość społeczności lokalnej, jako przesłanka rozwoju regionalnego - dylematy badawcze*, www.sgh.waw.pl [dostęp: 4. 12. 2013].

Tymczasem analiza narzędzi i środków realizacji w obrębie zapisów programowych, sprowadza te zjawiska w praktyce do dość ogólnych założeń, które pozostają na uboczu nadrzędnych celów ekonomiczno-gospodarczych obiektywnie, choć nie zawsze we właściwej kolejności postrzeganych jako podstawowe dla wszelkich działań. Ta sytuacja tylko pozornie wydaje się być zrozumiała i co należy podkreślić, tylko pozornie wykazuje właściwą kolejność - zwłaszcza w zakresie podjętego zagadnienia. Jeśli bowiem mówimy o poprawianiu potencjału społeczności, zagadnienia kreowania postaw wobec wspólnoty lokalnej, najbliższego otoczenia kulturowego i jego walorów, muszą być traktowane na równi z założeniami o charakterze ekonomiczno-gospodarczym.

W praktyce ten ostatni czynnik, jakkolwiek bezdyskusyjnie istotny, przyczynia się do pomijania samych zainteresowanych. Dotyczy to zwłaszcza powstających dysproporcji między ośrodkami miejskimi o charakterze centralnym na poziomie regionu, a miejscowościami o charakterze wiejskim i małomiejskim⁴. Budowanie tożsamości jako pojęcia rozumianego możliwie szeroko, musi zakładać przede wszystkim upodmiotowienie i tym samym rozwój czynnika gwarantującego potencjał oddolny. Działania odgórne mogą tylko częściowo wypełnić faktyczne potrzeby związane z poprawą aktywności społeczności lokalnych. Nie można jednak wykluczyć, że takie podejście przy braku wypracowanych narzędzi dialogu stanowi również zagrożenie sprzyjające powstawaniu partykularyzacji interesów grup lokalnych.

Jednym z dokumentów programowych, który swoim zasięgiem obejmuje województwo lubuskie jest *Strategia Rozwoju Polski Zachodniej do 2020 roku*⁵. Analiza jego treści pozwala zauważyć przynajmniej w kilku punktach odniesienia do problematyki budowania wspólnoty, ponadto autorzy tego dokumentu wyraźnie podkreślają rolę społeczności lokalnych jako potencjału w obrębie działań planistycznych.

⁴ Por. w tym zakresie szczególnie pracę: *Lubuszanie 2012. Diagnoza stanu*, red. Grażyna Miłkowska, Z. Wołk, Zielona Góra 2012.

⁵ J. Szlachta, W. Dziemianowicz, P. Nowicka, *Strategia rozwoju Polski Zachodniej 2020*, www.lubuskie.pl [dostęp: 20. 05. 2014 roku]. Dokument przyjęty do realizacji przez Radę Ministrów w dniu 30 kwietnia 2014 roku.

Wnikając w treść dokumentu, ciekawym wyznacznikiem jest cel określający tworzenie wspólnego produktu turystycznego. W ramach diagnozy podkreślono bogactwo kulturowe obszaru Polski Zachodniej, obejmującego także województwa opolskie, dolnośląskie, wielkopolskie i zachodniopomorskie. Tu także podkreśla się aspekt lokalnej tożsamości. To co jednak może zaskakiwać w obrębie dalszej lektury dotyczy wniosków określających kierunki działań. I tak w praktyce dokument nie dostrzega (poza Międzyrzeckim Rejonem Umocnionym oraz projektem „Odra dla turystów 2014”) walorów turystycznych województwa lubuskiego. Podkreśla się natomiast pozycję miast metropolii - Wrocławia, Poznania, Szczecina, ponadto turystykę związaną z kurortami nadmorskimi i sudeckimi. Istotny element zdaniem autorów programu, powinno odgrywać dziedzictwo UNESCO - jak podkreślono *takie obiekty powinny znaleźć się w każdym województwie Polski Zachodniej*. W konkluzji problemu zauważono natomiast możliwość rozwoju turystyki opartej o elementy tradycji, walory kulturowe czy też turystykę obszarów wiejskich⁶.

Odnosząc się szczególnie do tych ostatnich elementów, wyraźnym problemem pozostaje przyjmowana przez planistów perspektywa makro, która w żaden sposób nie dostrzega specyfiki społeczności lokalnych na terenie takich województw jak dolnośląskie, lubuskie, zachodniopomorskie. Analizując w tym miejscu przede wszystkim województwo lubuskie, wyraźnym pozostaje brak podkreślenia uprzedniego upodmiotowienia społeczności lokalnych, które mimo egzystencji w sąsiedztwie bogatej spuścizny kulturowej, ale zarazem spuścizny ciągle obcej w wymiarze mentalnym, nie potrafią wykorzystywać jej walorów. Analizując właśnie spuściznę kulturową w postaci bogatych zasobów zabytków architektury, założeń dworskich itp., dodać należy jeszcze ich skomplikowaną sytuację prawnowłasnościową - łatwo dostrzec, że oba czynniki - brak świadomości tego dziedzictwa oraz złożone warunki obiektywne, w istocie wykluczają w wielu przypadkach możliwość wykorzystania dla celów poprawy możliwości gospodarczych. Obserwacje tego typu sytuacji, nawet tam, gdzie istnieją

⁶ Tamże, s. 43-44.

realne możliwości zmiany istniejącego stanu potwierdzają, że brakuje ku temu oddolnej inicjatywy. Z punktu widzenia sytuacji samych zespołów zabytkowych - nierzadko mogących mieć znaczące walory dla turystyki jako gałęzi gospodarki, szansę zyskują tylko te miejscowości, gdzie pojawia się inwestor z zewnątrz. Przy czym nierzadko w praktyce społeczności lokalne nadal pozostają obok tych procesów. Na tym właśnie tle nader istotną rolę powinny odgrywać projekty przyczyniające się do zmiany nastawienia wobec posiadanych zasobów na zasadzie interakcji. Analiza dokumentów programowych na terenie województwa lubuskiego dość jednoznacznie pokazuje, że zasoby mogące odgrywać realną rolę w obrębie procesów gospodarczych na poziomie lokalnym, pozbawionym potencjału przemysłowego jako obiektywnie najważniejszego dla rozwoju ekonomicznego, w obrębie założeń praktycznych rozpatrywane są na słabym poziomie w korelacji z faktycznym otoczeniem społecznym, kulturowym, wreszcie prawnym i ekonomicznym.

Podobne wnioski płyną z analizy *Strategii Rozwoju Województwa Lubuskiego 2020*⁷. Już we wstępie dokumentu podkreśla się, że dla konkurencyjności regionu duże znaczenie ma *kapitał społeczny rozumiany jako zbiorowość regionalna*⁸. Tu podkreśla się także konieczność podejmowania działań dla zwiększenia poczucia tożsamości *Lubuszan*. Tego typu założenie ma stanowić podstawę efektywnego zarządzania. Ale analiza narzędzi, które mają określać te działania, pozwala podważyć założenia przewidziane we wstępie, i przede wszystkim brak zrozumienia specyfiki regionu. Autorzy programu przewidują bowiem, że dla budowania kapitału społecznego istotne będzie między innymi (...) *pielegnowanie polskości oraz rozwój i kształtowanie świadomości narodowej, obywatelskiej, kulturowej* (...). Ponadto jak wynika z ogólnego zapisu (...) *Kształtowanie i wzmacnianie tożsamości regionalnej i propagowanie szeroko pojętego dorobku regionu, będzie wymagało, oprócz stworzenia odpowiednich warunków materialnych i organizacyjnych także wykorzystania szczególnie wybitnych postaci związanych z województwem lubuskim* (...) ⁹. Nieco bardziej precyzyjne zapisy zo-

⁷ Por. *Strategia Rozwoju Województwa Lubuskiego 2020*, Zielona Góra 2012 www.lubuskie.pl [dostęp: 20. 05. 2014 roku].

⁸ Tamże, s. 14.

⁹ Tamże, s. 51.

stały zawarte w obrębie kierunków interwencji celów strategicznych. I tak podkreśla się między innymi wykorzystanie lokalnego dziedzictwa kulturowego, propagowanie etosu „Małej Ojczyzny”, popularyzacja historii czy badań naukowych związanych z regionem¹⁰.

Dokument poza celami nie określa w żaden sposób jak osiągnąć wskazane założenia. Można jednak przyjąć, że pozostają one istotne dla polityki władz lokalnych. Wypada obiektywnie wskazać, że tego typu zapisy programowe należy rozpatrywać w powiązaniu z innymi dokumentami, takimi jak programy opieki nad zabytkami, czy też programy rozwoju kultury. Nie zmienia to jednak faktu, że specyfiką podobnych strategii pozostaje ich relatywnie wysoki poziom założeń ogólnych, które nie są w stanie wypełnić realnych potrzeb w zakresie kreowania autentycznych wspólnot lokalnych w wymiarze praktycznym. Przeczy to istocie tego typu zapisów programowych, których celem jest wdrażanie celów i zarazem realnych rozwiązań. Rozpatrując problem kreowania tożsamości regionalnej, wyraźny pozostaje brak wspomnianej już refleksji teoretycznej, która uwzględniałaby zawartość stosowanych pojęć w odniesieniu do analizowanych obszarów w aspekcie dynamiki zmian. Na poziomie rozpatrywanych zagadnień, problemy kreowania wartości lokalnych muszą być każdorazowo poparte autentycznymi badaniami postaw, które pozwolą ujawnić obszary przejawiające zasób czynników już istniejących oraz obszary ubogie w takie walory, które wymagają działań odrębnych o zwiększonym nakładzie środków. Przywołując założenia *Strategii Polski Zachodniej*, województwo lubuskie pozostaje obszarem o najsłabszym potencjale takich składników jak tożsamość regionalna, rozumiana również jako stosunek do własnej przeszłości i otoczenia kulturowego, mimo na przykład relatywnie bogatych zasobów dziedzictwa materialnego i niematerialnego. To oczywiste, że składnikiem tożsamości zawsze będzie również obiektywna sytuacja ekonomiczna, życie rodzinne, aktywność zawodowa, ale aku-

¹⁰ Tamże, s. 53.

rat te czynniki wyraźnie eksponowane muszą być traktowane jako składniki, nie zaś jako wyznaczniki całości problemu¹¹.

W praktyce na przykład podkreślane budowanie wspólnych produktów turystycznych, które mogą bazować na zasobach lokalnych, kulturowych, jest możliwe tylko do pewnego poziomu. Trudno porównywać w obecnej sytuacji na przykład potencjał tradycji lokalnych na obszarze województw wielkopolskiego i lubuskiego. Decyduje o tym czynnik obiektywny, zupełnie niedostrzegany na poziomie makro. W tym kontekście założenia *Programu* nie dostrzegają wyraźnie zróżnicowanej świadomości społecznej i jej potencjału - to zaś określa faktyczny katalog potrzeb i możliwości.

Efektem podobnych rozwiązań jest pozostawianie społeczności lokalnych na uboczu przewidywanych działań, co sprzyja także powstawaniu sytuacji konfliktowych. Tymczasem wbrew zapisom zawartym we wskazanych dokumentach programowych, problemy te stosunkowo wyraźnie zostały określone w innej perspektywie, zatytułowanej *Lubuska mapa potrzeb i aspiracji*, która została przygoto-

¹¹ Tu por. szczególnie badania przeprowadzone w latach 2009-2011 w ramach projektu „Lubuski Sondaż Społeczny”: Lubuszanie w pierwszej dekadzie XXI wieku. Portret socjologiczny, red. Ż. Leszkowicz-Baczyńska, D. Szaban, Zielona Góra 2012. Zawarty w tej publikacji artykuł M. Zielińskiej, *Elementy lubuskiej tożsamości*, s. 65-85 potwierdza na przykład, że zaledwie co dziesiąty respondent pytany o wyróżniki regionu lubuskiego wskazał dziedzictwo kulturowe, a w obrębie badań tylko 2,5 % określiło Turystykę jako element wyróżniający region. Te same badania potwierdziły, że fakt zamieszkania na terenie województwa jest ważny (79, 4% respondentów). Ale na pytanie: *Co oznacza sformułowanie „być Lubuszaninem”* zaledwie około 25% respondentów wskazało lokalny patriotyzm, dumę, poczucie przynależności. Jeszcze mniej bo około 15% wskazało na urodzenie się oraz wychowanie. Natomiast najwięcej, bo około 37% wskazało na pracę i zamieszkanie. Warto natomiast wskazać, że z wyników badań wynika, iż wyraźnie poprawia się stosunek do elementów obcych kulturowo. W praktyce takie wyniki dań potwierdzają brak związku z regionem rozumianym jako „mała ojczyzna”, por. szczególnie wnioski na s. 84. Warto natomiast wskazać, komentując te badania, że na przykład zagadnienia dotyczące lokalnej tradycji i kultury nie objęły ich potencjalnego znaczenia gospodarczego, chociaż na tezę: *Tradycja jest już dziś nie potrzebna; stanowi przeżytek i hamuje rozwój* 35,5% odpowiedziało *raczej nie*, a 42,8% odpowiedziało *zdecydowanie nie*. Wartości te zmieniają się w zależności od wykształcenia, miejsca zamieszkania itp.

wana przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej oraz Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji w Krakowie. Dokument ten mający charakter refleksji teoretycznej, który stanowi odrębną analizę sytuacji na terenie poszczególnych powiatów województwa, i będący zarazem zbiorem rozważań w zakresie potencjalnych potrzeb praktycznych, w sposób jednoznaczny określa nadrzędną potrzebę zmiany postaw społeczności lokalnych oraz zmiany polityki w tym zakresie. Obecna sytuacja pozostaje bowiem barierą rozwojową regionu - co należy podkreślić słabo dostrzeżoną w wymiarze obiektywnym¹².

Przykładem realnego braku narzędzi do debaty i konfliktu, który relacjonowany był szeroko także w mediach nie tylko regionalnych, jest (ostatnio nieco przycichła - temat ten przypomniał premier Donald Tusk podczas wizyty na Uniwersytecie Zielonogórskim) dyskusja wokół kopalni odkrywkowej i kompleksu energetycznego na terenie gmin Gubin oraz Brody. Mimo zapewnień o wykupie gruntów, obietnic zatrudnienia, mieszkańcy w lokalnych referendach wypowiedzieli się przeciwko tego typu inwestycjom. Inne jest bowiem postrzeganie tych zjawisk w wymiarze makro, a inne w wymiarze mikro. To co pozostaje interesujące dla podjętych rozważań określa motywy mieszkańców, które w praktyce odnoszą się nie tylko do argumentów natury ekonomicznej, jako tych, które obiektywnie postrzegane są w wymiarze nadrzędnym. Wśród podstawowych obaw pojawiły się te o stan środowiska naturalnego (są to tereny cenne przyrodniczo)¹³, ale co warto podkreślić były i takie, które podnosiły problem przesiedlenia ludności¹⁴.

Jak relacjonował w prasie sołtys miejscowości w okolicach Gubina (...) *Nie może być tak, że przychodzi firma z olbrzymimi pie-*

¹² *Lubuska mapa potrzeb i aspiracji*, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej oraz Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji, Kraków 2011, s. 22, 39 i n.

¹³ Warto podkreślić, że cytowane badania M. Zielińskiej, potwierdzają aspekt przyrodniczy województwa lubuskiego, zob. jw. s. 70.

¹⁴ M. Sałwacka, Mieszkańcy gminy Gubin nie chcą kopalni odkrywkowej, *Gazeta Wyborcza*, 9. 11. 2009, www.gazeta.pl [dostęp: 21. 05. 2014 roku].

*niędzmi i chce decydować o miejscu, w którym mam żyć (...)*¹⁵. Jak podkreślił na łamach Gazety Wyborczej Janusz Kubicki, prezydent Zielonej Góry: (...) *Chce ją PGE, ale nie po to, aby budować, ale po to, aby zablokować możliwość budowy przez kogoś innego (...)*¹⁶.

Referenda przeprowadzone w obu zainteresowanych gminach doprowadziły w praktyce do podziału społeczności lokalnych. To co spotęgowało konflikt dotyczy samego planu budowy kompleksu. Nawet jeśli miałby on powstać, nastąpi to w perspektywie od kilkunastu do kilkudziesięciu lat. Rozmowy z mieszkańcami zdają się formułować pytanie: a co przez ten czas, zanim rozpoczną się inwestycje? Na terenie obu gmin już dziś trudno sprzedać nieruchomość, mimo niskich cen. Jak wyjaśnił mi jeden z mieszkańców Strzegowa koło Gubina podczas badań terenowych w 2013 roku, (...) *tu nie chodzi o sam fakt kopalni tylko o to, że ludzie już dziś stali się zakładnikami planów, które nie wiadomo czy kiedykolwiek zostaną zrealizowane. Mieszkańcy ponoszą realne koszty tego „zamieszania” i nikt nie potrafi lub nie chce dostrzec tych zjawisk w perspektywie obecnej (...)*. Inny komentarz, który wydaje się szczególnie interesujący, dotyczy aspektu specyfiki Ziemi Zachodnich (...) *znów będą nas wysiedlać nie wiadomo gdzie tym razem (...)*.

Analiza tego rodzaju konfliktów w odniesieniu do założeń planistycznych pozwala zauważyć, że poprawa istniejącego stanu w większym stopniu powinna wymuszać realizowanie działań kompleksowych, ukierunkowanych na różne grupy i specyfikę w wymiarze mikroregionów. Z punktu widzenia polityki władz lokalnych konieczne jest zarazem wypracowanie wspólnej linii działań, obejmujących wszystkie szczeble samorządowe ponad ambicjami lokalnymi. Problem kopalni ujawnił konflikt nie tylko na poziomie: władze centralne, samorząd województwa, koncern energetyczny - mieszkańcy, ale również konflikty pomiędzy poszczególnymi szczeblami samorządami.

¹⁵ T. Wysocki, *Kto jest przeciwko postępowi?*, Gazeta Wyborcza 3 września 2013, www.gazeta.pl [dostęp: 21. 05. 2014 roku].

¹⁶ Kubicki: *kiedy kopalnia odkrywkowa w Gubinie? Na święte nigdy*, Gazeta Wyborcza, 10 lutego 2014, www.gazeta.pl [dostęp: 14. 06. 2014].

Dziedzictwo kulturowe

Brak faktycznej korelacji w obrębie planowania wobec działań ukierunkowanych na poprawę potencjału lokalnych społeczności ujawniają na przykład programy opieki nad zabytkami, które pozornie określają aspekt o mniejszym stopniu konfliktów. Natomiast już w tym miejscu warto podkreślić, że polityka ukierunkowana na ochronę zasobów kulturowych ma nader istotny wpływ na planowanie przestrzenne czy nawet możliwości inwestycyjne zwłaszcza na terenie gmin. Jednocześnie to właśnie ochrona szeroko rozumianego dziedzictwa kulturowego, jawi się jako ten obszar, gdzie budowanie lokalnej tożsamości stanowi czynnik podstawowy¹⁷.

Przegląd dokumentów programowych na szczeblu samorządu województwa ujawnia te elementy nader wyraźnie. Tym niemniej prace nad *Programem opieki nad zabytkami województwa lubuskiego* w perspektywie czasowej do 2016 roku¹⁸ ujawniły dość jednoznacznie szereg różnic w obrębie potrzeb i planów wojewódzkich oraz powiatowych i gminnych. Innym problemem jest niski poziom realizacji tego typu programów na poziomie gminnym, który w przypadku województwa lubuskiego oscyluje na poziomie około 15%, zaś, na poziomie powiatowym jest to wartość jeszcze niższa - co odzwierciedla zresztą średnią krajową w tym zakresie. Warto w tym miejscu wskazać, że według danych Narodowego Instytutu Dziedzictwa, na koniec 2013 roku na czterech powiatów województwa lubuskiego, tylko jeden (międzyrzecki) posiadał (w trakcie przygotowania) program opieki nad zabytkami. Program ten obowiązuje w perspektywie czasowej 2014-2017¹⁹.

Autonomia samorządów określa w wymiarze praktycznym brak właściwej synergii w tym zakresie. Projekty ukierunkowane

¹⁷ Por. *Krajowy program ochrony zabytków i opieki nad zabytkami na lata 2013-2016*, Projekt, Warszawa 2013, bip.mkidn.gov.pl [dostęp: 20. 05. 2014 roku], s. 33.

¹⁸ *Program opieki nad zabytkami województwa lubuskiego na lata 2013-2016*, opr. M. Tureczek we współpracy z władzami samorządowymi województwa lubuskiego, Zielona Góra 2012.

¹⁹ Por. *Krajowy program*, s. 16-21, 53.

na politykę poprawy spójności społeczności lokalnych powinny uwzględniać przede wszystkim założenia na szczeblu najniższym. Tu także konieczny jest systematyczny monitoring oraz ewaluacja o charakterze spłotowym, która będzie uwzględniała tego rodzaju problematykę w obrębie realizowanych działań planistycznych i w ich wyniku praktycznych. Mimo wymogów prawnych w tym zakresie²⁰, to właśnie stały monitoring jest elementem niedocenianym. Trudno jednak nie dostrzec braku odpowiedniej polityki państwa w tym zakresie, polegającej na egzekwowaniu wymogów ustawowym, ale zarazem tworzeniu warunków i rozwiązań modelowych. Wypada w tym miejscu podkreślić, że *Krajowy program* został przygotowany dopiero w 2013 roku.

Działania ukierunkowane na problematykę ochrony dziedzictwa kulturowego mogą i powinny być podstawowym narzędziem budowania potencjału społeczności lokalnych, w tym problemu tożsamości. Założenia tego rodzaju uwzględniają bowiem zarówno dziedzictwo materialne, jak też wartości niematerialne, które mogą stać się skutecznym narzędziem eksponowania lokalnego dorobku, także w wymiarze społeczno-gospodarczym²¹.

Jednakże z punktu widzenia uwarunkowań teoretycznych, analiza tego typu dokumentów wykazuje brak realnych badań poprzedzających formułowane konkluzje. Dziedzictwo kulturowe, choć wyraźnie eksponowane w obrębie różnych strategii - z tym akurat trudno dyskutować, w praktyce pozostaje mało zrozumiane i niedoceniane, ponadto jest postrzegane nierzadko w potocznej percepcji jako czynnik konfliktowy. Zwłaszcza w obrębie programów gminnych i powiatowych (tu sytuacja jest najgorsza, jeśli chodzi o poziom realizacji), powtarzalnym zjawiskiem jest powielanie

²⁰ Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z 2003 roku wskazuje na obowiązek sprawozdawczości z realizacji planów, która w praktyce ma służyć systematycznemu monitoringowi działań.

²¹ Por. P. Zalewski, *Społeczeństwo obywatelskie i jego rola w ochronie dziedzictwa kulturowego na zachodnim pograniczu Polski - wprowadzenie w problematykę* (w:) *Społeczeństwo obywatelskie a ochrona zabytków na pograniczu polsko-niemieckim*. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej Gubin 31. 05 - 2. 06. 2012 roku, red. P. Zalewski, B. Bielinis-Kopeć, Gubin - Guben 2014, s. 26-28.

różnego rodzaju sformułowań, arbitralnie zakładających działania, które w praktyce okazują się być chybionymi, gdyż pomijają faktyczny potencjał oraz stan potrzeb²². Problemem odnoszącym się jednak do sytuacji całego kraju jest także brak bieżącej diagnozy prawnej w zakresie ochrony dziedzictwa kulturowego, uwzględniającej zróżnicowane aspekty gospodarowania. Sytuacje konfliktowe wokół zabytków nie korzystają z potrzeby realnej i stałej współpracy pomiędzy służbami konserwatorskimi, instytucjami samorządowymi, społecznościami lokalnymi, wreszcie właścicielami zabytków. W wymiarze lokalnym odnoszącym się do sytuacji na terenie województwa lubuskiego, dziedzictwo kulturowe mimo znaczącego nasycenia pozostaje nader często niedostępne społecznie - tym samym realnie nie odgrywa przypisywanej mu roli w zakresie poprawiania kreatywności społeczno-gospodarczej²³.

Analiza stanu planowania w odniesieniu do ochrony dziedzictwa kulturowego ale także poprawiania jego potencjału, wykazuje również słaby poziom przygotowania pracowników samorządowych w tym zakresie, zwłaszcza na poziomie gminnym i powiatowym, ponadto niski poziom popularyzacji zwłaszcza na poziomie mediów regionalnych, a także brak infrastruktury informacji przestrzennej o zasobach kulturowych²⁴.

Tego typu braki ujawniane są szczególnie w przypadku realizowania różnego rodzaju inwestycji, gdy obecność dziedzictwa kulturowego stanowi realną przyczynę konfliktów, ale zarazem brak jest narzędzi, które w sposób kompleksowy pozwalałyby budować wokół dziedzictwa potrzebę mecenatu oraz poczucia wartości posiadanych zasobów w obrębie społeczności lokalnych²⁵. W efekcie

²² M. Murzyn - Kupisz, *Postawy społeczności lokalnej wobec dziedzictwa kulturowego a inne uwarunkowania jego wykorzystania jako zasobu w rozwoju lokalnym* (w:) Społeczeństwo obywatelskie, s. 87-99.

²³ Dane te odzwierciedlają badania przeprowadzone w ramach prac na *Krajowym programem ochrony zabytków*, przy czym najgorsza sytuacja dotyczy poziomu lokalnego, zob. s. 35.

²⁴ Problem ten został podkreślony w projekcie krajowych założeń ochrony zabytków, s. 53.

²⁵ Założenia *Krajowego programu* określają te zjawiska jako interakcję *in situ*, s. 37.

narzędzia budowania tożsamości, do których zalicza się „reinterpretacja dziedzictwa kulturowego”, czyli wypadkowa procesów ekonomicznych, społecznych, politycznych, kulturowych czy też przestrzennych, zyskuje przede wszystkim aspekt oparty o wyznaczniki ekonomiczne, rozumiane jednak także jako czynnik konfliktogenny.

Kilka wniosków

Sformułowane spostrzeżenia, mające nader ogólny charakter określają problem, który znany jest w obrębie zagadnień kreowania wartości regionalnych na terenie współczesnej Ziemi Lubuskiej. Zjawiska te w istocie rzeczy pozostają tylko na marginesie działań ukierunkowanych na procesy gospodarcze. W praktyce badawczej tego typu założenia nie mogą dziwić. Poprawa szerzej rozumianej sytuacji socjalnej społeczności lokalnych jest bez wątpienia jednym z tych czynników, który będzie przekładał się na zmianę postaw wobec najbliższego otoczenia, miejsca zamieszkania²⁶.

Ale formułowanie założeń dla polityki regionalnej musi uwzględniać również te czynniki, które należy uważać za podstawowe. Pozytywny stosunek do małych ojczyzn można budować nie tylko w oparciu o poprawę sytuacji ekonomicznej. W praktyce takie zabiegi mogą zyskiwać również charakter wtórny. Potencjał społeczności lokalnych może być wzmacniany oddolnie, poczynając od kreowania wartości grupy lokalnej, cech otoczenia miejsca zamieszkania, edukacji szkolnej. Przyglądając się na przykład polityce regionalnej, jednym z jej najsłabszych punktów jest brak edukacji ukierunkowanej na budowanie wartości wokół pojęcia regionu lubuskiego. Ta sytuacja określona obiektywnie wymogami programowymi na różnych szczeblach szkolnictwa, wymaga realnej interwencji²⁷.

²⁶ Por. K. Lisowski, *Ekonomiczne warunki życia Lubuszan* (w:) *Lubuszanie w pierwszej dekadzie XXI wieku*, s. 21-49, a także w tym tomie J. Róg Ilnicka, *Lubuski rynek pracy*, s. 51-64.

²⁷ M. Tureczek, *Edukacja historyczna w perspektywie regionu administracyjnego na tle procesu integracji wspólnoty lokalnej oraz budowania tożsamości mieszkańców województwa lubuskiego* (w:) *Historia ludzi, historia dla ludzi*. Kry-

Oczywiście trudno nie zauważyć działań skierowanych do różnych grup wiekowych i w różnej formie, ale trudno także doszukiwać się polityki kompleksowej, realizowanej wspólnie począwszy od szkolnictwa podstawowego, po szkolnictwo wyższe. Tego typu założenia wymagają jednak inicjatywy na poziomie samorządów. Konieczna jest tu stała współpraca z lokalnym środowiskiem naukowym i właściwa diagnoza problemu. Zabezpieczanie społeczności lokalnych jako potencjału dla wszelkich działań, co pozostaje zresztą spuścizną ideową reformy samorządowej z 1990 roku i z lat 1998/1999, powinno uwzględniać te zjawiska w sposób złożony i długofalowy. Województwo lubuskie, obarczone obiektywnie specyfiką tzw. Ziemi Zachodnich i Północnych Polski, w wymiarze społeczności lokalnych ciągle jest obszarem przemian i dojrzewania do postaw charakterystycznych dla społeczeństwa obywatelskiego²⁸, ale zarazem nadal jest to społeczeństwo postmigracyjne w wymiarze kulturowym, które charakteryzuje się nadal określonym bagażem strukturalnej tymczasowości²⁹. To nie jest jeszcze proces, który może być rozpatrywany w wymiarze przeszłości³⁰.

Z punktu widzenia obecnych mieszkańców województwa lubuskiego, właśnie teraz jest ku temu właściwy moment by kreować nowe perspektywy w tym zakresie. W wiek decyzyjny wchodzi już te pokolenia, które urodziły się po 1989 roku, w odmiennej sytuacji społeczno-politycznej. Niestety uwagi w obrębie dokumentów programowych, podkreślające niski poziom identyfikacji regionalnej, nie mogą zdefiniować właściwych potrzeb w tym zakresie. Okres począwszy od 1989 roku również przyczynił się do wyraźnych zmian. Problem budowania tożsamości wymaga tym samym podejścia dynamicznego.

tyczny wymiar edukacji historycznej, red. I. Chmura-Rutkowska, E. Głowacka-Sobiech, I. Skórzyńska, Kraków 2013, s. 91-106.

²⁸ Z. Wołk, *Główne problemy życiowe mieszkańców województwa lubuskiego w świetle wyników badań sondażowych* (w:) *Życie Lubuszan. Współczesność i perspektywy młodzieży*, red. G. Miłkowska, Zielona Góra 2012, s. 161-162.

²⁹ A. Sakson, *Społeczności postmigracyjne*, Siedlisko, nr 1, 2005, s. 1-3.

³⁰ O stosunku społeczności lokalnych województwa lubuskiego do przeszłości oraz wielokulturowego charakteru lokalnego dziedzictwa por. M. Tureczek, *Ziemia Lubuska.*, s. 29-74.



Ilustracja 1-2: Napisy w proteście przeciwko budowie kopalni na jednej z posesji w miejscowości Strzegów (powiat krośnieński), fot. M. Tureczek 2013

